LETNIA SZKOŁA HISTORII NAJNOWSZEJ

2012

LETNIA SZKOŁA HISTORII NAJNOWSZEJ

2012

LETNIA SZKOŁA HISTORII NAJNOWSZEJ

TOM VI

Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu

LETNIA SZKOŁA HISTORII NAJNOWSZEJ

2012

Referaty

pod redakcją
Kamila Dworaczka i Łukasza Kamińskiego

Warszawa 2013

Materiały Letniej Szkoły Historii Najnowszej zorganizowanej w Lesznie k. Warszawy,
10–15 września 2012 roku

Okładka
Krzysztof Findziński

Redakcja
Anna Równy

Korekta
Maria Aleksandrow

Indeks osób
Łukasz Rybak

Redakcja techniczna
Andrzej Broniak

Skład i łamanie
Katarzyna Szubka

Druk i oprawa
PASAŻ Spółka z o.o.
ul. Rydlówka 24
30-363 Kraków

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2013

Seria „Letnia Szkoła Historii Najnowszej”: tom 6

ISBN 978-83-7629-476-6

Zapraszamy na naszą stronę internetową
www.ipn.gov.pl
oraz do księgarni internetowej
www.ipn.poczytaj.pl

Spis treści

Wstęp – Łukasz Kamiński 7

Wykaz skrótów 9

KOŚCIÓŁ I OPOZYCJA 13
Adam Szczupak
Jozafat Kocyłowski – greckokatolicki biskup przemyski wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1947 15
Daniel Czerwiński
Działania gdańskiego aparatu bezpieczeństwa wobec kurii biskupiej w Pelplinie w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych XX wieku 24
Witold Konopka
Ingerencja władz komunistycznych w organizację procesji Bożego Ciała w Toruniu w latach 1956–1970 34
Jan Hlebowicz
Niepokorni z Topolówki. Działalność niezależna młodzieży III LO im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku w latach 1977–1989 42
Juliusz Iwanicki
Myśl społeczna Leszka Nowaka 57

WOKÓŁ PZPR I OBOZU WŁADZY 65
Andrzej Skalimowski
„Niech będą kandelabry". Pozaartystyczne czynniki kształtujące powojenną zabudowę Warszawy w latach 1945–1956 67
Bartłomiej Kapica
(Nie)reformowalny „realny socjalizm"? Władysława Bieńkowskiego analiza systemu komunistycznego w Polsce oraz pomysły na jego naprawę 72
Michał Przeperski
Protektorzy i koledzy. Mieczysław F. Rakowski i KC PZPR (1958–1981) 80
Malwina Garyga
„Przestać z nienawiścią i wzajemnymi oskarżeniami". Ilościowy i jakościowy przegląd struktur krakowskiej organizacji partyjnej. Ostatnie lata rządów PZPR 92

SPOŁECZEŃSTWO I ŻYCIE CODZIENNE 101
Radosław Czaban
Uwarunkowania historyczno-społeczne polityki państwa ludowego wobec ludności rodzimej na Warmii i Mazurach 103
Izabela Kubasiewicz
Emigranci z Grecji w Polsce Ludowej. Wybrane aspekty z życia mniejszości 113

Jarosław Dulewicz
Problemy funkcjonowania zakładów przemysłowych w województwie kieleckim w latach siedemdziesiątych XX wieku 124
Anna Maria Adamus
Peerelowskie pisanie do władzy 136

PAMIĘĆ I MIEJSCA PAMIĘCI 155
Maciej Stromski
Archeologia internowania na wybranych przykładach badań byłych niemieckich obozów zagłady na ziemiach polskich 157
Marek Szajda
Pamięć wyryta w kamieniu. Wybrane aspekty pamięci społecznej na przykładzie tablic pamiątkowych w Jeleniej Górze z lat 1945–2012 168
Tomasz Siewierski
Specyfika badań nad tzw. ruchem robotniczym w historiografii PRL. Zarys problemu
Aleksandra Kmak-Pamirska 177
Przemiany obrazu biskupa Carla Marii Spletta w pamięci historycznej w Polsce i w Niemczech na przestrzeni lat 184

Indeks osób 197

Wstęp

Rozwój młodego uczonego, bez względu na reprezentowaną przez niego dyscyplinę naukową, zależy od wielu czynników. Wśród nich, oprócz kwestii związanych z warunkami prowadzenia własnych badań oraz opieką promotora, poczesne miejsce zajmują możliwości przedstawiania i publikacji wyników prowadzonych prac, nawiązanie dyskusji z rówieśnikami i starszymi uczonymi, rozwijanie umiejętności warsztatowych, nawiązywanie kontaktów i inicjowanie nowych projektów. Od 2007 roku takie możliwości stwarza młodym badaczom Letnia Szkoła Historii Najnowszej (a od 2012 roku – także szkoła zimowa), organizowana przez Instytut Pamięci Narodowej.

W 2012 roku zorganizowano szóstą edycję szkoły. Odbyła się ona w dniach 10–15 września w Lesznie koło Warszawy. Jej program nie różnił się od poprzednich, składały się nań seminaria (prowadzone przez dr. Władysława Bułhaka i dr. Łukasza Kamińskiego), podczas których uczestnicy przedstawiali rezultaty swych poszukiwań badawczych i konfrontowali je z opiniami kolegów, wykłady wybitnych znawców historii najnowszej oraz warsztaty umożliwiające rozwój umiejętności niezbędnych w dalszej pracy naukowej.

Pierwszy wykład, wygłoszony przez prof. Grzegorza Motykę, związany był z przypadającą w tym roku rocznicą zbrodni wołyńskiej („Rzeź wołyńska – rzeź galicyjska. W przededniu 70. rocznicy"). Profesor Andrzej Paczkowski swoje wystąpienie poświęcił początkom wywiadu wojskowego w Polsce Ludowej w latach 1945–1950. Z kolei prof. Andrzej Friszke zachęcił słuchaczy do poszukiwania odpowiedzi na frapujące pytanie: „Czy 13 grudnia był do uniknięcia?". Wykład prof. Antoniego Dudka odnosił się do trwającego od lat sporu o ocenę PRL. Doktor hab. Bożena Szaynok mówiła o polskiej historiografii po 1990 roku, skupiając się na problematyce żydowskiej i izraelskiej. Ostatnim wykładowcą w tej edycji szkoły był dr Janos Tischler, który przedstawił relacje Polaków i Węgrów w przełomowym roku 1956. Wszystkim wykładom towarzyszyły żywe dyskusje, prelegentom zadawano liczne pytania także podczas rozmów w kuluarach.

Warsztat poprowadzony przez Wojciecha Sawickiego dotyczył możliwości wykorzystania w badaniach naukowych ewidencji operacyjnej wytworzonej przez Służbę Bezpieczeństwa. Doktor Joanna Wawrzyniak przybliżyła słuchaczom zagadnienie pamięci zbiorowej oraz metodologię jej analizy. Doktor Rafał Stefański zapoznał uczestników szkoły z zasadami obowiązującymi przy różnego rodzaju wystąpieniach publicznych. Warsztat Wiesławy Młynarczyk poświęcony był zagadnieniu form i metod edukacji o Holocauście. Andrzej Brzozowski wprowadził słuchaczy w arkana pisarstwa popularnonaukowego, rządzącego się odmiennymi prawami niż twórczość o charakterze naukowym.

Publikowane w niniejszym tomie prace uczestników Letniej Szkoły Historii Najnowszej zostały podzielone na kilka bloków tematycznych[1]. Pierwszy z nich został zatytułowany „Kościół i opozycja". Otwiera go tekst autorstwa Adama Szczupaka, przedstawiający losy greckokatolickiego biskupa przemyskiego Jozafata Kocyłowskiego w latach 1939–1947. Daniel Czerwiński

[1] W tomie nie znalazły się teksty referatów wygłoszonych przez Anetę Pazik i Urszulę Zofię Kowalczyk.

opisał działania operacyjne komunistycznego aparatu bezpieczeństwa podejmowane przeciwko kurii pelplińskiej w szczytowym okresie stalinizmu. Artykuł Witolda Konopki omawia politykę lokalnych władz komunistycznych wobec procesji Bożego Ciała w Toruniu w latach 1956–1970.

W odróżnieniu od poprzednich lat, niewielu uczestników szkoły zaprezentowało referaty poświęcone opozycji antykomunistycznej. Jan Hlebowicz ukazał opozycyjne postawy i działania uczniów III Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku. Juliusz Iwanicki zarysował myśl społeczną Leszka Nowaka, poznańskiego filozofa, który przeszedł drogę od fascynacji marksizmem do otwartej opozycji wobec systemu.

Drugi blok nosi tytuł „Wokół PZPR i obozu władzy". Rozpoczyna go tekst autorstwa Andrzeja Skalimowskiego, który w syntetycznym ujęciu przedstawił pozaartystyczne czynniki wpływające na kształt architektoniczny i urbanistyczny odbudowywanej z wojennych zniszczeń Warszawy. Bartłomiej Kapica przybliżył sylwetkę nieco zapomnianego komunistycznego dysydenta Władysława Bieńkowskiego, skupiając swoją uwagę na jego pomysłach naprawy systemu. Biograficzny charakter ma także artykuł Michała Przeperskiego, poświęcony relacjom redaktora naczelnego „Polityki" Mieczysława F. Rakowskiego ze wspierającymi go członkami najwyższych gremiów PZPR. Malwina Garyga opisała stan krakowskiej organizacji PZPR pod koniec istnienia PRL.

Kolejna grupa tekstów podejmuje kwestie związane z warunkami funkcjonowania społeczeństwa w realiach systemu komunistycznego. Pierwszy z nich, autorstwa Radosława Czabana, przedstawia zarys polityki władz wobec ludności rodzimej Warmii i Mazur. Z kolei Izabela Kubasiewicz opisała niektóre aspekty życia uchodźców z Grecji, którzy przybyli do Polski pod koniec lat czterdziestych z powodu toczącej się tam w latach 1946–1949 wojny domowej. Artykuł Jarosława Dulewicza poświęcony jest problemom, jakie wpływały na funkcjonowanie przemysłu w województwie kieleckim w tzw. dekadzie Gierka. Anna Maria Adamus w swoim tekście przeanalizowała popularne w okresie PRL zjawisko zwracania się do władz różnego szczebla z pisemnymi skargami, prośbami czy zażaleniami.

Ostatni blok tematyczny został zatytułowany „Pamięć i miejsca pamięci". Otwiera go tekst Macieja Stromskiego, który opisał efekty poszukiwań archeologicznych na terenie dawnych niemieckich obozów zagłady. Marek Szajda podjął próbę analizy pamięci społecznej mieszkańców Jeleniej Góry, odwołując się do treści i formy tablic pamiątkowych w tym mieście. Artykuł Tomasza Siewierskiego zawiera refleksje na specyfiką badań historycznych nad ruchem robotniczym w czasach PRL. Aleksandra Kmak-Pamirska pokazała, jak zmieniał się obraz biskupa gdańskiego Carla Marii Spletta w pamięci historycznej Niemców i Polaków.

W dotychczasowych edycjach letniej i zimowej szkoły historii najnowszej uczestniczyło już łącznie ponad stu młodych badaczy. Udział w tych spotkaniach stopniowo staje się standardowym krokiem na drodze rozwoju młodego pokolenia historyków zajmujących się dziejami najnowszymi. Publikowane w kolejnych tomach[2] prace słuchaczy tworzą panoramę zainteresowań badawczych przedstawicieli młodej generacji historyków. Oddając w ręce czytelników materiały z VI Letniej Szkoły Historii Najnowszej, z niecierpliwością czekam na jej siódmą edycję.

Łukasz Kamiński

[2] Dotychczas ukazały się: *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2007. Referaty*, red. M. Bielak, Ł. Kamiński, Warszawa 2008; *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2008. Referaty*, red. M. Bielak, Ł. Kamiński, Warszawa 2009; *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2009. Referaty*, red. Ł. Kamiński, T. Kozłowski, Warszawa 2010; *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2010. Referaty*, red. N. Jarska, T. Kozłowski, wstęp Ł. Kamiński, Warszawa 2011; *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2011. Referaty*, red. P. Gasztold-Seń, Ł. Kamiński, Warszawa 2012; *Zimowa Szkoła Historii Najnowszej 2012. Referaty*, red. Ł. Kamiński, G. Wołk, Warszawa 2012.

Wykaz skrótów

AAN	– Archiwum Akt Nowych w Warszawie
AGD	– artykuły gospodarstwa domowego
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AIPN By	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku Delegatura w Bydgoszczy
AIPN Gd	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku
AIPN Ka	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach
AIPN Ki	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie Delegatura w Kielcach
AIPN Kr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie
AIPN Wr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu
AK	– Armia Krajowa
AKKS	– Archiwum Komisji Krajowej „Solidarności”
ANS	– Akademia Nauk Społecznych
AP [miasto]	– Archiwum Państwowe [miasto]
APR	– Archiwum Polskiego Radia
AKPRM	– Archiwum Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
APRP	– Archiwum Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
„BIT”	– „Biuletyn Informacyjny Topolówka”
BL KdsPRiTV	– Biuro Listów KdsPRiTV
BLiI KC PZPR	– Biuro Listów i Inspekcji KC PZPR
BO KC PZPR	– Biuro Organizacyjne KC PZPR
BOS	– Biuro Odbudowy Stolicy
BP	– Biuro Polityczne
BSiL URM	– Biuro Skarg i Listów URM
BUiAD IPN-KŚZpNP	– Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
CCG	– Congregatio Fratrum Consolatorum de Getsemani, Zgromadzenie Pocieszycieli Boskiego Serca Jezusowego z Gethsemani, Bracia Pocieszyciele
CKKP	– Centralna Komisja Kontroli Partyjnej
CRZZ	– Centralna Rada Związków Zawodowych
CSRS	– Czechosłowacka Republika Socjalistyczna
DAG	– Demokratyczna Armia Grecji (Dimokratikos Stratos Elladas, DSE)
EKK	– Egzekutywa Komitetu Krakowskiego PZPR
FMW	– Federacja Młodzieży Walczącej
FWP	– Fundusz Wczasów Pracowniczych
IH PAN	– Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk

IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
KC	– Komitet Centralny
KC PZPR	– Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
KD	– Komitet Dzielnicowy
KdsBP	– Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego
KK	– Komitet Krakowski PZPR
KM	– Komitet Miejski
KOR	– Komitet Obrony Robotników
KP	– Komitet Powiatowy
kpa	– kodeks postępowania administracyjnego
KPG	– Komunistyczna Partia Grecji (Kommunistiko Komma Elladas, KKE)
KPP	– Komunistyczna Partia Polski
KPRiTV	– Komitet do spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja”
KPRM	– Kancelaria Prezesa Rady Ministrów
KPZR	– Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego
KRN	– Krajowa Rada Narodowa
KW	– Komitet Wojewódzki
KW MO	– Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
KW PZPR	– Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
KZ	– Komitet Zakładowy
KZMP	– Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej
LO	– Liceum Ogólnokształcące
MAP	– Ministerstwo Administracji Publicznej
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MDM	– Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa
MO	– Milicja Obywatelska
MON	– Ministerstwo Obrony Narodowej
MOPR	– Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom
MPiOS	– Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSZ	– Ministerstwo Spraw Zagranicznych
„MT”	– „Magazyn Topolówka. Kwartalnik Publicystyczny Młodzieży III LO w Gdańsku”
NCK	– Niemiecki Czerwony Krzyż
NIK	– Najwyższa Izba Kontroli
NKWD	– Narodnyj komissariat wnutriennich dieł, Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (ZSRR)
NRD	– Niemiecka Republika Demokratyczna
NSDAP	– Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników (National-sozialistische Deutsche Arbeiterpartei)
NSZZ „Solidarność”	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”
OBN	– Oddział Biblioteki Narodowej
OBOPiSP	– Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych
ODiZP TVP	– Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP S.A.
OKK	– Okręgowa Komisja Księży
OM	– Okręg Mazurski (b. województwo olsztyńskie)
OPZZ	– Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych
ORMO	– Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej

OSBM	– Ordo Basilianus Sancti Josaphat, Bazyliański Zakon Świętego Jozafata, bazylianie
PAP	– Polska Agencja Prasowa
PCK	– Polski Czerwony Krzyż
PFZ	– Państwowy Fundusz Ziemi
PGR	– Państwowe Gospodarstwo Rolne
PIH	– Państwowa Inspekcja Higieny
PKP	– Polskie Koleje Państwowe
PKWN	– Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
PMRN	– Prezydium Miejskiej Rady Narodowej
POP	– Podstawowa Organizacja Partyjna
POW	– Państwowy Ośrodek Wychowawczy
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PPRN	– Prezydium Powiatowej Rady Narodowej
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PRN	– Powiatowa Rada Narodowa
PRON	– Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego
PSL	– Polskie Stronnictwo Ludowe
PUR	– Państwowy Urząd Repatriacyjny
PWN	– Państwowe Wydawnictwo Naukowe
PWRN	– Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej
PWST	– Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
PZZ	– Polski Związek Zachodni
RFN	– Republika Federalna Niemiec
RMP	– Ruch Młodej Polski
ROPCiO	– Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela
ROPP	– Rejonowe Ośrodki Pracy Partyjnej
RP	– Rzeczpospolita Polska
RTV	– sprzęt radiowo-telewizyjny
RWE	– Radio Wolna Europa
SARP	– Stowarzyszenie Architektów Polskich
SB	– Służba Bezpieczeństwa
SOR	– sprawa operacyjnego rozpracowania
SS	– Die Schutzstaffel der NSDAP, eskadra ochronna NSDAP
TKM	– Towarzystwo Kultury Moralnej
TKN	– Towarzystwo Kursów Naukowych
TKZPS	– Tymczasowy Komitet Założycielski Parlamentu Szkolnego
UAM	– Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
UMK	– Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
URM	– Urząd Rady Ministrów
USA	– Stany Zjednoczone Ameryki (United States of America)
USRR	– Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka
UW	– Uniwersytet Warszawski
UWM	– Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
WHP	– Wydział Historii Partii
WKP(b)	– Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików)

WOP	– Wojska Ochrony Pogranicza
WP	– Wojsko Polskie
WRN	– Wojewódzka Rada Narodowa
WSDP	– Wyższe Seminarium Duchowne w Pelplinie
WSNS	– Wyższa Szkoła Nauk Społecznych
WSP	– Wyższa Szkoła Pedagogiczna
WUBP	– Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WUdsBP	– Wojewódzki Urząd do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
WUSW	– Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
ZBoWiD	– Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZHP	– Zakład Historii Partii
ZMP	– Związek Młodzieży Polskiej
ZOMO	– Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej
ZPP	– Związek Patriotów Polskich
ZSL	– Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZUPzG	– Związek Uchodźców Politycznych z Grecji w Polsce

KOŚCIÓŁ I OPOZYCJA

Adam Szczupak
Uniwersytet Jagielloński

Jozafat Kocyłowski – greckokatolicki biskup przemyski wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1947

Jozafat Kocyłowski był jedną z najważniejszych postaci w życiu religijnym i społecznym Ukraińców w Polsce międzywojennej. Urodził się 3 marca 1876 r. w rodzinie łemkowskiej we wsi Pakoszówka w okolicach Sanoka. Po krótkim okresie studiów na Uniwersytecie Lwowskim i służbie w armii austriackiej w 1901 r. wstąpił do greckokatolickiego Kolegium Ruskiego w Rzymie. W 1907 r. otrzymał święcenia kapłańskie, a cztery lata później wstąpił do zakonu bazylianów. W 1916 r. został mianowany greckokatolickim ordynariuszem przemyskim. Sakrę przyjął 23 września 1917 r. w swojej świątyni katedralnej w Przemyślu. Urząd biskupa sprawował przez cały okres istnienia II Rzeczypospolitej. Zasłynął jako dobry administrator diecezji i zwolennik nowoczesnego duszpasterstwa, utwierdzający katolicką tożsamość swoich wiernych. Po zatargach z państwem polskim w pierwszych latach swojej posługi pasterskiej[1] starał się stronić od polityki, skupiając się przede wszystkim na działalności na polu religijnym. Zasadzie tej – choć z różnym skutkiem – próbował być także wierny w burzliwych latach 1939–1947, kiedy to Przemyśl – jego stolica biskupia – znalazł się pod władzą dwóch totalitaryzmów, komunistycznego i hitlerowskiego[2].

Po rozbiorze terytorium Polski zgodnie z ustaleniami paktu Ribbentrop–Mołotow przed bp. Kocyłowskim stanęła konieczność podzielenia swojej diecezji, rozciętej wzdłuż Sanu kordonem niemiecko-radzieckim. 25 września 1939 r. opiekę nad częścią diecezji znajdującą się pod niemiecką okupacją, nazywaną Generalnym Wikariatem, ze stolicą w Jarosławiu, powierzył bp. Grzegorzowi Łakocie. Sam pozostał w znajdującej się po radzieckiej stronie kordonu części Przemyśla, sprawując rządy na terenach eparchii w granicach ZSRR[3]. Znalazł się wówczas w bardzo trudnym położeniu, gdyż jeszcze w latach międzywojennych krytykował władzę radziecką za głód i kolektywizację w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej oraz za prześladowania

---

[1] W pierwszych latach istnienia II RP bp Kocyłowski nie akceptował polskiej władzy w Galicji Wschodniej. Z tego powodu nakazał swojemu duchowieństwu prowadzenie korespondencji z władzami w języku ukraińskim i sprzeciwiał się przeprowadzanym w 1922 r. wyborom do polskiego parlamentu. Pod wpływem papieża Piusa XI w 1923 r. bp Kocyłowski wycofał się z tej postawy.

[2] Na temat postaci i działalności bp. Kocyłowskiego zob. W. Badiak, *Nasz Władyka. Żyttia ta posmertni mytarstwa peremyszls'koho jepyskopa błażennoho Josafata Kocyłows'koho*, Lwiw 2002; *Błażennyj Josafat Kocyłows'kyj peremys'kyj jepyskop. Zibrani posłannia ta inszi praci*, Peremyszl 2004; I.H., *Dwadciat' lit na władyczomu prestoli* [w:] *Juwiłejnyj almanach ukrajins'kych katołyc'kych bohoslowiw peremys'koji jeparchiji*, Peremyszl 1937, s. 64–91; D. Iwaneczko, *Biskup Jozafat Kocyłowski (1876–1947). Życie i działalność* [w:] *Polska–Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 3, Przemyśl 1996, s. 247–260; A. Krawczuk, *Charakterystyka etyki chrześcijańskiej biskupa Jozafata Kocyłowskiego w świetle jego nauczania pasterskiego* [w:] *Polska–Ukraina*…, s. 261–276; I. Nazarko, *Josafat Kocyłows'kyj CzSWW. Jepyskop peremys'kyj 1916–1946*, Toronto 1954; A. Szczupak, *Jozafat Kocyłowski* [w:] *Przemyski słownik biograficzny*, t. 2, Przemyśl 2011, s. 45–5l, tam też dalsza literatura.

[3] D. Iwaneczko, *Biskup Jozafat Kocyłowski*…, s. 257–258. Generalny Wikariat w Jarosławiu istniał do 1941 r., kiedy to całe terytorium greckokatolickiej diecezji przemyskiej znalazło się pod okupacją niemiecką. Na temat działalności wikariatu zob. AP Przemyśl, Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego, sygn. 9271, 9272, 9273, 9274, 9275, 9276, 9277, 9278, 9279, 9280, 9281, 9282, 9283, 9284, 9586.

religijne. Choć początkowo radziecki aparat bezpieczeństwa nie skupiał się na osobach duchownych, pole działania biskupa było bardzo ograniczone, nie mógł on prowadzić w pełni swobodnej działalności duszpasterskiej. Wszystkie majątki cerkiewne zostały skonfiskowane, duchownych obłożono wysokimi podatkami, kilkudziesięciu kapłanów trafiło do więzienia, zlikwidowano także wszystkie wydawnictwa i czasopisma cerkiewne[4].

Radzieckie służby specjalne zaczęły gromadzić informacje o ordynariuszu i jego działalności w okresie międzywojennym. W kręgu zainteresowań radzieckiego aparatu bezpieczeństwa znalazły się takie wątki, jak konflikt biskupa z przemyską inteligencją podczas sporów o celibat duchownych greckokatolickich, relacje z pozostałymi ukraińskimi biskupami oraz z podległymi mu księżmi, a także cechy osobowości i poglądy władyki. Sporo informacji o całej eparchii przemyskiej przekazał aresztowany sekretarz generalny Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego Włodzimierz Celewycz[5].

Od kwietnia 1940 r. otoczenie Kocyłowskiego miało być rozpracowywane, zapewne w związku z przyszłymi działaniami przeciwko biskupowi. Na potencjalnych agentów, informujących o ruchach władyki, wytypowano bliskich ordynariuszowi duchownych: biskupa pomocniczego Grzegorza Łakotę, ks. Jana Kaczmara oraz kanclerza kurii biskupiej, ks. Mikołaja Hrycelaka. Wiadomo, że radzieccy funkcjonariusze zwrócili się z ofertą współpracy przynajmniej do tego ostatniego, pozostał on jednak nieugięty wobec ich perswazji, a o próbie werbunku powiadomił bp. Kocyłowskiego. Stopniowo polityka radziecka wobec Kościoła greckokatolickiego zaczęła się zaostrzać, władza powoli przymierzała się do operacji wchłonięcia grekokatolików przez Cerkiew prawosławną. Plany te przerwał jednak wybuch wojny niemiecko-radzieckiej[6].

22 czerwca 1941 r. ruszyła hitlerowska ofensywa na ZSRR. Po zaciętych walkach, niszczących w znacznym stopniu miasto, Niemcy zdobyli Przemyśl. I tu, podobnie jak w całej Galicji Wschodniej, ludność ukraińska witała Niemców jako wyzwolicieli spod bolszewickiego jarzma i przyszłych twórców niepodległego państwa ukraińskiego. 10 lipca 1941 r. na przemyskim rynku odbył się tryumfalny wiec z udziałem niemieckiego wojska i reprezentantów Ukraińskiego Centralnego Komitetu. Jego uczestnikiem był także bp Kocyłowski, który miał widzieć w Niemcach przedstawicieli chrześcijańskiej kultury Zachodu. Zapewne jednak niebawem zaczął traktować ich jak kolejnego brutalnego i bezwzględnego okupanta, skoro już rok później hitlerowcy grozili mu umieszczeniem w obozie koncentracyjnym za ukrywanie Żydów przy kapitule katedralnej i korzystanie z usług lekarza żydowskiego pochodzenia, dr. Zonna[7].

W latach okupacji hitlerowskiej bp Kocyłowski wydał kilka listów pasterskich do duchowieństwa i wiernych. W pierwszym, z grudnia 1941 r., odniósł się do okresu władzy radzieckiej nad eparchią przemyską, podkreślając heroizm i wytrwałość wiernych Kościoła greckokatolickiego wobec ogromu zła i nieprawości. Następne posłania wydawał w latach 1942–1943 z okazji Wielkiego Postu i Wielkanocy. Trwającą wojnę przedstawiał w nich jako konsekwencję sprzeciwiania się woli bożej: „Czy nie widzimy tego, że obecny nieporządek na świecie jest spowodowany tylko

---

[4] P. Hołyns'kyj, *Peremys'ki władyky i duchowenstwo w służbi Cerkwi i narodowi* [w:] *Peremyszl. Zachidnyj bastion Ukrajiny*, New York–Philadelphia 1961, s. 82.

[5] I. Hałagida, *„Szpieg Watykanu". Kapłan greckokatolicki ks. Bazyli Hrynyk (1896–1977)*, Warszawa 2008, s. 29–30; *Mytropołyt Andrej Szeptyc'kyj u dokumentach radians'kych orchaniw derżawnoji bezpeky (1939–1944 rr.)*, Kyjiw 2001, s. 71–75, 78, 80–81, 100, 127, 148, 192, 214.

[6] I. Hałagida, *„Szpieg Watykanu"*…, s. 30–32; *Likwidacija UHKC (1939–1946)*, Kyjiw 2006, t. 1, s. 77–79, 147–151; *Mytropołyt Andrej Szeptyc'kyj*…, s. 131–133; *Patriarch Josyf Slipyj u dokumentach radians'kych orhaniw derżawnoji bezpeky (1939–1987)*, t. 1, Kyjiw 2012, s. 23–24.

[7] W. Badiak, *Nasz Władyka*…, s. 90–91; P. Hołyns'kyj, *Peremys'ki władyky i duchowenstwo*…, s. 82; D. Iwaneczko, *Biskup Jozafat Kocyłowski*…, s. 258.

tym, że ludzie chcieliby zaprowadzić swój porządek na świecie?"[8]. Jako ratunek na mroczne czasy wojny zalecał modlitwę i post[9].

Biskup Kocyłowski był także sygnatariuszem wspólnego listu pasterskiego episkopatu greckokatolickiego z listopada 1943 r., w którym biskupi przestrzegali wiernych przed szerzącą się w czasie wojny nienawiścią. Inicjatorem jego wydania był metropolita Andrzej Szeptycki. W posłaniu hierarchów pojawiają się fragmenty, które, choć nie wprost, z pewnością odnoszą się do morderstw dokonywanych przez Ukraińców na Polakach na Wołyniu oraz na Żydach: „Jak zawsze, tak i teraz ostrzegamy Was przed wszelką nienawiścią, bo nie tylko z życiu prywatnym, ale i w życiu społecznym i politycznym chrześcijanin nie może nienawidzić nawet najbardziej zawziętego wroga. […] Przekleństwem naszego czasu jest to, że w czasie wojny pomnożył się wśród ludzi grzech zabójstwa, na skutek którego tysiące niewinnych ludzi odchodzą z tego świata. […] Z tymi przestrogami zwracamy się w sposób szczególny do drogiej nam młodzieży, nadziei naszego narodu. Dała ona, jak nigdy przedtem, dowody wielkiej miłości i ofiarności. Ale brak rozwagi i doświadczenia wiedzie ją na manowce. […] Niekiedy młodzi postępują tak, jak gdyby rozkazy otrzymywali od wrogów narodu ukraińskiego. Na całej linii widoczny jest wpływ bezbożników-komunistów. Czy wpływ ten przypadkowo zbiega się z wpływem przywódców młodzieży, czy pomiędzy owymi przewodnikami znajdują się ukryci bezbożnicy, którzy umieją całej pracy kierownictwa nadać kierunek szkodliwy narodowi i pod płaszczykiem nacjonalizmu prowadzą go do antynarodowych wystąpień […] trudno w to wnikać. W każdym razie nie można zamykać oczu i nie godzi się milczeć, kiedy widzi się młodzież roztrwaniającą wielkie dobra narodowe, która naraża cały naród na skrajne niebezpieczeństwo"[10].

Zdaniem hierarchów, morderstwa dokonywane przez Ukraińców, nawet w imię dobra narodowego, były ciężkim grzechem i działaniem na zgubę narodu, prowadziły bowiem do jego moralnego wyniszczenia. Sugerowali oni również, że tak straszne czyny popełniane przez młodzież ukraińską były rezultatem prowokacji Sowietów, wrogów narodu ukraińskiego[11].

Swoje ostatnie posłanie pasterskie bp Kocyłowski wydał w 1944 r. z okazji Wielkiego Postu. Skrytykował w nim zapaść moralną społeczeństwa, zaniedbywanie obowiązków przez duszpasterzy, pijaństwo, a także zabójstwa nienarodzonych dzieci. Tragedię narodu ukraińskiego w czasie wojny i zniszczenie kraju uważał za karę bożą za te grzechy[12].

Wydarzeniem z okresu okupacji hitlerowskiej, które budzi najwięcej kontrowersji w życiorysie bp. Kocyłowskiego, było odprawione przez niego 4 lipca 1943 r. na stadionie w Przemyślu nabożeństwo dla ukraińskich ochotników do 14. Dywizji Grenadierów SS „Galizien". Jednym z jego organizatorów był ks. Bazyli Hrynyk, dzięki któremu znamy szczegóły tej sprawy. W 1954 r. został on aresztowany pod zarzutem „szpiegostwa na rzecz Watykanu" i kontaktów z ukraińskim podziemiem. Podczas śledztwa w MBP zeznawał, że w czerwcu 1943 r. biskup przemyski został wezwany przez władze niemieckie i Ukraiński Komitet Pomocy, by odprawił nabożeństwo dla żołnierzy dywizji. Biskup Kocyłowski chciał, aby w jego zastępstwie celebransem był sufragan Grzegorz Łakota. Ponieważ ten zdecydowanie odmówił, władyka zdecydował się odprawić nabożeństwo osobiście. Najwięcej kontrowersji budziła treść wygłoszonego wówczas przez biskupa kazania. Jak relacjonował w czasie śledztwa ks. Hrynyk: „W czasie tego kazania – jak sobie przypominam

---

[8] *Błażennyj Josafat Kocyłows'kyj*…, s. 301.

[9] *Ibidem*, s. 300–303.

[10] *Wspólne posłanie wszystkich ukraińskich ordynariuszy, koadiutora metropolii, wszystkich biskupów pomocniczych, administratorów i wizytatorów apostolskich* [w:] *Metropolita Andrzej Szeptycki. Pisma wybrane*, wybór M.H. Szeptycka, M. Skórka OSBM, Kraków 2000, s. 418–429.

[11] *Ibidem*.

[12] *Błażennyj Josafat Kocyłows'kyj*…, s. 321–323.

– bp Kocyłowski mówił tylko na temat religijno-duszpasterski. Przypominał żołnierzom, aby przed wyruszeniem na front wyspowiadali się, zabrali ze sobą książeczki do nabożeństwa, medaliki itp. Poza tym – jak sobie przypominam – bp Kocyłowski w kazaniu mówił, aby nie zatracili wiary, nie ulegali wpływom bezbożnictwa itp. Czy bp Kocyłowski mówił coś na temat ich misji i przyszłej walki – nie przypominam sobie. Po skończonym kazaniu bp Kocyłowski dokonał aktu »poświęcenia rodzaju ludzkiego Sercu Jezusowemu« przed odczytaniem odpowiedniej modlitwy. Następnie bp Kocyłowski wraz ze mną i ks. Kaczmarem został zaproszony przez oficerów hitlerowskich na trybunę w celu przyjęcia defilady dywizji SS »Galizien«"[13]. Wedle późniejszej relacji ks. Hrynyka nabożeństwo to zostało wymuszone na ordynariuszu przemyskim przez władze hitlerowskie. Miały one zagrozić surowymi represjami w razie odmowy jego odprawienia[14].

Inne szczegóły dotyczące kazania biskupa zamieścił wydawany przez niemieckie władze okupacyjne dziennik „Lwiwśki Wisti". Jak pisał anonimowy uczestnik uroczystości: „Czcigodny Jozafat błogosławi ochotników i w swoim kazaniu zagrzewa ich do walki za święty Kościół, za Bożą sprawiedliwość i ład na ziemi. We wzruszających słowach […] zwraca uwagę na wojenne trudy, ale i przypomina szczęśliwe, powojenne życie. »Idźcie w bój i wracajcie jako zwycięzcy«"[15].

Sam bp Kocyłowski po aresztowaniu miał tłumaczyć radzieckim funkcjonariuszom, że został zmuszony do odprawienia uroczystego nabożeństwa, a ponadto nie była to celebra przeznaczona wyłącznie dla członków SS, lecz dla całej ukraińskiej społeczności Przemyśla, która świętowała wówczas ważną w Kościele greckokatolickim uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Przekonywał także, że w kazaniu skupił się wyłącznie na kwestiach religijnych[16].

Otwarte pozostaje pytanie, które z tych niepewnych źródeł jest bardziej wiarygodne. Jeśli podane w okupacyjnej prasie urywki kazania są autentyczne, na ich podstawie możemy chociaż w części odtworzyć rozumowanie biskupa. Dla Kocyłowskiego bój ukraińskich ochotników w szeregach SS nie był walką o honor i panowanie tysiącletniej Rzeszy, gdyż ta nie była dla niego istotna. W jego ocenie, dla ciężko doświadczonych rządami radzieckimi Ukraińców walka na froncie wschodnim była bojem o zachowanie Kościoła katolickiego i chrześcijańskiej tożsamości, które były zagrożone przez ateistyczny system komunistyczny. Z tego powodu rzeczywiście można było odebrać to wystąpienie jako poświęcone kwestiom religijnym. Treść kazania Kocyłowskiego wydaje się tym bardziej wyważona, gdy porówna się ją z innymi wystąpieniami na nabożeństwach greckokatolickich dla ochotników dywizji SS „Galizien". Dla przykładu, ks. Bazyli Łaba w czasie liturgii we Lwowie dziękował Adolfowi Hitlerowi za to, że Ukraińcy mogli walczyć u boku Niemców przeciwko bolszewizmowi, co miało przynieść pokój obu narodom[17]. Sprawa uroczystej celebry dla Dywizji SS „Galizien" stała się później punktem wyjścia do oskarżeń biskupa o współpracę z hitlerowcami i bez wątpienia mogła umocnić negatywny stereotyp duchownych greckokatolickich jako niemieckich kolaborantów i inspiratorów antypolskich działań w czasie II wojny światowej.

Już rok później 14. Dywizja Grenadierów SS „Galizien" została rozbita pod Brodami, a 27 lipca 1944 r. Armia Czerwona ponownie zajęła Przemyśl. Eparchia przemyska raz jeszcze została przedzielona, tym razem już trwale, przez nową granicę polsko-radziecką. Kocyłowski pozostał w Przemyślu, znajdującym się wraz z mniejszą częścią diecezji w komunistycznej Polsce. Wikariuszem generalnym większej części eparchii pozostałej po radzieckiej stronie kordonu mianował, zapewne ustnie, ks. Michała Melnyka. Część obowiązków wikariusza generalnego otrzymał też

---

[13] I. Hałagida, *„Szpieg Watykanu"*…, s. 499–500.
[14] *Ibidem*, s. 34.
[15] „Lwiwśki Wisti", 10 VII 1943.
[16] I. Hałagida, *Deportacje greckokatolickich biskupów przemyskich do USRR w 1945 i 1946 roku. Nowe dokumenty*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2008, nr 2 (13), s. 305–306.
[17] „Lwiwśki Wisti", 29 IV 1943.

ks. Mikołaj Panas. Wkrótce, na mocy układu między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a rządem USRR z 9 września 1944 r., rozpoczęły się wysiedlenia ludności ukraińskiej z Polski do USRR. Przesiedlenia, formalnie dobrowolne, szybko przerodziły się w brutalną deportację. Biskup Kocyłowski od początku był jej przeciwny, wyrastając w oczach komunistycznego aparatu bezpieczeństwa na jednego z głównych oponentów akcji wysiedleńczej[18].

W grudniu 1944 r. biskupa odwiedzili radzieccy funkcjonariusze: pełnomocnik rządu USRR ds. repatriacji Ukraińców z powiatu przemyskiego Mykoła Tiszczenko, przedstawiciel sztabu I Frontu Ukraińskiego mjr Łyzohub oraz zastępca komendanta wojskowego Przemyśla mjr Wierszynin. Próbowali oni nakłonić biskupa do wydania zgody na wyjazd do USRR podległych mu duchownych. Kocyłowski stanowczo odmówił, powołując się na prawo kanoniczne. Wymagało ono w każdym przypadku zgody Stolicy Apostolskiej na wyjazd kapłana do USRR. Biskup zdecydowanie sprzeciwił się także samowolnym wyjazdom i zapowiedział, że kapłanom udającym się w taki sposób do USRR nie wyda zaświadczeń potrzebnych do objęcia parafii. Po licznych napaściach na ludność ukraińską w pierwszych miesiącach 1945 r. i ucieczce większości Ukraińców z lewego brzegu Sanu na prawy, biskup zmienił nieznacznie swoje stanowisko względem wysiedleń, zezwalając zagrożonym księżom na przesiedlenie i zaopatrując ich w dokumenty potwierdzające narodowość ukraińską. W dalszym ciągu był jednak negatywnie ustosunkowany do deportacji. Kocyłowski zwracał także swoim wiernym uwagę na przepisy układu, mówiące o tym, że formalnie wyjazd jest dobrowolny. Aby zdyskredytować biskupa, rozpuszczano plotki, jakoby był on członkiem Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN).

Według ocen UB, bp Kocyłowski był duchowym przywódcą ukraińskiego podziemia, co jednak w rzeczywistości nie odpowiadało prawdzie[19]. Kierownik Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie w charakterystyczny sposób domagał się usunięcia biskupa: „Tę szumowinę faszystowskich band ukraińskich należy natychmiast zlikwidować, poczym pozbawimy kierownictwo UPA siły”[20].

Na początku kwietnia 1945 r., podczas przygotowań do akcji aresztowania biskupów greckokatolickich w USRR, radzieckie służby rozważały usunięcie Kocyłowskiego z Przemyśla, obawiając się, aby nie otrzymał on z Rzymu polecenia kierowania Kościołem greckokatolickim w zastępstwie uwięzionych hierarchów. Ostatecznie radzieccy funkcjonariusze uznali prowadzenie tej operacji własnymi siłami na terytorium Polski za niepożądane i zdecydowali się powierzyć ją polskim organom bezpieczeństwa. Bez wątpienia jednak decyzja o natychmiastowym aresztowaniu bp. Kocyłowskiego musiała zapaść w Moskwie[21].

W sierpniu 1945 r. kierownik komisji ewakuacyjnej w Przemyślu, członek PPR Michał Krajcarek, wraz z przedstawicielami USRR złożył wizytę Kocyłowskiemu. Bezskutecznie naciskali oni

---

[18] I. Hałagida, *Deportacje greckokatolickich biskupów*…, s. 283–288; D. Iwaneczko, *Biskup Jozafat Kocyłowski*…, s. 259; *Likwidacija UHKC*…, t. 1, s. 302, 456, 640, 655, 667, 671.

[19] I. Biłas, *Likwidacja greckokatolickiej diecezji przemyskiej oraz tragiczne losy jej ordynariusza bp. Jozafata Kocyłowskiego w kontekście polityki wyznaniowej ZSRR* [w:] *Polska–Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 3, Przemyśl 1996, s. 286; D. Iwaneczko, *Urząd Bezpieczeństwa w Przemyślu 1944–1956*, Rzeszów 2004, s. 75; J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944–1947*, Rzeszów 2009 s. 263; S. Stępień, *Represje wobec Kościoła greckokatolickiego w Europie Środkowo-Wschodniej po II wojnie światowej* [w:] *Polska–Ukraina.1000 lat sąsiedztwa*, t. 2, Przemyśl 1994, s. 220; *idem*, *Kościół greckokatolicki w Polsce po II wojnie światowej i w czasach współczesnych (do roku 1998)* [w:] *Polska–Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 4, Przemyśl 1998, s. 341–342.

[20] Cyt. za: I. Hałagida, *Likwidacja i odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego w Polsce (1946/1947––1956/1957)*, „Bazyliańskie Studia Historyczne” 2011, t. 1, s. 30.

[21] I. Hałagida, *Deportacje greckokatolickich biskupów*…, s. 289; *Likwidacija UHKC*…, t. 1, s. 462, 525; *Patriarch Josyf Slipyj*…, t. 1, s. 134.

na biskupa, by przekonał wiernych do wyjazdu, wydając chociażby list pasterski w tej sprawie. Kocyłowski zdecydowanie odrzucił zarówno tę propozycję, jak i sugestię, aby sam wyjechał; podkreślał, że złożył przysięgę wierności względem Stolicy Apostolskiej i jego obowiązkiem było pozostanie w Przemyślu. Cytował przy tym odpowiednie fragmenty ze swojej bulli nominacyjnej i roty przysięgi, dokumenty te okazał także odwiedzającym go funkcjonariuszom[22].

Wobec tej stanowczej postawy i braku jakichkolwiek szans na współpracę z władzami 20 września 1945 r. Kocyłowski został aresztowany przez polskie organa bezpieczeństwa, działające najpewniej w porozumieniu ze służbami radzieckimi. Umieszczono go w areszcie WUBP na zamku w Rzeszowie. Stawiane mu zarzuty dotyczyły niechęci do ustroju socjalistycznego i ZSRR, współpracy z Niemcami, sprawowania liturgii dla dywizji SS „Galizien" oraz pomocy dla więźniów ukraińskich w Przemyślu. Próbowano wymóc na nim dobrowolny wyjazd do USRR, wydanie odezwy do wiernych popierającej akcję ewakuacyjną oraz skłonienie do niej podległych sobie duchownych. Na przesłuchaniach świadkowie jednogłośnie zeznawali, że Kocyłowski nie był wrogo ustosunkowany do Polaków[23].

Ponieważ kilkumiesięczne śledztwo nie przyniosło rezultatu, 18 stycznia 1946 r. polscy funkcjonariusze bezpieczeństwa przewieźli Kocyłowskiego wraz z ks. Bazylim Hrynykiem do Medyki, położonej w pobliżu linii granicznej między Polską a ZSRR. Tam obaj duchowni zostali przekazani żołnierzom NKWD pełniącym służbę na granicy. Najpewniej akcja ta nie była uzgodniona ze stroną radziecką, gdyż radzieccy żołnierze, nie wiedząc, co zrobić z aresztantami, przewieźli ich pociągiem towarowym do sąsiednich Mościsk. Ordynariusz otrzymał kwaterę w prywatnym domu i codziennie mógł odprawiać liturgię w mościskiej cerkwi, a także spotykać się ze swoimi kapłanami, mając nad sobą tylko ogólny nadzór radzieckich funkcjonariuszy. W święto Jordanu dokonał nawet obrzędu poświęcenia wody i wygłosił krótkie kazanie, podkreślając gotowość oddania życia za wiarę.

Członkowie radzieckiego aparatu bezpieczeństwa sugerowali biskupowi przejście na prawosławie, co uratowałoby go przed zsyłką na Syberię. Spotkało się to z jego stanowczą odmową: „Trudno, skoro tak musi być, wywieźcie choćby i dzisiaj, ja inaczej nie zrobię"[24]. Funkcjonariusze radzieccy zarzucali ponadto duchowieństwu greckokatolickiemu współpracę z UPA. W odpowiedzi na ten zarzut Kocyłowski stwierdził, że władze kościelne nikomu nie polecają współpracy z podziemiem, a wręcz przeciwnie – jest ona zabroniona, jako szkodliwa dla Cerkwi greckokatolickiej. Próbowano także wysondować poglądy władyki na temat relacji państwa z Kościołem.

24 stycznia 1946 r. szef Ludowego Komisariatu Bezpieczeństwa Państwowego USRR gen. Siergiej Sawczenko wydał rozkaz przewiezienia biskupa pod eskortą do Kijowa. Prawdopodobnie depesza ta trafiła zbyt późno do odpowiednich funkcjonariuszy, bo tego samego dnia NKWD odstawiło go na polską stronę granicy. Trudno znaleźć przekonującą odpowiedź na pytanie, dlaczego zdecydowano się na zwolnienie biskupa. Mogły tu zaważyć względy propagandowe przed przygotowaniami do „soboru zjednoczeniowego" Kościoła greckokatolickiego z Cerkwią prawosławną. O wiele bardziej prawdopodobne wydaje się jednak, że Kocyłowski został uwolniony z uwagi na zbliżające się wybory do Rady Najwyższej ZSRR. Aresztowanie znanej

---

[22] *Repatriacja czy deportacja? Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944–1946*, t. 1, Warszawa 1996, s. 211; J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej*…, s. 344.

[23] D. Iwaneczko, *Biskup Jozafat Kocyłowski*…, s. 145; S. Stępień, *Kościół greckokatolicki w Polsce*…, s. 341; I. Hałagida, *Deportacje greckokatolickich biskupów*…, s. 289–290; *idem*, *Działania komunistycznych organów bezpieczeństwa przeciwko duchowieństwu greckokatolickiemu w Polsce*, „Bazyliańskie Studia Historyczne" 2012, t. 2, s. 40; *Martyrołohija Ukrajins'kych Cerkow*, t. 2: *Ukrajins'ka Katołyc'ka Cerkwa*, Toronto–Bałtymor 1985, s. 417–418.

[24] D. Iwaneczko, *Historia dwóch aresztowań przemyskiego biskupa greckokatolickiego Jozafata Kocyłowskiego*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2001, nr 7, s. 28.

i szanowanej postaci, jaką był bp Kocyłowski, niedługo przed ważnym pod względem propagandowym wydarzeniem z pewnością nie przysłużyłoby się władzy radzieckiej. Być może powodem zaskakujących działań radzieckich służb było zwykłe nieporozumienie między poszczególnymi szczeblami aparatu bezpieki. Biskup Kocyłowski wrócił do Przemyśla, jednakże NKWD i UB nie przestały go obserwować, a także nękać częstymi wizytami i rewizjami w pałacu biskupim[25].

Mimo prób zastraszenia pobytem w więzieniu bp Jozafat nie zmienił swojego negatywnego nastawienia do akcji przesiedleńczej. Zaskoczony powrotem ordynariusza, Urząd Bezpieczeństwa w Przemyślu meldował swoim przełożonym w Warszawie: „Bardzo wielki wpływ przeciw wysiedleniu ma biskup greckokatolicki Jozafat Kocyłowski. Bydlę to, wywiezione do ZSRR, nie wiem, jakim prawem wróciło do Przemyśla. Chodzi po ulicach z rozwianą brodą i nastawia Ukraińców, że instrukcja mówi, że wyjazd jest dobrowolny, tylko kto podpisze, ten jedzie"[26].

Sam Kocyłowski zdawał sobie sprawę, że jego pobyt na wolności jest tymczasowy, a kolejne uwięzienie to kwestia czasu. Napisał krótki list: „W przypadku mojego aresztowania i zesłania proszę dobitnie powiadomić Ojca Świętego, że swoją przysięgę wierności i oddania mu do ostatniego tchu, do ostatniego uderzenia serca dochowam. Oddaję się w jego ręce i proszę o Ojcowskie Błogosławieństwo"[27].

Ponieważ Kocyłowski w dalszym ciągu nie zgadzał się na wyjazd do USRR, jego losy rozstrzygnęły się podczas narady 11 kwietnia 1946 r. Jej uczestnicy: starosta przemyski z PPR Michał Haśko oraz wojewoda rzeszowski Roman Gesing z PSL wraz z wicewojewodą Klisbergiem naciskali na deportowanie biskupa z Polski, co od strony formalnej wziął na siebie Haśko; od strony praktycznej całą operację przygotował radziecki doradca przy WUBP w Rzeszowie płk NKWD Nikołaj Nowikow[28].

Akcja przeciwko bp. Kocyłowskiemu rozpoczęła się 26 czerwca 1946 r. ok. godz. 9 rano. Uzbrojeni żołnierze pododdziału 9. Dywizji Piechoty i funkcjonariusze UB otoczyli pałac biskupi. U biskupa zjawili się wraz z dowódcą akcji szef UB w Przemyślu Jan Żugaj i wicestarosta przemyski Zygmunt Felczyński, oznajmiając o kategorycznym rozkazie wydalenia go do ZSRR i dając mu czas na spakowanie się do godz. 18. Kocyłowski zdecydowanie odmówił dobrowolnego opuszczenia pałacu biskupiego, mówiąc, że należy do Episkopatu Polski i nie zostawi swojej diecezji bez zezwolenia lub nakazu papieża. Miał powiedzieć: „Co chcecie, zróbcie ze mną, zamęczcie mnie, zabijcie na miejscu – wszystko jedno, dobrowolnie nie pójdę"[29]. Napisał również list do Bolesława Bieruta, skarżąc się na bezprawność całej operacji. Powtórzył w nim swoje argumenty: jego diecezja znajduje się na terenie Polski i jest z nią związany przysięgą. Dodał ponadto, że PKWN zagwarantował prawa Kościoła katolickiego w Polsce, a akcja ewakuacyjna ludności ukraińskiej z Polski miała się opierać wyłącznie na zasadzie dobrowolności[30].

Po upływie wyznaczonego czasu, wobec protestów biskupa oraz jego zdecydowanego oporu, wyniesiono go na fotelu, na którym siedział, na ulicę, a następnie wrzucono do ciężarówki. Zawieziono go nią do Medyki, gdzie czekali już funkcjonariusze radzieccy. Przewieźli oni biskupa do Lwowa. Początkowo Kocyłowski został osadzony we lwowskim więzieniu. Konsekwentnie

---

[25] I. Hałagida, *Deportacje greckokatolickich biskupów*…, s. 291–293, 302–309; S. Stępień, *Kościół greckokatolicki w Polsce*…, s. 342–343; *Likwidacija UHKC*…, t. 2, s. 491; *Martyrołohija Ukrajins'kych Cerkow*…, s. 241–242, 417–420; W. Zilins'kyj, *W borni za Ukrajinu (Mostyszczyna)*, Drohobycz 2006, s. 278–280, 482–484.

[26] *Źródła do dziejów Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej w Polsce w latach 1944–1989*, t. 1, Przemyśl 2007, s. 47.

[27] S. Stępień, *Represje wobec Kościoła*…, s. 221; *idem*, *Kościół greckokatolicki w Polsce*…, s. 344.

[28] I. Hałagida, *Szpieg Watykanu*…, s. 47; *idem*, *Likwidacja i odnowienie*…, s. 32; J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej*…, s. 457; S. Stępień, *Kościół greckokatolicki w Polsce*…, s. 344–345.

[29] *Źródła do dziejów*…, s. 63.

[30] I. Hałagida, *Deportacja greckokatolickich biskupów*…, s. 310–314.

podkreślał, że nie jest obywatelem radzieckim, lecz polskim, i zdecydowanie nie zgadzał się na żadną formę współpracy. Nie wytoczono mu procesu, ale przewieziono go do więzienia na Swiatoszynie w Kijowie. Ze względu na podeszły wiek został wkrótce osadzony w obozie karnym w miejscowości Czapajiwka koło Kijowa. Wycieńczony, zmarł tam 17 listopada 1947 r.[31]

Los bp. Kocyłowskiego należy rozpatrywać przede wszystkim w kontekście prześladowań religijnych Kościoła greckokatolickiego za żelazną kurtyną. Z punktu widzenia polityki radzieckiej działalność tego Kościoła była wysoce niepożądana, jako że nie dawał on nadziei na podporządkowanie się Kremlowi, zachowywał wierność wobec Rzymu, a ponadto był ostoją niechętnego wobec Moskwy ukraińskiego ruchu narodowego. Należało go więc zlikwidować, a jego struktury włączyć do całkowicie bezwolnej w rękach Stalina Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Hierarchowie greckokatoliccy zostali aresztowani, postawiono im zarzuty szpiegostwa na rzecz Watykanu i kolaboracji z hitlerowcami. Ponieważ powojenna Polska znalazła się pod ścisłym wpływem ZSRR, taki sam los musiał spotkać także bp. Kocyłowskiego, zwłaszcza że pamiętano jego udział w fecie na cześć hitlerowców na przemyskim rynku, a także uroczystą celebrę dla ochotników dywizji SS „Galizien"[32].

Z drugiej zaś strony, postać bp. Kocyłowskiego należy umieścić w skomplikowanej mozaice stosunków polsko-ukraińskich tamtych czasów. II wojna światowa przyniosła zaostrzenie wzajemnych relacji między Polakami a Ukraińcami, żyjącymi na terenach, które każda strona uważała za niezbywalną część swoich powojennych państw. Po zakończeniu wojny społeczności ukraińskiej w Polsce okazywano jawną niechęć z powodu jej uprzywilejowania podczas okupacji hitlerowskiej, a zwłaszcza ze względu na rzeź Polaków dokonaną na Wołyniu i w Galicji Wschodniej przez ukraińskie podziemie. Komunistyczna Polska pod wpływem ZSRR przyjęła radzieckie wzorce rozwiązywania problemów mniejszości narodowych, czyli masowe deportacje ludności. Biskup Kocyłowski stanął w obronie wysiedlanych nie tylko ze względu na ukraiński patriotyzm, który kazał mu bronić praw Ukraińców do swojej małej ojczyzny, ale także w obronie swojego Kościoła, niszczonego przez komunistów. Dla niego konflikt z radzieckim i polskim aparatem bezpieczeństwa był walką o zachowanie wierności Kościołowi katolickiemu. W takiej postawie trwał konsekwentnie, potwierdzając swoje przekonania śmiercią w radzieckim łagrze[33].

W latach 1939–1947 bp Jozafat Kocyłowski starał się unikać wielkiej polityki. Ta dla niego była sprawą czysto ludzką, a wojna – skutkiem pychy i chęci rządzenia światem. Już w latach międzywojennych duchowny wychodził z założenia, że zaangażowanie Kościoła w politykę jest dla niego szkodliwe, i konsekwentnie wytrwał w tej postawie także w czasie II wojny świato-

---

[31] D. Iwaneczko, *Historia dwóch aresztowań*…, s. 29; *Repatriacja czy deportacja*…, t. 2, Warszawa 1999, s. 228–230; S. Nabywaniec, *Uniccy biskupi przemyscy w latach 1610–1991. Szkice biograficzne*, Rzeszów 1995, s. 87–88; I. Hałagida, *Szpieg Watykanu*…, s. 47; *Źródła do dziejów*…, s. 49–55, 58, 62–68; M. Ławyćka, *Los zabytków kultury ukraińskiej w Przemyślu (1944–1946)*, „Nowa Ukraina", nr 1/2, Kraków–Przemyśl 2007, s. 97–102.

[32] Na temat losów Kościoła greckokatolickiego w ZSRR patrz także: B. Bociurkiw, *Ukrajins'ka Hreko-katołyc'ka Cerkwa i radians'ka derżawa (1939–1950)*, Lwiw 2005; B. Cywiński, *Ogniem próbowane. Z dziejów najnowszych Kościoła katolickiego w Europie Środkowo-Wschodniej*, t. 2, Warszawa 1994; J. Moskałyk, *Dramatyzm antysoboru lwowskiego z 1946 r*., „Poznańskie Studia Teologiczne" 2006, t. 20, s. 223–238; *Neskorena Cerkwa*, Kyjiw 2001; *Chresnoju dorohoju: funkcionuwannja i sproby likwidaciji Ukrajins'koji Hreko-Katołyc'koji Cerkwy w umowach SRSR u 1939–1941 ta 1944–1946 rokach*, Lwiw 2006.

[33] Na temat powojennych stosunków polsko-ukraińskich i polityki władz Polski Ludowej wobec Ukraińców zob.: *Akcja „Wisła"*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003; *Akcja „Wisła"*, red. Z. Konieczny, Przemyśl 2007; *Akcja „Wisła". Dokumenty*, red. E. Misiło, Warszawa 1993; R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944–1989*, Warszawa 2001; R. Drozd, I. Hałagida, *Ukraińcy w Polsce 1944–1989*, Warszawa 1999; I. Hałagida, *Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski 1947–1957*, Warszawa 2003; G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999; A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947. Zarys problematyki*, Kraków 1998, tam też dalsza literatura.

wej. W tych trudnych latach Kocyłowski za swoje główne zadania uważał pracę duszpasterską oraz zachowanie przez wiernych katolickiej tożsamości i moralności. Wobec zmieniających się systemów totalitarnych nie było to łatwe. Już pierwsza okupacja radziecka lat 1939–1941 postawiła pod znakiem zapytania istnienie Kościoła greckokatolickiego w Galicji Wschodniej. Plany jego zniszczenia zniweczył wybuch wojny między ZSRR a III Rzeszą. Podobnie jak większość ukraińskich mieszkańców Galicji Wschodniej, bp Kocyłowski uwierzył w wyzwolenie przez hitlerowców z ateistycznego, bolszewickiego jarzma. I choć szybko otrząsnął się ze złudzeń co do polityki niemieckich okupantów, nie mógł zachować całkowitej neutralności wobec ich władzy. Hitlerowcy próbowali wykorzystać autorytet biskupa do własnych celów, angażując go w celebrację z udziałem ukraińskiej dywizji SS „Galizien".

W powojennej Polsce Kocyłowski podlegał represjom, nie tylko jako hierarcha greckokatolicki, ale także z powodu przynależności do społeczności ukraińskiej. Był niepożądany jako przywódca niszczonego przez komunistów Kościoła, a przy tym duchowy przywódca narodu ukraińskiego, obwinianego o zbrodnie na ludności polskiej i usuwanego siłą do USRR. Sam nie chciał się zgodzić na opuszczenie Przemyśla ze względu na wierność wobec Stolicy Apostolskiej, która w tym właśnie mieście powierzyła mu urząd biskupa. Najważniejszą wartością dla niego była wiara katolicka, którą wyznawał konsekwentnie w trudnych latach panowania brunatnego i czerwonego totalitaryzmu.

Daniel Czerwiński
Uniwersytet Gdański

Działania gdańskiego aparatu bezpieczeństwa wobec kurii biskupiej w Pelplinie w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych XX wieku

Władze komunistyczne prowadziły działania represyjne wobec Kościoła katolickiego praktycznie przez cały okres swych rządów w Polsce. Stopień ich intensywności zależał jednak od aktualnej sytuacji politycznej. Początkowe pozory współpracy były potrzebne komunistom jedynie do zakończenia rozprawy z podziemiem niepodległościowym i legalną opozycją[1]. W końcu 1947 r. aparat bezpieczeństwa miał już plan walki z duchowieństwem, a jego symbolem był referat *Ofensywa kleru a nasze zadania*, który wygłosiła na naradzie w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego płk Julia Brystygier[2]. W sierpniu 1949 r. wydano dekrety o stowarzyszeniach i wolności sumienia, znacznie ograniczające swobodę działania Kościoła, a w ramach Związku Bojowników o Wolność i Demokrację utworzono Komisję Księży, która była swoistym „koniem trojańskim" w polskim Kościele[3].

Nasilenie działań antykościelnych nastąpiło w 1950 r. W styczniu państwo przejęło organizację dobroczynną „Caritas"[4]. Odpowiedzią polskich biskupów był list protestacyjny, którego jednak – w obawie przed represjami – wielu księży nie podało do wiadomości wiernych[5]. W marcu zagarnięto kościelne „dobra martwej ręki", a ich rolę przejął zależny od władz Fundusz Kościelny[6]. Taka polityka skłoniła episkopat do podpisania porozumienia z rządem. W parafowanym 14 kwietnia 1950 r. dokumencie Kościół poszedł na duże ustępstwa, co zmniejszyło nieco skalę szykan[7]. Mimo to kolejni księża trafiali do więzień, za „działalność szpiegowską" skazano m.in. biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka i księży z kurii krakowskiej[8]. W listopadzie 1952 r. uwięziono biskupów katowickich, a 9 lutego 1953 r. wprowadzono w życie dekret, który uzależniał

---

[1] Jeszcze w 1947 r. przysięga prezydencka Bolesława Bieruta kończyła się słowami „Tak mi dopomóż Bóg" (M. Kula, *Religiopodobny komunizm*, Kraków 2003, s. 15).

[2] A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1990)*, Kraków 2006, s. 27; A. Garlicki, *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993, s. 41–52.

[3] Więcej o genezie powstania Komisji Księży zob. J. Żaryn, *„Księża patrioci" – geneza powstania formacji duchownych katolickich*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały", t. 1, Warszawa 1995, s. 123–149; J. Żurek, *Kim byli „księża patrioci"?*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2003, nr 1, s. 65–72.

[4] Szerzej zob. D. Zamiatała, *Caritas. Działalność i likwidacja organizacji 1945–1950*, Lublin 2000, s. 285 nn.

[5] W województwie gdańskim karą grzywny za odczytanie listu episkopatu ukarano 22 księży (AIPN Gd, 0046/80, t. 1, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP w Gdańsku za luty 1950 r., 1 III 1950 r., k. 199).

[6] Spis majątków przejętych spod administracji kurii biskupiej w Pelplinie zob. AAN, MAP, 199/671, Wykaz majątków w województwie gdańskim, [marzec 1950 r.], k. 20–24.

[7] W innych krajach bloku wschodniego walka z religią postępowała szybciej. Na przykład w tym czasie na Węgrzech skazano na dożywocie prymasa kard. Józsefa Mindszentyego (K. Ungvary, G. Tabajdi, *Węgry* [w:] *Czekiści. Organy bezpieczeństwa w europejskich krajach bloku sowieckiego 1944–1989*, red. K. Persak, Ł. Kamiński, Warszawa 2010, s. 553–554).

[8] W tzw. procesie kurii krakowskiej zapadły bardzo surowe wyroki. Księdza Józefa Lelitę skazano pierwotnie na karę śmierci, a ks. Wita Brzyckiego na 15 lat więzienia. Więcej zob. F. Musiał, M. Lasota, *Kościół zraniony. Proces księdza Lelity i proces kurii krakowskiej*, Kraków 2003.

objęcie każdego stanowiska kościelnego od zgody władz i wymuszał obowiązek ślubowania przez duchownych na wierność PRL.

Tak głęboka ingerencja władz wywołała sprzeciw kardynała Stefana Wyszyńskiego. Do historii przeszedł zwrot *non possumus*, którego użył on w liście z 8 maja 1953 r. W efekcie partia zdecydowała się na aresztowanie duchownego, które nastąpiło 25 września 1953 r.[9] Pod naciskiem władz na przewodniczącego episkopatu wybrano biskupa łódzkiego Michała Klepacza, który pełnił swe obowiązki do jesieni roku 1956.

W tę nową powojenną rzeczywistość istniejąca od 1243 r. diecezja chełmińska weszła poważnie osłabiona. W czasie II wojny światowej hitlerowcy wymordowali znaczną część księży diecezjalnych (już jesienią 1939 r. zginęło 215 księży)[10], w tym prawie wszystkich kapłanów z kurii, seminarium duchownego i Collegium Marianum[11]. Wobec braku biskupa w Pelplinie – ordynariusz bp Stanisław Wojciech Okuniewski przebywał za granicą, sufragan Konstanty Dominik był więziony przez Niemców – obowiązki administratora apostolskiego Watykan powierzył biskupowi gdańskiemu Carlowi Marii Splettowi, który do końca wojny zarządzał obiema diecezjami[12]. Po zakończeniu działań wojennych jego zadania przejął ks. Andrzej Wronka. Dopiero w marcu 1946 r. Stolica Apostolska mianowała bp. Kazimierza Józefa Kowalskiego ordynariuszem chełmińskim[13].

Poszczególne dekanaty diecezji chełmińskiej znalazły się w większości w dwóch powojennych województwach: gdańskim i pomorskim (od 1948 r. woj. bydgoskie). Działania operacyjne skierowane przeciwko Kościołowi chełmińskiemu prowadziły równolegle struktury obu wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa[14]. W niniejszym tekście zaprezentowany zostanie jedynie niewielki ich wycinek – te podejmowane przez bezpiekę z Gdańska wobec Kurii Biskupiej Chełmińskiej oraz seminariów duchownych znajdujących się w Pelplinie.

Przez kilka pierwszych miesięcy 1945 r. rozpracowaniem duchowieństwa zajmowała się Sekcja 3 Wydziału I Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego[15]. Wraz z reformą etatową z przełomu 1945 i 1946 r. zadania te przejęła Sekcja 5 Wydziału V[16]. Działała ona do stycznia 1953 r., kiedy

---

[9] A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół*…, s. 82–85, 88.

[10] *Spis kościołów i duchowieństwa Diecezji Chełmińskiej 1947*, Pelplin 1947, s. 164, 173.

[11] F. Manthey, *Qui Nos Praecesserunt Cum Signo Fidei. Rzecz o profesorach Seminarium Duchownego w Pelplinie pomordowanych, poległych i zmarłych w związku z wojną 1939–1945* [w:] *Księga jubileuszowa 350 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie (1651–2001)*, red. A. Nadolny, Pelplin 2001, s. 319–335.

[12] Carl Maria Splett został biskupem gdańskim w 1938 r. Po zakończeniu wojny władze komunistyczne skazały go na 8 lat więzienia, m.in. za wprowadzenie zakazu spowiadania w języku polskim. Po opuszczeniu więzienia został internowany, a w 1956 r. wyjechał do Niemiec. Szerzej zob. np. S. Bogdanowicz, *Karol Maria Antoni Splett. Biskup gdański czasu wojny, więzień specjalny PRL*, Gdańsk 1995; por. też tekst Aleksandry Kmak-Pamirskiej w niniejszym tomie.

[13] P. Szczudłowski, *Szykany władz wobec administratora apostolskiego diecezji gdańskiej ks. Andrzeja Wronki (1945–1951)*, „Folia Pomeraniae" 1997, nr 2, s. 181.

[14] Na temat działań urzędów bezpieczeństwa z województwa pomorskiego (bydgoskiego) zob. *Aparat bezpieczeństwa w walce z Kościołem katolickim w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1956*, oprac. T. Chinciński, A. Paczoska-Hauke, Bydgoszcz–Gdańsk 2010; A. Paczoska-Hauke, *Represje bydgoskiego aparatu bezpieczeństwa wobec osób duchownych w diecezji chełmińskiej w latach 1945–1956* [w:] *Diecezja chełmińska w czasach komunizmu (1945–1990)*, red. W. Polak, W. Rozynkowski, J. Sziling, t. 2, Pelplin 2009.

[15] Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku powstał na początku kwietnia 1945 r. W latach 1955–1956 funkcjonował jako Wojewódzki Urząd do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku, wiązało się to z przekształceniami na szczeblu centralnym – w grudniu 1954 r. zlikwidowano Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i zastąpiono go Komitetem do spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Szerzej na ten temat zob. np. Z. Nawrocki, *Struktura aparatu bezpieczeństwa* [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t: 1: *1944−1956*, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005, s. 25–48.

[16] AIPN, 1572/2658, Etat nr 18/257 Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku, 18 XII 1945 r., k. 45–52v.

to powstał Departament XI, reprezentowany w terenie przez wydziały XI. W Gdańsku Wydział XI WUBP składał się z czterech referatów, odpowiadających odpowiednio za sprawy księży świeckich, zakonnych, organizacji katolickich oraz nierzymskokatolickich Kościołów i związków wyznaniowych[17]. W latach 1955–1956 „pion kościelny" – już jako Wydział VI Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego – liczył nadal cztery komórki, zmieniły się jednak ich zadania. Sekcja 1 zajmowała się teraz rozpracowywaniem kurii biskupich, seminariów duchownych i osób z nimi powiązanych, Referat II prowadził działania wobec zakonów, Sekcja 3 inwigilowała księży świeckich i organizacje katolickie, a Sekcja 4 „walczyła" z wyznaniami nierzymskokatolickimi[18]. Pomocniczą rolę w zbieraniu informacji o kurii w Pelplinie odgrywał Urząd Bezpieczeństwa w Tczewie. Miał on własny „referat kościelny", bo na podlegającym mu terenie znajdowała się stolica diecezji[19].

Działania aparatu bezpieczeństwa wobec duchowieństwa z Kurii Biskupiej Chełmińskiej można podzielić na kilka kategorii. Przede wszystkim starano się inwigilować księży, zdobywając wiadomości drogą agenturalną, prowadząc sprawy operacyjne oraz kontrolując korespondencję kurii i seminarium. Drugim elementem działania były represje: aresztowania, wysiedlenia i procesy sądowe. Próbowano również działań dezintegracyjnych, które miały doprowadzić do skłócenia księży.

Najskuteczniejszą metodą zdobywania informacji o sytuacji w kurii biskupiej była działalność agentury UB. W omawianym okresie dzieliła się ona zasadniczo na trzy kategorie: agentów, informatorów i rezydentów. Przy jej werbowaniu posiłkowano się instrukcjami pracy operacyjnej opracowywanymi w warszawskiej centrali resortu[20]. Korzystano również z wytycznych szczegółowych[21]. W lipcu 1949 r. w Departamencie V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego powstał projekt instrukcji o agenturze wśród duchowieństwa[22]. Za główny cel uznano w nim pozyskanie najwyższych urzędników Kościoła, do których zaliczono notariuszy oraz kanclerzy z poszczególnych kurii biskupich[23]. W skali powiatu najbardziej pożądane były werbunki dziekanów, osób z ich najbliższego otoczenia oraz kierowników organizacji masowych. Proboszczowie i wikariusze wiejscy mieli natomiast nie tyle donosić, ile propagować zarządzenia władz w swych parafiach[24]. Funkcjonariuszom zalecano „decydować się na werbunek w przypadku ustalenia słabego charakteru, silnego przywiązania do rodziny lub kobiety […] zatargów z władzą przełożoną lub intryg prowadzonych przez figuranta"[25]. W kolejnych wytycznych z 1955 r. nadal koncentrowano się na

---

[17] *Ibidem*, Etat nr 011/9 Wydziału XI WUBP Gdańsk, 12 I 1953 r., k. 143–144.

[18] Z uwagi na mniejsze znaczenie zakonów na Wybrzeżu, zagadnieniem tym zajmował się jednoosobowy referat. Pozostałe sekcje (wyższa ranga organizacyjna) liczyły po trzy osoby (AIPN, 1583/644, Etat 06/5 Wydziału VI WUdsBP w Gdańsku, 11 III 1955 r., k. 19–20v; *ibidem*, Etat nr 06/26 Wydziału VI WUdsBP w Gdańsku, 25 IV 1956 r., k. 86–87).

[19] AIPN, 1583/661, Etat nr 030/50 PUBP w Tczewie, 16 III 1955 r., k. 28–29.

[20] Instrukcja (tymczasowa) [o] pozyskaniu, pracy i ewidencji agenturalno-informacyjnej sieci, 13 II 1945 r. [w:] *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa (1945–1989)*, oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 23–28; Rozkaz nr 025/53 o pracy aparatu bezpieczeństwa z siecią agenturalną, 15 VIII 1953 r. [w:] *ibidem*, s. 29–30; Instrukcja nr 012/53 o pracy aparatu bezpieczeństwa z siecią agenturalną, 15 VIII 1953 r. [w:] *ibidem*, s. 31–46; Instrukcja nr 04/55 o zasadach pracy z agenturą w organach bezpieczeństwa publicznego PRL, 11 III 1955 r. [w:] *ibidem*, s. 69–92.

[21] O samym przebiegu werbunku duchownego i jego specyfice zob. Ł. Marek, *Psychologia werbunku kapłanów* [w:] *Kościół katolicki w czasach komunistycznej dyktatury. Między bohaterstwem a agenturą*, red. J. Szczepaniak, M. Lasota, t. 3, Kraków 2010, s. 81–98; J. Szczepaniak, *Jak werbowano tajnych współpracowników (informatorów, agentów) spośród duchownych* [w:] *ibidem*, s. 57–80.

[22] Projekt instrukcji w sprawie werbunku agentury w szeregach kleru katolickiego, 26 VII 1949 r. [w:] *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, red. A. Dziurok, Warszawa 2004, s. 119–124. Nie udało się ustalić, czy projekt wszedł w życie, jednak wytyczne w nim zawarte stosowano w pracy operacyjnej.

[23] *Ibidem*, s. 120.

[24] *Ibidem*, s. 119–120.

[25] *Ibidem*, s. 121.

działaniach wymierzonych w kurie biskupie. Zwrócono również uwagę na seminaria duchowne. Uczących się w nich alumnów planowano spożytkować w dwojaki sposób. Bardziej zdolni mieli być wykorzystywani w przyszłości przez wywiad i kierowani na studia zagraniczne, natomiast zadaniem wahających się co do wyboru stanu duchownego było zachęcanie pozostałych do opuszczenia seminarium[26].

Analizując liczbę agentury rozpracowującej Kościół katolicki w województwie gdańskim, wyraźnie zarysowuje się moment „ofensywy" z połowy 1949 r. Na początku roku Sekcja 5 Wydziału V WUBP w Gdańsku miała dwóch agentów i siedmiu informatorów[27]. W lipcu informatorów było dziewięciu, a w sierpniu – już piętnastu[28]. Widać więc wyraźną tendencję wzrostową, choć dane te dotyczą też donoszących o sytuacji w zgromadzeniach zakonnych. W połowie 1950 r. „pion kościelny" gdańskiego WUBP miał dziewiętnastu informatorów przekazujących informacje o sytuacji wśród duchowieństwa świeckiego[29]. We wrześniu 1953 r. Wydział XI kontaktował się z szesnastoma kapłanami (pięciu w kuriach chełmińskiej i gdańskiej, siedmiu spośród księży parafialnych i czterech duchownych „postępowych")[30].

W kolejnych latach liczby te wyglądały podobnie. Już po reformie strukturalnej z 1955 r. sekcja zajmująca się kuriami biskupimi współpracowała z dziewięcioma informatorami, a cały Wydział VI miał „na kontakcie" łącznie dziesięciu księży i dwie siostry zakonne, choć nie wszyscy chcieli przychodzić na spotkania[31]. Pod wpływem wydarzeń roku 1956 w większości zerwali oni kontakty z bezpieką, jednak funkcjonariusze sukcesywnie starali się odnawiać współpracę[32].

O wydarzeniach w Pelplinie informowało UB przede wszystkim trzech pracowników kurii o pseudonimach „Wróblewski", „Maryla" i „Norbert"[33]. Dodatkowym źródłem wiadomości byli księża – werbowani nie tylko przez WUBP, ale również przez urzędy terenowe – którzy przyjeżdżali do stolicy biskupiej załatwiać sprawy swoich dekanatów lub parafii.

Informator „Wróblewski" został pozyskany 18 sierpnia 1949 r. – jak określono w raporcie, „na zasadach lojalności" – jednak faktycznym powodem podjęcia współpracy mogła być jego okupacyjna przeszłość. „Wróblewski" urodził się w Gdańsku i w czasie wojny, podobnie jak inni gdańszczanie, został wpisany na Niemiecką Listę Narodowościową. W 1944 r. objął on stanowisko sekretarza biskupa Spletta, co, biorąc pod uwagę powojenną politykę władz wobec hierarchy, stanowiło dla „Wróblewskiego" materiał obciążający. Po wkroczeniu do Gdańska wojsk radzieckich wraz z innymi kapłanami z miejscowej kurii trafił do obozu w Kartuzach. Od września 1945 r. pełnił już obowiązki notariusza w Pelplinie. Dodatkowo był wykładowcą w seminarium, członkiem sądu duchownego oraz ceremoniarzem katedralnym[34]. Prócz informowania o wydarzeniach bieżących

---

[26] Zadania dla aparatu bezpieczeństwa w związku z działaniami operacyjnymi Departamentu VI KdsBP, 27 VIII 1955 r. [w:] *Metody pracy operacyjnej*…, s. 199–201.

[27] AIPN Gd, 0046/80, t. 1, Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Gdańsku za styczeń 1949 r., 3 II 1949 r., k. 2.

[28] *Ibidem*, Raport okresowy naczelnika Wydziału V za sierpień 1949 r., 1 IX 1949 r., k. 55.

[29] AIPN, 0445/138, t. 1, Charakterystyka obiektu kler świecki za okres 1 IV – 20 VI 1950 r., b.d., k. 11.

[30] AIPN, 01283/947, Sprawozdanie z pracy Referatu I Wydziału XI za wrzesień 1953 r., 9 X 1953 r., k. 130 (zróżnicowana paginacja).

[31] *Ibidem*, Raport z kontroli Wydziału VI WUdsBP w Gdańsku, [wrzesień 1953 r.], k. 51–56 (zróżnicowana paginacja).

[32] AIPN, 01283/948, Pismo naczelnika Wydziału III SB KW MO w Gdańsku mjr. Daniela Lesińskiego do MSW, 31 V 1957 r., k. 138.

[33] W raportach pojawiają się również pseudonimy innych informatorów („B-48", „K", „Werus"). Z powodu braków źródłowych nie można jednak ustalić ich tożsamości.

[34] AIPN, 0445/138, t. 1, Charakterystyka informatora ps. „Wróblewski", 16 XI 1953 r., k. 330; AIPN, 01283/948, Pismo naczelnika Wydziału III SB KW MO w Gdańsku mjr. Lesińskiego do MSW, 4 VI 1957 r., k. 1.

w kurii, zadaniem „Wróblewskiego" było również utrzymywanie dobrych stosunków z księżmi rozpracowywanymi w ramach sprawy środowiskowej, dotyczącej autochtonów w województwie gdańskim[35]. Planowano go też wykorzystać do działań skierowanych przeciwko bp. Splettowi, który w 1956 r. wyjechał z Polski, ale przed wyjazdem zdążył się jeszcze spotkać z „Wróblewskim". Informator miał pojechać do biskupa do Niemiec, aby na miejscu poznać kontakty duchownego, jednak nie udało mu się uzyskać zaproszenia, a kierownictwo Departamentu III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych stwierdziło, że nie będzie finansować podróży w dewizach[36].

Innym z informatorów bezpieki wywodzącym się spośród księży kurialistów był tajny współpracownik ps. „Maryla". Został on zwerbowany w lutym 1951 r., a jako powód wykorzystano jego rzekomą współpracę z niemieckimi władzami w czasie wojny, kiedy był proboszczem w Grudziądzu, oraz wpisanie go na Niemiecką Listę Narodowościową. W przeciwieństwie do „Wróblewskiego" po 1956 r. odmawiał on współpracy, jednak formalnie wyrejestrowano go dopiero w październiku 1961 r.[37] Jego donosy miały charakter głównie informacyjny, ale zdaniem funkcjonariuszy rozpracowujących kurię był cennym donosicielem, utrzymywał bowiem szerokie kontakty z innymi kapłanami.

Trzecim z informatorów aparatu bezpieczeństwa był „Norbert". Pierwsze informacje o nim pojawiają się w 1949 r., a jego współpraca trwała co najmniej do końca 1956 r.[38] Był on profesorem seminarium i kanonikiem katedralnym. Musiał się cieszyć sporym zaufaniem u innych księży, ponieważ służył pomocą we wszystkich sprawach prowadzonych wobec pelplińskich duchownych.

Wywodzący się z kurii tajni współpracownicy głównie donosili o reakcjach biskupów i księży na posunięcia władz, ale pisali również charakterystyki pozostałych kurialistów. Każdy z nich zwracał przy tym uwagę na inne fakty z życiorysu opisywanej osoby, przez co pracownicy aparatu bezpieczeństwa dysponowali szerszym spektrum informacji. Co szczególnie ważne, konfidenci podawali również wiadomości dotyczące planów władz diecezji, dzięki czemu władze wojewódzkie mogły przeciwdziałać niektórym posunięciom Kościoła[39]. Najważniejsze informacje oraz pozyskane dokumenty kierownictwo WUBP przekazywało KW PZPR. Powiadamiano również Wydział ds. Wyznań, który wykorzystywał te dane przy prowadzeniu rozmów z księżmi.

W czerwcu 1955 r. rektor Seminarium Duchownego w Pelplinie ks. kanonik Józef Grochocki otrzymał wezwanie do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku. Związane było ono z informacjami – pochodzącymi „ze źródła miarodajnego" – które dotyczyły organizacji przez kurię kursu katechetycznego dla dzieci w wieku przedszkolnym. Władze nie chciały się na to zgodzić, bo zdaniem prowadzącego rozmowę z ramienia PWRN Edwarda Burdelaka – *nota bene* dawnego funkcjonariusza Wydziału V WUBP – „przeciążanie małych dzieci wiedzą mogło skutkować ich nieprawidłowym rozwojem umysłowym"[40]. Jednak, kiedy ks. Grochocki zażądał

---

[35] AIPN, 01283/743, Charakterystyka rozpracowania środowiska autochtonicznego w województwie gdańskim, [1953 r.], k. 332–333.

[36] AIPN, 01283/948, Pismo Wydziału III SB KW MO w Gdańsku do Departamentu III MSW, 20 I 1958 r., k. 8–9 (zróżnicowana paginacja); *ibidem*, Pismo Wydziału V Departamentu III MSW do Wydziału III SB KW MO w Gdańsku, 1 II 1958 r., k. 158 (zróżnicowana paginacja).

[37] AIPN, 01283/590-593, Karta E-15 dotycząca TW ps. „Maryla", 18 II 1964 r., k. 84–85 (zróżnicowana paginacja).

[38] AIPN, 01283/948, Pismo naczelnika Wydziału III SB KW MO w Gdańsku mjr. D. Lesińskiego do MSW, 31 V 1957 r., k. 140.

[39] *Ibidem*, Sprawozdanie z pracy Wydziału VI WUdsBP w Gdańsku za okres 1 I – 31 III 1956 r., 3 IV 1956 r., k. 45; AP Gdańsk, KW PZPR, 2384/1754, Pismo zastępcy szefa WUBP w Gdańsku do I sekretarza KW PZPR w Gdańsku, 1 X 1953 r., k. 130–132.

[40] AP Gdańsk, KW PZPR, 2384/1756, Notatka służbowa z rozmowy z ks. Józefem Grochockim, 28 VI 1955 r., k. 158–160.

wydania takiego zakazu na piśmie, Burdelak odmówił, tłumacząc, że kuria również nie informuje go pisemnie o swoich zamiarach. Rektor seminarium doskonale zdawał sobie sprawę, że informacja przekazana PWRN musiała pochodzić od któregoś z kurialistów, bo na zakończenie rozmowy powiedział: „widzę, że ten informator dokładnie panów o wszystkim informuje”[41]. Również inni księża podejrzewali inwigilację siedziby biskupiej przez tajnych współpracowników UB. W jednym z donosów „Wróblewski” skarżył się nawet, że sufragan Bernard Czapliński zapytał go wprost, czy nie jest agentem, bo przecież był dawniej współpracownikiem bp. Spletta, a „oni” doskonale o tym wiedzą[42].

Agenturę starano się ulokować również w pelplińskich seminariach. Jednak jeszcze na początku 1956 r. kierownictwo Wydziału VI WUdsBP w Gdańsku narzekało, że nie ma żadnych informacji z Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie[43]. Do końca roku uległo to zmianie, do współpracy zwerbowano bowiem kilku alumnów, ale z raportów sporządzanych przez funkcjonariuszy wynika, że nie donosili oni zbyt chętnie. Jeden z nich – „Felicjan” – twierdził nawet, że „będzie współpracował nad likwidacją wrogów PRL, ale nie będzie pisał o wszystkim w seminarium, gdyż nie wszystko stanowi tam wrogą działalność”[44].

Formą zdobywania danych były również prowadzone sprawy operacyjne różnych kategorii[45]. Informacje o duchownych zbierano zasadniczo od początku rządów komunistów w Polsce. Obserwacji poddano też księży z kurii pelplińskiej. Wobec niektórych z nich prowadzono działania operacyjne.

Powodem wszczęcia sprawy (prowadzonej przez naczelnika Wydziału VI – por. Józefa Hejmanowskiego) przeciwko sufraganowi Bernardowi Czaplińskiemu były jego wypowiedzi „godzące w ustrój PRL” oraz to, że uważano go za głównego inspiratora wszelkich „antypaństwowych wystąpień” pelplińskich duchownych[46]. Dodatkowo utrzymywał on stały kontakt korespondencyjny z księżmi z zagranicy, których poznał w obozie w Dachau[47]. W trakcie działań operacyjnych nie udało się jednak uzyskać żadnych nowych – interesujących z punktu widzenia UB – materiałów. Kierownictwo pionu kościelnego z Gdańska co prawda sukcesywnie informowało o „wrogich wypowiedziach” oraz planach współpracy z urzędem z Bydgoszczy[48], jednak faktycznie już na początku 1957 r. sprawę przekwalifikowano na obserwacyjną[49].

---

[41] *Ibidem*, k. 160.

[42] AIPN, 01283/743, Doniesienie agenturalne TW „Wróblewskiego”, 23 XII 1954 r., k. 15.

[43] AIPN, 01283/948, Sprawozdanie z pracy Wydziału VI WUdsBP w Gdańsku za okres 1 I – 31 III 1956 r., 3 IV 1956 r., k. 45.

[44] AIPN, 01283/743, Pismo naczelnika Wydziału VI WUdsBP w Gdańsku do naczelnika Wydziału I Departamentu VI KdsBP, 28 IV 1956 r., k. 5.

[45] O rodzajach spraw prowadzonych przez aparat bezpieczeństwa zob. Instrukcja nr 03/55 o zasadach prowadzenia rozpracowania agenturalnego i ewidencji operacyjnej w organach bezpieczeństwa publicznego PRL, 11 III 1955 r. [w:] *Instrukcje pracy operacyjnej*…, s. 47–68; por. F. Musiał, *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)*, Kraków 2007, s. 305–320.

[46] AIPN Gd, 00118/884, Postanowienie o założeniu sprawy agenturalnej na ks. Bernarda Czaplińskiego, 28 X 1955 r., k. 1.

[47] AIPN, 01283/947, Raport z kontroli Wydziału VI WUdsBP w Gdańsku, [wrzesień 1955 r.], k. 56 (zróżnicowana paginacja).

[48] AIPN, 01283/948, Sprawozdanie z pracy Wydziału VI WUdsBP w Gdańsku za okres 1 I – 31 III 1956 r., 3 IV 1956 r., k. 43.

[49] AIPN Gd, 00118/884, Raport o zezwolenie na przekształcenie sprawy na ewidencyjno-obserwacyjną, 20 II 1957 r., k. 2. W aktach sprawy znajduje się informacja o wyłączeniu części materiałów, które w 1963 r. dołączono do – niestety niezachowanej – teczki biskupa Czaplińskiego (*ibidem*, Wniosek o złożenie materiałów operacyjnych do archiwum, 24 XII 1963 r., k. 40).

Bardziej rozbudowane działania – choć były to tylko sprawy ewidencyjne – prowadzono wobec innych księży pracujących w kurii. Śledzono korespondencję ks. Alojzego Karczyńskiego, bo jego brat mieszkał w Stanach Zjednoczonych. Dodatkowo, aby sprawdzić, czy ks. Karczyński ma możliwość otrzymania paczki z zagranicy, opracowano zadanie dla informatora ps. „Norbert". Wykorzystując to, że tajny współpracownik od pół roku leczył złamanie nogi, polecono mu zapytać ks. Karczyńskiego o możliwość zdobycia niedostępnych w PRL leków. Pretekstem do rozmowy miała być dzielona przez nich obu pasja ogrodnicza[50]. W sprawie ks. Franciszka Mantheya „Norbert" miał z kolei wykorzystać wspólne zainteresowania naukowe. Głównym powodem rozpracowania ks. Mantheya były bowiem jego rozprawy, dotyczące w znacznej mierze problemów marksizmu[51]. Zaważyła ponadto przeszłość księdza – przed 1939 r. działał on w Związku Katolików Niemieckich, a w czasie wojny przyjął II grupę Niemieckiej Listy Narodowościowej, za co po wojnie został skazany na obóz pracy[52].

Bezpieka kontrolowała również korespondencję przychodzącą i wychodzącą z Pelplina. Zajmowała się tym wydzielona komórka tczewskiego UB. Dokumenty zdobyte dzięki perlustracji korespondencji znajdują się w aktach spraw operacyjnych prowadzonych przeciwko pelplińskim duchownym, wspomina się o nich również w sprawozdaniach „pionu kościelnego" WUBP w Gdańsku[53]. Informacje uzyskane przez aparat bezpieczeństwa wykorzystywały też referaty wyznaniowe. Świadczy o tym znajdująca się na niektórych dokumentach charakterystyczna dla tego typu źródła klauzula zakazująca ujawniania pochodzenia wiadomości.

Drugim elementem działania aparatu bezpieczeństwa wobec kurii biskupich były represje. Ordynariusz chełmiński Kazimierz Józef Kowalski był pierwszym biskupem w Polsce, wobec którego zastosowano areszt domowy. Przetrzymywano go pod strażą od 14 lutego do 2 marca 1950 r., a jego uwolnienie nastąpiło dopiero po liście, który napisał do Bieruta (choć istnieją poważne wątpliwości co do autorstwa pisma, które znane jest jedynie z „Trybuny Ludu")[54]. Zatrzymanie ks. Kowalskiego było spowodowane głównie jego polityką wobec księży współpracujących z władzami. Usiłował on przesunąć dziekana z Koronowa oraz zdyscyplinować innych duchownych, którzy odmówili czytania listu w sprawie „Caritasu"[55]. Dodatkowo chodziło o działania zmierzające do odwołania oświadczenia ks. Roberta Rompy z Małego Kacka (obecnie dzielnica Gdyni), który atakował szefostwo „Caritasu" w Gdyni i Gdańsku. Jego oświadczenie odczytano na zebraniu „księży patriotów" w Gdańsku 26 stycznia 1950 r.[56] Dodatkowo w czasie przeszukania w siedzibie biskupa znaleziono list od ks. Hilarego Jastaka, w którym opisywał on

---

[50] AIPN, 01283/590-593, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie ks. Alojzego Karczyńskiego, 14 X 1955 r., k. 17–18 (zróżnicowana paginacja).

[51] *Ibidem*, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie ks. Franciszka Mantheya, 9 V 1955 r., k. 8–9 (zróżnicowana paginacja).

[52] Został jednak ułaskawiony przez prezydenta Bieruta (AIPN, 01283/743, Charakterystyki księży zatrudnionych w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie, 25 VIII 1953 r., k. 18).

[53] AIPN Gd, 0046/80, t. 1, Raport okresowy naczelnika Wydziału V WUBP w Gdańsku za luty 1950 r., 1 III 1950 r., k. 186.

[54] J. Sziling, *Przyczynek do biografii księdza biskupa Kazimierza Józefa Kowalskiego* [w:] *Diecezja Chełmińska*…, t. 2, s. 18–19; „Trybuna Ludu", 5 III 1950. Niewykluczone, że uwolnienie hierarchy mogło być gestem „dobrej woli" władz komunistycznych, przed podpisaniem porozumienia z 14 kwietnia 1950 r.

[55] Na przykład w powiecie morskim (późniejszy powiat wejherowski) list przeczytało 21 na 32 księży, w Gdyni siedmiu spośród piętnastu kapłanów (AIPN Gd, 0046/80 t. 1, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP w Gdańsku za luty 1950 r., 1 III 1950 r., k. 199).

[56] Ksiądz Rompa szczególnie ostro zaatakował ks. Hilarego Jastaka, który do 1949 r. był dyrektorem „Caritasu" w Gdyni. Szerzej zob. „Dziennik Bałtycki", 27 I 1950; „Głos Wybrzeża", 27 I 1950; R. Kozłowski, *Z problematyki ruchu „księży patriotów" na Pomorzu Nadwiślańskim* [w:] *Kujawy i Pomorze w latach 1945–1956. Od zakończenia okupacji niemieckiej do przełomu październikowego*, red. W. Jastrzębski, M. Krajewski, Włocławek 2001, s. 46.

szykany, jakie spotykały go ze strony aparatu bezpieczeństwa, oraz postawę niektórych gdyńskich księży wobec władz[57]. Jeszcze przed zatrzymaniem biskupa w prasie lokalnej pojawiały się oczerniające go artykuły[58], jednak faktyczna nagonka prasowa rozpoczęła się w połowie lutego. Księdza Kowalskiego oskarżano o czerpanie korzyści z darów „Caritasu", obdarowywanie nimi arystokratów (wykorzystano to, że w czasie wojny biskup ukrywał się pod przybranym nazwiskiem u Czartoryskich) i wyzyskiwanie robotników rolnych w gospodarstwach należących do kurii[59]. Po podpisaniu porozumienia rządu z episkopatem z 14 kwietnia 1950 r. tak ostre artykuły przestały się ukazywać, jednak w końcu 1951 r. po raz kolejny zaatakowano biskupa, tym razem przypominając jego służbę w armii cesarskiej podczas I wojny światowej (pominięto późniejszy udział w powstaniu wielkopolskim) i sugerując, że od dawna służy interesom Niemiec[60]. Żądanie sprostowania, jakie wysłali do redakcji „Głosu Wybrzeża" sufragan Czapliński i kanclerz ks. Stefan Trzciński, pozostało bez odpowiedzi[61].

Cała kampania skierowana przeciwko bp. Kowalskiemu była sterowana przez partię i aparat bezpieczeństwa. W artykułach prasowych z lutego 1950 r. znajdujemy całe cytaty ze sprawozdań okresowych Wydziału V WUBP w Gdańsku[62]. Ataki na ordynariusza chełmińskiego były dla władz korzystne ze względów propagandowych. Umieszczenie biskupa w areszcie domowym, a następnie opublikowanie jego listu do Bieruta miało zastraszyć episkopat i spowodować rozdźwięki wśród jego członków[63].

Drugi atak medialny związany był z kolei ze zjazdem „księży patriotów" we Wrocławiu. Biskup Kowalski nie zgodził się na przesunięcie terminów corocznych sprawozdań składanych przez poszczególnych dziekanów, co w przypadku niektórych księży kolidowało z terminem wrocławskiej manifestacji. Ponadto odmówił on przyjęcia delegacji Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju, która zabiegała o zapewnienie, że biskup nie będzie przeszkadzał księżom w udziale w zjeździe[64].

Represje ze strony władz i aparatu bezpieczeństwa nie ograniczyły się jednak wyłącznie do ordynariusza chełmińskiego. Tuż po wydaniu dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych władze wojewódzkie zażądały od bp. Kowalskiego usunięcia kilku księży, w tym kanclerza kurii – księdza kanonika Trzcińskiego[65]. Biskupi pelplińscy próbowali protestować, wysyłając odwołania do władz, jednak ich efektem były tylko wezwania do stawiennictwa biskupów w PWRN[66]. Ostatecznie ks. Trzciński stracił stanowisko, choć nie od razu wyjechał z Pelplina,

---

[57] Na tej podstawie ks. Jastaka oskarżono o rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji. Za obronę bp. Kowalskiego spędził on w areszcie kilka miesięcy. Więcej na temat ks. Jastaka zob. W. Kwiatkowska, D. Zamiatała, *Jastak Hilary* [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani – więzieni – wygnani*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002, s. 95–97.

[58] „Głos Wybrzeża", 31 I 1950.

[59] Wszystkie te zarzuty, które ukazywały się sukcesywnie w „Dzienniku Bałtyckim" i „Głosie Wybrzeża", podsumowano w artykule: *Słowa i czyny biskupa Kowalskiego*, „Dziennik Bałtycki", 18 II 1950.

[60] AIPN Gd, 299/126, Kopia artykułu *W mundurze pruskiego oficera i u księcia z SS-manami za pan brat*, „Express Ilustrowany", 16 XII 1951, k. 12; „Głos Wybrzeża", 11 XII 1951.

[61] AP Gdańsk, KW PZPR, 2384/1872, Pismo Kurii Diecezjalnej Chełmińskiej do redakcji „Głosu Wybrzeża", 12 I 1951 r., k. 46–48.

[62] AIPN Gd, 0046/80, t. 1, Sprawozdanie Wydziału V WUBP w Gdańsku za styczeń 1950 r., 1 II 1950 r., k. 160–169; *ibidem*, Sprawozdanie Wydziału V WUBP w Gdańsku za luty 1950 r., 1 III 1950 r., k. 191–196.

[63] A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół*…, s. 52–53.

[64] Delegacja przyjechała do Pelplina w niedzielę, kiedy biskup nie udzielał audiencji (J. Sziling, *Przyczynek do biografii*…, s. 19–20).

[65] AIPN Gd, 0046/36, t. 2, Meldunek dzienny WUBP Gdańsk za 16 i 17 II 1953 r., 17 II 1953 r., k. 65–66.

[66] Władze wojewódzkie, wysyłając wezwania, powoływały się na rozporządzenie o postępowaniu administracyjnym z 1928 r., które wymagało podania powodu stawiennictwa. W związku z tym, że początkowo w pismach nie umieszczano przyczyny wezwania, bp Kowalski odmawiał przybycia. Zmusiło to PWRN do ścisłego

przez co bp. Kowalskiemu zarzucano antypaństwową postawę, porównując ją do ugodowych działań innych hierarchów Kościoła w Polsce[67]. Nakaz wysiedlenia kanclerza związany był przede wszystkim z jego wcześniejszymi działaniami podejmowanymi w obronie szkalowanego w prasie biskupa. Dodatkowo wstawił się on za ks. Feliksem Ożgą z Gdyni, którego w 1952 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku skazał na 8 lat więzienia m.in. za rozpowszechnianie fałszywych informacji o partii i Związku Młodzieży Polskiej oraz niepoinformowanie władz państwowych o działalności organizacji konspiracyjnej złożonej z jego parafian[68].

Wyrok 18 miesięcy więzienia otrzymał natomiast Stefan Bieszk, wykładowca greki i łaciny w Małym Seminarium Duchownym w Pelplinie. Skazano go za głoszenie wrogiej propagandy, m.in. drwiące wypowiedzi po śmierci Józefa Stalina[69]. W czasie przeszukania w jego mieszkaniu znaleziono dwa egzemplarze pisanej przez niego kroniki, w której „w sposób perfidnie wrogi pisał o sytuacji politycznej i ekonomicznej u nas w kraju, jak również o »niewoli« Kościoła katolickiego w Polsce, ujmując w niej akcje »Caritas«, okres wyborczy, proces Kaczmarka, czy też usunięcie b. prymasa Wyszyńskiego”[70]. Zatrzymanie profesora pokazuje, jak aparat bezpieczeństwa dbał o utrzymanie w tajemnicy swych źródeł informacji. Wydział XI WUBP doskonale wiedział, gdzie zamieszkują poszczególni pracownicy kurii, jednak w czasie akcji kierujący nią por. Edward Pietras po zatrzymaniu profesora dopytywał się, gdzie mieszka rektor seminarium ks. Józef Grochocki, który miał być obecny przy przeszukaniu[71].

Aparat bezpieczeństwa próbował również podejmować działania prowadzące do dezintegracji struktur Kościoła katolickiego. W tym celu posługiwano się agenturą ulokowaną wśród duchowieństwa. W przypadku Kurii Diecezjalnej Chełmińskiej podstawowym zadaniem, jakie wyłania się z akt WUBP, było podsycenie konfliktu (który funkcjonariusze bezpieki wyolbrzymiali) między ordynariuszem Kowalskim a sufraganem Czaplińskim. Takie zadania stawiano m.in. przed TW „Wróblewskim”[72].

Większe pole manewru miał aparat bezpieczeństwa, inspirując poczynania poszczególnych członków Komisji Księży przy ZBoWiD. Jej szefem w okręgu gdańskim był ks. Stanisław Średzki. W listopadzie 1951 r. został on po raz kolejny prezesem, a na jednego z jego zastępców wybrano ks. Stanisława Maćkowiaka. Kierownictwo WUBP w Gdańsku uznawało ich za „wtyczki” pelplińskiej kurii, ale akceptowało ten fakt z uwagi na agenturę, jaką ulokowano w kierownictwie Okręgowej Komisji Księży. Po ukazaniu się artykułów szkalujących bp. Kowalskiego sufragan Czapliński wezwał obu księży do Pelplina. Postanowili oni zwołać zebranie prezydium komisji, na którym planowano sporządzić listy protestacyjne (adresowane do bp. Kowalskiego, prymasa

---

przestrzegania rozporządzenia (Archiwum Diecezjalne w Pelplinie, Kuria Diecezjalna Chełmińska, 44, Wezwanie dla ks. bp. Kazimierza Józefa Kowalskiego, 12 VI 1953 r., k. 43; *ibidem*, Telefonogram biskupa chełmińskiego do PWRN, 13 VI 1953 r., k. 44).

67 AP Gdańsk, KW PZPR, 2384/1852, Protokół z rozmowy przeprowadzonej z biskupem Kowalskim w PWRN, 10 VIII 1953 r., k. 138. Księdza Trzcińskiego wezwano do prezydium 7 VII 1953 r., tam kierownik Referatu ds. Wyznań w Gdańsku Zygmunt Burczyk dał mu 48 godzin na opuszczenie Pelplina (AP Gdańsk, KW PZPR, 2384/1873, Notatka służbowa z rozmowy z ks. Stefanem Trzcińskim, 7 VII 1953 r., k. 68).

68 Ksiądz Ożga opuścił więzienie w 1956 r. Więcej zob. G. Miloch, *Ograniczanie działalności Kościoła katolickiego w diecezji chełmińskiej w latach 1945–1970*, „Ateneum Kapłańskie” 2005, t. 144, z. 575, s. 79; M. Włodarczyk, *Ożga Feliks* [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL*…, s. 210–211.

69 AIPN, 01283/743, Informacja dotycząca seminariów duchownych w Pelplinie, 12 I 1956 r., k. 5 (zróżnicowana paginacja). Stefan Bieszk został zwolniony po 7 miesiącach więzienia (H. Mross, *Stefan Bieszk (1895–1964)* [w:] *Księga jubileuszowa 350 lat*…, s. 467–468).

70 AIPN, 01283/743, Raport specjalny naczelnika Wydziału XI WUBP w Gdańsku, 12 VI 1954 r., k. 13 (zróżnicowana paginacja).

71 *Ibidem*, Plan realizacji w sprawie Stefana Bieszka, 11 VI 1954 r., k. 17–18 (zróżnicowana paginacja).

72 AIPN, 0445/138, t. 1, Charakterystyka kleru świeckiego za okres 1 IV – 20 VI 1950 r., b.d., k. 11.

Wyszyńskiego, Głównej Komisji Księży w Warszawie, ministra Antoniego Bidy[73] i redakcji „Głosu Wybrzeża"). Zaproszenia na mające się odbyć 28 grudnia spotkanie wysłali oni do innych członków prezydium 24 grudnia[74].

Funkcjonariusze bezpieki dowiedzieli się o planowanym zebraniu od tajnych współpracowników w komisji. Co najmniej dwa zawiadomienia trafiły bowiem do księży kontaktujących się z aparatem bezpieczeństwa. Wydział V nie interweniował jednak bezpośrednio. Pracownicy WUBP zasugerowali duchownym, aby nie stawiali się na spotkaniu, w wyniku czego oprócz ks. Średzkiego i ks. Maćkowiaka pojawił się tylko ks. Franciszek Rolewski, który nie podpisał żadnego z listów, nie mając pewności co do zamiarów autorów pism[75]. Możliwe, że wpływ na to miała również postawa gospodarza plebanii, na której odbyło się spotkanie. 27 grudnia w rozmowie telefonicznej z ks. Rolewskim stwierdził on bowiem, że nic nie wie o żadnym zebraniu, a w dniu spotkania wyjechał do Gdyni[76]. Należy dodać, że był on już w tym okresie zarejestrowany jako informator o pseudonimie „Wolny", co być może wyjaśnia jego postępowanie[77].

Ten przykład pokazuje, w jaki sposób aparat represji mógł kierować poczynaniami „księży patriotów". Funkcjonariusze bezpieki współdziałali przy tym z referatami wyznaniowymi. W dniu wspominanego spotkania w Sopocie nie pojawili się bowiem oni, ale Leon Piotrowski – kierownik biura Okręgowej Komisji Księży w Gdańsku. Oficjalnym powodem jego przybycia do parafii „Wolnego" była chęć odbioru zdjęć z poświęcenia kamienia węgielnego kościoła pw. św. Michała[78].

Podejmowane przez gdański aparat bezpieczeństwa czynności nie różniły się od metod stosowanych w innych rejonach kraju. Wszędzie bowiem inwigilowano i represjonowano duchowieństwo oraz dążono do jego dezintegracji. Na terenie podległym WUBP w Gdańsku miały swoją siedzibę dwie kurie biskupie, ale to właśnie kurię pelplińską, a zwłaszcza kadrę naukową seminariów, uznawano niezmiennie za „ostoję reakcji". Jednak prócz aresztowania Bieszka i usunięcia ks. Trzcińskiego nie ingerowano w obsadę stanowisk w Pelplinie[79]. Nie zdecydowano się również na odwołanie biskupów Kowalskiego i Czaplińskiego – choć zarówno władze partyjne, jak i bezpieka doskonale znały ich poglądy na powojenną rzeczywistość.

Niniejszy tekst jedynie sygnalizuje najważniejsze problemy związane z działaniami gdańskiego aparatu bezpieczeństwa wobec Kurii Diecezjalnej Chełmińskiej i seminariów duchownych w Pelplinie. Pokazuje kierunki i metody, jakimi posługiwał się Urząd Bezpieczeństwa. Zagadnienia te wymagają na pewno dalszych badań, zwłaszcza w zakresie agentury ulokowanej wewnątrz kurii oraz działań „księży patriotów". Nie można przy tym wydawać pochopnych sądów. Każdy przypadek należy traktować indywidualnie, analizując powody podjęcia współpracy, a przede wszystkim przekazywane funkcjonariuszom informacje.

---

[73] Antoni Bida był w latach 1950–1955 dyrektorem Urzędu ds. Wyznań w randze ministra.

[74] AP Gdańsk, KW PZPR, 2384/1850, Pismo Okręgowej Komisji Księży w Gdańsku do ks. Franciszka Rolewskiego, 24 XII 1951 r., k. 318.

[75] *Ibidem*, Notatka Leona Piotrowskiego z rozmowy z ks. Franciszkiem Rolewskim, 27 XII 1951 r., k. 319. Ostatecznie listy zostały zniszczone na zebraniu OKK 7 I 1952 r. (*ibidem*, 2384/1851, Protokół z zebrania prezydium Okręgowej Komisji Księży w Gdańsku, 7 I 1952 r., k. 4).

[76] AIPN Gd, 0046/80, t. 2, Sprawozdanie naczelnika Wydziału V WUBP Gdańsk za styczeń 1952 r., [luty 1952 r.], k. 192.

[77] AIPN, 01283/598, Karta E-15 dotycząca TW ps. „Wolny", 21 II 1964 r., k. 20 (zróżnicowana paginacja).

[78] AIPN Gd, 299/112, Notatka służbowa Leona Piotrowskiego, [grudzień 1951 r.], k. 60.

[79] W charakterystykach seminariów duchownych wielokrotnie typowano jednak duchownych, których należałoby usunąć z Pelplina. Jednym z nich był ks. Antoni Liedtke (AIPN, 01283/743, Informacja w sprawie Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie, 19 VII 1954 r., k. 13).

Witold Konopka
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Ingerencja władz komunistycznych w organizację procesji Bożego Ciała w Toruniu w latach 1956–1970

Boże Ciało w Kościele katolickim jest uroczystością liturgiczną ku czci Najświętszego Sakramentu, a jego początki są związane z objawieniami bł. Julianny z Cornillon, które miewała od 1209 r. Widziała w nich księżyc z niewielkim ubytkiem, co miało być metaforą Kościoła, w którym brakuje jednego jeszcze święta – ku czci Najświętszego Sakramentu. Jako pierwszy takie święto wprowadził bp Robert dla swojej diecezji w Liège w 1246 r. W kolejnych latach uroczystość uzyskiwała aprobatę papieży: Urbana IV w bulli *Transiturus* z 1264 r., a następnie w dokumencie *Si Dominum* papieża Klemensa V, proklamowanym na soborze w Vienne w 1311 r. W ten sposób uroczystość objęła swym zasięgiem cały Kościół, a na dzień jej obchodów wyznaczono czwartek po oktawie święta ku czci Trójcy Przenajświętszej[1].

Prawie od początku ustanowienia święta towarzyszyła mu procesja. W Europie zorganizowano ją po raz pierwszy w Kolonii już w XIII w. W Polsce samo święto wprowadził w 1320 r. bp Nanker dla diecezji krakowskiej, a zwyczaj procesji pojawił się dwa wieki później. Procesje z okazji Bożego Ciała charakteryzowały się wielkim przepychem, uczestniczyło w nich duchowieństwo, przedstawiciele różnych cechów i bractw kościelnych oraz rzesze wiernych. Od czasów zakwestionowania tych praktyk przez reformację udział w pochodach traktowano jako wyznanie wiary, w czasie rozbiorów zaś jako okazję do ostentacyjnego zademonstrowania przynależności narodowej i religijnej. Procesje te miały wielce wymowny charakter zwłaszcza dla Polaków, którzy znaleźli się pod zaborami, a następnie pod okupacją hitlerowską i radziecką[2].

Koniec II wojny światowej przyniósł narodowi polskiemu nowe nadzieje, także pod względem odbywania praktyk religijnych[3]. Komuniści, którzy próbowali przejąć w kraju pełnię władzy, starali się początkowo tolerować działalność Kościoła katolickiego. Liczyli oni na wsparcie

---

[1] G. Ryś, *Święto narodzone w leprozorium*, „Tygodnik Powszechny" 2011, nr 26; Z. Zalewski, *Boże Ciało* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 2, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułkowski, Lublin 1976, kol. 861–862.

[2] J. Okoń, *Inscenizacje* [w:] *Encyklopedia katolicka*…, t. 2, kol. 862–863.

[3] Na temat stosunków państwo–Kościół w PRL zob. *Kościoły chrześcijańskie w systemach totalitarnych*, red. J. Kłaczkow, W. Rozynkowski, Toruń 2012; *Kościół w obliczu totalitaryzmu. Zbiór studiów dla uczczenia XXV rocznicy męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki. Toruń 16–17 X 2009*, red. W. Polak, W. Rozynkowski, M. Białkowski, J. Kufel, Toruń 2010; Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2007*, Poznań 2009; B. Noszczak, *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956*, Warszawa 2008; *Kościół katolicki w czasach komunistycznej dyktatury. Między bohaterstwem a agenturą*, t. 1–2, red. R. Terlecki, J. Szczepaniak, Kraków 2007–2008; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006; *Społeczeństwo, państwo, Kościół 1945–2000. Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej, Szczecin, 15–16 VI 2000*, red. A. Kawecki, K. Kowalczyk, A. Kubaj, Szczecin 2000; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989*), Warszawa 2003; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944–1990 w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000; B. Bankowicz, A. Dudek, *Ze studiów nad dziejami Kościoła i katolicyzmu w PRL*, Kraków 1996; A. Dudek, *Państwo i Kościół 1945–1950*, Kraków 1995.

i akceptację ze strony środowisk kościelnych ułatwiające legitymizację władzy ludowej w kraju. Taka strategia władz państwowych przejawiała się m.in. w zezwoleniu na powrót religii do szkół, reaktywacji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i „Caritasu" czy też wyłączeniu kościelnych majątków ziemskich z reformy rolnej. Ponadto wydawano zgodę na publikowanie prasy katolickiej, odbudowywano kościoły, domy modlitewne, szkoły i seminaria, reaktywowano sodalicje mariańskie, koła ministrantów, a w Polskim Czerwonym Krzyżu i Związku Harcerstwa Polskiego pojawili się kapelani[4].

Również procesje Bożego Ciała władze komunistyczne chciały wykorzystywać do swoich celów. W obchodach tych uczestniczyli urzędnicy państwowi, którzy wyrażali w ten sposób uznanie dla Kościoła, starając się jednocześnie pozyskać jego zaufanie. Świadczą o tym dokumenty proweniencji państwowej, relacjonujące te wydarzenia z wielką aprobatą – uderza w nich pełna akceptacja dla działań kościelnych. Jako przykład może posłużyć sprawozdanie sytuacyjne prezydenta Torunia dla wojewody pomorskiego z czerwca 1947 r., który podaje, że „w uroczystościach Bożego Ciała w dn. 5 VI 1947 [r.] w Toruniu udział wzięło około 30 tys. wiernych. Na obchód przybył arcypasterz diecezji bp [Kazimierz] Kowalski. Po sumie celebrowanej w bazylice św. Jana rozpoczęła się procesja ciągnąca się na długiej przestrzeni. Niezliczone sztandary i proporce niesione podczas procesji. Uderzała obecność licznych delegacji wojska i OSA na czele, drużyn harcerskich męskich i żeńskich. Bardzo liczne były grupy akademickiej młodzieży, organizacji kościelnych i charytatywnych. Toruń przybrał odświętną szatę. Domy udekorowano flagami i zielenią oraz obrazami. W oknach wystawowych i mieszkalnych płonęły świece. Asystę towarzyszącą biskupowi, który prowadził procesję, tworzyli kolejno: gen. Hulej i prezydent miasta [Władysław] Dobrowolski, konsul B. Kozakowski i przewodniczący M[iejskiej] R[ady] N[arodowej] Chojnicki, przedstawiciel UMK prof. K[arol bądź Konrad] Górski i prezes Sądu Apel[acyjnego] ob. Balcerzyk, mec. Tomaszewski i mec. Mielcarek. W procesji wzięli udział liczni przedstawiciele władz organizacji i wojska, którzy szli za baldachimem. Asystę biskupią tworzyło około 40 księży ubranych w odświętne szaty liturgiczne. Uderzała doskonała organizacja i porządek na całej trasie. Karetka pogotowia P[olskiego] C[zerwonego] K[rzyża], która towarzyszyła procesji, udzieliła w kilku wypadkach pomocy. Oficjalne uroczystości zakończono odprowadzeniem przez parafian biskupa Kowalskiego do kościoła św. Jakuba na plebanię, gdzie kanclerz ks. [Jan] Szych podejmował Arcypasterza skromnym przyjęciem. Społeczeństwo Torunia jest przychylnie ustosunkowane do duchowieństwa, dowodem tego była imponująca procesja Bożego Ciała, gdzie przy udziale kilkudziesięciu tysięcy osób nie zakłócono ani w jednym wypadku spokoju publicznego"[5].

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na kilka szczegółów z powyższego tekstu, by dostrzec działania, które początkowo nie przeszkadzały władzom, a już po 1947 r. stały się powodem do represjonowania Kościoła. Po pierwsze, sprawozdanie to zostało sporządzone w okresie, w którym władze komunistyczne, zajęte przejmowaniem pełni władzy w kraju, jeszcze otwarcie nie walczyły z Kościołem katolickim, lecz stosowały politykę tzw. mijania się, polegającą na utrzymywaniu względnie poprawnych stosunków. Z jednej strony zachowywano pozory dobrego współistnienia, z drugiej zaś przygotowywano program represji wobec Kościoła. Po drugie, w dokumencie w sposób pozytywny opisane są liczne wydarzenia i zjawiska zaobserwowane podczas procesji. Chodzi tu głównie o patetyczny opis przebiegu uroczystości, który prawie nie różni się od przedstawiania procesji w kronice parafialnej bądź innych sprawozdaniach kościelnych.

---

[4] J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego…*, s. 64–65, 79; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce…*, s. 9–27; Z. Zieliński, *Kościół w Polsce…*, s. 59–61.

[5] AP Toruń, Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski w Toruniu, 527, Sprawozdanie sytuacyjne w Toruniu za czerwiec 1947 r., k. 150–151.

Uwagę czytelnika przykuwa w tekście ubiór duchowieństwa, udziału w procesji organizacji kościelnych i państwowych, używanie na niej proporców i sztandarów, a także stwierdzenie, że procesja w żaden sposób nie zakłócała życia publicznego w mieście, ale była wielką manifestacją wiary i ważnym wydarzeniem dla społeczeństwa. Ciekawe jest również określanie biskupa mianem „arcypasterza", świadczące o akceptowaniu przez autora sprawozdania pasterskich funkcji ordynariusza diecezji i utożsamianiu się z Kościołem. Jest to ciekawe, bo po roku 1947 wszystkie wymienione wyżej aspekty stały się powodem do ingerencji przez władze świeckie w organizację procesji Bożego Ciała.

Cała sytuacja zmieniła się diametralnie po sfałszowanych wyborach 19 stycznia 1947 r., a co za tym idzie, po przejęciu przez komunistów pełni władzy w Polsce. W celu wyeliminowania z życia religijnego procesji bądź ich ograniczenia władze administracyjne wprowadziły liczne ustawy i zarządzenia. Jako pierwsza weszła w życie modyfikacja prawa o zgromadzeniach z 18 sierpnia 1949 r., według której zebrania religijne bez zezwolenia władz mogły się odbywać wyłącznie w kościołach lub miejscach przeznaczonych do sprawowania kultu religijnego. Na zorganizowanie różnego rodzaju zebrań religijnych pod gołym niebem, pielgrzymek i procesji ulicznych wymagana była zgoda władz świeckich. Zasadzie tej nie podlegały pochody weselne i pogrzebowe oraz procesje Bożego Ciała, w których przypadku wymagano jedynie ustalenia trasy oraz przebiegu. Co ciekawe, według instrukcji z 6 grudnia 1949 r. urzędy bezpieczeństwa publicznego miały prawo nie wydać zgody na odbycie się procesji, podając jako motyw szeroko pojęte zagrożenie „bezpieczeństwa i porządku publicznego"[6]. Z kolei porozumienie kwietniowe z 1950 r. w punkcie 15. podawało, że tradycyjne procesje nie będą napotykały przeszkód, ale zawsze muszą być uzgadniane z władzami administracyjnymi[7]. Władze państwowe bardzo często wykorzystywały te decyzje do piętrzenia utrudnień w organizowaniu procesji; w okresie stalinowskim uroczystości kościelne w większości były spychane do kościołów i na place przykościelne.

Kolejnym dokumentem, na który powoływały się władze świeckie, był okólnik z 25 czerwca 1957 r. wydany w celu właściwego stosowania dotychczas wydanych przepisów prawnych. Według jego ustaleń władze wprawdzie nie wymagały zgłaszania planowanych procesji, ale ich szczegółowy porządek miał być uzgadniany z prezydiami[8]. Zapewniano oczywiście, że jednostki terytorialne odpowiedzialne za kontakty z Kościołem nie będą stwarzały problemów w organizacji procesji, lecz rzeczywistość okazała się inna. W ramach ograniczania publicznego charakteru procesji 4 czerwca 1960 r. Urząd ds. Wyznań w Warszawie skierował do terenowych odpowiedników okólnik, mający na celu przeprowadzanie rozmów z poszczególnymi kuriami na temat przepisów naruszanych przez duchowieństwo podczas uroczystości Bożego Ciała[9]. Rok później, 19 maja 1961 r., Wydział Administracyjny Komitetu Centralnego PZPR w specjalnej instrukcji zalecił, aby równolegle z uroczystościami kościelnymi nadawać w radiu i telewizji atrakcyjne programy, organizować imprezy artystyczne, a także zaostrzać wymagania stawiane wobec organizatorów procesji w sprawie tras pochodów[10]. Organizacja tych „obchodów konkurencyjnych" miała na celu odciągnięcie od uroczystości wiernych i zepchnięcie procesji na drugi plan. Z kolei 29 marca 1962 r. w nowej ustawie o zgromadzeniach przy organizowaniu

---

[6] B. Stanaszek, *Problem likwidacji procesji ulicznych w diecezji sandomierskiej w latach 1945–1970*, „Roczniki Teologiczne" 2005, t. 52, z. 4, s. 177.

[7] *Ibidem*, s. 178.

[8] Ł. Marek, *„Kler to nasz wróg". Polityka władz państwowych wobec Kościoła katolickiego na terenie województwa katowickiego w latach 1956–1970*, Katowice 2009, s. 326–327.

[9] *Ibidem*, s. 329.

[10] B. Stanaszek, *Problem likwidacji procesji ulicznych…*, s. 197.

procesji i pielgrzymek wymagano uzyskania wcześniejszej zgody władz administracyjnych i ustalenia trasy procesji. Władze mogły oczywiście odmówić wydania zezwolenia, jeśli uznano by obchody za sprzeczne z porządkiem społecznym lub gdyby zagrażały bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu[11].

Na podstawie istniejącego prawodawstwa władze rozpoczęły represyjne działania wobec procesji Bożego Ciała, ich organizatorów i uczestników. Wszystkie ustawy władze wykorzystywały w celu ograniczania kościelnych uroczystości do obiektów sakralnych oraz uzależniały duchowieństwo od udzielania bądź nieudzielania zgody na procesje. Wszelkimi sposobami starano się utrudniać organizację uroczystości, które były niemałym problemem dla władz świeckich – nie dopuszczano do udziału w uroczystościach społeczeństwa, a szczególnie młodzieży szkolnej i studentów, poprzez organizowanie wycieczek krajoznawczych, nie wyrażano zgody na urządzanie ołtarzyków i dekoracji o charakterze religijnym na budynkach lub w oknach instytucji państwowych i spółdzielczych. Ponadto pouczano komendantów Ochotniczej Straży Pożarnej o zakazie uczestnictwa w procesjach orkiestr oraz nie zezwalano na używanie w pochodach głośników. Pilnowano także, by nie wydawać zgody na samodzielną zmianę tras procesji i kierowanie ich na ruchliwsze ulice, zabraniano też wydłużania tras i łączenia kilku procesji w jedną. Milicja Obywatelska z kolei, na kilka dni przed uroczystościami Bożego Ciała, wzmagała kontrolę w celu wykrycia, czy któryś z mieszkańców nie przewozi nielegalnie zieleni (kwiatów, wiązanek itp.) – przydzielano ją jedynie księżom lojalnym wobec ówczesnego ustroju[12].

Oprócz wspomnianych aspektów bardzo często zwracano również uwagę na przynoszone przez wiernych sztandary i proporce, o czym świadczy kuriozalna sprawa ks. Józefa Batkowskiego, proboszcza parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Toruniu, który 8 sierpnia 1960 r. stanął przed Kolegium Karno-Administracyjnym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Toruniu. Skazany został na karę grzywny w wysokości 1500 zł z zamianą na 30 dni aresztu za to, że podczas procesji Bożego Ciała młodzież parafialna niosła sztandar[13].

Innym przykładem wpływania na procesje Bożego Ciała było organizowanie przez władze świeckie „obchodów konkurencyjnych". 8 czerwca 1956 r. w trakcie procesji z okazji oktawy Bożego Ciała przed Teatrem Ziemi Pomorskiej władze miejskie zorganizowały akademię z okazji 20. rocznicy walk robotniczych na Pomorzu. W czasie gdy przechodziła tamtędy procesja, przed teatrem śpiewano *Międzynarodówkę*. Spowodowało to wielkie oburzenie uczestników uroczystości kościelnych, którzy pod adresem partii mieli kierować następujące epitety: „chamy", „świnie" oraz retoryczne pytanie: „Jest wolność wyznania, czy nie?"[14]. W związku z powyższym Robert Kowalski, zatrudniony u jezuitów jako dekorator, który robił podczas procesji zdjęcia, udał się do teatru i kategorycznie zażądał wyłączenia głośników. Sfrustrowany bezowocnymi staraniami i rozmowami z organizatorami akademii, postanowił wziąć sprawę w swoje ręce – wszedł na balkon budynku i przerwał kabel od głośnika. Za czyn ten został spisany przez milicję, a jego sprawę skierowano do Referatu ds. Wyznań Miejskiej Rady Narodowej w Toruniu[15].

---

[11] *Ibidem*, s. 199.

[12] AP Bydgoszcz, KW PZPR, 51/XV/6, t. 1, Sprawozdanie z przebiegu uroczystości Bożego Ciała w województwie bydgoskim, 8 VI 1959 r., k. 25; *ibidem*, 51/XV/6, t. 12, Informacja z przebiegu uroczystości Bożego Ciała w dniu 25 V 1967 r. w województwie bydgoskim, k. 40–42.

[13] AIPN By, 060/17, Sprawozdanie o stanie bezpieczeństwa na terenie miasta i powiatu Toruń za III kwartał 1960 r., 2 X 1960 r., k. 53; AP Toruń, PMRN, 1363, Wiadomość zastępcy przewodniczącego PMRN w Toruniu do PWRN w Bydgoszczy, Toruń, 9 VIII 1960 r.

[14] I. Mazanowska, *Relacja z przebiegu procesji religijnej w dniu 8 czerwca 1956 r. w aktach Powiatowego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Toruniu*, „Rocznik Toruński" 2007, t. 34, s. 265.

[15] *Ibidem*, s. 265–267.

Warunkiem zorganizowania procesji było wystosowanie pisemnych próśb do wojewódzkich lub miejskich rad narodowych. Księży, którzy się do tych przepisów nie stosowali, wzywano zwykle na rozmowy profilaktyczne, a w ostateczności kierowano sprawy na drogę sądową[16]. W podaniach trzeba było zawrzeć datę planowanej procesji, godziny jej przebiegu, trasę oraz miejsca ustawienia ołtarzy. Oczywiście, wystosowanie takiego pisma nie było równoznaczne z możliwością odbycia się procesji. Zdarzały się liczne przypadki, w których władze administracyjne spychały procesje na boczne ulice, zmieniały godziny ich przebiegu, inwigilowały ich uczestników, z drobiazgowością przyglądały się dekoracjom, ograniczały też udział organizacji społecznych i urzędników państwowych[17].

Wiele takich przypadków oddziaływania na przebieg procesji można przedstawić na przykładzie Torunia. Bardzo często nie wyrażano zgody na ustawianie ołtarzy w konkretnych miejscach i zabraniano przejścia procesjom określonymi ulicami, tłumacząc to możliwością zagrożenia „bezpieczeństwa i porządku publicznego". Tak było w 1962 r., kiedy proboszcz parafii św. Józefa redemptorysta o. Henryk Szulc informował władze miejskie, że procesja Bożego Ciała ma się rozpocząć o godz. 17.30 i podążać ulicami: Grunwaldzką, Juliana Nowickiego, Żwirki i Wigury oraz św. Józefa, natomiast ołtarze planowano umieścić przy ulicach Grunwaldzkiej 1, Juliana Nowickiego 140, Żwirki i Wigury 66 oraz św. Józefa 46. W decyzji z 18 czerwca władze miejskie nie wyraziły zgody na ustawienie ołtarzy przy ulicach Juliana Nowickiego i Grunwaldzkiej, ponieważ były to główne trasy wylotowe z miasta, a procesja mogła „spowodować zahamowanie ruchu ulicznego"[18]. Co ciekawe, wcześniej, w 1961 r., procesje w tej parafii odbywały się tradycyjną trasą, a w 1965 r. z kolei władze miejskie wydały zezwolenie na ustawienie ołtarza przy ul. Grunwaldzkiej[19]. Widać więc niekonsekwencję ze strony władz miejskich, które za każdym razem zmieniały zdanie co do przebiegu procesji Bożego Ciała. Wpływ na to miały wytyczne władz wojewódzkich, które co roku zmieniały program represji wobec Kościoła i procesji religijnych, w tym również z okazji Bożego Ciała, w zależności od lokalnych i ogólnopolskich relacji między państwem a Kościołem[20].

Z podobną sytuacją zetknął się również dziekan toruński, ks. Bronisław Jagła, który w 1965 r. jak co roku chciał zorganizować procesję ulicami: Żeglarską, Szeroką, Wielkie Garbary, Krzyżacką, Rynkiem Nowomiejskim, Szpitalną, przez plac gen. Świerczewskiego, następnie ulicami: św. Katarzyny, Prostą, Wałami gen. Sikorskiego, Fosą Staromiejską, Piekary i Kopernika. Nie wyrażono na to zgody, ponieważ „ul. Szeroka stanowi ruchliwy węzeł komunikacyjny, wobec czego zgrupowanie większej ilości osób stanowiłoby istotne zagrożenie bezpieczeństwa samych uczestników jak i pojazdów mechanicznych"[21]. Księdzu Jagle zaproponowano nową trasę pochodu. Aby ukazać brak spójności i logiki w decyzjach władz miejskich, posłużyć się można przykładem ks. Józefa Batkowskiego, który zarówno w 1965 r., jak i w latach poprzednich, organizując procesję trasą: Poznańska, Drzymały, Parkowa i Poznańska, uzyskiwał od władz

---

[16] G. Jasiński, *Obchody święta Bożego Ciała w Szczytnie w 1952 r. w oczach powiatowego referenta wyznaniowego*, „Rocznik Mazurski" 2007, t. 11, s. 90.

[17] *Ibidem*; I. Mazanowska, *Relacja z przebiegu procesji…*, s. 259.

[18] AP Toruń, PMRN, 1365, List o. Henryka Szulca do PMRN w Toruniu, 15 VI 1962 r.; *ibidem*, List PMRN do o. Henryka Szulca, 18 VI 1962 r.

[19] AP Toruń, PMRN, 1369; List PMRN w Toruniu do o. Stanisława Zdunka, 2 VI 1966 r.; Archiwum Parafii św. Józefa w Toruniu, *Kronika parafialna 1959–1979*, b.p.

[20] AP Bydgoszcz, KW PZPR, 51/XV/6, t. 12, Protokół z posiedzenia kolektywu KW PZPR w Bydgoszczy, 10 VI 1967 r., k. 30–36; *ibidem*, List Józefa Majchrzaka, I sekretarza KW PZPR w Bydgoszczy do I sekretarzy KP/KM PZPR w województwie bydgoskim, maj 1967 r., k. 37–38.

[21] AP Toruń, PMRN, 1368, List PMRN w Toruniu do ks. Bronisława Jagły, 11 VI 1965 r.; *ibidem*, List ks. Bronisława Jagły do PMRN w Toruniu, 29 V 1965 r.

zgodę wraz z przypomnieniem „o ustawieniu ołtarzy jedynie na ulicach bocznych i z uwagi na arterię przelotową, jaką jest ulica Poznańska, należy połowę jezdni podczas procesji pozostawić wolną”[22]. Przecież podobnie można było postąpić w przypadku procesji organizowanej przez dziekana toruńskiego lub tej w parafii św. Józefa, która ul. Juliana Nowickiego przechodziła zaledwie kilkadziesiąt metrów i następnie skręcała w ul. Żwirki i Wigury, *nota bene* o wiele węższą od poprzedniej. Jak się wydaje, taka taktyka nie była spowodowana lepszymi bądź gorszymi kontaktami z poszczególnymi duchownymi, lecz zwykłym widzimisię władz miejskich. Starano się bowiem wykorzystywać wszelkie sposoby i okazje, by utrudnić duchowieństwu i wiernym organizację procesji.

Kolejną kwestią, którą należy rozważyć, było odmawianie zgody poszczególnym parafiom z uwagi na odbywające się w pobliżu inne procesje. Tak było w przypadku ks. Wincentego Kolczyka, proboszcza parafii Świętych Janów, któremu pismem z 8 czerwca 1963 r. nie udzielono zgody na przeprowadzenie procesji ulicami miasta o godz. 17.45. W uzasadnieniu wyjaśniano: „Wydział Spraw Wewnętrznych Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Toruniu wydał zezwolenie dziekanowi Dekanatu Toruńskiego na procesję centralną, która obejmuje parafie św. Jana, św. Jakuba i Najświętszej Marii Panny i jest organizowana w dniu 13 czerwca 1963 r. o godz. 9. Ponowne organizowanie procesji przez tę samą parafię w godzinach popołudniowych mogłoby spowodować zakłócenia w komunikacji miejskiej, ponieważ przez Rynek Staromiejski i ulicę Różaną przechodzą linie tramwajowe, co jest sprzeczne z art. 1 ustawy o bezpieczeństwie i porządku na drogach publicznych”[23]. Było to również perfidne zagranie polityczne ze strony władz miejskich, gdyż w poprzednim roku 1962 taki stan rzeczy nie przeszkodził w wydaniu zgody parafii świętojańskiej na przeprowadzenie procesji ulicami: Różaną, Piekary, Kopernika i Żeglarską, a również wtedy dziekan toruński zorganizował procesję o godz. 9.00 ulicami: Żeglarską, Szeroką, Wielkie Garbary, Krzyżacką, Rynkiem Nowomiejskim, Szpitalną, przez plac gen. Świerczewskiego, a dalej ulicami: św. Katarzyny, Prostą, Wałami gen. Sikorskiego, Fosą Staromiejską, Piekary i Kopernika[24].

Jeszcze inną formą ingerencji władz miejskich w przebieg uroczystości Bożego Ciała było niewyrażanie zgody na procesję w godzinach popołudniowych wraz z jednoczesną sugestią, by odbyła się ona między godz. 9.00 a 14.00. Taka tendencja ujawniła się zwłaszcza po 1963 r. Dla przykładu można ponownie przedstawić sprawę parafii św. Józefa, w której 28 maja 1964 r. planowano zorganizować procesję w godz. 17.00–19.00. Pochód miał się odbyć tradycyjnie, jak w latach ubiegłych, następującymi ulicami: św. Józefa, Żwirki i Wigury, Juliana Nowickiego i Grunwaldzką. Jednak władze miejskie decyzją z 23 maja 1964 r. nie wyraziły na tę procesję zgody „z uwagi na wzmożony ruch kołowy i tramwajowy na ul. Juliana Nowickiego”[25]. W zamian sugerowano przeprowadzenie procesji w godz. 9.00–14.00. Z takimi decyzjami spotykały się wszystkie toruńskie parafie – jeśli przed 1964 r. któraś organizowała pochód w godzinach popołudniowych, w latach następnych była zobowiązana do procesji wyłącznie w godzinach porannych.

Celem artykułu było przedstawienie na kilku przykładach ingerencji władz komunistycznych w organizowanie procesji Bożego Ciała w Toruniu w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych. W tekście zostały przedstawione zabiegi władz wojewódzkich

---

[22] *Ibidem*, List PMRN w Toruniu do ks. Józefa Batkowskiego, 10 VI 1965 r.; *ibidem*, List ks. Józefa Batkowskiego do PMRN w Toruniu, 2 V 1965 r.

[23] AP Toruń, PMRN, 1366, List PMRN w Toruniu do ks. Wincentego Kolczyka, 8 VI 1963 r.; *ibidem*, List ks. Wincentego Kolczyka do PMRN w Toruniu, 5 VI 1963 r.

[24] *Ibidem*, List PMRN w Toruniu do ks. Bronisława Jagły, 12 VI 1962 r.; *ibidem*, List ks. Bronisława Jagły do PMRN w Toruniu, 29 V 1962 r.

[25] AP Toruń, PMRN, 1367, List PMRN w Toruniu do ks. Stanisława Zdunka, 23 V 1964 r.

i miejskich mające na celu zmianę charakteru procesji. Wykorzystując istniejące prawodawstwo, skracano trasy procesji, z błahych powodów odmawiano na nie zgody poszczególnym parafiom, zmieniano ich godziny z popołudniowych na poranne, a także w trakcie uroczystości kościelnych organizowano obchody konkurencyjne. Księży, którzy nie stosowali się do przepisów prawnych, skazywano na wysokie kary pieniężne. Na podstawie zaledwie tych kilku przykładów widać niekonsekwencję, zmienność decyzji i niechęć władz świeckich wobec Kościoła katolickiego. Postanowienia władz miejskich w Toruniu zależały przede wszystkim od kaprysu urzędników, którzy co roku w inny sposób uprzykrzali życie wierzącej części społeczeństwa. Chodziło o to, by pokazać, że władze świeckie mają wpływ na ostateczny wygląd, przebieg i kształt procesji Bożego Ciała w mieście.

Mimo tych licznych zabiegów stosowanych przez komunistów, plan odciągnięcia wiernych od procesji Bożego Ciała się nie powiódł. Frekwencja na tych uroczystościach była zawsze bardzo wysoka – w 1969 r. w procesji organizowanej przez dziekana toruńskiego uczestniczyło ok. 8 tys. wiernych, a w organizowanej przez parafię pw. Chrystusa Króla – 2 tys. W pochodach brały udział liczne grupy ministrantów, dzieci i młodzieży, a także alumni z niższego seminarium duchownego o. redemptorystów. Mimo zakazów niesiono chorągwie grup religijnych i parafialnych, a także bogato dekorowano trasy. Na procesje zapraszano biskupa chełmińskiego oraz wielu gości z całego kraju i z zagranicy, np. w 1970 r. kazanie podczas procesji wygłosił abp Adam Kozłowiecki z Zambii[26].

Uroczystości Bożego Ciała były niemałym problemem dla władz komunistycznych, które bezsilnie przyglądały się spontanicznym manifestacjom wiary i uznania dla autorytetu Kościoła. Świetnie podsumował to w rozmowie z tajnym współpracownikiem o pseudonimie „Prus" toruński jezuita o. Walerian Kawski: „Zbliża się Boże Ciało, zobaczy Pan, jaka to będzie wielka manifestacja uczuć religijnych. Ludzie pójdą sami, spontanicznie, nie gnani i zmuszani do manifestacji i procesji przez nikogo. Jest to dowód wzruszający tych wszystkich ludzi, którzy umiłowali ideał życia chrześcijańskiego wbrew wieloletniej ofensywie materializmu i ateizmu prowadzonej przez aparat, posiadający olbrzymie środki rzeczowe i finansowe"[27].

Ingerencja władz komunistycznych w organizację procesji Bożego Ciała była jedną z wielu represji wymierzonych w Kościół katolicki w Polsce. W walce z Kościołem władze państwowe przywiązywały wagę do wszystkich działań udowadniających swoją nadrzędność. Utrudnienia związane z organizowaniem procesji Bożego Ciała w całym kraju były podobne. Chociaż poszczególne decyzje, które zapadały w tej sprawie, miały charakter i uwarunkowania lokalne, to często na postępowanie władz wpływały wydarzenia ogólnopolskie. Przykładem mogą być chociażby wytyczne, które narzucono w związku z prowadzonym przez Episkopat Polski nowym programem działalności związanym z obchodami milenijnymi. Ponieważ rok 1967 został przez hierarchię kościelną nazwany rokiem młodzieży, władze województwa bydgoskiego planowały odciągnąć wiernych od uroczystości kościelnych, organizując liczne wydarzenia konkurencyjne.

---

[26] AP Bydgoszcz, KW PZPR, 51/XV/6, t. 12, Informacja o przebiegu uroczystości Bożego Ciała 25 V 1967 r. w województwie bydgoskim, maj 1967 r., k. 40, 42; *ibidem*, 51/XV/6, t. 14, Informacja o przebiegu uroczystości Bożego Ciała w województwie bydgoskim, 6 VI 1969 r., k. 58; *ibidem*, 51/XV/6, t. 15, Informacja o przebiegu uroczystości Bożego Ciała 28 V 1970 r. w województwie bydgoskim, k. 19; *ibidem*, 51/XV/23, Sprawozdanie z przebiegu uroczystości Bożego Ciała w województwie bydgoskim, k. 48; *ibidem*, 51/XV/24, Informacja o przebiegu uroczystości Bożego Ciała w województwie bydgoskim, 1967 r., k. 10; AIPN By, 060/17, Sprawozdanie o stanie bezpieczeństwa na terenie miasta i powiatu za II kwartał 1960 r., Toruń, 24 VI 1960 r., k. 27; AIPN By, 069/1222, t. 8, Notatka informacyjna nr 26/61 do naczelnika Wydziału II Komitetu Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej ds. Służby Bezpieczeństwa w Bydgoszczy, 12 VI 1961 r., k. 8.

[27] AIPN By, 069/1222, t. 7, Informacja TW „Prus" z rozmowy przeprowadzonej z o. Walerianem Kawskim, [1957 r.], k. 53.

Ponadto zabraniano wywieszania obrazów i zieleni, samodzielnego zmieniania trasy procesji, wydłużania jej, a także łączenia kilku procesji w jedną. Nie zezwalano na organizowanie procesji przy kościołach filialnych, wystawianie ołtarzy w pobliżu budynków użyteczności publicznej i społecznej, a jedynym dopuszczalnym terminem zorganizowania procesji były godziny przedpołudniowe[28].

[28] AP Bydgoszcz, KW PZPR, 51/XV/6, t. 12, List Józefa Majchrzaka, I sekretarza KW PZPR w Bydgoszczy do I sekretarzy KP/KM PZPR w województwie bydgoskim, maj 1967 r., k. 37–38.

Jan Hlebowicz
Uniwersytet Gdański

Niepokorni z Topolówki. Działalność niezależna młodzieży III LO im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku w latach 1977–1989

Według Antona Makarenki głównym zadaniem szkolnych pedagogów było uczynienie ze swoich podopiecznych kolektywu – „podstawowej formy wychowania komunistycznego". Twierdził on, że szkoła powinna stać się odbiciem socjalistycznych stosunków społecznych. Młodzi ludzie mieli podobnie myśleć, zachowywać się i ubierać. System Makarenki obowiązywał do końca lat pięćdziesiątych XX w. w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i w podporządkowanych mu krajach Europy Środkowej. Pewne jego elementy obowiązywały również przez cały okres Polski Ludowej, choćby w formie organizacji młodzieżowych: Związku Młodzieży Polskiej, Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej czy „czerwonego harcerstwa"[1].

W systemie komunistycznym „wychowawcą" młodzieży była partia, która narzucała określoną formę obowiązujących zachowań i aktywności. Celem Ministerstwa Oświaty i Wychowania w PRL była uniformizacja sposobu myślenia uczniów w duchu marksistowskim i materialistycznym. Nierzadko ideologia ta pozostawiała trwały ślad w postrzeganiu rzeczywistości przez młodych ludzi, wydaje się jednak, że zadanie uczynienia z Polaków jednomyślnego kolektywu nie powiodło się. Dowodzi tego historia niepokornych z Topolówki – uczniów III Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku.

Niezależna działalność uczniów III LO na większą skalę rozpoczęła się w roku 1977. Wówczas to uczeń klasy IIa, Piotr Szczudłowski, zaczął organizować szkolne środowisko opozycyjne. Zapraszał kolegów do swojego mieszkania, które stało się punktem konsultacyjno-informacyjnym Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, prowadzonym przez jego ojca, Tadeusza Szczudłowskiego[2]. Tam młodzi licealiści mieli szansę poznać działaczy Konfederacji Polski Niepodległej, ROPCiO, a później Ruchu Młodej Polski. O wpływie domu Szczudłowskich na duchowy rozwój grona szkolnych kolegów opowiada Maciej Żakiewicz: „Żadnych meblościanek, tylko solidne stare meble. Dużo pamiątek narodowych, popiersia, orły, broń na ścianach. I w tej scenerii – ludzie. Powszechnie nie docenia się roli, jaką odegrał dom Szczudłowskich dla ugruntowania patriotycznych postaw młodzieży. Bo cóż to jest dom? Ani organizacja, ani instytucja, zaledwie cztery ściany i coś nieuchwytnego"[3].

W listopadzie 1977 r. Piotr Szczudłowski wraz z kolegami[4] z okazji kolejnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości przygotował dla wszystkich klas drugich koperty zawierające szpilki oraz

---

[1] M. Wierzbicki, *Młodzież w PRL*, Warszawa 2009, s. 46.

[2] W. Turek, *Kalendarium opozycji antykomunistycznej w Gdańsku (1976–1980)* [w:] *Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976–1980)*, red. L. Mażewski, W. Turek, Gdańsk 1995.

[3] Cyt. za: M. Łopiński, *Lekcja 5. Soplicowo*, „Przegląd Oświatowy", 1 V 1992.

[4] Piotr Szczudłowski wymienia Zbigniewa Białego, Sławomira Błażejewicza, Stanisława Kotlińskiego, Tadeusza Kulczyckiego oraz Pawła Zbierskiego.

małe, tekturowe, biało-czerwone karteczki z napisem „11 Listopada". Na dużej przerwie uczniowie przypięli je do swoich ubrań. „Pierwszy raz był stosunkowo nieśmiały. Z czasem, gdy zobaczyliśmy, że akcja cieszy się zainteresowaniem naszych koleżanek i kolegów, rozszerzyliśmy ją na całą szkołę" – wspomina Piotr Szczudłowski. Od tego momentu cyklicznie upamiętniano rocznice patriotyczne. Kolejną inicjatywą w 1977 r. była gazetka ścienna „Klekspress". Współtworzyli ją Barbara Morawska, Piotr Szczudłowski i Paweł Zbierski. Kiedy w grudniu 1977 r. redakcja złożyła czytelnikom życzenia bożonarodzeniowe, zostały one zdjęte ze ściany na polecenie dyrektora, który powołał się na laicki charakter szkoły. Z tą chwilą „Klekspress" zawiesił swoją działalność[5].

Z okazji wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża ukazała się gazetka ścienna przygotowana przez Jarosława Kurskiego. Echo tego wydarzenia odnaleźć możemy w reportażu opublikowanym w 1981 r. w harcerskim tygodniku „Na Przełaj" autorstwa Haliny Retkowskiej[6].

W 1978 r. przecięły się drogi Jarosława Kurskiego ze starszym o dwa lata Piotrem Szczudłowskim i ze starszymi o rok Wiesławem Walendziakiem i Janem Ebertem. Wkrótce w takim gronie, na przełomie lat 1978 i 1979, wzięli oni udział w kilku akcjach malowania napisów na murach wokół szkoły. „Robiliśmy to tak, że trzech stało na czatach, a jeden malował. Zazwyczaj był to napis: »Katyń pamiętamy«" – wspomina Jarosław Kurski[7].

Należy podkreślić, że grupa młodych opozycjonistów z Topolówki silnie związała się z utworzonym 27 sierpnia 1979 r. Ruchem Młodej Polski, który współtworzyli m.in. Aleksander Hall, Grzegorz Grzelak czy absolwent III LO Maciej Grzywaczewski. „Osobą, która przyciągnęła do nas młodszych kolegów z III LO, był Piotrek Szczudłowski. Ponieważ RMP był zaprzyjaźniony z ojcem Piotra – Tadeuszem, który od kilku lat udostępniał swoje mieszkanie jako punkt ROPCiO, mieliśmy z tymi młodymi ludźmi sporo do czynienia"[8].

11 listopada 1979 r. po mszy św. w Bazylice Mariackiej odbyła się manifestacja pod pomnikiem Jana III Sobieskiego. Tadeusz Szczudłowski, który na niej przemawiał, po zakończeniu wiecu wraz z synem Piotrem został napadnięty na dworcu PKP przez grupę funkcjonariuszy SB. Szczudłowskich pobito i zawieziono na komisariat. Ojciec został zatrzymany na 48 godzin, syna zaś zwolniono po kilku godzinach. „Postanowiliśmy dojść do dworca i skorzystać z taksówki, by jak najszybciej dotrzeć do domu. Nie udało się – nim dotarliśmy do postoju, otoczyli nas funkcjonariusze SB, zaczęli tłuc i szarpać. Piotr – młody, bardziej się rzucał. Pamiętam, że podarli mu płaszcz" – relacjonował tamto wydarzenie Tadeusz Szczudłowski[9].

Na wieść o tym wydarzeniu w III LO zaczęto rozdawać ulotki, a prawie 150 uczniów przypięło do swych ubrań biało-czerwone kokardki. Zareagowała na to dyrekcja. 12 listopada 1979 r. rozpoczęły się rozmowy z organizatorami akcji rozdawania ulotek i baretek oraz z ich rodzicami. Prowadzili je wychowawcy klas z udziałem sekretarza POP, dyrektora szkoły – Czesława Krawczyka lub jego zastępczyni – Rozalii Chybickiej. Przeprowadzająca rozmowy komisja postanowiła omówić problem na posiedzeniu Rady Pedagogicznej, zobowiązać nauczycieli do przeanalizowania zagadnienia na lekcjach historii oraz „zwiększyć czujność wychowawczą w szkole i oddziaływanie ideologiczne"[10]. Poważniejszych konsekwencji wobec uczniów nie wyciągnięto.

Kilka miesięcy później, 21 lutego 1980 r., grupa funkcjonariuszy MO i SB wkroczyła do mieszkania Szczudłowskich, w którym odbywało się spotkanie klubu dyskusyjnego ROPCiO

---

[5] Relacja Piotra Szczudłowskiego, 31 X 2011 r.

[6] H. Retkowska, *Odwaga zamiast rozwagi*, „Na Przełaj", 11 I 1981.

[7] Relacja Jarosława Kurskiego, 1 XI 2011 r.; Relacja Piotra Szczudłowskiego, 31 X 2011 r.

[8] Relacja Aleksandra Halla, 21 XII 2011 r.

[9] Relacja Tadeusza Szczudłowskiego, 31 X 2011 r.

[10] AP Gdańsk, KW PZPR, 3035, Informacje o sytuacji polityczno-wychowawczej w trzech szkołach Trójmiasta, 26 XI 1979 r., k. 35.

i RMP. Obecnych było na nim dwadzieścia osób, które przewieziono do komisariatu MO przy ul. Świerczewskiego. Na 48 godzin zatrzymano Tadeusza Szczudłowskiego i Zdzisława Bradela – wykładowcę z Lublina. Pozostałych straszono i nakłaniano do współpracy[11]. Był wśród nich Wiesław Walendziak. Po konsultacji z Tadeuszem Szczudłowskim i Aleksandrem Hallem napisał on publiczną skargę, w której krytykował to, że młodych ludzi zmusza się do współpracy, posługując się strachem i przemocą. „Bezpieka, a następnie wywiad wojskowy próbowały mnie zwerbować. Było to o tyle dziwne, że w PRL raczej nie dokonywano werbunku osób nieletnich. Tymczasem szantażowali mnie, grozili, zastraszali. Chcieli, bym donosił na swoich kolegów i członków RMP. Kiedy to się im nie udało, na mnie, a przede wszystkim moją rodzinę, posypały się represje. Mój ojciec – wojskowy, został usunięty z pracy, co oznaczało utratę środków do życia, próbowano nam również zabrać mieszkanie służbowe" − wspominał Walendziak[12].

Po maturze, w czerwcu 1980 r., mury szkoły opuścili m.in. Piotr Szczudłowski, Maciej Żakiewicz i Paweł Zbierski. Zdaniem Jarosława Kurskiego, po ich odejściu osobą najsilniej integrującą niepokorne środowisko z Topolówki był Wiesław Walendziak[13]. 14 sierpnia 1980 r. Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża rozpoczęły strajk w Stoczni Gdańskiej.

„Karnawał »Solidarności«"

W okresie istnienia „Solidarności", w sposób niespotykany w poprzednich latach podważano założenia polityki oświatowej w PRL. Na fali entuzjazmu spowodowanego podpisaniem porozumień sierpniowych uaktywniła się również młodzież szkół średnich. „Obserwuje się w niektórych szkołach, głównie Trójmiasta, stany frustracji wśród uczniów, zagubienia i poszukiwania prawdy za wszelką cenę" – oceniali w marcu 1981 r. przedstawiciele Wydziału Oświaty i Nauki KW PZPR w Gdańsku[14].

Podobnie było w gdańskiej Topolówce, w której w listopadzie 1980 r. pojawiła się inicjatywa powołania niezależnej organizacji uczniowskiej. 12 listopada 1980 r. młodzież wysunęła propozycję poparcia strajkujących nauczycieli, jeśli tego będzie wymagała konieczność, nawet w formie szkolnego strajku okupacyjnego[15]. Nauczyciele okupujący w dniach od 7 do 17 listopada salę Urzędu Wojewódzkiego domagali się m.in. pełnej demokratyzacji życia społecznego i polskiej szkoły, zwiększenia procentowego udziału oświaty w podziale dochodu narodowego, zmniejszenia obowiązkowego wymiaru godzin, rzetelnej informacji, podniesienia rangi zawodu i prestiżu nauczyciela, zatrzymania wprowadzanej dziesięciolatki i prawidłowego obsadzania stanowisk kierowniczych[16].

---

[11] *Opozycja antykomunistyczna*…, s. 149.

[12] Relacja Wiesława Walendziaka, 26 I 2012 r.

[13] Relacja Jarosława Kurskiego, 1 XI 2011 r.

[14] AP Gdańsk, KW PZPR, 3035, Aktualna sytuacja wychowawcza i polityczna wśród młodzieży szkół ponadpodstawowych i wypływające z niej zadania dla organizacji partyjnych i administracji szkolnej, marzec 1981 r., k. 106; M. Wierzbicki, *Młodzież w PRL*, Warszawa 2009; K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006.

[15] Z. Irczyc, *Kalendarium wydarzeń – powstanie Ruchu Młodzieży Szkolnej*, „Uczeń. Niezależne Pismo Młodzieży Szkolnej" (Gdańsk) 1981, nr 2, s. 22; J. Tomasiewicz, *Młodzieżowa opozycja w PRL*, „Templum Novum" 2005, nr 2.

[16] *Kalendarium 25-lecia Komisji Zakładowej/Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" w Gdańsku*, oprac. B. Brauer, E. Matocha, Z. Kuropatwińska, H. Kowalewska-Minkiewicz, B. Werbińska [w:] *Co dała „Solidarność" polskiej szkole. Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji z okazji XXV-lecia NSZZ „Solidarność"*, red. M. Golly-Nowak, Gdańsk 2006, s. 61–62.

W wyniku odbytego wiecu został zawiązany Tymczasowy Komitet Założycielski Parlamentu Szkolnego jako „przedstawicielstwo społeczności uczniowskiej”[17]. Na pierwszym posiedzeniu tymczasowego parlamentu szkolnego ostatecznie sformułowano postulaty uczniów III LO, w tym m.in.:

I. Utworzenie Parlamentu Uczniowskiego:
   1. Rada Pedagogiczna wraz z Parlamentem Uczniowskim decyduje o sprawach szkoły. W obradach Rady Pedagogicznej ma prawo brać udział 5 przedstawicieli parlamentu z prawem 1 głosu.
   2. Parlament bierze udział we współopiniowaniu maturzystów.
II. Nauczanie historii i języka polskiego w duchu prawdy i tolerancji światopoglądowej.
III. Przestrzeganie na terenie szkoły wolności słowa.
IV. Żądamy obecności lekarza na terenie szkoły.
V. Parlament ma prawo kontrolować rozchód funduszy Komitetu Rodzicielskiego[18].

W innej wersji spisanych postulatów nie było punktu XII, natomiast znajdowało się hasło: „Nauczyciele, uczcie nas demokracji” oraz następująca informacja: „wszystkie postulaty zostały zatwierdzone uchwałą Rady Pedagogicznej dnia 13 listopada 1980 r.”[19]

14 listopada 1980 r. przedstawiciele III LO odwiedzili strajkujących nauczycieli w Urzędzie Wojewódzkim, gdzie m.in. spotkali się z przewodniczącym protestujących nauczycieli Romanem Lewtakiem. Zdaniem jednego z reprezentantów Topolówki, Zdzisława Irczyca, wyraził on aprobatę dla uczniowskiej inicjatywy. Tego dnia do akcji rozpoczętej przez III LO stopniowo zaczęły się włączać inne szkoły – „najszybciej i najaktywniej II LO w Gdańsku”[20]. Tymczasem o godz. 14.00, w III LO obradowała Rada Pedagogiczna z udziałem przedstawicieli tymczasowego parlamentu szkolnego. Uczniowie po raz kolejny przedstawili swoje postulaty, zamiary i motywacje. „Mimo wyjaśnienia stanowiska uczniów większość nauczycieli podeszła do ich działalności bardzo sceptycznie. Tylko nieliczni chcieli pomóc swym wychowankom” – twierdzi Zdzisław Irczyc[21].

Trzeba podkreślić, że rzeczywiście nawet nauczyciele sympatyzujący z uczniami, zaangażowani w ruch „Solidarności”, z dużą rezerwą podchodzili do części punktów regulaminu TKZPS. Nauczycielka polskiego w Topolówce w latach 1974−1983 Renata Piłat-Kwaterska wspomina: „Jako nauczyciele z trudnością akceptowaliśmy pomysły naszych podopiecznych, szczególnie ten o uczestnictwie przedstawicieli Parlamentu w Radach Pedagogicznych. Są pewne sprawy, które poza grono pedagogiczne nie powinny wychodzić. My, jako wychowawcy, byliśmy zobowiązani do tajemnic. Uważałam, że młodzież nie powinna ich poznawać. Dla mnie to było zbyt radykalne i nieodpowiedzialne”[22]. „Nie ukrywam, że z perspektywy czasu część postulatów wydaje się bardzo naiwna. Ta wolność wybuchała w nas każdego dnia i pomysły, które się z niej rodziły, były tak samo piękne, spontaniczne, co naiwne. Ta nasza działalność miała coś z rewolucji” – wspominał Walendziak[23].

---

[17] Kronika III Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte; AP Gdańsk, KW PZPR, 3035, Aktualna sytuacja wychowawcza i polityczna wśród młodzieży szkół ponadpodstawowych i wypływające z niej zadania dla organizacji partyjnych i administracji szkolnej, marzec 1981 r., k. 102.

[18] Archiwum Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku, Druki ulotne, Oświadczenie Tymczasowego Komitetu Założycielskiego Parlamentu Szkolnego (wersja 1), [13 XI 1980 r.].

[19] Archiwum Komisji Krajowej „Solidarności” w Gdańsku [dalej: AKKS], Druki ulotne, Oświadczenie Tymczasowego Komitetu Założycielskiego Parlamentu Szkolnego (wersja 2), [13 XI 1980 r.].

[20] Z. Irczyc, *Kalendarium wydarzeń*…, s. 23.

[21] *Ibidem*, s. 22.

[22] Relacja Renaty Piłat-Kwaterskiej, 16 XI 2011 r.

[23] Relacja Wiesława Walendziaka, 26 I 2012 r.

16 listopada, po zakończeniu negocjacji komisji rządowej ze strajkującymi pracownikami oświaty i wychowania, przedstawiciele szkół średnich Trójmiasta (z silną reprezentacją z III LO) spotkali się z przebywającym akurat w Gdańsku ministrem oświaty i wychowania Krzysztofem Kruszewskim i przedstawili mu listę swych postulatów. Między 16 listopada a 16 grudnia 1980 r. ostatecznie uformował się ogólnopolski ruch uczniowski i przyjął nazwę Ruchu Młodzieży Szkolnej.

Do ponownego spotkania przedstawicieli młodzieży licealnej z ministrem Kruszewskim doszło 17 grudnia 1980 r. w Warszawie. Delegaci szkół średnich z Gdańska, Poznania, Legnicy, Jeleniej Góry, Wałbrzycha, Polkowic, Łukowa i Warszawy przedstawili nową, tym razem 22-punktową listę postulatów. Po siedmiogodzinnej dyskusji minister Kruszewski zaaprobował powstanie w szkołach nowych struktur samorządowych i podpisał dokument z żądaniami wysuniętymi przez uczniów[24]. Podróż do Warszawy tak wspomina Jarosław Kurski: „W Ministerstwie Oświaty, które mieściło się w Al. Szucha, bardzo ciepło przyjęła nas sekretarka. Wypisała nam specjalne akredytacje i zwróciła koszty podróży. A na koniec spytała: »Pamiętacie chłopcy, co tu było?«. »Katownia gestapo« – odpowiedzieliśmy. Pamiętam, że najbardziej bojowy z nas był Wiesiek Walendziak”[25].

W styczniu 1981 r. odbyły się pierwsze wybory do parlamentu szkolnego. „Kampania wyborcza przeprowadzona była w sposób amerykański, z rozmachem. Agitowano na rzecz swoich kandydatów, w szkole pojawiły się plakaty, afisze. Czułem się tak, jakbym trafił do innego świata. Kandydaci na prezydenta byli prawdziwymi szkolnymi gwiazdami” – wspomina tamten czas Dariusz Krawczyk[26]. Przewodniczącym został Jarosław Kurski z kl. IIIc, a jego zastępcami Radosław Kryszk z IIId oraz Piotr Semka z Ia[27]. Wydarzenie to nie uszło uwagi przedstawicieli Wydziału Nauki i Oświaty w Gdańsku: „W niektórych szkołach utworzono Parlament Uczniowski, np. w III LO […]. Charakterystycznymi cechami odnowionej samorządności uczniowskiej w ogromnej większości szkół są: działalność wewnątrzszkolna, także w zakresie gazetek, pism i artykułów, partnerski stosunek nauczycieli i dyrekcji do uczniów, dyrektywne włączenie się w rozwiązywanie wielu spraw wychowawczo-opiekuńczych, w wielu przypadkach ożywienie dyskusji na lekcjach”[28].

Parlament III LO zaczął organizować życie szkolne, poczynając od przygotowywania apeli z okazji świąt narodowych, na organizacji dyskotek kończąc. Jedną z inicjatyw parlamentu, która cieszyła się największą popularnością w społeczności uczniowskiej, było zaproszenie do szkoły w kwietniu 1981 r. Anny Walentynowicz[29].

Trzeba raz jeszcze podkreślić, że uczniowie III LO w Gdańsku byli prekursorami ruchu parlamentów szkolnych, który ogarnął wiele szkół średnich Trójmiasta, a następnie całej Polski. O roli Topolówki w procesie konsolidacji środowiska młodzieżowego w czasie „karnawału »Solidarności«” świadczą artykuły ukazujące się w prasie lokalnej, ale również ogólnopolskiej. Jednym z nich był tekst Haliny Retkowskiej *Odwaga zamiast rozwagi*, który ukazał się w czasopiśmie „Na Przełaj” 11 stycznia 1981 r.[30] Oburzył on przedstawicieli parlamentu Topolówki, którzy wysłali list do redakcji pisma. Czytamy w nim: „Fakty, nawet jeżeli prawdziwe,

---

[24] Z. Irczyc, *Kalendarium wydarzeń*…, s. 23.

[25] Relacja Jarosława Kurskiego, 1 XI 2011 r.

[26] Relacja Dariusza Krawczyka, 8 II 2012 r.

[27] Kronika III Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku.

[28] AP Gdańsk, KW PZPR, 2384, t. 13627, Działalność Kościoła 1981–1986, Świeckość szkół, Sytuacja wychowawcza i polityczna młodzieży, [6 III 1981 r.], k. 2–3.

[29] Kronika III Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku.

[30] H. Retkowska, *Odwaga zamiast rozwagi*, „Na Przełaj” 1981, artykuł dołączony do Kroniki III Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku.

są opatrzone komentarzami, w których nauczycieli i uczniów traktuje się jako dwa zupełnie antagonistyczne obozy. Podział ten powiększają bardzo liczne uogólnienia, które wypaczają rzeczywisty obraz życia szkoły”[31].

Stan wojenny

Wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. przerwało wiele jawnych młodzieżowych inicjatyw. Przedstawiciele Parlamentu Uczniowskiego III LO w Gdańsku podjęli decyzję o zawieszeniu działalności. W grudniu 1981 r. uczniowie mieli przyspieszone ferie świąteczne, do szkoły wrócili w styczniu następnego roku. Pierwszym przejawem zmian, które zaszły, i symbolem „nowej ery” było spotkanie młodzieży z przedstawicielem WRON, z bliżej nieznanym mjr. Jędruszczakiem, które odbyło się 8 stycznia 1982 r. „Pamiętam wizytę wojskowego w szkole na samym początku 1982 r. Przyszedł w mundurze polowym. Chodził do starszych klas z pogadanką. Mundur się na nim opinał, zdecydowanie wyglądał na takiego, który w nim niezbyt często biega” – przypomina sobie to wydarzenie Radosław Szmytkowski[32]. Trzy dni później mjr Jędruszczak spotkał się z radą pedagogiczną szkoły[33].

Odpowiedzią uczniów na wprowadzenie stanu wojennego, a jednocześnie ważną inicjatywą, która stała się przejawem niezależności uczniów III LO, były tzw. przerwy milczenia. Pierwsza z nich, zorganizowana w III LO, odbyła się 13 lutego 1982 r.[34] Była to cicha manifestacja niezgody wobec rzeczywistości stanu wojennego. Obecnie trudno ustalić, kto był inicjatorem tego wydarzenia. Można natomiast odtworzyć atmosferę, jaka panowała podczas takich przerw. „Ktoś puszczał informacje, że spotykamy się na ogół podczas dużej przerwy, zazwyczaj na pierwszym piętrze, ubrani na czarno” − opowiada Radosław Szmytkowski. Niemal każda przerwa milczenia kończyła się odśpiewaniem *Roty*, hymnu narodowego bądź pieśni *Boże, coś Polskę*[35]. Inną formą przerw milczenia były tzw. przerwy tupane – młodzież, milcząc, chodziła dookoła korytarza, głośno tupiąc.

Najważniejszą inicjatywą, która podobnie jak przerwy milczenia wpisała się w opozycyjną tradycję szkoły, było powstanie „Biuletynu Informacyjnego Topolówka” („BIT”). Pierwszy numer ukazał się na początku roku szkolnego 1982/1983, 17 września[36]. Pomysłodawcą przedsięwzięcia był najprawdopodobniej Jarosław Kurski. „Byłem świeżo upieczonym absolwentem Topolówki. Doszedłem do wniosku, że aby utrzymać ruch oporu w »Trójce«, potrzebne jest regularne pismo. Podjąłem się roli wydawcy – zapewniałem druk i kolportaż. Pierwszym redaktorem naczelnym »BIT-u« został cichy bohater tamtego czasu Piotr Połoński. Następnie w »BIT« zaangażowali się również mój brat Jacek i Piotr Semka”[37]. Pismo wychodziło, mniej lub bardziej regularnie, do 1989 r. W ciągu tych lat „BIT” wydawany był wszelkimi dostępnymi w podziemiu technikami poligraficznymi, miał różne *layouty* i odmienne formaty. Pismo redagowało wiele różnych osób, które często nie miały kontaktu ze swoimi poprzednikami[38].

---

[31] List do redaktora naczelnego „Na Przełaj”, list dołączony do Kroniki III Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku.

[32] Relacja Radosława Szmytkowskiego, 3 I 2012 r.

[33] Kronika III Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku.

[34] *„Solidarność” i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1980–1989)*, red. L. Mażewski, W. Turek, Gdańsk 1995, s. 286.

[35] Relacja Radosława Szmytkowskiego, 3 I 2012 r.

[36] „BIT” 1982, nr 1, s. 1.

[37] Relacja Jarosława Kurskiego, 1 XI 2011 r.

[38] Byli to m.in.: Jarosław Apollo, Tomasz Braun, Jakub Piotr Dzielicki, Michał Gostkowski, Maciej Grabski, Michał Kiejzik, Piotr Konefka, Jakub Krankowski, Jacek Kurski, Maciej Nawrot, Bartosz Ogonowski, Marcin Piotrzkowski, Rafał Plichta, Piotr Połoński, Jakub Rozbierski, Piotr Semka i Jan Wojciech Staniewicz.

W pierwszym numerze „BIT-u" autorzy tak zaprezentowali powody powstania pisma: „Władza poparta bestialską siłą aparatu bezpieczeństwa dąży do definitywnego zlikwidowania wszelkich przejawów oporu […]. Szkoła jest terenem walki i w walce tej naszym argumentem powinna być umiejętność zdecydowanego oparcia się propagandzie i zakłamaniu […]. Prowadzi do tego jedyna droga – poznanie prawdy i akcentowanie swojej podmiotowości. Tak zrodziło się nasze pisemko"[39]. Od samego początku działalności „BIT-u", na łamach pisma piętnowane były postawy dyrektora szkoły Ryszarda Łosińskiego, przewodniczącego POP Ryszarda Augustyniaka oraz nauczyciela języka rosyjskiego Zenona Gaczoła. Na przykład 31 stycznia 1983 r. redaktorzy pisali: „Panie Łosiński. Stosowaniem metod godnych podrzędnego działacza z lat stalinowskich dowiódł pan kompletnej nieznajomości pedagogiki i swych ograniczonych horyzontów myślowych […]. P.S. Dyrektor III LO został umieszczony na liście kolaborantów wespół ze swoim »towarzyszem walki i pracy« Zenonen Gaczołem. Gratulujemy!"[40]. Czy też: „Panie profesorze Gaczoł!!! Od początku pana obecności w tej szkole stara się pan za wszelką cenę, wszystkimi możliwymi środkami zniszczyć, stłumić, zdławić, unicestwić i definitywnie zlikwidować wszelkie przejawy prawdziwej polskości, wolnego słowa i niezależnej myśli. Jest pan, panie Gaczoł, ślepym niszczycielskim narzędziem realizującym najbardziej debilne i antynarodowe założenia znienawidzonej dyktatury"[41]. Według redakcji „BIT-u" zarówno Ryszard Łosiński, jak i Zenon Gaczoł z premedytacją zwalczali każdy przejaw niezależnej działalności uczniowskiej. Karali uczniów, którzy podczas cichych przerw śpiewali patriotyczne pieśni, zbierali i niszczyli ulotki, zrywali plakaty antykomunistyczne itd. Wobec Ryszarda Łosińskiego padały również zarzuty, że donosił na uczniów do SB[42].

O ile nie spotkałem się z przychylną oceną Łosińskiego, o tyle interpretacja postawy Zenona Gaczoła wydaje się jednak bardziej złożona. Niemal wszyscy moi rozmówcy wspominali, że walczył on ze szkolną opozycją. Jednocześnie wielokrotnie oceniano go jako dobrego nauczyciela i w gruncie rzeczy sympatycznego człowieka. Potwierdza to m.in. Tomasz Małkowski, który zapamiętał Gaczoła patrolującego na przerwach szkolne korytarze w poszukiwaniu ulotek i jednocześnie jako wychowawcę, który mimo lojalności wobec PZPR, w momencie gdy jego wychowankowi groziło usunięcie ze szkoły za działalność niepodległościową, stanął w jego obronie. Według relacji kilku uczniów oraz nauczycieli z III LO wynika, że Gaczoł, w czasie II wojny światowej zesłany na Syberię, był człowiekiem złamanym przez system komunistyczny[43]. Jego lojalistyczna postawa wynikała więc raczej ze strachu niż z chęci zaszkodzenia swoim uczniom. „Po latach zdaję sobie sprawę, że motywacje ludzi, którzy byli narzędziem w rękach władzy lub poczuwali się do obowiązku walki z nami, były różne i nie zawsze stuprocentowo godne potępienia. Niemniej, na tamtym etapie młodzieńczego, pryncypialnego myślenia – tylko »my i oni«, moja postawa wydaje się naturalna" – komentuje Jacek Kurski[44].

Ważnym elementem niezależnej myśli i działalności uczniów III LO była obrona krzyży w szkolnych salach. Topolówka jako pierwsza szkoła w Trójmieście głośno zaprotestowała przeciwko ich usuwaniu[45]. Krzyże w III LO zostały powieszone najprawdopodobniej we wrześniu 1980 r. Dyrekcja szkoły podjęła próbę ich usunięcia na początku 1981 r.[46], jednak ponownie je

---

[39] „BIT" 1982, nr 1, s. 1.
[40] „BIT" 1983, nr 5, s. 1.
[41] „BIT" 1982, nr 2, s. 1–2.
[42] „BIT" 1983, nr 5, s. 1; por. Relacja o. Sławomira Pettke CCG, 27 II 2012 r.
[43] Relacja Tomasza Małkowskiego, 11 II 2012 r.; Relacja Grażyny Bogusz, 12 I 2012 r.
[44] Relacja Jacka Kurskiego, 20 XI 2011 r.
[45] J. Wąsowicz, *My chcemy Boga w książce, w szkole. Młodzież gdańskiej Topolówki w obronie ks. J. Popiełuszki i szkolnych krzyży* [w:] *Kościół w godzinie próby. Zeszyt żółty*, Kraków 2005, s. 58–70.
[46] Relacja o. Sławomira Pettke CCG, 27 II 2012 r.

zawieszono i wisiały aż do wakacji 1982 r., kiedy po raz kolejny je zdjęto. 11 października 1982 r. uczniowie III LO w Gdańsku wystosowali do dyrekcji szkoły oświadczenie następującej treści: „My, uczniowie III Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku, oświadczamy, że jesteśmy przeciwni akcji zdejmowania krzyży, symboli naszej wiary, która objęła także naszą szkołę”[47]. Do petycji dołączono również listę z zebranymi podpisami. Petycję podpisało 583 na 650 wszystkich uczniów szkoły[48]. Oświadczenie zostało dostarczone również do Kurii Biskupiej w Gdańsku-Oliwie. Protest młodzieży przyniósł zamierzony skutek i w niektórych klasach krzyże powtórnie zawieszono[49].

Całkowite i trwałe usunięcie chrześcijańskiego symbolu wiary nastąpiło w maju 1983 r., tuż przed przyjazdem Jana Pawła II do Polski. Przeciwko majowej próbie likwidacji krzyży z przestrzeni publicznej szkoły ponownie zaprotestowali uczniowie. Z inicjatywy Radosława Szmytkowskiego po raz kolejny wystosowano petycję w ich obronie. Podpisało ją blisko 90 proc. uczniów III LO. Nie przyniosło to zamierzonego rezultatu – krzyży w Topolówce nie przywrócono. Sprawa usunięcia krzyży zakończyła się symboliczną uroczystością poświęcenia krzyża III LO – kopii pomnika Poległych Stoczniowców. 18 grudnia 1983 r. w kościele św. Brygidy ks. Henryk Jankowski odprawił mszę św. w intencji uczniów III LO, po której poświęcił krzyż Topolówki. Miał on być symbolem wszystkich krzyży, które zostały usunięte ze szkoły[50]. Umieszczono go w kaplicy „Solidarności”. W uroczystościach wzięło udział kilkaset osób – uczniów, absolwentów, nauczycieli i sympatyków III LO. Następnie odbyło się spotkanie opłatkowe. O wydarzeniu tym pisano m.in. w piśmie Regionu Gdańskiego „Solidarności”[51] oraz w „Biuletynie Informacyjnym Topolówki”: „Kochani, zadbajmy o to, żeby pod tym krzyżem nigdy nie zabrakło świeżych kwiatów”[52].

O niezależnej działalności uczniów III LO informowało na łamach swojej rozgłośni Radio Wolna Europa. W nadanej 2 marca 1983 r. 20-minutowej audycji pt. *Młodzież Topolówki walczy* mówiono m.in. o przerwach milczenia, założeniu i funkcjonowaniu „Biuletynu Informacyjnego Topolówka” oraz o akcjach ulotkowych[53].

31 grudnia 1982 r. władze ogłosiły zawieszenie stanu wojennego. W piątym numerze „BIT-u” redakcja zaapelowała do uczniów o kultywowanie demokratycznych tradycji szkoły i zintensyfikowanie działań opozycyjnych: „Stan wojenny zawieszony. WRONa uznała, że rok gnębienia narodu wystarczy. Podstawowy cel stanu wojennego – likwidacja legalnej opozycji – został spełniony […]. Sam art. zniesienia stanu wojennego okazał się tylko chwytem, chytrym wybiegiem ze strony władz. Rząd nie spełnił żadnej z danych przed zawieszeniem obietnic […]. Musimy wzmocnić i rozbudować uczniowską solidarność”[54].

Stało się zgodnie z życzeniem redaktorów „BIT-u”. 15 grudnia 1983 r.[55] pierwszą audycję nadała „Radiostacja Topolówka” (Radio BIT)[56]. Pomysłodawcą był Marek Kowalik, który dostał

---

[47] Petycja uczniów w sprawie zachowania symboli religijnych w III LO w Gdańsku, prywatne zbiory Beaty Górczyńskiej-Szmytkowskiej.

[48] AP Gdańsk, KW PZPR, 2002, Informacja z narady z partyjnymi rodzicami uczniów kl. I–III III LO w Gdańsku, 22 VI 1983 r., k. 87.

[49] „Kierunki Myśli. Pismo Grupy Młodzieży Niezależnej” (Gdańsk) 1982, nr 4 (wrzesień), s. 1.

[50] Relacja Renaty Piłat-Kwaterskiej, 16 XI 2011 r.

[51] „Solidarność. Pismo Regionu Gdańskiego” 1984, nr 2/3, s. 5.

[52] „BIT” 1983, nr 12, s. 2; „BIT” 1984, nr 13, s. 1.

[53] AP Gdańsk, KW PZPR, 2002, Informacja z narady z partyjnymi rodzicami uczniów kl. I–III III LO w Gdańsku, 22 VI 1983 r., k. 84; por. „BIT” 1983, nr 7, s. 1–2.

[54] „BIT” 1983, nr 5, s. 1–2.

[55] Mimo że nastąpiło to już po zniesieniu stanu wojennego, inicjatywa rozpoczęła się jeszcze w trakcie jego trwania, wiosną 1983 r.

[56] Zdaniem twórców nadajników – Marka Kowalika, Radosława Szmytkowskiego i Wiesława Wiśniewskiego – wymyślona przez nich nazwa brzmiała Radiostacja „Topolówka”. Zdaniem Jacka Kurskiego obowiązywała nazwa

od kolegi schemat nadajnika na fale UKF o zasięgu ok. 30−50 metrów[57]. Do współpracy nad stworzeniem radia zaangażował kolegów z klasy: Krzysztofa Lubrańca, Radosława Szmytkowskiego i Wiesława Wiśniewskiego. Pierwszy nadajnik chłopcy wykonali samodzielnie wczesną wiosną 1983 r. i rozpoczęli próby – do skórzanej teczki wkładali magnetofon z podłączonym do niego nadajnikiem i, chodząc po ulicy, ćwiczyli nadawanie. Emisja pierwszej audycji miała się odbyć w maju. Plany zostały zaprzepaszczone z powodu rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu Szmytkowskiego. Ponieważ jednak nie doszło do dekonspiracji grupy, w listopadzie 1983 r. Radosław Szmytkowski skontaktował się z Jackiem Kurskim i poprosił go o znalezienie spikerki spoza III LO. Każda audycja zaczynała się muzyką pochodzącą z utworu Jacka Kaczmarskiego *Mury*. Audycje nadawane były z pracowni do fizyki w czasie długich przerw. Uczniowie gromadzili się w ubikacjach i odsłuchiwali program na własnych odbiornikach. „Szkoła sprawiała wrażenie wyludnionej, a toalety na ten czas stawały się koedukacyjne. Wrażenie było piorunujące" – wspomina Szmytkowski[58]. Część nagranych audycji została wysłana do RWE.

Osobną sprawą, którą należałoby omówić, jest represjonowanie uczniów i nauczycieli zaangażowanych w działalność opozycyjną w okresie stanu wojennego. 10 maja 1982 r. aresztowano Grażynę Stankiewicz i Krzysztofa Wcisłę, którzy spędzili kilka miesięcy w więzieniu. 16 czerwca 1982 r. uczeń klasy I humanistycznej Tomasz Małkowski poprosił nauczycielkę polskiego – Renatę Piłat, by ta pozwoliła klasie uczcić minutą ciszy pomordowanych górników z kopalni „Wujek". Polonistka, która spełniła tę prośbę, najpierw została zawieszona w obowiązkach służbowych, a następnie, w maju 1983 r. została karnie przeniesiona do szkoły podstawowej[59], Małkowskiego zaś zawieszono w czynnościach ucznia.

15 kwietnia 1983 r. w mieszkaniu 16-letniego wówczas Radosława Szmytkowskiego funkcjonariusze SB przeprowadzili rewizję. Szmytkowski stanął przed sądem dla nieletnich. Rozprawa odbyła się w październiku 1983 r. Sąd nakazał kontynuację nauki, wyznaczył kuratora oraz obciążył rodziców chłopaka kosztami opłat sądowych[60].

Lata 1984–1989

Po zniesieniu stanu wojennego stosunek do niezależnej działalności uczniowskiej nie uległ zmianie. Ekipa gen. Jaruzelskiego nie miała złudzeń co do opozycyjnych nastrojów większości młodzieży, władzom zależało na tym, by w szkołach wciąż panował stan zastraszenia. By to osiągnąć, zwiększono kontrolę nad uczniami i indoktrynację światopoglądową. Potwierdzały to plany dyrektora szkoły Ryszarda Łosińskiego oraz przewodniczącego POP III LO Henryka Augustyniaka na rok szkolny 1983/1984, ujęte w punktach:

1. Intensyfikacja problematyki wychowawczej na wszystkich lekcjach.
2. Wzmożenie zainteresowania młodzieży problematyką występującą na lekcjach wychowania obywatelskiego.

Radio BIT. Twórcy nadajników twierdzą, że nazwa Radio BIT pojawiła się po raz pierwszy w gazetce „BIT" bez ich wiedzy i zgody. Kurski twierdzi, że jako redaktor „BIT-u" i główny pomysłodawca treści przedstawianych w audycjach radiowych miał prawo nazwać tak radiostację, ponieważ poglądy wyrażane podczas emisji były w pełni zgodne z treścią biuletynu. Z taką argumentacją nie zgadzają się twórcy nadajników.

[57] Relacja Marka Kowalika, 28 XII 2011 r.

[58] Relacja Radosława Szmytkowskiego, 3 I 2012 r.

[59] AIPN Gd, 696/9, Urząd Miejski w Gdańsku, Wydział Oświaty i Wychowania, 26 V 1983 r., k. 10; Akta w sprawie Renaty Piłat, Prywatne zbiory Renaty Piłat-Kwaterskiej; AP Gdańsk, Urząd Wojewódzki, 2907, Informacja o funkcjonowaniu szkół i placówek oświatowych w czerwcu 1982 r., 25 VI 1982 r., k. 17.

[60] Postanowienie Sądu Rejonowego w Gdańsku, Wydział VI Rodzinny i Nieletnich, Gdańsk, 20 X 1983 r., prywatne zbiory Radosława i Beaty Szmytkowskich; Relacja Radosława Szmytkowskiego, 3 I 2011 r.

3. Uaktywnienie słabo pracujących drużyn harcerskich i stworzenie warunków do powstania koła Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

4. Utrzymanie świeckiego charakteru szkoły.

5. Wzmocnienie ofensywności Podstawowej Organizacji Partyjnej, uwidocznienie jej obecności w szkole („co będzie możliwe od września, ponieważ przybędzie kilka osób partyjnych").

6. Aktywny udział Podstawowej Organizacji Partyjnej w spotkaniach z rodzicami partyjnymi[61].

5 marca 1984 r. SB przeprowadziła rewizje w mieszkaniach kilku uczniów Topolówki, w tym m.in. Winicjusza Załęckiego, u którego znalazła nielegalne wydawnictwa i dokumenty „świadczące o tym, że brał on udział w nielegalnym związku o nazwie »Międzyszkolny Komitet Koordynacyjny – Solidarność Młodych«"[62]. Dwa dni później, w środę (7 marca), Załęcki został przesłuchany przez prokuratora i aresztowany. Uczeń był poważnie chory na cukrzycę. Jego aresztowanie oznaczało pozbawienie go specjalistycznej opieki medycznej, która w jego wypadku była niezbędna. W związku z tym 12 marca, z inspiracji najbliższych przyjaciół Winicjusza: Roberta Tomaszewskiego, Pauli Junki i Katarzyny Cinkusz, w auli szkolnej III LO został zorganizowany wiec protestacyjny przeciwko aresztowaniu ucznia Topolówki. Głównym postulatem było jego uwolnienie. Spontaniczne zgromadzenie uczniów odbyło się bez wiedzy dyrekcji. Kilka godzin później zatrzymani przez funkcjonariuszy SB zostali jego organizatorzy[63]. Paula Junka i Katarzyna Cinkusz spędziły w areszcie 48 godzin, Winicjusz Załęcki został zwolniony 30 marca 1984 r. ze względu na zły stan zdrowia, Robert Tomaszewski natomiast przebywał w więzieniu ponad miesiąc – wypuszczono go z aresztu 16 kwietnia 1984 r. i karnie przeniesiono do V LO w Gdańsku[64]. Śledztwo przeciwko Tomaszewskiemu zostało umorzone dopiero 21 lipca 1984 r.[65]

O aresztowaniu uczniów Topolówki zrobiło się głośno w całej Polsce[66]. W „BIT" z 30 kwietnia 1984 r. informowano, że na temat tego wydarzenia wypowiedział się ówczesny rzecznik prasowy rządu PRL Jerzy Urban[67]. Potwierdza to wydarzenie w swojej relacji Marek Kowalik. W RWE nadano audycję Radiostacji „Topolówka" (Radio „BIT") o losie Załęckiego i Tomaszewskiego z 20 marca 1984 r.[68]

Zaangażowanie młodzieży z III LO w niezależne protesty spowodowało wzmożoną działalność SB. W szkole zaktywizowano wykorzystanie osobowych źródeł informacji oraz zwiększono liczbę roboczych kontaktów z dyrekcją[69]. W związku z wydarzeniami w Topolówce SB zainicjowała spotkanie wszystkich dyrektorów szkół średnich Trójmiasta, I sekretarzy POP z liceów i innych szkół ponadpodstawowych z przedstawicielami Patriotycznej Rady Odrodzenia Narodowego, Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz KW PZPR.

Uzgodniono, że kurator i inspektor oświaty i wychowania przeprowadzą rozmowy z ośmioma nauczycielami, których postawa została oceniona najprawdopodobniej jako aprobująca niezależną działalność uczniów III LO. Przedstawiciele Wydziału Oświaty i Wychowania przy KW PZPR zobowiązali się ostrzec nauczycieli, że „jeżeli nie zaniechają popierania wrogiej działalności

---

[61] AP Gdańsk, KW PZPR, 2002, Informacja z narady z partyjnymi rodzicami uczniów kl. I–III III LO w Gdańsku, 22 VI 1983 r., k. 85.

[62] AIPN Gd, 013/93, Meldunek o wszczęciu postępowania, 8 III 1984 r., k. 3.

[63] AIPN Gd, 68/6, Karta zatrzymania Pauli Junki, [12 III 1984 r.], k. 8–17.

[64] *Ibidem*, Postanowienie o uchyleniu i zmianie środka zapobiegawczego, [16 IV 1984 r.], k. 170.

[65] *Ibidem*, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 21 VII 1984 r., k. 230.

[66] „Nasze Wiadomości. Pismo Federacji Młodzieży Walczącej" 1985, nr 1.

[67] „BIT" 1984, nr 16.

[68] Można jej wysłuchać w internetowym Archiwum Polskiego Radia. Audycja Radia „BIT", http://www.polskieradio.pl/68/862, dostęp 11 VI 2012 r.

[69] AIPN Gd, 0046/369, t. 1, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej i operacyjnej w obiektach i środowiskach ochranianych przez Wydział III za okres 1– 29 III 1984 r., 29 III 1984 r., k. 103–105.

niektórych uczniów, to nastąpi wszczęcie dochodzeń dyscyplinarnych”[70]. Ponadto postanowiono, iż kurator oświaty i wychowania przeprowadzi „rozmowy ostrzegawcze” z rodzicami dwunastu uczniów zaangażowanych w działalność opozycyjną z sugestią przeniesienia ich do innych szkół w przypadku kontynuowania aktywności antypaństwowej. Z polecenia Wydziału Oświaty i Wychowania dyrektor III LO miał przeprowadzić podobne rozmowy z rodzicami wybranych uczniów.

W trakcie narady przygotowano również koncepcję „ewentualnej likwidacji III LO z końcem roku szkolnego”[71]. Należy zauważyć, że już w roku szkolnym 1983/1984 przyjęto do Topolówki zaledwie kilkadziesiąt osób, z których stworzono jedynie dwie klasy. Na kolejnym spotkaniu zespołu, w kwietniu 1984 r., podjęto decyzję o wymianie w nowym roku szkolnym pięciu nauczycieli oraz dwóch dyrektorów III LO w Gdańsku. Zmiany miały zostać dokonane w porozumieniu z SB („realizacja tej decyzji dokonana zostanie w uzgodnieniu z naszą Służbą”)[72].

W kwietniu 1986 r. mogło dojść do dekonspiracji osób związanych z „Biuletynem Informacyjnym Topolówka”. 24 kwietnia SB przeprowadziła rewizję w mieszkaniu rodziców Beaty Górczyńskiej, zajmującej się m.in. kolportażem „BIT-u” i innych wydawnictw bezdebitowych. W trakcie przeszukania znaleziono m.in. 160 egzemplarzy „BIT-u” nr 36 z 10 kwietnia 1986 r.[73]

Rewizja oraz aresztowanie koleżanki zostały opisane w 37. numerze „BIT-u” z 29 kwietnia 1986 r. Redakcja apelowała do uczniów Topolówki o włączenie się do akcji protestacyjnej przeciwko aresztowaniu Beaty Górczyńskiej oraz o udział w mszy św. sprawowanej w jej intencji, która miała się odbyć tego samego dnia w kościele przy ul. Czarnej we Wrzeszczu[74]. Beata Górczyńska, mimo że znalazła się w bardzo trudnej sytuacji – została aresztowana w klasie maturalnej[75] – konsekwentnie odmawiała jakichkolwiek zeznań mogących doprowadzić do dekonspiracji ludzi związanych z „BIT-em”. Odzyskała wolność po przeszło dwóch miesiącach, tj. 16 lipca 1986 r.[76] Według meldunku Wydziału III WUSW w Gdańsku przesłanego do Wydziału III Departamentu III MSW, zwolnienie Górczyńskiej wiązało się z próbą realizacji tzw. kombinacji operacyjnej, która miała polegać na zinfiltrowaniu środowiska opozycyjnego III LO poprzez kontakty Górczyńskiej[77]. Należy zaznaczyć, że dzięki odwadze swojej koleżanki, jej twardej, konsekwentnej postawie wobec przesłuchujących ją funkcjonariuszy SB oraz zachowaniu przez nią ostrożności po wyjściu z więzienia, redakcja „BIT-u” mogła kontynuować swoją działalność.

W połowie września 1987 r. uczniów III LO poinformowano o wyborach do Parlamentu Szkolnego i na prezydenta szkoły. Wybory odbyły się 24 września 1987 r. na trzeciej godzinie lekcyjnej. Wzięło w nich udział 595 osób, czyli 87 proc. ogółu uczniów. 271 głosów, czyli 45,5 proc., otrzymał Jan Wojciech Staniewicz i to on został prezydentem szkoły. Jedną z pierwszych inicjatyw nowego parlamentu było wydawanie szkolnej gazetki. W wyniku niezaakceptowanej przez dyrekcję treści i formy nawiązującej do parlamentu z 1981 r. i poruszenia na jej łamach tematów antysystemowych parlament podał się do dymisji, wydając następujące oświadczenie: „Wraz z dniem 22 października 1987 r. Parlament Szkolny rozwiązuje się, co jest równoznaczne z zakończeniem wszelkiej działalności. Nasza działalność została uznana za polityczną, z czym się

---

[70] AP Gdańsk, KW PZPR, 21233, Teleks do kierownika Wydziału Nauki i Oświaty Komitetu Centralnego PZPR, 22 III 1984 r., k. 3–4.

[71] *Ibidem*.

[72] AIPN Gd, 0046/369, t. 1, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej i operacyjnej w obiektach i środowiskach ochranianych przez Wydział III za okres 30 III – 20 IV 1984 r., 30 IV 1984 r., k. 162–169.

[73] AIPN Gd, 71/8, Protokół przeszukania, [24 IV 1986 r.], k. 6–8.

[74] „BIT” 1986, nr 37, s. 2.

[75] AIPN Gd, 71/8, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Beaty Górczyńskiej, 25 IV 1986 r., k. 22.

[76] *Ibidem*, Postanowienie o uchyleniu środka zapobiegawczego – aresztowania, 16 VII 1986 r., k. 68.

[77] AIPN, 01232/39, Analiza nielegalnych organizacji działających w środowisku młodzieży szkolnej i akademickiej, ochranianej przez Wydział III-1 WUSW w Gdańsku, oraz tzw. niezależnej nauki, listopad 1986 r., k. 120.

nie zgadzamy i innego wyjścia dla załagodzenia sytuacji w tym przypadku nie widzimy". Trzeba również podkreślić, że należący do środowiska „BIT-u" Staniewicz również został zmuszony do dymisji[78]. Były to pierwsze od 1980 r. wybory do parlamentu uczniowskiego.

W maju 1988 r. wybuchła w Polsce pierwsza od dłuższego czasu fala strajkowa. 2 maja, w poniedziałek, protest rozpoczęła Stocznia Gdańska. W związku z tym wydarzeniem 7 maja 1988 r. środowisko „BIT-u" wydało oświadczenie: „Uczniowie Topolówki! Wzywamy wszystkich sympatyzujących ze strajkującymi do udzielenia im swojego poparcia. Niech każdy uczeń w miarę swoich możliwości stara się im pomóc. Ważna jest każda inicjatywa niosąca pomoc strajkującym"[79]. Jak raportowała gdańska SB, jedynie w dwóch szkołach w Trójmieście, w tym w III LO, doszło do zorganizowania „protestu milczenia dla poparcia strajkujących w maju 1988 r. pracowników Stoczni Gdańskiej"[80].

W strajk zaangażowani byli głównie młodzi stoczniowcy, których poprzez akcje ulotkowe czy malowanie napisów na murach wsparła młodzieżowa opozycja z Gdańska z Federacją Młodzieży Walczącej na czele. Przedstawiciele FMW wraz z redaktorami „BIT-u" przygotowali „superspecjalne wydanie dwóch zaprzyjaźnionych ze sobą pism młodzieżowych", czyli „BITO-MONITO". Okazjonalny numer był powielany w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Autorzy na łamach gazety przyznawali, że przebywają na terenie stoczni i „dają komunie w dupę"[81]. Treść wydawnictwa odbiegała od prezentowanej na co dzień w obu pismach. Świadczą o tym m.in. umieszczone w „BITO-MONITO" liczne wulgaryzmy oraz wierszyki:

„Wyrwij krówkom różki z główki
Napal się trawy, zerwij makówki
A krówki runą, runą, runą
I nie dadzą mleczka nam".

lub:

„Główka już urwana
Rączki jeszcze nie
Krew z główki ścieka
Widać ją z daleka".

Dodatkowo, w „BITO-MONITO" pojawiły się postulaty, które zdaniem autora (autorów) powinny zostać w najbliższym czasie wprowadzone w życie, m.in. „wóda w kranach" czy „chleb i orgazm"[82]. Analiza treści okolicznościowego wydawnictwa nastręcza pewnych trudności. W porównaniu z zawartością „BIT-ów" z tamtego okresu jest bowiem dużo bardziej wulgarna, w mniejszym stopniu odnosi się też do wydarzeń lokalnych i międzynarodowych. Wydaje się zatem, że jeśli autorami specjalnego numeru byli rzeczywiście redaktorzy „Monitu" i „BIT-u", należałoby to wydawnictwo potraktować jako formę żartu. Niewykluczone, że była to prowokacja SB[83].

Obecność uczniów III LO związanych ze środowiskiem „BIT-u" w Stoczni Gdańskiej potwierdza Jan Wojciech Staniewicz: „Dziś śmieszną sprawą, ale wtedy mogącą się skończyć wydaleniem

---

[78] E-mail Jana Wojciecha Staniewicza do autora, 14 III 2012 r.

[79] J. Wąsowicz, *Strajki w Stoczni Gdańskiej w roku 1988 r., czyli jak młodzież dokończyła rewolucję „Solidarności"*, „Templum Novum" 2006, s. 77–86.

[80] AIPN Gd, 0046/409, Plan działania Wydziału III WUSW w Gdańsku dotyczący opozycji, młodzieży, związków Kościoła i opozycji, [styczeń 1989 r.], k. 59.

[81] Internetowe Archiwum Stowarzyszenia Federacji Młodzieży Walczącej, „BITO-MONITO", http://www.fmw.org.pl/index.php?option=27&action=gallery_show&img_id=1551&gal_id=41, dostęp 7 VI 2012 r.

[82] *Ibidem*.

[83] Zdaniem ks. dr. Jarosława Wąsowicza było to wspólne, humorystyczne i okazjonalne wydanie dwóch najbardziej znanych pism młodzieżowych drugiego obiegu. Podobny charakter miały inne wydawane materiały młodzieżowe podczas strajków 1988 r.

ze szkoły i nieprzystąpieniem do matury, było noszenie maszyn do pisania i papieru do Stoczni Gdańskiej tuż przed maturami, w czasie strajków 1988 r. Z Marcinem Piotrzkowskim, Arturem Jankowskim i Tomkiem Formelą zapakowaliśmy »trefny towar« do plecaków i staraliśmy się dostać do stoczni. Wszędzie odbijaliśmy się od oddziałów milicji strzegących do niej dostępu. Żaden milicjant nas jednak nie przeszukał, choć grupa wyrostków z plecakami łażąca wkoło stoczni powinna być podejrzana. To już nie było to samo ZOMO, co jeszcze kilka lat wcześniej"[84]. Z kolei w strajk sierpniowy zaangażowało się wielu absolwentów Topolówki – m.in. Maciej Grabski, Dariusz Krawczyk, Jacek Kurski, Piotr Semka, Maciej Żakiewicz.

Najprawdopodobniej ostatni numer „BIT-u" ukazał się w 1989 r.[85] W marcu 1989 r. pojawiło się w III LO kolejne wydawnictwo – „Magazyn Topolówka. Kwartalnik Publicystyczny Młodzieży III LO w Gdańsku". Jak przyznawali autorzy, redakcja „MT" wywodziła się ze środowiska niezależnej młodzieży III LO, w tym też z redakcji „BIT-u"[86].

W wyniku rozmów toczonych w Magdalence i obrad Okrągłego Stołu ustalono przeprowadzenie częściowo wolnych wyborów parlamentarnych. W ramach kampanii wyborczej w Topolówce, odbyło się spotkanie młodzieży z Janem Krzysztofem Bieleckim, Lechem Kaczyńskim i Jackiem Merklem. Według artykułu opublikowanego w czasopiśmie „Wiatr od Morza", w sali gimnastycznej III LO zebrała się „nie tak liczna, jak można było oczekiwać, za to w różnym wieku i o różnych zainteresowaniach grupa wyborców – uczniowie, nauczyciele oraz emeryci z okolicznych obwodów wyborczych"[87]. Lech Kaczyński w swoim wystąpieniu skupił się na przyczynach nastrojów rezerwy i wątpliwości panujących wśród młodzieży. Mówił m.in. o grupie radykalnie zaangażowanej młodzieży, którą scharakteryzował jako odrzucającą to, co zostało ustalone przy Okrągłym Stole, oraz politykę „Solidarności" z ostatnich lat, kontestującą ówczesną rzeczywistość, bojkotującą wybory czy wręcz im przeciwdziałającą. Dłuższa część wypowiedzi Kaczyńskiego stanowiła polemikę z radykalnymi nastrojami części młodych ludzi, w tym zapewne częściowo zgromadzonej na sali gimnastycznej młodzieży III LO w Gdańsku.

4 i 18 czerwca 1989 r. odbyły się wybory do sejmu kontraktowego. Trudno jednoznacznie powiedzieć, czy niepokorni z Topolówki kontestowali „Magdalenkę", Okrągły Stół i wybory czerwcowe. Z analizy treści „BIT-ów" z lat 1988−1989 oraz z numeru „MT" z 1989 r. wynika, że młodzież z III LO, jakkolwiek wciąż antykomunistyczna, odwołująca się do tradycji niepodległościowej, nie stała na stanowisku radykalnego odcinania się od decyzji starszej opozycji o porozumieniu z przedstawicielami PZPR. Ton artykułów „BIT-u" był wyważony. Z drugiej strony niska frekwencja na spotkaniu przedwyborczym z przedstawicielami „starszej" opozycji może jednak świadczyć o kontestacji wyborów czerwcowych przez znaczną część młodzieży z Topolówki.

Wymownym przykładem zmian, które nastąpiły w III LO po roku 1989, jest historia opowiedziana przez Magdalenę Dymowską, która rozpoczęła naukę w Topolówce w roku 1990. Jej klasa wystosowała petycję do dyrekcji szkoły z prośbą o możliwość zamiany nauki języka rosyjskiego na francuski. Stało się zgodnie z wolą uczniów. Magdalena Dymowska ukończyła studia na prestiżowych europejskich uczelniach, w tym na słynnej paryskiej Sorbonie, obecnie pracuje w Brukseli[88].

---

[84] Relacja Jana Wojciecha Staniewicza, 29 VI 2012 r.

[85] AKKS, „BIT" 1989, nr 54. Na skutek pomyłki w numeracji istnieją dwa numery 54. „Biuletynu Informacyjnego Topolówka". Federacja Młodzieży Walczącej Region Gdańsk nie wydawała jako organizacja pisma w III LO, tylko pomagała w druku „BIT" w tym okresie. Nie było w III LO dwóch różnych środowisk równolegle wydających „BIT".

[86] „Magazyn Topolówka. Kwartalnik Publicystyczny Młodzieży III LO w Gdańsku" 1989, nr 1, s. 1.

[87] „Wiatr od Morza. Sekcja Wychowania i Oświaty" 1989, nr 22, s. 5.

[88] Relacja Magdaleny Dymowskiej, 5 III 2012 r.

Wydaje się, że niepokorni z Topolówki wyróżniali się swoją długotrwałą działalnością niezależną na tle całego kraju. Z informacji zawartych w kalendarium działań opozycji w latach 1980–1989 autorstwa Wojciecha Turka wynika, że uczniowie III LO byli prekursorami przerw milczenia w Trójmieście. Nie wiadomo, czy pierwsza przerwa milczenia w skali kraju również odbyła się w III LO w Gdańsku, nie można jednak tego wykluczyć.

Fenomenem na skalę ogólnokrajową było natomiast z pewnością funkcjonowanie niezależnego szkolnego „Biuletynu Informacyjnego Topolówka". Pismo w formie drukowanej istniało od 17 września 1982 r. (w formie gazetki ściennej, według różnych relacji, od 1980 lub 1981 r.) i mimo zmieniającego się składu redakcji oraz technik drukarskich funkcjonowało nieprzerwanie do 1989 r. „Biuletyn Informacyjny Topolówka" był jednym z pierwszych[89] i najtrwalszych pism podziemnych wydawanych przez młodzież szkolną w Gdańsku, a być może również w całej Polsce, inspirującym inne podobne inicjatywy. Potwierdza to m.in. Dariusz Krawczyk, założyciel „Biuletynu Informacyjnego Szkół Zawodowych" i Federacji Młodzieży Walczącej w Gdańsku: „Zainspirowany »BIT«, założyłem niezależne pismo wypełniające przestrzeń, w której nie było ruchów niepodległościowych, tj. szkoły zawodowe. Zgapiłem niejako nazwę po »BIT«"[90]. Inicjatywa „BIT" zmotywowała również opozycyjnie nastawioną młodzież z I LO w Gorzowie Wielkopolskim do wydawania własnego pisma „Sokół"[91]. Do grudnia 1984 r. istniały tylko trzy szkoły w Polsce, w których wydawane były podziemne czasopisma młodzieżowe: I i III LO w Gdańsku oraz I LO w Gorzowie Wielkopolskim[92]. Uczniowie III LO byli również inicjatorami działającej od 15 grudnia 1983 r. Radiostacji „Topolówka" (Radia BIT), najprawdopodobniej jedynej niezależnej szkolnej rozgłośni w kraju.

Czy można mówić o tradycji niepodległościowej w III LO w Gdańsku? Maciej Żakiewicz i Paweł Zbierski, uczniowie Topolówki od lat 1976–1977, w swoich wypowiedziach przypominali niezależną działalność Mariana Terleckiego i Macieja Grzywaczewskiego, absolwentów szkoły z 1973 r.[93] Jarosław Kurski mówi, że celowo wybrał szkołę, w której istniało środowisko opozycyjnie nastawionej młodzieży, tworzone przez Piotra Szczudłowskiego, Macieja Żakiewicza, Pawła Zbierskiego oraz o rok od nich młodszych Wiesława Walendziaka i Jana Eberta. Również Jacek Kurski, Marek Kowalik i o. Sławomir Świerad Pettke CCG decydowali się na wybór tej właśnie szkoły właśnie ze względu na jej opinię. Środowisko „Biuletynu Informacyjnego Topolówka" powoływało się z kolei na tradycję działań niezależnych z okresu funkcjonowania parlamentu uczniowskiego w latach 1980–1981.

W 1985 r. „BIT" podał informację o aresztowaniu Piotra Szczudłowskiego, prowadzącego działalność niezależną w Topolówce pod koniec lat siedemdziesiątych, absolwenta „Trójki" z 1980 r.[94]: „Piotr Szczudłowski znowu aresztowany. W dniu 29 IV 1985 r. zostali podstępnie aresztowani i przy użyciu broni palnej doprowadzeni do nysy milicyjnej Piotr Szczudłowski i Andrzej Bereda […]. Kim dla wychowanków i uczniów Topolówki jest postać Piotra Szczudłowskiego? W 1977 r. Piotr jako uczeń II klasy zaczął organizować wokół swojej osoby środowisko, które rok później rozpocznie aktywną działalność opozycyjną w III LO. Domem, w którym

---

[89] Oprócz „Gilotyny" wydawanej w I LO w Gdańsku od 16 III 1981 r. i wrocławskiego „Quo Vadis".

[90] Relacja Dariusza Krawczyka, 8 II 2012 r.

[91] Według badań Zbigniewa Syski (Z. Syska, *Działalność opozycyjna gorzowskich środowisk młodzieżowych w latach 1975–1989*, mps pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem prof. Grzegorza Kucharczyka, Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN, Warszawa 2011).

[92] „Nasze Wiadomości" 1985, nr 1, s. 3.

[93] Jako uczniowie III LO należeli do duszpasterstwa o. Ludwika Wiśniewskiego, gdzie poznali Grzegorza Grzelaka, Aleksandra Halla, Arkadiusza Rybickiego i wspólnie z nimi brali udział w akcjach antysystemowych. Później współtworzyli Ruch Młodej Polski.

[94] „BIT" 1985, nr 30, s. 2.

będą nabywali doświadczenia i uczyli się walki z niesprawiedliwością, był przez cały okres do 1980 r. dom Tadeusza Szczudłowskiego”[95]. Przytoczone słowa świadczą o tym, iż postawa Piotra Szczudłowskiego inspirowała kolejne roczniki. Absolwenci III LO zaangażowani w działalność opozycyjną niejednokrotnie utrzymywali kontakt z uczniami Topolówki i wspierali ich szkolne, niezależne inicjatywy (Piotr Semka i Jacek Kurski jako absolwenci pomagali w pracach nad „Biuletynem Informacyjnym Topolówka” Maciejowi Grabskiemu. Jacek Kurski i Maciej Grabski utrzymywali kontakt z Janem Wojciechem Staniewiczem, gdy ten jako przedstawiciel „BIT-u” został prezydentem szkoły w 1987 r.).

Wydaje się, że działania niezależne prowadzone na szerszą skalę przez niepokornych z Topolówki rozpoczęły się rok po przyjściu do szkoły rocznika Piotra Szczudłowskiego i trwały nieprzerwanie do 1989 r. W tym kontekście można mówić o dwunastoletniej tradycji niepodległościowej.

Co działo się z uczniami Topolówki po ukończeniu przez nich liceum? Kim są dzisiaj opisywani bohaterowie? Większość dalej angażowała się w działalność opozycyjną, w wolnej Polsce zaś tworzy elity intelektualne, polityczne, gospodarcze i biznesowe. Niektórzy z nich są dziennikarzami (Jarosław Kurski, Piotr Semka, Grażyna Stankiewicz, Paweł Zbierski), inni zostali wykładowcami akademickimi (Piotr Lass, Piotr Szczudłowski, Radosław Szmytkowski, Maciej Żakiewicz), dobrze prosperującymi biznesmenami (Maciej Grabski, Dariusz Krawczyk), politykami (Jacek Kurski, Wiesław Walendziak), artystami (Wojciech Stamm, znany pod pseudonimem Lopez Mausere), pisarzami (Tomasz Małkowski), producentami filmowymi (Maciej Grzywaczewski, śp. Marian Terlecki), a także prawnikami, archiwistami, lekarzami, duchownymi, nauczycielami, dyrektorami szkół. W młodości zjednoczeni w walce z komunizmem, po 1989 r. często stawali po przeciwnych stronach ideowo-politycznej barykady. Dość wymienić tylko braci Kurskich: byłego posła PiS, a dzisiaj Solidarnej Polski – Jacka oraz zastępcę redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej” – Jarosława. Dla części moich rozmówców działalność niezależna okresu licealnego skończyła się tragicznie. Inwigilacja, aresztowania, groźby, przesłuchania, szantaże doprowadzały do uszczerbku na zdrowiu i psychice, łamały ducha, zaprzepaszczały kariery, zmuszały do emigracji.

Na koniec należy stwierdzić, że opozycja młodzieżowa w Gdańsku należała do najsilniejszych środowisk niezależnych w kraju. Młodzi ludzie nie tylko wspierali „dorosłą” opozycję w walce z komunistycznym systemem. W swoich działaniach bywali samodzielni, twórczy i oryginalni. Jednym z najprężniejszych ośrodków opozycji młodzieżowej w Trójmieście, a być może w całej Polsce, było III LO w Gdańsku, zwane potocznie Topolówką. Niniejszy artykuł stanowi próbę przedstawienia rodowodu nowej generacji „niepokornych”, którzy nie tylko w latach 1977–1989, ale również jako osoby dorosłe i aktywne zawodowo zaznaczyły swoją obecność w życiu publicznym.

[95] *Ibidem*.

Juliusz Iwanicki
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Myśl społeczna Leszka Nowaka

Życie i myśl Leszka Nowaka (1943–2009) w interesujący sposób odzwierciedla przemiany społeczne w Polsce Ludowej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. Urodził się on w 1943 r. w Więckowicach (woj. małopolskie), maturę zdał w Liceum Ogólnokształcącym w Międzychodzie (granica woj. wielkopolskiego i lubuskiego), natomiast wykształcenie wyższe odebrał na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (magisterium z prawa w 1965 r.) oraz na Uniwersytecie Warszawskim (magisterium z filozofii w 1966 r.). Z poznańskim ośrodkiem uniwersyteckim Nowak związał się już na stałe, podejmując tam po ukończeniu studiów pracę zawodową[1].

Jeszcze na II roku studiów prawniczych Nowak wstąpił do PZPR. Tłumaczył to wówczas powodami konformistycznymi, gdyż przynależność do partii ułatwiała karierę akademicką: „Miałem pełną świadomość naganności moralnej tej decyzji, ale ją podjąłem i w kilka tygodni później byłem w partii"[2]. Dość wcześnie autor zainteresował się również doktryną marksistowską, towarzyszył mu jednak zamiar twórczego rozwijania tej myśli, gdyż nie przyjmował oficjalnej ideologii marksistowsko-leninowskiej, obowiązującej w krajach demokracji ludowej, jako wystarczającej i zakończonej.

Tę opinię podzielało także wielu innych pracowników naukowych, związanych z UAM, takich jak Jerzy Kmita (1931–2012), Jerzy Topolski (1928–1998) i Jerzy Giedymin (1925–1983). Stworzyli oni razem z Leszkiem Nowakiem środowisko naukowe, które łączył wspólny paradygmat badawczy, określane w literaturze mianem poznańskiej szkoły metodologicznej[3]. Paradygmat ten miał polegać na innowacyjnym i twórczym rozwoju filozofii marksistowskiej z zastosowaniem narzędzi logicznych i formalno-analitycznych sposobów myślenia. Nie bez znaczenia były tu polskie tradycje przedwojenne, w tym najbardziej znana szkoła filozoficzna lwowsko-warszawska[4]. Za sprawą jej uczniów wpływ tej przedwojennej formacji intelektualnej był długotrwały. W Poznaniu tradycje pozytywistyczno-logiczne popularyzował jeden z powojennych rektorów UAM Kazimierz Ajdukiewicz (1890–1963)[5]. Przedstawiciele poznańskiej szkoły metodologicznej

---

[1] Informacje biograficzne pochodzą z: *Encyklopedia Solidarności* http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Leszek_Nowak_%28z_Wi%C4%99ckowic%29, dostęp 15 XI 2012 r.; K. Brzechczyn, *Przedmowa* [w:] L. Nowak, *Polska droga od socjalizmu. Pisma polityczne 1980–1989*, Poznań 2011, s. 11–30.

[2] *Rozmowa z Leszkiem Nowakiem*, „Obecność" 1985, nr 11, s. 50, za: K. Brzechczyn, *Przedmowa*…, s. 12.

[3] Poznańska szkoła metodologiczna została odnotowana i zauważona w literaturze światowej; zob. F. Coniglione, *Da Treviri a Poznan. Leszek Nowak e il marxismo come scienza rigorosa*, „Laboratorio" 1983, nr 10/11, s. 20–86; M. Kuokkanen, *The Poznan School Methodology of Idealization and Concretization from the Point of View of a Revised Structuralist Theory Conception*, „Erkenntnis" 1988, nr 28; E. Swiderski, *The Explanation of Actions and Marxism: from the Point of View of the Poznan School*, „Studies in Soviet Thought" 1985, nr 30. W literaturze polskiej pojawiło się opracowanie: J. Tittenbrun, *Dialektyka i scholastyka. O pewnej próbie obalenia Marksa*, Warszawa 1986.

[4] J. Woleński, *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, Warszawa 1985.

[5] Kazimierz Ajdukiewicz był rektorem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w latach 1948–1952. Jego prace naukowe z zakresu metodologii, filozofii języka, logiki były tłumaczone na język angielski (K. Ajdukiewicz, *The Scientific World-Perspective and Other Essays 1931–1963*, Boston 1978). W okresie stalinowskim

respektowali te tradycje i jednym z ich zamiarów, przede wszystkim Leszka Nowaka, było połączenie myśli marksistowskiej z pozytywistyczno-logicznymi tradycjami wypracowanymi przez szkołę lwowsko-warszawską. Niektórzy badacze nazywali tę orientację intelektualną marksizmem logicznym lub marksizmem analitycznym[6].

Na tle innych ośrodków badawczych w Polsce Ludowej próbujących twórczo rozwijać marksizm w kierunku humanistycznym, takich jak np. warszawska szkoła historii idei[7] czy grupa socjologów skupionych wokół demokratyzującego marksisty Juliana Hochfelda[8] (1911–1966), poznańska szkoła metodologiczna cechowała się silną tożsamością scjentystyczną, inspirując się tradycjami analitycznymi. Była silnie przywiązana do korzystania z narzędzi logicznych i sprecyzowanej, szczegółowej metodologii nauki. Orientacja scjentystyczna wiązała się również z głoszeniem naturalistycznego paradygmatu badań, czyli bez odróżniania odrębnej metody badań w naukach humanistycznych i przyrodoznawczych. Główny przedstawiciel poznańskiej szkoły metodologicznej, Leszek Nowak, zrobił wyjątkowo szybką karierę naukową, habilitując się już kilka lat po ukończeniu studiów[9], a profesurę uzyskując w wieku 33 lat, w 1976 r.; był wówczas najmłodszym profesorem nadzwyczajnym w Polsce Ludowej[10].

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zainteresowania badawcze i intelektualne Leszka Nowaka oscylowały wokół idealizacyjnej teorii nauki. Podstawową tezą tego odkrycia metodologicznego było następujące twierdzenie: „idealizacja jest na pierwszy już rzut nieuprzedzonego (empirystycznie) oka tak podstawową i powszechną metodą poznania, iż to ona winna być uznana za centrum metody naukowej, a inne metody winny czerpać z niej legitymizację metodologiczną”[11]. Zdaniem Nowaka zabieg idealizacyjny jest zdecydowanie częstszą metodą formułowania hipotez w naukach empirycznych niż metody indukcyjne, wychodzące od konkretnego doświadczenia. Idealizacja z kolei jest naprowadzana na doświadczenie, przez stopniowe kroki badawcze, które autor nazywał „konkretyzacją”[12].

Inklinacje do precyzacji metodologicznej, a także ostrości pojęciowej Nowak wykazywał również w odniesieniu do filozofii marksistowskiej, usiłując nadać jej legitymizację za pomocą aparatury formalnojęzykowej. Jednak w drugiej połowie lat siedemdziesiątych autor stopniowo rozczarowywał się marksizmem i nie widział już dalszych możliwości rozwoju tej doktryny. Jak się wypowiadał: „dialektyka kategorialna [jedna z dwóch ważnych koncepcji marksistowskich – J.I.] utrzymuje, że wszelkie zjawiska mają zmienną istotę, a tymczasem Marksowski materializm historyczny zakłada, że akurat istota zjawisk społecznych jest wieczna i odwieczna, bo od zawsze

---

z „idealistycznym” dorobkiem Ajdukiewicza mocno polemizowali młodzi marksiści (L. Kołakowski, *Światopogląd i życie codzienne*, Warszawa 1957).

[6] H. Skolimowski, *Polski marksizm*, Londyn 1969; *idem*, *Filozofia analityczna a marksizm*, „Sofia” 2002, nr 2, s. 181–200.

[7] R. Sitek, *Warszawska szkoła historii idei. Między historią a teraźniejszością*, Warszawa 2000. Na temat wczesnych poglądów politycznych i biografii Leszka Kołakowskiego (mającej pewne podobieństwa do Leszka Nowaka, gdyż obydwaj zaczynali od orientacji marksistowskiej, by stopniowo, zarówno na poziomie intelektualnym, jak i instytucjonalnym przejść do krytyki marksizmu jako filozofii i systemu oraz wsparcia opozycji w PRL) piszę w innym miejscu: J. Iwanicki, *Przełomy w filozofii religii „wczesnego” Leszka Kołakowskiego* [w:] *Filozoficzny i antropologiczny wymiar badań religioznawczych*, red. Z. Drozdowicz, Poznań 2008, s. 171–183.

[8] *Demokracja i socjalizm. Księga poświęcona pamięci Juliana Hochfelda*, red. A. Jasińska-Kania, Wrocław 1992.

[9] Pracą habilitacyjną Nowaka była publikacja *U podstaw metodologicznych „Kapitału”* (K. Brzechczyn, *Przedmowa*…, s. 13).

[10] K. Brzechczyn, *Przedmowa*…, s. 14.

[11] Leszek Nowak (strona domowa), http://www.staff.amu.edu.pl/~epistemo/Nowak/itn.htm, dostęp 15 XI 2012 r.

[12] Więcej na temat idealizacyjnej teorii nauki w: L. Nowak, *Wstęp do idealizacyjnej teorii nauki*, Warszawa 1977. Idealizacyjną teorię nauki można uznać za pewne rozwinięcie socjologicznej koncepcji typów idealnych (M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002).

i po zawsze ma tak być, że stanowi ją związek wzajemny sił wytwórczych i stosunków produkcji. Materializm historyczny Marksa zakłada zatem metafizyczną koncepcję historii. Przy ówczesnym moim nastawieniu rekonstruktorskim było to dla mnie dość szokujące: gdzieś marksizm musi się mylić i to »gdzieś« leży w podstawach tego systemu – w dialektyce albo materializmie dziejowym"[13]. Innymi słowy doktryna marksistowska kryła w sobie fundamentalny logiczny błąd, gdyż w jednym miejscu utrzymywała, że wszystko jest zmienne (prawa dialektyki), a w innym – że Marksowskie prawa dziejowe są absolutnie niezmienne i zdeterminowane. To odkrycie złamało zaufanie logiczne Nowaka do tego systemu doktrynalnego.

Drugim powodem, dla którego Leszek Nowak odszedł od prób legitymizacji marksizmu jako systemu pojęciowego, był szok intelektualny, jakiego doznał po lekturze wydanego na emigracji *Archipelagu GUŁag* Aleksandra Sołżenicyna[14]. Zetknąwszy się z opisem rzeczywistości sowieckich łagrów, Nowak zobaczył ludobójczy wymiar systemu politycznego w Związku Radzieckim: „Do dziś pamiętam myśl, która mnie poraziła po którejś setce stronic – »Boże, jeżeli tak było, to znaczy, że każdy działacz partyjny musiał być w to bagno uwikłany, więc ten system jest bagnem«. Wywrócił mi Sołżenicyn strukturę wartości – ogrom Gułagu i wszystko, co Gułag zakładał i pociągał, nie dało się winkorporować w wizję Partii, co – z dewiacjami i nieuniknionymi kosztami – realizuje ideały Marksa"[15]. Gdy Nowak uświadomił sobie, jakie spustoszenie poczyniła w ZSRR rzeczywistość przymusowych obozów pracy, marksizm stracił dla niego nie tylko legitymizację intelektualną, ale także moralną.

Nowak był również rozczarowany przemianami społecznymi w Polsce dekady Gierka. Modernizacja ekonomiczna i swoisty technokratyczny pragmatyzm polityczny, jakie proponował ówczesny przywódca partii, oznaczały dla Nowaka odejście od realizacji ideałów Marksowskich (które i tak, jak wyżej stwierdzono, okazały się zdelegitymizowane na gruncie logicznym oraz moralnym)[16].

Leszek Nowak nie porzucił jednak planów stworzenia własnej teorii społecznej, która miałaby m.in. tłumaczyć ówczesną sytuację polityczną w Polsce, zmierzającą już w stronę kryzysu. W 1979 r. przygotował pierwszy zarys swojej koncepcji w tekście zatytułowanym *U podstaw teorii procesu historycznego*[17]. Odnosiła się ona do materializmu historycznego, ale była już znaczącym odejściem od jej głównych założeń, czego miał świadomość sam autor, nadając tej koncepcji nazwę nie-Marksowskiego materializmu historycznego[18]. Z powodu przedrostka „nie", negującego już bezpośrednio partyjną linię interpretacji dzieł Marksa, Nowak pierwszy raz zaczął mieć problemy z publikacją swoich prac. Cenzura nie dopuszczała do publikacji tak nieprawomyślnych tez, uderzających w oficjalną ideologię. Nowak początkowo nie spotykał się również ze zrozumieniem w środowiskach emigracyjnych i na Zachodzie. Wspominał: „Cały rok 1979 […] próbowałem opublikować książkę za granicą – bez rezultatu. Dla marksistów […] byłem renegatem, a dla konserwatystów, narodowców, ludzi Kościoła, dla wchodzących właśnie wtedy na rynek naukowy neoliberałów, byłem marksistą"[19].

---

[13] L. Nowak, *Jeśli mamy szansę, to dzięki kryzysowi gospodarczemu i radzieckiemu zagrożeniu* (wywiad), „Wakat. Niezależne Pismo Członków NZS" 1981, nr 4, s. 5, za: K. Brzechczyn, *Przedmowa*…, s. 15.

[14] A. Sołżenicyn, *Archipelag GUŁag 1918–1956*, Paryż 1975.

[15] L. Nowak, *Jeśli mamy szansę, to dzięki kryzysowi gospodarczemu i radzieckiemu zagrożeniu*…, s. 14.

[16] K. Brzechczyn, *Przedmowa*…, s. 14.

[17] Praca ta ostatecznie się wówczas nie ukazała, pozostała na etapie maszynopisu.

[18] Jak pisał potem Nowak w obiegu solidarnościowym: „Termin »nie-Marksowski materializm historyczny« używam dlatego, aby podkreślić, iż koncepcja ta wyrasta z krytyki Marksowskiego materializmu historycznego i że pewne idee Marksa zachowuje, choć inne neguje, zastępując ideami z Marksowskimi wprost niezgodnymi" (L. Nowak, *Wolność i władza. Przyczynek do nie-Marksowskiego materializmu historycznego*, Poznań 1981, s. 30).

[19] Cyt. za: K. Brzechczyn, *Przedmowa*…, s. 16.

Doświadczenie cenzury oraz trudności z publikowaniem na Zachodzie spowodowały, iż w latach 1980–1981 Nowak zainteresował się ruchem solidarnościowym i szybko się doń włączył. W tym okresie wystąpił z PZPR. Czynnikiem motywującym go do aktywności opozycyjnej było także wspomniane rozczarowanie dekadą Gierka oraz nadzieje na realne zmiany po przełomie 1980 r. Jego głównym zamiarem stało się bowiem spopularyzowanie wśród społeczeństwa własnych tez oraz sprawdzenie ich funkcjonalności w praktyce. W tym okresie Nowak bardzo dużo publikował w prasie NSZZ „Solidarność". Również po stanie wojennym nie zaprzestał tej aktywności publicystycznej[20]. Prowadził intensywną działalność odczytową w kraju dla uczelnianych ośrodków NZS i NSZZ „Solidarność", m.in. w Krakowie, Łodzi, Kaliszu i Szczecinie. Wystąpienia te zwróciły uwagę Służby Bezpieczeństwa[21].

Jesienią 1981 r. na I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność" Leszek Nowak był ekspertem wielkopolskiej „Solidarności" w XI Zespole Programowym „Związek wobec władz państwowych i PZPR"[22]. W toku dyskusji i posiedzeń wyłoniły się dwie frakcje – „fundamentalistów" i „pragmatyków". Na skutek sporów między tymi dwiema orientacjami zespół ten jako jedyny na I KZD wypracował dwa odmienne stanowiska. Leszek Nowak należał do „fundamentalistów", co było zgodne z jego przekonaniami badawczymi, wynikającymi z nie-Marksowskiego materializmu historycznego (teoria trójpanowania), iż władzy dążącej do totalitaryzacji swojego panowania nie należy w żaden sposób ustępować, lecz raczej dążyć do konfrontacji w celu wymuszenia ustępstw ze strony aparatu władzy[23].

Filozofia społeczna Leszka Nowaka, którą popularyzował w okresie solidarnościowym, opierała się na gruntownej krytyce teorii Marksa[24]. Autor uznał bowiem, iż teoria ta nie tylko jest nieprawomocna metodologicznie (wspomniana wcześniej sprzeczność między założeniami Marksowskiej zmiennej dialektyki a niezmiennego materializmu historycznego). Przede wszystkim teoria rozwoju społecznego Marksa nie opisuje w sposób prawidłowy źródeł nierówności społecznych i klasowych. Marks wyróżniał bowiem tylko jeden poziom takich nierówności, do którego należał konflikt między producentami a właścicielami środków produkcji. Nie rozważał także dostatecznie instytucjonalnego i świadomościowego wymiaru konfliktów społecznych. Instytucjonalny wymiar życia gospodarczego dotyczy bowiem m.in. związków zawodowych, których rola na początku lat osiemdziesiątych była doniosła[25].

Poznański myśliciel uznał, iż ujęcie Marksowskie jest zredukowaną i niepełną perspektywą. Oprócz bowiem tej płaszczyzny nierówności istnieją także inne, ważne wymiary społecznych konfliktów. Do nich należy relacja między władcami (posiadającymi środki przymusu) a obywatelami. Nie zawsze jest tak, że władcy są jednocześnie producentami w danym społeczeństwie. Na

---

[20] Według badań Cecylii Kuty, Leszek Nowak zajmował jedenaste miejsce wśród najczęściej wydawanych autorów podziemnych (*NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, t. 2, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 286–289). Najbardziej znana broszura publicystyczna tego autora to L. Nowak, *Anty-Rakowski, czyli o tym, co wygwizdali wicepremierowi robotnicy*, Wrocław 1983.

[21] 2 IX 1980 r. SB wszczęła operacyjne rozpracowanie Leszka Nowaka krypt. „Filozof". W opisie działalności figuranta napisano „prowadzenie działalności nieprzychylnej ustrojowi PRL" (K. Brzechczyn, *Przedmowa*…, s. 16).

[22] Kierownikami XI Zespołu Programowego byli Lech Kaczyński i Aleksander Małachowski.

[23] We frakcji „pragmatyków" znalazła się Jadwiga Staniszkis, która wspomina Leszka Nowaka jako charyzmatycznego lidera przeciwnej orientacji, mającego bardzo duży wpływ na formowanie opinii robotników. Relacja ustna, na podstawie dyskusji na panelu dyskusyjnym „Realny socjalizm –»Solidarność« – transformacja", Poznań, 11 X 2012 r. (http://www.ipn.gov.pl/wai/pl/2/20963/Panel_dyskusyjny_Realny_socjalizm__Solidarnosc__Transformacja_Poznan_11_pazdzie.html, dostęp 15 XI 2012 r.).

[24] L. Nowak, *Wolność i władza. Przyczynek do nie-Marksowskiego materializmu historycznego*, Poznań 1981.

[25] *Ibidem*, s. 156–162.

przykład w systemach faszystowskich, zdaniem Nowaka, występowało panowanie dwuklasowe, w postaci władców-kapłanów, a producenci mieli swój obszar niezależności[26].

Istniał także, zdaniem Nowaka, trzeci istotny poziom konfliktu społecznego, odnoszący się do relacji między „kapłanami" (posiadającymi „środki indoktrynacji") a wyznawcami. Klasa „kapłanów" może, ale nie musi dotyczyć stanu duchownego. W realiach częściowo zsekularyzowanego społeczeństwa, jakim była Polska Ludowa (przynajmniej w obszarze przestrzeni publicznej oraz materialnej)[27], klasę kapłanów należy rozumieć jako metaforę. W tej koncepcji przywilejem klasy kapłanów jest bowiem posiadanie środków produkcji duchowej. Poziom instytucjonalny tej klasowości wyraża się w instytucji Kościołów, ale także np. związków pisarzy i organizacji twórczych oraz przede wszystkim instytucji kontrolujących środki masowego przekazu. Na poziomie świadomościowym ten rodzaj konfliktu społecznego w teorii społecznej Leszka Nowaka wyrażają różne doktryny światopoglądowe[28].

Dopiero po rozpatrzeniu danego społeczeństwa na tym poziomie trójklasowym możemy rozważyć, jakie stosunki społeczne dominują w danym przypadku dziejowym. Tutaj metoda badawcza Nowaka była po części zbieżna z Marksowską, gdyż przyjmował on pewne założenia historiozoficzne – społeczeństwa rozwijają się w określonych cyklach dziejowych. Jednak periodyzacja dziejów u Nowaka była znacznie bardziej złożona niż jej uproszczony model Karola Marksa[29].

Solidarnościowy intelektualista stwierdził, iż kluczowym zagadnieniem jest rozpatrzenie, jakie w 1981 r. były właściwe relacje między mniejszością społeczną, posiadającą wyżej wymienione środki panowania (politycznego, ekonomicznego i duchowego), a większością społeczną, nieposiadającą dostępu do tych materialnych środków. Otóż zdaniem Leszka Nowaka doszło tutaj do zasadniczej anomalii, niewystępującej na wcześniejszych etapach rozwoju społecznego w Polsce (tj. przed powstaniem Polski Ludowej w 1944 r.), do ustanowienia trójpanowania klasowego. Oznacza to, iż wszystkie trzy środki panowania znalazły się w rękach jednej klasy, tj. klasy trójpanów. To zaś prowadzi do sytuacji totalitarnej, w której jedna i ta sama klasa dysponuje jednocześnie środkami przymusu, produkcji i masowej komunikacji. Tutaj konkluzja historiozoficzno-społecznych rozważań Leszka Nowaka jest pesymistyczna: władza ze swej natury dąży do maksymalizacji swojej regulacji władczej. Może to robić poprzez terror, czyli fizyczną likwidację przeciwników, oraz przez znacznie szerszy instrument przymusu, czyli biurokratyzację[30]. W takiej sytuacji niemożliwe jest podjęcie jakichkolwiek działań społecznych bez przyzwolenia władzy.

---

[26] Zob. L. Nowak, *U podstaw teorii socjalizmu. Własność i władza*, Poznań 1991.

[27] W swoich badaniach historyczno-religioznawczych wyróżniam cztery typy sekularyzacji: materialną (rozumianą jako konfiskatę majątków kościelnych), instytucjonalną (zeświecczenie przestrzeni publicznej oraz występujących w niej instytucji), indywidualną (proces laicyzacji jednostek) oraz kulturową (wypieranie treści religijnych z kultury). Według mojego ujęcia sekularyzacja jest procesem, który zachodzi z różnym natężeniem w sposób cykliczny (z możliwością desekularyzacji, czyli usunięcia efektów laicyzacji we wcześniejszych etapach). W tym ujęciu w Polsce Ludowej występowała sekularyzacja w znaczeniu materialnym oraz instytucjonalnym; znacznie słabiej przebiegała ona natomiast na poziomie indywidualnym i kulturowym. Więcej na ten temat wyników analiz przedstawiam w przygotowywanej na UAM dysertacji doktorskiej *Filozofia sekularna i postsekularna. Tradycje i współczesność*.

[28] L. Nowak, *Wolność i władza*…, s. 190–208.

[29] W klasycznym materializmie historycznym Karola Marksa dzieje cywilizacji i społeczeństw miały przebiegać w kilku fazach: społeczeństwo pierwotne, niewolnictwo, feudalizm, kapitalizm, socjalizm (przejściowy) i komunizm (L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 1, Poznań 2001).

[30] Biurokratyzacja bowiem prowadzi do sytuacji społecznej, w której relacje społeczne typu obywatel–obywatel zostają zastąpione przez relacje typu obywatel–władca–obywatel. To zaś prowadzi do całkowitego uzależnienia obywateli od władzy i niemożności stworzenia społeczeństwa obywatelskiego.

Teoria społeczna Leszka Nowaka, wpisująca się w pluralistyczny solidarnościowy nurt myśli społecznej, byłaby jednak niepełna bez pewnych konkluzji praktycznych. Otóż jej autor twierdził, że poziom zniewolenia społecznego wynikający z maksymalizacji regulacji władzy przez klasę trójpanów w pewnym momencie natrafia na nieprzekraczalny moment krytyczny. Wówczas to następują próby rewaloryzacji autonomicznych relacji obywatelskich we wszystkich obszarach panowania. Na przykład całkowita kontrola obszaru polityki przez władzę w pewnym momencie musi doprowadzić do pojawienia się nieformalnych lub konspiracyjnych organizacji, a cenzuralna kontrola informacji owocuje powstaniem niezależnego obiegu wydawniczego. Opozycja powinna wykorzystać takie momenty, kiedy władza nie jest już w stanie zmaksymalizować swojego panowania, a wręcz musi ustępować, aby nie doprowadzić do eskalacji niekontrolowanych buntów i strajków. Dlatego też Nowak jako ekspert związkowy uważał, że jesienią 1981 r. „Solidarność" nie powinna na żadnym polu ustępować przed władzą. Po wprowadzeniu stanu wojennego Nowak został na rok internowany[31].

Stan ówczesnych nastrojów i świadomości społecznej dobrze wyraża następujący fragment twórczości Leszka Nowaka: „Polska jest więc wskutek osobliwości swej drogi historycznej krajem, w którym poza kontrolą klasy trójpanów znajdują się większe niż w innych krajach socjalistycznych rejony praktyki społecznej. Polska jest krajem, który wyprzedza wszelkie inne społeczeństwa socjalistyczne w odejściu od tej formy życia społecznego, która jest koniecznością dziejową, podobnie jak takąż koniecznością jest jej upadek […] u nas najwięcej jest zalążków przyszłej formy społecznej, która ewolucyjnie wyłoni się z socjalizmu. Proces ten odbywa się już dzisiaj, na naszych oczach. W kolejnych cyklach masy wywalczać będą coraz dalej idącą autonomię życia zbiorowego, a opozycja dostarczać będzie im w coraz wyższym stopniu reprezentacji ideowej i politycznej […] Coraz mniej będziemy tkwić w socjalizmie, coraz więcej zaś będziemy mieć wokół siebie nowej, nieznanej nam dzisiaj jeszcze formacji społecznej"[32].

Leszkowi Nowakowi przypisuje się pewną prognostyczność jego teorii – miał on być jednym z niewielu intelektualistów, którzy już w 1980 r. byli przekonani, że system realnego socjalizmu w Polsce musi się zakończyć[33]. Rozważania i analizy Nowaka nie były pozbawione wad. Swoje *stricte* akademickie rozprawy pisał zbyt hermetycznym językiem logicznym, nieprzystępnym nawet dla dobrze przygotowanego czytelnika. Z kolei teksty publicystyczne z okresu „Solidarności" chociaż miały znacznie szerszy zasięg, to jednak obfitowały w liczne uproszczenia intelektualne. Kłopotem teorii społecznych Nowaka jest również ich precyzyjna adaptacja do konkretnego procesu historycznego – nie wiemy przecież, w którym dokładnie momencie doszło do etapu trójpanowania: w stalinizmie, w czasach Gomułki, Gierka, czy może dopiero w dekadzie „Solidarności".

Wydaje się także, że autor nieco omijał w swoich rozważaniach silną pozycję Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce Ludowej. Jak zauważył krytycznie Jerzy Topolski (skądinąd również przedstawiciel poznańskiej szkoły metodologicznej): „Tymczasem w Polsce nigdy władzy politycznej i ekonomicznej nie udało się spełniać równocześnie monopolistycznie pojętej funkcji kapłanów. Ta w większości (szczególnie po roku 1956) pozostała przy Kościele katolickim. Jednak przed 1956 rokiem również nie było w Polsce ideologicznego uniformizmu. Po 1956 roku marksizm przestał być jedynym dopuszczonym do wpływów nurtem intelektualnym czy ideologicznym,

---

[31] 13 XII 1981 r. Leszek Nowak został internowany. Przebywał w obozach dla internowanych w Gębarzewie, Ostrowie Wielkopolskim i Kwidzynie, został zwolniony po roku. W 1984 i 1985 r. nadal był represjonowany – najpierw zawieszono go w prawach nauczyciela akademickiego, a później zwolniono z pracy.

[32] L. Nowak, *Polska droga od socjalizmu*…, s. 304–305.

[33] Innym zachodnim intelektualistą, który prognozował jeszcze wcześniej upadek ZSRR, był Emmanuel Todd (E. Todd, *La Chute finale. Essai sur la décomposition de la sphère soviétique*, Paris 1976).

choć był przez partię preferowany. Wysiłki, by marksistowsko ujednolicić społeczeństwo, spełzły na niczym”[34]. Wydaje się więc, że Nowak miał tendencje do przesadnie jednolitego i zhiperbolizowanego postrzegania wpływów panowania obozu władzy w realnym socjalizmie.

Z pewnością Leszek Nowak był niezwykłą indywidualnością w obozie solidarnościowym – jako były marksista dobrze znał doktrynę i sposób myślenia aparatu władzy w realnym socjalizmie. Przedstawił konieczność teoretyczną i praktyczną zaniku realnego socjalizmu w Polsce, wykorzystując argumentację znaną mu z wcześniej studiowanego marksizmu. Potrafił z zadziwiającym dystansem naukowym stawiać chłodne analizy, a jednocześnie bardzo głęboko zaangażować się w ówczesne procesy przemian społecznych. Jest to rzadko spotykana również i dzisiaj umiejętność łączenia etosu naukowca z etosem społecznika, co dało tak cenny wkład ideowy Leszka Nowaka w polską myśl solidarnościową w latach osiemdziesiątych XX w.

[34] J. Topolski, *Refleksje o systemie historiozoficznym nie-Marksowskiego materializmu historycznego* [w:] *Ścieżki transformacji. Ujęcia teoretyczne i opisy empiryczne*, red. K. Brzechczyn, Poznań 2003, s. 288.

WOKÓŁ PZPR
I OBOZU WŁADZY

Andrzej Skalimowski
Instytut Historii PAN

„Niech będą kandelabry". Pozaartystyczne czynniki kształtujące powojenną zabudowę Warszawy w latach 1945–1956

Rok 1945 był dla Warszawy dnem upadku, ale też dobą przełomu. Zburzenie miasta przez Niemców przerwało jego tradycyjną ciągłość, ale jednocześnie stworzyło ogromne możliwości planistyczne. Środowisko polskich architektów modernistycznych inspirowanych Kartą Ateńską[1] dostrzegło w tragedii stolicy niepowtarzalną szansę na jej urbanistyczne odrodzenie. Międzywojenna Warszawa, a w szczególności jej śródmieście ze swą mieszczańską niewygodną i niedającą światła ciasną architekturą, była powszechnie uważana za negatywny przykład XIX-wiecznego miasta.

W historiografii przez kilkadziesiąt lat utrzymywała się opinia, jakoby urbaniści zafascynowani modernizmem stanęli przed szansą całościowego zaprojektowania miasta, którego kształt i funkcja zależeć miały wyłącznie od ich rozwiązań. Odbudowa Warszawy była przedsięwzięciem ponad barierami politycznymi, porywającym ludzi będących daleko od komunizmu, nikt bowiem nie miał wątpliwości co do tego, że stolicę należy odbudować[2]. Spierano się jednak o to, w jakim zakresie odbudowywane miasto ma być zaprzeczeniem, w jakim zaś kontynuacją swej dawnej historii. Przeciwko radykalnym wizjom architektów modernistycznych ostro protestowali twórcy zachowawczy, związani ze środowiskiem konserwatorskim. W ich przeświadczeniu tragizm warszawskiej historii był argumentem moralnym, a rekonstruowane zabytki miały odgrywać funkcję nie tylko estetyczną, ale powinny także umacniać nadwątlone przez wojnę więzi społeczne[3].

Przekaz i sens tych rzeczowych jeszcze sporów, które w pierwszych trzech latach po wojnie toczyły się w Biurze Odbudowy Stolicy, zostały umiejętnie wykorzystane przez władze polityczne. Dla nich odbudowa stolicy stała się czynnikiem legitymizującym. U podstaw każdej z powojennych koncepcji, począwszy od wstępnych szkiców BOS, przez stalinowski Sześcioletni Plan Odbudowy, aż po uchwalony wreszcie w 1956 r. Plan Generalny dla m.st. Warszawy na lata 1955–1965, leżały ambicje niemalże totalne. Przewidywano bowiem regulację wszystkich zagadnień technicznych, ale rozwiązania architektoniczne służyć miały także jako wsparcie procesów nowej przebudowy

---

[1] Przygotowany pod przewodnictwem Le Corbusiera zbiór postulatów służących rozdzieleniu obszarów funkcjonalnych miasta oraz stworzeniu racjonalnej i zdrowej przestrzeni życia. Uchwalony na IV Międzynarodowym Kongresie Architektury Nowoczesnej w 1933 r. w Atenach dokument stanowił wykładnię zasad nowoczesnego projektowania urbanistycznego.

[2] Do grona zwolenników absurdalnej koncepcji pozostawienia Warszawy zrujnowanej jako *memento* dla przyszłych pokoleń należeli nieliczni architekci, zwłaszcza zagraniczni. Krajowa Rada Narodowa ze względów pragmatycznych rozważała przeniesienie stolicy do niezburzonej Łodzi. Stalin zdecydował jednak, że Polską należy rządzić z Warszawy.

[3] Dylematy odbudowy historycznej zostały szeroko omówione w pracy Piotra Majewskiego, *Ideologia i konserwacja. Architektura zabytkowa w Polsce w czasach socrealizmu*, Warszawa 2009.

społecznej. Miasto nie składa się jednak wyłącznie z budynków. Najważniejsi są ludzie, którzy decydują o definitywnej śmierci bądź wskrzeszeniu tego skomplikowanego organizmu.

Mieszkańcy Warszawy zaczęli powracać do swojego miasta już w pierwszych dniach po opuszczeniu jej przez Niemców, i to ich potrzeby, aktywność i idące za tym działania sprawiły, że modernistyczna utopia szybko przekształciła się w kompromis interesów poszczególnych jednostek, grup i ogółu. Co ważne, sama lewicowa ideologia nie miała tutaj nic do rzeczy, gdyż zdarzały się wypadki, gdy to robotnicy wymuszali odbudowę swojej fabryki w miejscu, gdzie planiści Biura Odbudowy Stolicy zamierzali urządzić w przyszłości park[4]. Odstępstwa od planów wymuszały także inne kwestie pozaartystyczne, spośród których można wyraźnie wyodrębnić: politykę, biurokrację, zagadnienia ekonomiczne i nieuniknioną, zwłaszcza przy wielkich przedsięwzięciach, zwyczajną przypadkowość. Jest to oczywiście katalog otwarty i dalece niedoskonały, ale każdy z wymienionych czynników może – i powinien – stanowić punkt wyjścia do głębszej analizy.

Polityka

Ten krótki przegląd należy rozpocząć od czynnika politycznego, co do tego bowiem, że odbudowa Warszawy stanowiła przedsięwzięcie niezwykle ważkie z punktu widzenia interesów nowej władzy, nie ma żadnych wątpliwości[5]. Bolesław Bierut, wzorem XX-wiecznych dyktatorów, przejawiał duże ambicje, by odegrać rolę wielkiego „budowniczego" Warszawy, zainspirowany Stalinem – wielkim „budowniczym" Moskwy. Ta propagandowa kalka miała jednak swoje konsekwencje praktyczne, gdyż Bierut – co wiązało się również z jego rzeczywistym zainteresowaniem tymi zagadnieniami[6] – odbywał periodyczne narady z architektami w Belwederze, analizował przygotowywane plany, sugerował własne rozwiązania[7]. Ponadto samo zajmowanie stanowiska w nomenklaturze państwowej i partyjnej PZPR dawało takim ludziom jak Edward Ochab czy Roman Zambrowski przeświadczenie o pewnej wszechwiedzy, która według nich pozwalała ulepszać i w sposób dyletancki poprawiać projekty fachowców[8]. Dlatego, począwszy od lat pięćdziesiątych XX w., decyzje dotyczące poszczególnych budynków oraz całych zespołów miejskich zapadały na posiedzeniach Biura Politycznego KC PZPR, a nie w pracowniach projektowych[9]. Chociaż w warunkach powojennego mecenatu państwowego wydaje się to oczywiste, należy jednak wyraźnie podkreślić tę zależność.

Interesujący jest natomiast stosunkowo niewielki wpływ specjalistów radzieckich na kształt odbudowywanej Warszawy, zwłaszcza jeżeli weźmie się pod uwagę stopień uzależnienia kierownictwa partyjnego od dyrektyw płynących z Moskwy. Przynajmniej do końca 1949 r., kiedy to zadekretowano realizm socjalistyczny – będący już w swoich założeniach jedną wielką dyrektywą – jako obowiązującą metodę twórczą w polskiej sztuce, aktywność radzieckich urbanistów ograniczała się do kuluarowych porad i sugerowania pewnych rozwiązań[10]. Na taki stan rzeczy

---

[4] M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, t. 7: *1951–1952*, red. T. Drewnowski, Warszawa 2009, s. 49.

[5] Szerzej o problemie powojennej stołeczności zob. B. Skrzeszewska, *Problemy Warszawy jako stolicy w protokołach posiedzeń Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego oraz Rządu Tymczasowego (Materiały źródłowe)*, „Teki Archiwalne", t. 12, Warszawa 1970.

[6] T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 128.

[7] J. Sigalin, *Nad Wisłą wstaje warszawski dzień*…, Warszawa 1963, s. 211.

[8] *Soctygrysy. Rozmowa z Jerzym Mokrzyńskim, architektem*, „Przegląd Tygodniowy" 1989, nr 29, s. 7.

[9] Szerzej zob. A. Skalimowski, *Partyjny kolektyw i jego eksponenci. Bezpośrednia ingerencja kierownictwa PZPR w organizację odbudowy Warszawy w latach 1949–1956* [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej. Referaty*, t. 5, red. P. Gasztold-Seń, Ł. Kamiński, Warszawa 2012, s. 42–56.

[10] AAN, Zbiór relacji dotyczących ruchu robotniczego, R-185, Relacja Romana Piotrowskiego, 24 III 1965 r., k. 22.

wpłynęło zapewne skierowanie uwagi Stalina na proces umacniania władzy komunistów w Polsce, kwestie artystyczne zeszły więc wówczas na dalszy plan.

Do modyfikacji ustalonych założeń nie potrzeba było jednak wielkiej polityki, skutecznie radziła sobie z tym już ta prowadzona przez różne grupy nacisku na szczeblu lokalnym. W trapionym głodem mieszkaniowym mieście interwencje sekretarzy partyjnych miały zadziwiającą skuteczność obalającą nieraz w sposób całkowity założenia miejskie przygotowywane pieczołowicie miesiącami, a nawet latami. Do dzisiaj rażący dysonans budzi przypadkowa kompilacja architektoniczna monumentalnej bryły tzw. Domu Partii, dawnej siedziby KC PZPR, z XIX-wieczną zabudową mieszkaniową oraz utknięcie jednej z najbardziej widowiskowych osi urbanistycznych Traktu Królewskiego w ślepej ścianie szczytowej starej kamienicy[11]. Odpowiedzialnymi za uczynienie całkowicie nieczytelną koncepcji urbanistycznej otoczenia gmachu KC PPR (później PZPR), wypracowanej w prestiżowym konkursie, byli – co zaskakujące – przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego PPR. Stefan Kalinowski, od 1945 r. I sekretarz Komitetu Warszawskiego PPR, relacjonował: „Były koncepcje wyburzenia tego, co jeszcze pozostało. Chciano wyburzyć wszystko to, co jeszcze pozostało, aby mieć później możliwość swobodnego planowania. Jest np. dom przy ul. Książęcej (koło placu Trzech Krzyży), dom nieuszkodzony i dom ten chciano zburzyć – gdyż psuł perspektywę [zasłaniał fronton Domu Partii – przyp. A.S.]. Komitet Wojewódzki sprzeciwił się planom zburzenia tego domu, a podobnych wypadków było więcej. Plany te były może zgodne z perspektywicznymi planami rozwoju Warszawy, ale zupełnie nie do przyjęcia, jeżeli chodziło o doraźne potrzeby stolicy”[12].

Równie skuteczni i stanowczy okazali się przedstawiciele Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, którego wielu oficerów zajmowało kwartał ocalałych kamienic w okolicach ul. Jaworzyńskiej. Wymusiło to modyfikację koncepcji jednej ze sztandarowych inwestycji bierutowskiej stolicy – Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, o której będzie jeszcze mowa dalej. Wymownym przykładem uzależnienia architektury od kwestii politycznych był także Zamek Królewski w Warszawie – projekt jego odbudowy przygotowano w formie konserwatorskiej kreacji już w końcu lat czterdziestych, a zrealizowano dopiero w latach siedemdziesiątych XX w.[13]

Biurokracja

Mówiąc o planach i projektach, należy wspomnieć o administracyjnych okolicznościach ich powstawania. O ile pierwsze lata odbudowy cechowała stosunkowa swoboda twórcza wynikająca z braku wypracowanych jeszcze narzędzi administracyjnych oraz słabości aparatu kontroli, o tyle wraz ze zmianą polityki kulturalnej władz i zadekretowaniem socrealizmu powołano do życia Centralne Biuro Projektowania Architektonicznego i Budowlanego.

Instytucja ta z uwagi na niejasności w obrębie samej doktryny realizmu socjalistycznego stanowiła niejako „kuźnię stylu” dla państwowych biur projektowych[14]. Architekci „skoszarowani” w tych biurach – co wiązało się z szerszym zagadnieniem destruowania statusu architekta jako twórcy – stawali się jednostkami anonimowymi. Szybko zorientowali się, że wypłacane im premie zależą nie od jakości i oryginalności proponowanych rozwiązań, ale od wykonanych metrów

---

[11] Ulica Nowy Świat 4.

[12] AAN, Zbiór relacji dotyczących ruchu robotniczego, R-185, Relacja Stefana Kalinowskiego, 24 III 1965 r., k. 45.

[13] Szerzej o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie w: P. Majewski, *Jak zbudować „zamek socjalistyczny”? Polityczne konteksty odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie 1944–1956* [w:] *Zbudować Warszawę piękną… O nowy krajobraz stolicy (1944–1956)*, red. J. Kochanowski, Warszawa 2003.

[14] W. Baraniewski, *Ideologia w architekturze Warszawy okresu realizmu socjalistycznego*, „Rocznik Historii Sztuki” 1996, t. 22, s. 235.

elewacji. Powtarzali więc do znudzenia pewne wypracowane układy typowe, co prowadziło do monotonii w zabudowie warszawskich ulic. Imponujące perspektywy, pięknie wizualizowane ołówkiem lub węglem na planszach (w czym tak lubował się socrealizm), jeżeli w ogóle przeszły przez fazę konkursową, utykały później na niezliczonych szczeblach decyzyjnych.

Jakąkolwiek inicjatywę twórczą skutecznie osłabiała także konieczność zatwierdzania najdrobniejszych szczegółów na żmudnych posiedzeniach Głównej Komisji Oceny Projektów Inwestycyjnych. Każda modyfikacja projektu, bez względu na to, czy dotyczyła wymiaru okna, czy też rodzaju zastosowanej okładziny na elewacji, wymagała każdorazowo parafy urzędnika tej instytucji[15].

Ekonomia

Prawdziwym przekleństwem projektantów tamtych lat była Główna Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych, powołana do życia w celu kontrolowania kosztów. Bardzo szybko okazało się bowiem, że socrealizm ze swoimi „rozrzeźbionymi", bogato zdobionymi fasadami, które w dużej mierze decydowały w ogóle o przynależności do stylu, nie był na polską kieszeń.

Do takiego stanu rzeczy przyczynił się wybuch w 1950 r. wojny koreańskiej, która pociągnęła za sobą forsowną reorientację polskiego przemysłu na produkcję ciężką. Zależność ta stawia pod znakiem zapytania sensowność analizowania warszawskich – a także w ogóle polskich – zespołów architektonicznych i urbanistycznych realizowanych w latach 1950–1956 jako dzieł zamkniętych. Doszukiwanie się konkretnej symboliki artystycznej w zastosowanym budulcu, rodzaju fasady czy gzymsu gmachu nierzadko może się okazać ryzykowne, zwłaszcza jeżeli nie weźmie się pod uwagę tego, że często był to wymuszony kompromis między zamysłem projektanta a realnymi możliwościami (czy też niemożliwościami) materiałowymi determinowanymi prozaiczną zależnością od kosztów.

Oszczędności, niedobory i pośpiech odbijały się także na jakości. Pozostawiano nieotynkowane zaplecza osiedli, rezygnowano z elementów dekoracyjnych albo zastępowano je wykonanymi z materiałów gorszej jakości. Na placu Konstytucji, w centralnym punkcie MDM, do naroży kamienic zamontowano drzewce sztandarowe wykonane z brązu. Przetrwały do dzisiaj, w przeciwieństwie do identycznych w formie, ale poutlenianych już cynkowych, zamontowanych w mniej eksponowanych rejonach dzielnicy. Bywały także sytuacje odwrotne, kiedy pewne luksusy wynikały po części z oszczędności. Zakup we włoskiej Carrarze marmurów do gmachu KC PZPR wymuszony został powojennymi problemami polskich kamieniołomów, które nie były w stanie dostarczyć budulca. Łatwiej było go więc sprowadzić z zagranicy, ale to raczej wyjątek potwierdzający regułę[16].

Przypadek

Najrzadziej branym pod uwagę w historiografii powojennej odbudowy Warszawy czynnikiem determinującym jej kształt była zwyczajna przypadkowość i losowość pewnych decyzji. Stanowiła ona często wypadkową wymienionych wcześniej czynników i była zjawiskiem w gruncie rzeczy powszechnym. Decyzję o ulokowaniu na placu Konstytucji trzech monumentalnych kandelabrów podjęto w ostatniej chwili. Zastąpiły one tematyczne rzeźby: „Śląsk", „Pomorze" i „Stolica", które miały tam docelowo stanąć. Nie udało się ich bowiem opracować przed 22 lipca 1952 r., a właściwie nie udało się ich opracować w ogóle, co było symptomatyczne dla prób tworzenia

[15] AAN, KC PZPR, 237/XVIII-36, Protokół z zebrania aktywu partyjnego SARP, 2 I 1951 r., k. 102.
[16] *Soctygrysy*…

sztuki socjalistycznej w treści. Wielkie latarnie z cokołami zapożyczonymi z projektu jednej z prac rzeźbiarskich stanęły na placu, żeby skorygować jego niesymetryczność[17]. Obliczone na kilka lat, przetrwały do dzisiaj, niczego nigdy nie oświetlając. Zaprojektował je w pośpiechu Jan Knothe, a o ich ostatecznym kształcie zadecydował na jednym z posiedzeń Sekretariatu Biura Politycznego sam Bolesław Bierut[18].

Podobnie przeskalowane *panneau*[19] na elewacji jednego z bloków przy ul. Marszałkowskiej 55/73 przedstawiające krzyżowy motyw charakterystyczny dla francuskiego baroku to wynik nieporozumienia i pośpiechu. Zygmunt Stępiński, jeden z projektantów MDM, podczas wizyty w pracowni projektowej naszkicował na rzucie elewacji ten motyw jako punkt wyjścia do dalszego opracowania. W ogólnym zamieszaniu rysunki trafiły na budowę, a stamtąd prosto do rąk kamieniarzy[20]. W ten sposób wstępny zamysł został definitywnie utrwalony w formie płaskorzeźby. Podobne przykłady można mnożyć.

* * *

Zniszczenie miasta to krótka tragedia, a jego odbudowa – długotrwały dramat. Powojenna Warszawa przez ponad dziesięć lat była specyficznym miastem, w którym przeszłość została zrekonstruowana, a przyszłości jeszcze nie zatwierdzono[21]. Taki stan zawieszenia decyzyjnego w połączeniu z rozmachem i wieloaspektowością samego dzieła odbudowy wymaga od badaczy tamtego okresu wykorzystywania różnorodnych źródeł. Perspektywy historii sztuki czy architektury, chociaż niezwykle ciekawe i przydatne (szczególnie przy analizie twórczości z epok odległych), w odniesieniu do procesów politycznych – a takim z pewnością była warszawska odbudowa – bywają często niewystarczające. Warto o tym pamiętać.

---

[17] K. Mordyński, *Bierut i kandelabry na placu Konstytucji w Warszawie*, „Kronika Warszawy" 2008, nr 1, s. 65.

[18] *Ibidem*.

[19] Każda płaszczyzna dekoracyjna lub dekorowana o kształcie pola prostokątnego, utworzona w efekcie architektonicznego podziału płaszczyzny ściany.

[20] Relacja inż. arch. Bohdana Jezierskiego, 17 VIII 2011 r.

[21] Plan Generalny dla m.st. Warszawy został uchwalony przez prezydium rządu dopiero 2 VII 1956 r.

Bartłomiej Kapica
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

(Nie)reformowalny „realny socjalizm"? Władysława Bieńkowskiego analiza systemu komunistycznego w Polsce oraz pomysły na jego naprawę

Władysław Bieńkowski był bez wątpienia jedną z najbardziej intrygujących postaci przewijających się na kartach historii Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Urodził się 17 marca 1906 r. w Łodzi, gdzie ukończył gimnazjum. Rozpoczął w Warszawie studia polonistyczne, które zamienił potem na filozofię. Przed wojną był członkiem komunizującej Organizacji Młodzieży Socjalistycznej „Życie", a następnie Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. Po wybuchu II wojny światowej Bieńkowski opuścił Warszawę i udał się do Brześcia nad Bugiem, znajdującego się w radzieckiej strefie okupacyjnej. Latem 1940 r. na wezwanie Jerzego Borejszy udał się do Lwowa, gdzie wszedł w skład szesnastoosobowej „brygady", której zadaniem było stworzenie skrojonego na nowe potrzeby trzytomowego podręcznika historii literatury polskiej[1]. Bieńkowski został także publicystą „Nowych Widnokręgów", oficjalnego organu Związku Pisarzy Radzieckich, którego redaktorem naczelnym była Wanda Wasilewska[2]. W styczniu 1942 r. zgłosił swój akces do Polskiej Partii Robotniczej, skierowano go na „front literacko-publicystyczny".

Wydana tuż po zakończeniu wojny opinia na temat jego działalności w tym czasie nie pozostawiała żadnych wątpliwości: „W dobie okupacji hitlerowskiej tow. Bieńkowski staje w pierwszych szeregach walczącej demokracji Polskiej. Towarzysz Bieńkowski oddaje swój błyskotliwy talent publicystyczny i polemiczny oraz poważną wiedzę marksistowską w służbie narodu i partii. Jest on duszą pracy partyjnej wśród inteligencji, jest jednym z najwybitniejszych szermierzy w walce przeciwko wszelkim wypaczeniom ideologii rewolucyjnej, jest jednym z czołowych działaczy i polityków naszej partii"[3].

Podczas powstania warszawskiego Bieńkowski przebywał w Warszawie, a po jego upadku przedostał się do Mogielnicy, gdzie doczekał się wkroczenia wojsk radzieckich[4]. Szybko zaczął się piąć w aparacie władzy nowego systemu instalowanego w Polsce przez Sowietów. W maju 1945 r. Władysław Bieńkowski wraz z Kazimierzem Witaszewskim oraz Zygmuntem Modzelewskim został dokooptowany do Komitetu Centralnego PPR, a uwieńczeniem jego kariery był awans na członka Sekretariatu KC PPR. Jednakże kariera Bieńkowskiego w systemie władzy komunistycznej została przerwana na tzw. plenum sierpniowo-wrześniowym w 1948 r., podczas którego został on zaliczony do grupy Gomułki, oskarżonego o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne".

---

[1] E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza, biografia polityczna*, Warszawa 2009, s. 78; por. AAN, Akta osobowe działaczy ruchu robotniczego, 465, Władysław Bieńkowski, k. 19.

[2] P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, Warszawa 2006, s. 121.

[3] AAN, Akta osobowe działaczy ruchu robotniczego, 465, Życiorys Władysława Bieńkowskiego, b.p.

[4] AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania krypt. „Orator", Notatka służbowa, 6 IV 1968 r., s. 259.

Bieńkowskiego scharakteryzowano jako człowieka, „który w ciągu szeregu lat ujawniał w swojej pracy partyjnej i państwowej tendencje prawicowe i nacjonalistyczne", i odwołano ze stanowiska członka KC PPR[5]. Jednakże do roku 1952 zachował on swój mandat poselski.

W październiku 1948 r. Bieńkowski został mianowany dyrektorem Biblioteki Narodowej, na tym stanowisku doczekał lepszych dla siebie czasów. Do aparatu władzy powrócił w październiku 1956 r. na fali odwilży, która wyniosła na stanowisko I sekretarza KC PZPR jego ówczesnego przyjaciela Władysława Gomułkę. Wraz z najbliższym współpracownikiem „towarzysza »Wiesława«" Zenonem Kliszką 26 października 1956 r. Bieńkowski został wysłany do klasztoru w Komańczy, w którym przebywał uwięziony prymas Stefan Wyszyński, w celu omówienia z hierarchą ponownego objęcia przez niego funkcji kościelnych[6]. 13 listopada 1956 r. Bieńkowski został ministrem oświaty, a od stycznia 1957 r. znów był posłem na Sejm PRL.

Jednym z pierwszych problemów, z którymi musiał się zmierzyć jako minister, był oddolny powrót religii do szkół, a także wieszanie przez uczniów krzyży w klasach. Bieńkowski uważał, że nie należy stosować w tym przypadku represji administracyjnych, gdyż wiara religijna istnieje jako doświadczenie znacznej części społeczeństwa, przez co jej zwalczanie jest bezcelowe[7]. Wkrótce doszło do konfliktu Bieńkowskiego z Gomułką. Chociaż minister oświaty nie zgadzał się na administracyjne usuwanie ze szkoły krzyży oraz lekcji religii, 4 sierpnia 1958 r. podpisał jednak zarządzenie sankcjonujące powyższe działania[8]. Jesienią tego roku zdecydował się podać do dymisji, którą Gomułka przyjął dopiero w październiku 1959 r.

Ostatecznie, na początku 1960 r. ulokowano Bieńkowskiego na stanowisku zastępcy przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Jednakże nie zaprzestał on swojej aktywności. Udzielał się w klubie „Życie" przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, a gdy działalność tej placówki zamarła, Bieńkowski zaczął się pojawiać na zebraniach Towarzystwa Kultury Moralnej[9]. Jego wypowiedzi na zebraniach TKM nie wzbudzały entuzjazmu Służby Bezpieczeństwa: „Bieńkowski uczestniczył w wielu odczytach, reprezentując opozycyjne i rewizjonistyczne poglądy, poddając ostrej krytyce działalność partii"[10].

Od połowy lat sześćdziesiątych Bieńkowski znalazł się w orbicie zainteresowań SB w związku z nasileniem się inwigilacji „liberałów", czyli środowiska krytycznej wobec systemu inteligencji, zarówno wywodzącej się z PZPR, jak i bezpartyjnej[11]. Jednym z ostatnich przejawów legalnej działalności Bieńkowskiego było wydanie w 1966 r. w Państwowym Wydawnictwie Naukowym jego książki *Problemy teorii rozwoju społecznego*[12].

---

[5] *Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej 31 sierpnia – 3 września 1948 r*., oprac. A. Kochański, Pułtusk–Warszawa 1998, s. 316.

[6] J. Karpiński, *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Lublin 2001, s. 127. Bieńkowski twierdził, że obaj z prymasem zrobili na sobie dobre wrażenie. Przerodzi się to później w pewną nić porozumienia między nimi, o której świadczyła m.in. prowadzona przez nich korespondencja (AAN, Akta osobowe działaczy ruchu robotniczego, 465, Władysław Bieńkowski, k. 106).

[7] *Dzieciorób cza mentalność nędzarzy. Z Władysławem Bieńkowskim rozmawia Jan Marx*, „Dziś" 1991, nr 8, s. 83.

[8] A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 147.

[9] Po przeprowadzonej przez władze na początku lat sześćdziesiątych akcji zamykania klubów dyskusyjnych, w tym najsłynniejszego Klubu Krzywego Koła w 1962 r., Towarzystwo Kultury Moralnej było jednym z nielicznych legalnie działających miejsc wymiany poglądów. SB podejrzewała, że jest ono przykrywką dla prowadzenia działalności masońskiej (K. Kaczmarski, *Działania aparatu represji wobec masonerii w Polsce Ludowej*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989" 2004, nr 1, s. 186–227).

[10] AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania krypt. „Orator", Informacja operacyjna, b.d., k. 246.

[11] A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, s. 242.

[12] W. Bieńkowski, *Problemy teorii rozwoju społecznego*, Warszawa 1966.

Przełomem w życiu byłego ministra oświaty stał się Marzec ’68. Stanowił on impuls, który pchnął Bieńkowskiego poza działalność uznawaną przez władze za zgodną z prawem. Pod wpływem tego, co działo się wówczas w Polsce, dokończył pisać i następnie w środowisku swoich znajomych zaczął kolportować w formie samizdatu pracę *Motory i hamulce socjalizmu*[13]. Zawarta w niej „rewizjonistyczno-antysocjalistyczna” treść spowodowała wyrzucenie jej autora z PZPR w maju 1969 r.[14] W grudniu tego roku książkę wydał paryski Instytut Literacki Jerzego Giedroycia[15]. 5 lutego 1970 r. SB założyła sprawę operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Orator”, której celem była inwigilacja Władysława Bieńkowskiego[16].

Do połowy lat siedemdziesiątych Bieńkowski był swego rodzaju „wolnym elektronem”, który za główny cel postawił sobie przeszczepienie opracowanych przez siebie koncepcji do kierownictwa partyjnego, aby zgodnie z jego wskazówkami przeprowadziło odgórne reformy systemu w Polsce. Jednakże ignorowany przez kierownictwo PZPR, inwigilowany przez SB, z czasem zniechęcił się do tej formy oddziaływania na władze komunistyczne. Szansy na zmianę sposobu sprawowania władzy przez PZPR upatrywał w stowarzyszeniach zrzeszających ludzi obdarzonych autorytetem, którzy mieliby przy pomocy społeczeństwa wywierać nacisk na władze. Powstanie Komitetu Obrony Robotników było spełnieniem jego zamysłów. Od samego początku istnienia KOR Bieńkowski wspierał go, zachowując jednak autonomię, czego wymownym przykładem była jego odmowa przystąpienia do komitetu[17]. Z czasem, gdy uznał, iż KOR wyczerpał swoją formułę działania, przestał się nim interesować. W tym samym czasie zaangażował się w działalność Towarzystwa Kursów Naukowych, w którego tworzeniu uczestniczył[18]. Władze zdawały sobie sprawę z udziału Bieńkowskiego w inicjatywach opozycyjnych, był on regularnie wzywany przez SB na „rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze”. Nie zdecydowano się jednak na podjęcie wobec niego bardziej represyjnych kroków, gdyż obawiano się ich fatalnego wydźwięku propagandowego[19].

---

[13] Mieczysław Rakowski odnotował w swoim dzienniku, że kilka dni przed 7 III 1968 r. wraz z Bieńkowskim jechał pociągiem w jednym przedziale i miał on w tym czasie cytować z *Motorów i hamulców socjalizmu* „całe fragmenty”, a książka została określona mianem „napisanej”. Owa nota w dzienniku Rakowskiego stawia w innym świetle pierwotny zamysł dzieła Bieńkowskiego. Skoro praca powstała przed „wydarzenia marcowymi”, to znaczy, że nie były one jej inspiracją, lecz raczej radykalnie wpłynęły na jej ostateczny kształt (M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1967–1968*, t. 3, Warszawa 1999, s. 137–138).

[14] Biogram Władysława Bieńkowskiego w: *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 2, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2002, s. 41–43, błędnie podaje, jakoby Bieńkowski został usunięty z PZPR za wydanie za granicą *Motorów i hamulców socjalizmu*. W rzeczywistości nastąpiło to przed wysłaniem tekstu do Instytutu Literackiego. Wydaje się jednak, że możliwość wykonania takiego ruchu przez Bieńkowskiego wpłynęła na decyzję Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. Kazimierz Witaszewski miał stwierdzić, że „skutki tego działania [Bieńkowskiego] mogą się powiększyć, jeśli broszura ta dostanie się w niepowołane ręce, a nawet za granicę” (AAN, KC PZPR, IX/3, Centralna Komisja Kontroli Partyjnej, k. 183). Usunięcie Bieńkowskiego z PZPR humorystycznie opisał Stefan Kisielewski: „Podobno przewodniczącym Komisji Kontroli, która naszego Władzia wylewała, był osławiony Witaszewski. Wyobrażam sobie, co tam była za rozmowa gęsi z prosięciem – nawet i fizycznie to porównanie jest aktualne” (S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 2001, s. 245). Na czele CKKP stał w tamtym czasie Zenon Nowak, Kazimierz Witaszewski był członkiem Prezydium CKKP.

[15] W. Bieńkowski, *Motory i hamulce socjalizmu*, Paryż 1969.

[16] AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania krypt. „Orator”, Wniosek o wszczęcie SOR krypt. „Orator” przeciwko Władysławowi Bieńkowskiemu, 5 II 1970 r., k. 443.

[17] AIPN, 01224/1878, Sprawa operacyjnego rozpracowania krypt. „Orator”, Informacja operacyjna, Warszawa, 1 X 1976 r., k. 62.

[18] *Kryptonim „Pegaz”. Służba Bezpieczeństwa wobec Towarzystwa Kursów Naukowych 1978–1980*, oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2008, s. 62.

[19] Władze rozpatrywały podjęcie represji prawnych wobec Bieńkowskiego w ramach szerszej walki z opozycją, jednakże koncepcja ta nie uzyskała wsparcia Stanisława Kani, ówczesnego sekretarza KC PZPR odpowiedzialnego za tzw. resorty siłowe (*Rozmowy na Zawracie. Taktyka walki z opozycją demokratyczną. Październik 1976 – grudzień 1979*, oprac. A. Friszke, Warszawa 2008, s. 47).

Schyłek aktywności Bieńkowskiego zaczął się w połowie 1980 r. Od Sierpnia '80 PRL była zupełnie innym państwem. Odizolowane od reszty społeczeństwa grupy opozycjonistów zastąpił masowy ruch. Powstanie „Solidarności" dawało opozycjonistom szansę na zdecydowanie większą możliwość wpływania na peerelowską rzeczywistość, pod warunkiem włączenia się w działalność związku. Minął czas indywidualnych wystąpień. Trzymający się na uboczu głównego nurtu wydarzeń Władysław Bieńkowski został zepchnięty w cień. Jako obserwator negatywnie oceniał on „Solidarność", której zarzucał brak programu działania. Wprowadzenie stanu wojennego było dla niego konsekwencją przeobrażenia się „Solidarności" z oddolnego ruchu nacisku w niekontrolowaną przez nikogo siłę rewolucyjną[20]. Kwestię przeobrażeń w Polsce w latach 1988–1989 rozpatrywał w kontekście zmian zapoczątkowanych przez Gorbaczowa, wskazując, że ich powodzenie zależy przede wszystkim od wyzwolenia społecznej energii i aktywności[21]. Zapomniany, zmarł 15 kwietnia 1991 r.

Przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych to okres największej pisarskiej aktywności Bieńkowskiego. Po napisaniu *Motorów i hamulców socjalizmu* w 1969 r., w roku następnym Jerzy Giedroyc wydał niewielką książeczkę jego autorstwa, poświęconą problemom rolnictwa[22]. W 1971 r., również nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu, ukazały się jego dwie kolejne prace – *Drogi wyjścia*[23] oraz *Socjologia klęski, czyli dramat gomułkowskiego czternastolecia*[24]. To właśnie w *Drogach wyjścia* oraz w *Motorach i hamulcach socjalizmu* Bieńkowski zawarł i najszerzej rozwinął swoją koncepcję reformy systemu komunistycznego w Polsce. Bliższe przyjrzenie się tym pracom pozwoli uchwycić sedno myśli jednego z najdłużej trwających przy rewizjonizmie przedstawiciela tego nurtu w PRL.

Bieńkowski nazywany był „polskim Djilasem", jednakże w przeciwieństwie do niego, w swoich przemyśleniach nie koncentrował się głównie na kwestii ekonomicznego panowania aparatu partyjnego nad społeczeństwem[25], ale na problemie zasklepienia się oraz zastygnięcia form instytucjonalnych i społecznych wytworzonych przez państwo komunistyczne. W celu obrony swoich interesów oraz władzy wykazują one tendencję do ekspansywnego działania, przez co niszczą wszelkie przejawy aktywności, która nie jest im podporządkowana. Ilustracją tej tezy według Bieńkowskiego miało być działanie aparatu bezpieczeństwa PRL oraz instytucji zajmujących się gospodarką[26]. Nałożenie żelaznego gorsetu na poddane nieustannej fluktuacji społeczeństwo skutkowało tworzeniem anachronicznych form mających regulować życie społeczne oraz gospodarcze, a w konsekwencji doprowadzało do cyklicznych wstrząsów w historii PRL. „Utrwalenie się tych form, ich petryfikacja, ich samodzielna, niezależna od stawianych przez nas celów dynamika rozwoju są głównym źródłem społecznych napięć i konfliktów"[27].

Owa arbitralność działania była pochodną polityki terroru, prowadzonej szczególnie intensywnie przez komunistów w początkowym okresie ich panowania. „Dyktatura proletariatu" zamiast być doraźnym sposobem na utrzymanie władzy, stała się rozwiązaniem permanentnym. Według Bieńkowskiego „dyktatura proletariatu polega na ustanowieniu czynnika nadrzędnego na mocy nadzwyczajnych uprawnień ingerującego »od zewnątrz« we wszystkie zjawiska i procesy"[28]. Tym samym w systemie komunistycznym nie wytworzyły się samoistne regulatory życia społecznego.

---

[20] *Ona żyje mitem… (rozmowa z Władysławem Bieńkowskim)*, „Kultura" (Paryż) 1986, nr 3, s. 35–53.
[21] W. Bieńkowski, *Zrozumieć społeczeństwo*, Warszawa 1989, s. 117–124.
[22] *Idem*, *Kryzys rolnictwa czy kryzys polityki rolnej*, Paryż 1970.
[23] *Idem*, *Drogi wyjścia*, Paryż 1971.
[24] *Idem*, *Socjologia klęski, czyli dramat gomułkowskiego czternastolecia*, Paryż 1971.
[25] M. Djilas, *Nowa klasa*, Nowy Jork 1958.
[26] W. Bieńkowski, *Motory i hamulce socjalizmu*…, s. 11.
[27] *Ibidem*, s. 13.
[28] *Ibidem*, s. 16.

Ich ekwiwalentem stała się jawna przemoc stosowana przez państwo wobec obywateli oraz arbitralne ingerowanie w dynamikę życia społecznego, której decydenci kompletnie nie rozumieją.

Co ciekawe, Bieńkowski uważał, że społeczeństwo polskie w pełni akceptowało „socjalistyczny charakter" państwa „i niemożliwe byłoby nawet w najbardziej liberalnych wyborach zwycięstwo sił antysocjalistycznych"[29]. Tym samym odrzucał on argument, że PZPR nie ma mandatu społecznego i z tego powodu musi prowadzić swoją politykę, izolując się od społeczeństwa. Wskazywał także, że nieujęcie w formy prawne tzw. kierowniczej roli partii skutkuje zupełną dowolnością jej postępowania, co w połączeniu z wypracowaną przez nią wieloletnią praktyką działania skutkuje chaosem oraz niczym nieograniczoną dyktaturą. Ta forma sprawowania władzy przy zupełnie hasłowym systemie prawnym powoduje istnienie „dyktatury *ex lex*", umiejscowionej poza prawem, której decyzjom podlegają wszyscy rządzeni[30]. Opisana sytuacja jest źródłem demoralizacji zarówno rządzących, jak i rządzonych.

Bieńkowski podtrzymywał tezę, że to aparat bezpieczeństwa *de facto* podporządkował sobie władzę polityczną. W świetle dostępnej obecnie wiedzy sąd ten jest nie do utrzymania, jednak warto zwrócić uwagę na dwa wysunięte przez Bieńkowskiego argumenty. Pierwszym z nich było stopniowe monopolizowanie przez SB ścieżek uzyskiwania przez kierownictwo partii komunistycznej informacji na temat najważniejszych zjawisk w kraju w latach sześćdziesiątych, co skutkowało realizowaniem przez organy partyjne działań leżących w interesie przede wszystkim kierownictwa aparatu bezpieczeństwa[31]. „Partyjne" ścieżki uzyskiwania informacji również nie przedstawiały większej wartości, gdyż były one obsadzane przez osoby niekompetentne, niegwarantujące jakości pozyskanych danych[32].

Drugą kwestią podniesioną przez Bieńkowskiego był dobór przez PZPR ludzi według „kryteriów policyjnych", czyli uznanych za odpowiednich z punktu widzenia SB: „system policyjny w swej personalnej polityce szeroko preferuje elementy bliskie różnych stron społecznego marginesu, nie gardząc wręcz odpadami"[33]. Taka polityka kadrowa sprzyjała podejmowaniu błędnych decyzji i dalszemu oddalaniu się partii od społeczeństwa. Aparat bezpieczeństwa wznosi mur nieufności między społeczeństwem a władzą, powodując izolację i dalszą degenerację tej ostatniej. Społeczeństwo nie może nawet liczyć na to, że w jego imieniu będą działać przedstawiciele grup interesów, gdyż są oni (np. technicy czy inżynierowie) zdezintegrowani, przez co nie mają możliwości działania[34]. Do władzy garną się za to karierowicze[35].

Skutkiem degeneracji partii komunistycznej był kompletny zanik w niej dyskusji. Przykładem jest chociażby kwestia osób pragnących „udoskonalić" system: „prymitywna demagogia na ten temat przybiera formy żenujące: samą możliwość »naprawienia« socjalizmu uznano za wrogi pomysł, za cios w socjalizm"[36]. Tym samym zamykało się koło niemożności zmiany sytuacji w PRL. W realnym socjalizmie opresji została poddana oddolna aktywność obywateli: „Ponadto sparaliżowaliśmy to, co zawsze będzie fundamentem i głównym motorem rozwoju – społeczną inicjatywę. Rozwój kraju nie może się zamknąć w ramach dyrektyw i inspiracji kierownictwa, może być jedynie wynikiem inicjatywy – organizacyjnej, wynalazczej – wielu dziesiątek i setek tysięcy ludzi we wszelkich dziedzinach i na rozmaitych stanowiskach. Jeśli ludzi tych obezwładnimy, jeśli jedynym wskazaniem, jakie im dajemy, jest, że mają dobrze wykonywać to, co

[29] *Ibidem*, s. 17.
[30] *Ibidem*, s. 18.
[31] *Ibidem*, s. 21–22.
[32] *Ibidem*, s. 11.
[33] *Ibidem*, s. 59.
[34] *Ibidem*, s. 57–58.
[35] *Ibidem*, s. 69.
[36] *Ibidem*, s. 25.

im każemy – sprowadzamy ich rolę do biernego wykonawstwa, wysuszamy najobfitsze źródło postępu, jakim jest ludzka twórcza inicjatywa, zdolności i talenty”[37].

Realny socjalizm nie pozostawił żadnego miejsca dla zjawisk nieplanowanych. Do tego hołdował anachronicznej interpretacji rozwoju gospodarczego: „Generalnie zresztą rozwój gospodarczy pojmujemy tradycyjnie według wzorów dziewiętnastowiecznych – pojmujemy go ilościowo […] Postęp techniczny w naszej epoce nie na tym jednak polega. Oprócz niezmiernie doniosłego i decydującego czynnika organizacji – nowa technika oznacza nowe dziedziny i nowe metody produkcji, a nie tylko ulepszanie starych”[38].

Według Bieńkowskiego reformy należało zacząć „od góry”, gdyż zakładał on, że tylko zmiany w aparacie partyjnym mogą powstrzymać proces petryfikacji. Kluczem miała być demokratyzacja oraz uwolnienie wolnej myśli, poddanej w realnym socjalizmie nieustannej represji. W założeniu Bieńkowskiego demokracja miała służyć kontrolowaniu przez społeczeństwo osób sprawujących władzę. Wybieralność oraz kadencyjność miały zagwarantować im mandat społeczny, a także zapobiegać samoistnej „petryfikacyjnej dynamice”, charakteryzującej wszystkie organa władzy. Ukróceniu zapędów autorytarnych miała także sprzyjać niezawisłość sądownictwa.

Bieńkowski dostrzegał trudności w pogodzeniu ze sobą „dyktatury proletariatu” z „demokracją socjalistyczną”. Proponował następujące rozwiązanie: „skoro w ustroju socjalistycznym kierowniczą siłą jest partia i aktywną rolę polityczną i społeczną pełnić mogą jedynie bądź jej członkowie, bądź nie członkowie, ale akceptujący w pełni program partii, i skoro takich właśnie wypróbowanych ludzi w kraju istnieje dostateczna ilość – nic przeto nie stoi na przeszkodzie, aby spośród nich wybierać. Partia sama w wyborach wszelkich szczebli przedstawia (czy akceptuje) kandydatów, do których ma zaufanie, zostawiając wybór spośród nich społeczeństwu”. Wybrany w taki sposób kandydat „po wyborach, pełniąc określone funkcje, w jakiejś mierze musiałby się liczyć z faktem, że po upływie kadencji stanie znów przed wyborcami, którzy dadzą wyraz swojej ocenie jego działalności”[39]. Należy dodać, że sam Bieńkowski uważał tę propozycję za zbyt daleko idącą w tamtym czasie i postulował wprowadzenie jej w bliżej nieokreślonej przyszłości, w której to społeczeństwo i władze wyzwoliłyby się z dawnych „zastoin myślowych”[40].

Największym problemem było jednakże pogodzenie autorytarnego sposobu sprawowania władzy z zachowaniem swobody myśli i wolności nauki[41]. Bieńkowski wskazywał, iż „władza, która zataja przed społeczeństwem fakty i zagadnienia, która podaje informacje okaleczone cenzurą, często przekręcane, zbyt jawnie tendencyjne i jednostronne często w sprawach, które i tak ukryć się nie dadzą – taka władza stawia się wobec społeczeństwa w wybitnie dwuznacznej sytuacji”[42]. Niezafałszowana informacja potrzebna była nie tylko społeczeństwu, ale również władzom, gdyż bez znajomości faktów niemożliwe jest podejmowanie prawidłowych i skutecznych decyzji. Receptą miało być odejście od pojmowania informacji jako „propagandy” bądź „agitacji” na rzecz rozumienia jej jako wielowymiarowego czynnika pozwalającego sterować procesami społecznymi[43].

Z kolei wolność myśli w nauce była dla Bieńkowskiego kwestią niepodlegającą żadnej dyskusji: „nie poruszaliśmy w tym studium sprawy »wolności nauki« – uważając ją za tak oczywistą,

---

[37] *Ibidem*, s. 64.
[38] *Ibidem*, s. 65.
[39] *Ibidem*, s. 75.
[40] *Ibidem*, s. 77.
[41] Interesujące jest, że Dżilas problem ten widział w szerszy sposób niż jego polski „odpowiednik”. Według niego wolność nauki umożliwiała tworzenie wolności społecznej i osobistej (M. Djilas, *Komunizm a klasa robotnicza*, „Aneks” 1973, nr 1, s. 84–85).
[42] W. Bieńkowski, *Motory i hamulce socjalizmu*…, s. 92–93.
[43] *Ibidem*, s. 100.

że tylko wyraźna ciemnota lub zła wola mogą tu wnosić wątpliwości […] prawdziwą wartość przedstawia ten [naukowiec], który ma pogląd odmienny i odwagę bronienia go – choćby ten pogląd był dla nas niewygodny, kłopotliwy, choćby wydawał się niesłuszny czy nieużyteczny”[44].

Przedstawione przez Bieńkowskiego wstępne warunki reform mogły zostać wcielone w życie tylko w wyniku tzw. rewolucji kontrolowanej. Definiował on ją jako „drogę stopniowych reform przeprowadzanych według przemyślanego planu, dokonywanych przez siły znajdujące się u władzy, które zarazem czuwają, aby reorganizujące posunięcia nie przekształciły się w niekontrolowane, anarchiczne odruchy”[45]. Bieńkowski oceniał, że wśród aparatu partyjnego znajdzie się grupa zdolna do przeprowadzenia reform. Szacował on jej liczebność na ok. 25 proc. stanu kadrowego PZPR. Ta stosunkowo niewielka grupa miała być wystarczająca do zmobilizowania niezdecydowanych członków partii. Tym samym stanowiąca 10 proc. kadry pezetpeerowskiej „reakcja” będzie musiała ustąpić. Argumentem na rzecz takiego rozumowania miała być Praska Wiosna, przeprowadzona pod egidą tamtejszej partii komunistycznej[46].

Celem naszkicowanych przez niego przekształceń ma być zamiana „dyktatury nad społeczeństwem w dyktaturę w imieniu społeczeństwa”[47]. Według Bieńkowskiego ową transformację ma cechować nie zmiana ustrojowa, lecz zmiana metod rządzenia. Jednakże to nie dyktatura ma być docelową formą sprawowania władzy. Ostatecznym celem przekształceń miał być ustrój nazwany przez samego autora demokracją. Stać się to miało niejako automatycznie, gdyż „dyktatura, którą tu nazywamy »w imieniu społeczeństwa«, będzie nieuchronnie stwarzała przesłanki ewolucyjnego przechodzenia do form demokratycznych”[48].

Za czynnik decydujący o powodzeniu ewentualnych reform Bieńkowski trafnie uznawał postawę, jaką przyjmie wobec nich Związek Radziecki[49]. Nie podejmował się on jednoznacznego stwierdzenia, czy jego reakcja będzie pozytywna wobec zainicjowanych zmian. Praska Wiosna przyniosła w tej materii negatywne doświadczenia. Bieńkowski liczył na to, że radzieckie kierownictwo uświadomi sobie swój własny interes we właściwym funkcjonowaniu „socjalistycznej wspólnoty”[50].

Jak zauważył Andrzej Friszke, „propozycje Bieńkowskiego były z pozoru umiarkowane, ale próba ich wprowadzenia zburzyłaby dotychczasowy system wszechwładzy aparatu partyjnego”[51]. Dodatkowo, poszukiwanie aprobaty dla wysuwanych przez niego idei w aparacie partyjnym było z góry skazane na niepowodzenie, gdyż niemożliwe, by sam aparat ograniczył swą władzę. Co ciekawe, echa idei Bieńkowskiego docierały do kierownictwa Włoskiej Partii Komunistycznej, która usilnie poszukiwała w PRL środowisk wyznających zmodyfikowaną, nieortodoksyjną wizję marksizmu i dążących do reformowania systemu komunistycznego. Jednakże sami Włosi zdawali

---

[44] *Ibidem*, s. 112.

[45] W. Bieńkowski, *Drogi wyjścia*…, s. 18.

[46] *Ibidem*, s. 63.

[47] *Ibidem*, s. 65.

[48] *Ibidem*, s. 66.

[49] Bieńkowski w żadnej ze swoich analiz nie pomijał roli Związku Radzieckiego jako czynnika nadrzędnego, mającego bezsprzecznie największy wpływ na sytuację w państwach obozu socjalistycznego. Tym samym twierdzenie Eleonory i Bronisława Syzdków, iż Bieńkowski „nie brał pod uwagę zasadniczego faktu, że Polska nie była izolowaną wyspą i że nie miała pełnej suwerenności”, sprawiają wrażenie, jakby wspomniane osoby, pisząc o Bieńkowskim, w ogóle nie zapoznały się z jego dorobkiem (B. Syzdek, E. Syzdek, *Cena władzy zależnej. Szkice do portretów znanych i mniej znanych polityków Polski Ludowej*, Warszawa 2001, s. 29).

[50] W. Bieńkowski, *Drogi wyjścia*…, s. 68–71. W wydanej w 1978 r. książce *Socjalizm po 60 latach* Bieńkowski spogląda na ten problem znacznie bardziej sceptycznie; według niego „dynamika petryfikacyjna” jest tak mocna, że „zamyka wszelkie ewolucyjne wyjścia” (W. Bieńkowski, *Socjalizm po 60 latach*, Paryż 1978, s. 54).

[51] A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 288.

sobie sprawę z tego, że Bieńkowski jest samotny w swoich zapatrywaniach i nie ma żadnego wpływu na sytuację polityczną w PRL[52].

Idee Bieńkowskiego są świadectwem typowego rewizjonistycznego myślenia, pokładającego nadzieje na zmianę sytuacji w PZPR i spodziewającego się odgórnej reformy. Dopiero powstanie „Solidarności" zadało ostateczny cios oczekiwaniom Bieńkowskiego. Okazało się bowiem, że obywatele nie muszą liczyć na partię, bo potrafią się sami zorganizować. Ten czynnik, a także marksistowskie narzędzia analizy rzeczywistości niewątpliwie sprawiły, że idee Bieńkowskiego nie mogły liczyć na recepcję poza wąskim kręgiem inteligencji[53].

[52] Archivio del Partito Comunista Italiano, mf 0288, Nota di Barbaro, b.d.w., k. 1552–1553.

[53] Zob. M. Choma-Jusińska, *Środowiska opozycyjne na Lubelszczyźnie 1975–1980*, Warszawa–Lublin 2009, s. 121. Podobny problem dotyczył poznańskiego filozofa Leszka Nowaka, którego pomysły nie budziły większego zainteresowania, gdyż były postrzegane jako zbyt powiązane z marksizmem (L. Nowak, *Polska droga od socjalizmu. Pisma polityczne 1980–1989*, red. K. Brzechczyn, Poznań 2011). Wewnątrz aparatu władzy Bieńkowski był postrzegany jako ideolog KOR, jednakże żadne ze znanych źródeł, a także porównanie jego koncepcji z programem nurtów mieszczących się w komitecie, nie pozwalają utrzymać takiego sądu (M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978*, t. 6, Warszawa 2002, s. 150).

Michał Przeperski
Instytut Historii PAN

Protektorzy i koledzy. Mieczysław F. Rakowski i KC PZPR (1958–1981)

Polityczną historię komunizmu w Polsce opisuje się na ogół na podstawie archiwaliów. Nie całą historię Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej da się jednak napisać, bazując na dokumentach bezpieki z zasobu Instytutu Pamięci Narodowej czy partyjnych z zasobu archiwów państwowych. Warto pamiętać, że „jednym z aspektów działalności publicznej i politycznej, na które w bardzo mały sposób zwracamy uwagę, są nieformalne powiązania, znajomości, relacje zachodzące między ludźmi”[1]. Doceniając wagę powiązań, o których nie dowiemy się z oficjalnych dokumentów, w poniższym tekście przybliżę dwa przypadki nieformalnych związków o konkretnych, dostrzegalnych konsekwencjach. W dużej mierze warunkowały one pozycję polityczną Mieczysława Franciszka Rakowskiego (1926–2008) w okresie sprawowania przez niego funkcji redaktora naczelnego tygodnika „Polityka”.

Sam Rakowski to jedna z bardziej barwnych postaci w politycznych dziejach PRL. W pierwszą powojenną dekadę wkroczył jako syn chłopski, aby stać się oficerem Wojska Polskiego, partyjnym aparatczykiem i inteligentem z awansu. Po Październiku ’56 wszedł w skład redakcji tygodnika „Polityka”, a wiosną 1958 r. objął stanowisko redaktora naczelnego pisma. Formalnie rządy Rakowskiego w „Polityce” trwały aż do 1982 r., gdy jego miejsce zajął Jan Bijak, jednak kierowanie redakcją zakończył on *de facto* w lutym roku 1981, przyjmując stanowisko wicepremiera w rządzie gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Niniejszy tekst jest poświęcony okresowi od roku 1958 do 1981, gdy Mieczysław F. Rakowski wytrwale, choć ze zmiennym szczęściem, budował swoją polityczną pozycję w ramach elity władzy PRL.

Na podstawie przebiegu relacji z dwoma „politycznymi przyjaciółmi”: Arturem Starewiczem i Jerzym Waszczukiem, prześledzę zmieniającą się pozycję Rakowskiego w aparacie władzy. Obaj wspomniani politycy stanowili dla niego ważne „kontakty” w Komitecie Centralnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Przeanalizowanie charakteru więzi łączących tych polityków będzie okazją do refleksji nie tylko nad karierą polityczną redaktora naczelnego „Polityki”, ale również do sformułowania ogólniejszych tez na temat prawidłowości działania struktur władzy w komunistycznej Polsce.

Filary pozycji politycznej

Ogólnie można przyjąć, że pozycja polityczna Rakowskiego była oparta na dwóch filarach. Pierwszym z nich była funkcja redaktora naczelnego partyjnego tygodnika „Polityka”, umożliwiająca mu budowanie własnego zaplecza towarzyskiego i politycznego. Jednak pozycję w aparacie partyjno-państwowym w większym stopniu wyznaczał drugi filar – dostęp do samego centrum

[1] Wypowiedź Zbigniewa Siemiątkowskiego, *„Państwo w państwie”. Rola wojskowych (GZI, WSW) i cywilnych (UB, SB) służb specjalnych w formalnym i nieformalnym zarządzaniu PRL. Panel dyskusyjny, prowadzenie Jerzy Eisler* [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spałek, Warszawa 2011, s. 305.

decyzyjnego władz komunistycznych w Warszawie, a więc do pracowników Komitetu Centralnego, członków Biura Politycznego i bezpośrednio do I sekretarza KC PZPR.

Pierwsze miesiące zaangażowania w „Polityce" były dla Rakowskiego okresem zbierania doświadczeń. Młody aparatczyk, na początku 1957 r. zupełnie jeszcze nieznany[2], w powszechnym odczuciu należał do grupy „janczarów Gomułki" – młodych działaczy partyjnych popierających nowego I sekretarza. Leopold Tyrmand w swoim słynnym pamflecie podkreślał, że „mówiono podówczas, że stosunki między nimi [Gomułką a Rakowskim] są więcej niż rodzinne"[3]. Paweł Wieczorkiewicz określił natomiast Rakowskiego jako „partyjnego komisarza przy redaktorze naczelnym"[4], którym był Stefan Żółkiewski, znany literaturoznawca i czołowy stalinizator polskiej nauki, ówcześnie jednak prezentujący poglądy „liberalne". Początkowo w redakcji nowego tygodnika roiło się od polityków – zasiadało w niej sześciu członków KC, którzy w większości uczestniczyli w rozgrywkach na szczytach władzy. Pozycja Rakowskiego wzmocniła się jednak w roku 1957, gdy wziął on udział w zwalczaniu tzw. wściekłych, jak określano zwolenników pogłębienia przemian liberalizacyjnych w Polsce[5]. Wiosna 1958 r. przyniosła mu awans na stanowisko redaktora naczelnego „Polityki", a jesienią został szefem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich – był więc na fali wznoszącej. Miał wolną rękę w tworzeniu redakcji, a co za tym idzie – swojego zaplecza politycznego.

Od początku lat sześćdziesiątych w redakcji „Polityki" nie było już miejsca dla osób, które chciałyby realizować swoje własne ambicje polityczne. Dominacja Rakowskiego w kontaktach politycznych ze światem zewnętrznym miała być absolutna, zrozumiałe było więc, że „kontakty w KC utrzymuje tylko redaktor naczelny"[6]. Taka zasada przetrwała już do końca jego rządów w „Polityce". Ci, którzy nie chcieli się pogodzić z takimi porządkami, odchodzili. Stało się to udziałem dwóch osób, dalekich sobie z politycznego punktu widzenia. Pierwszą z nich był bliski „partyzantom"[7] Zbigniew Sołuba, według warszawskich plotek z okresu Marca '68 szykowany na następcę Rakowskiego[8]. W połowie maja 1968 r. odszedł on jednak z redakcji, aby objąć stanowisko redaktora naczelnego „Expressu Wieczornego". Charakterystyczne jest jednak, że to nie Rakowski podjął decyzję o usunięciu Sołuby, lecz najpewniej to sam zainteresowany zdecydował się odejść. Stało się tak dlatego, że „partyzanci", do których zaliczano również ówczesnego szefa Biura Prasy KC Stefana Olszowskiego, byli wówczas zbyt silni. Stawia to pod pewnym znakiem zapytania charakter absolutnych rządów Rakowskiego w redakcji „Polityki".

W zupełnie innym stylu przebiegło natomiast zakończenie współpracy z Andrzejem Szczypiorskim, wyrzuconym przez Rakowskiego z redakcji tygodnika w 1974 r. za podpisanie „Listu 15", zawierającego żądanie udostępnienia Polakom w ZSRR kontaktu z kulturą polską[9]. Stefan Kisielewski następująco skomentował tę sprawę w swoich *Dziennikach*: „wywalając, napisał doń

---

[2] Zob. J.J. Lipski, *Dzienniki 1954–1957*, Warszawa 2010, s. 228.

[3] L. Tyrmand, *Fryzury Mieczysława Rakowskiego*, „Kultura" (Paryż) 1967, nr 10, s. 61.

[4] P. Wieczorkiewicz, *Jak Rastignac Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej został Balzakiem Polskiej Republiki Ludowej. Przypadek Mieczysława Franciszka Rakowskiego*, „Arcana" 2009, nr 86/87, s. 211.

[5] M. Przeperski, *W obronie październikowej linii partii. Publicystyka Mieczysława F. Rakowskiego w roku 1957* [w:] *Zimowa Szkoła Historii Najnowszej 2012. Referaty*, red. Ł. Kamiński, G. Wołk, Warszawa 2012, s. 109–122.

[6] D. Passent, *Passa. Z Danielem Passentem rozmawia Jan Ordyński*, Warszawa 2012, s. 114.

[7] „Partyzanci" – nazwa koterii w łonie PZPR, powstałej na początku lat sześćdziesiątych. Jej głównym twórcą i przywódcą był Mieczysław Moczar, dowodzący w czasie okupacji oddziałami partyzanckimi Armii Ludowej. „Partyzanci" opowiadali się za rządami silnej ręki, a ich nieformalny program zawierał wyraźne odniesienia do nacjonalizmu, antysemityzmu, a także do etosu kombatanckiego.

[8] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1967–1968*, t. 3, Warszawa 1999, s. 191.

[9] A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 302; A. Friszke, *„List 15" w sprawie Polaków w ZSRR* [w:] *idem*, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007, s. 226–230.

w dodatku list nader ostry a głupi. Chce się facet wykazać”[10]. Manifestacyjne wyrzucenie flirtującego z opozycją Szczypiorskiego było wyraźnie łatwiejsze niż pozbycie się „konia trojańskiego” moczarowców. Niemniej na tym przykładzie widać, iż w pierwszym gierkowskim pięcioleciu pozycja Rakowskiego była wyraźnie mocniejsza niż pod koniec rządów Gomułki.

Protektor

Przeciętny dziennikarz działający w PRL musiał przede wszystkim dbać o kontakty z Biurem Prasy KC. Nie inaczej było w przypadku Mieczysława Rakowskiego. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych funkcję kierownika Biura Prasy sprawował Artur Starewicz, bliski współpracownik Władysława Gomułki, prezentujący wówczas poglądy umiarkowanie „liberalne”. Co ważne, Starewicz pozostawał z Rakowskim w zażyłych stosunkach – obaj panowie znali się przynajmniej od końca lat czterdziestych, gdy pierwszy z nich sprawował funkcję kierownika Wydziału Propagandy KC PZPR[11], drugi zaś rozpoczynał swoją karierę w Wydziale Prasy[12].

Wypowiadając się po kilkudziesięciu latach, obaj działacze nie ukrywali, że łączyły ich bliskie relacje. Rakowski mówił o Starewiczu: „Był moim przyjacielem. To facet, który lubi życie. Nadawał na tych samych falach, dobrze się rozumieliśmy”[13]. Starewicz, pytany o to, czy przyjaźń między nim a Rakowskim była mocna, odpowiadał z kolei: „Rzeczywiście, była bardzo mocna. Często się spotykaliśmy, rozmawialiśmy, wymienialiśmy poglądy. Byliśmy razem w czasach kryzysów, zmian w kierownictwie, gdy upadał Bierut, Berman, wracał Gomułka. To wszystko razem obserwowaliśmy”[14]. Okres gomułkowski stanowił dla każdego z nich inny etap: dla Starewicza apogeum kariery politycznej, dla Rakowskiego początek budowania wpływów i samodzielnej pozycji politycznej. Siłą rzeczy, ten pierwszy w relacji występował w roli swoistego „starszego brata” i protektora. Nie stanowiło to zresztą żadnej tajemnicy. Wspominają o tym zarówno dziennikarz „Polityki” Daniel Passent[15], jak i sam Starewicz[16]. Warto przyjrzeć się bliżej naturze tej relacji.

Przyjaźń Rakowskiego ze Starewiczem była wielopłaszczyznowa, dotyczyła także sfery czysto prywatnej, towarzyskiej. Najlepiej świadczą o tym zapisy z *Dzienników politycznych* Rakowskiego. W notatce z sierpnia 1959 r. znajduje się informacja o ich wspólnej wakacyjnej wycieczce kajakiem[17]. Tego rodzaju kontakty były częste w latach 1958–1971. Starewicz bywał gościem Rakowskiego w jego daczy w mazurskiej miejscowości Pranie[18]. Było to dla Rakowskiego ważne miejsce, w którym miał się okazję zetknąć ze śmietanką towarzyską stolicy tamtego okresu, m.in. z twórcami Studenckiego Teatru Satyryków[19]. To właśnie kontakty z nimi stanowiły ważny czynnik przemiany szarego partyjnego aparatczyka w interesującego i szarmanckiego bywalca stołecznych salonów[20].

---

[10] S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 2001, s. 829.
[11] AAN, KC PZPR, Centralna Kartoteka, 20303, Zaświadczenie dla Wydziału Ewidencji Ludności m.st. Warszawy, 30 V 1949 r., k. 11.
[12] AAN, KC PZPR, Centralna Kartoteka, 21914, Notatka, 29 VII 1949 r., k. 3.
[13] J. Ordyński, H. Szlajfer, *Nie bądźcie moimi sędziami. Rozmowy z Mieczysławem F. Rakowskim*, Warszawa 2009, s. 133.
[14] *Ibidem*, s. 134.
[15] D. Passent, *Passa*…, s. 126.
[16] J. Ordyński, H. Szlajfer, *Nie bądźcie moimi sędziami*…, s. 124.
[17] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958–1962*, t. 1, Warszawa 1999, s. 123.
[18] *Idem*, *Dzienniki polityczne 1967–1968*…, s. 331.
[19] S. Koper, *Kobiety władzy PRL*, Warszawa 2012, s. 327.
[20] L. Tyrmand, *Fryzury Mieczysława Rakowskiego*…, s. 66.

Obecność Starewicza w Praniu świadczyła dobitnie, że Rakowski traktował go jako osobę bardzo bliską, może nawet w ogóle najbliższą z grona „przyjaciół politycznych". To właśnie na mazurskich jeziorach miała miejsce dramatyczna rozmowa między Rakowskim a Starewiczem w lipcu 1967 r., już po antysemickim przemówieniu Władysława Gomułki na VI Kongresie Związków Zawodowych z 19 czerwca 1967 r.[21] Obaj politycy wyczuwali wówczas, że Gomułka dał do ręki argumenty nastawionym antyinteligencko i antysemicko „partyzantom". Jako osoby kojarzone z „liberalnym" nurtem w PZPR, obaj mogli się spodziewać bardzo poważnych ataków, a Starewicz obawiał się, że zostanie wykorzystane przeciwko niemu jego żydowskie pochodzenie. Jak zapisał wówczas w dzienniku Rakowski: „Jeżeli – powiedział – ktoś mi powie, że jestem Żydem, to dam mu w mordę"[22]. Konieczność zmierzenia się z takimi atakami była tym bardziej prawdopodobna, że już dużo wcześniej Starewicz spotykał się z agresywnymi krokami ze strony „partyzantów"[23]. Nie bez znaczenia dla przytaczanej sytuacji było to, że pływając po mazurskich jeziorach na prywatnej żaglówce Rakowskiego, można było rozmawiać bez ryzyka podsłuchu ze strony SB.

Jednym z interesujących rytuałów, jakim hołdował Rakowski w czasie właściwie całej swojej aktywności zawodowej, było regularne pojawianie się na basenie pływackim. Niekiedy jego towarzyszem bywał Starewicz. Charakterystyczne, że również te spotkania miały mieszany charakter: z jednej strony nieformalne, z drugiej – pozwalały jednak wymienić myśli i uwagi, a kiedy indziej poruszyć tematy polityczne. Tak było np. w styczniu 1965 r., gdy obaj wybrali się na pływalnię w dzień po spotkaniu z prasą, jakie przeprowadzili Starewicz wespół ze Stefanem Olszowskim. Rakowski pytał na nim o niewygodne szczegóły związane z cenzurowaniem danych o pogłowiu świń, co zostało bardzo nieprzychylnie przyjęte przez obu prowadzących spotkanie. Następnego dnia, wedle zapisów w dzienniku, Rakowski „nawymyślał Starewiczowi, ile tylko mógł"[24]. W końcu, w przyjaźni obu polityków nie brakowało także miejsca na rozmaite kontakty towarzyskie, np. wspólne kolacje w gronie innych znajomych[25]. Należy sądzić, że również wówczas dochodziło między nimi do swobodnej wymiany myśli.

Jak się wydaje, szczególne znaczenie miały te spotkania, na których Starewicz informował Rakowskiego o sytuacji na szczytach władzy oraz o tym, w jaki sposób „Polityka" i jej redaktor naczelny są postrzegani przez najwyższe władze partyjne. Jest to relacja ogromnie złożona, z jednej strony bowiem Artur Starewicz występował wobec Rakowskiego w roli protektora[26], z drugiej zaś sam był zmuszony walczyć o swoją pozycję polityczną.

W czasach dyktatury Władysława Gomułki centrum władzy znajdowało się na dobrą sprawę wyłącznie w jego rękach. Jak celnie zauważył Józef Tejchma: „W czasach Gomułki za kulisami był tylko Gomułka"[27]. Konrad Rokicki do najbliższego grona współpracowników „Wiesława" zaliczył Józefa Cyrankiewicza, Zenona Kliszkę, Ignacego Logę-Sowińskiego, Ryszarda Strzeleckiego, Mieczysława Moczara i Bolesława Jaszczuka[28]. Starewicz wraz ze Stefanem Jędrychowskim, Marianem Spychalskim i Walerym Namiotkiewiczem został zaliczony do „drugiego kręgu wtajemniczenia"[29]. Niemniej sytuacja ta ulegała pewnym zmianom w zależności od biegu wydarzeń. Maria Rutkowska (żona Starewicza) miała np. twierdzić, że Zofia Gomułkowa w grudniu 1968 r. uważała, iż jedynie

---

[21] *Przemówienie tow. Władysława Gomułki na VI Kongresie Związków Zawodowych*, „Trybuna Ludu", 20 VI 1967.

[22] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1967–1968*…, s. 71.

[23] K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek". Biografia polityczna*, Warszawa 1998, s. 236–237.

[24] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1963–1966*, t. 2, Warszawa 1999, s. 259.

[25] *Ibidem*, s. 94.

[26] J. Ordyński, H. Szlajfer, *Nie bądźcie moimi sędziami*…, s. 134.

[27] J. Tejchma, *Pożegnanie z władzą*, Warszawa 1996, s. 82.

[28] K. Rokicki, *Apodyktyczny szef. Władysław Gomułka i podwładni* [w:] *Władza w PRL*…, s. 239.

[29] *Ibidem*, s. 239.

Starewicz pozostał z Gomułką w ogromnie trudnych dla niego chwilach roku 1968[30]. Tak czy inaczej, można założyć, że Starewicz należał do osób mających dostęp do ucha I sekretarza, co dla rozwoju kariery ambitnego redaktora naczelnego „Polityki" miało istotne znaczenie.

Rzeczywiście, jeszcze w roku 1958, a więc w czasie, gdy Rakowski znajdował się ewidentnie na fali, Starewicz wyraźnie go wspierał. To najprawdopodobniej dzięki jego wstawiennictwu Rakowski został dołączony do składu delegacji polskiej udającej się z wizytą do Związku Radzieckiego na przełomie października i listopada 1958 r.[31] Uczestnictwo w niej pozwoliło mu ugruntować swoją pozycję wśród komunistycznych dziennikarzy, co zostało potwierdzone artykułem *Potrzebna wizyta* opublikowanym w „Polityce" w połowie listopada tego samego roku[32]. Niedługo później, w styczniu 1959 r., Gomułka zgłaszał publicznie pretensje do Rakowskiego za „nieprawomyślne" artykuły publikowane przez niego w „Polityce" pod pseudonimem „Marek". Gniew I sekretarza udało się zażegnać dzięki interwencji Starewicza oraz dwóch innych członków ścisłego kierownictwa: Ignacego Logi-Sowińskiego i Jerzego Albrechta[33]. Jesienią tego samego roku ponownie pojawiły się zastrzeżenia. Były one szczególnie groźne, „Politykę" oceniono bowiem jako pismo „rewizjonistyczne", a więc publikujące treści niezgodne z linią polityczną kierownictwa partyjnego. Ponownie w roli obrońcy wystąpił Starewicz, tym razem z Andrzejem Werblanem[34].

Do pierwszego poważniejszego zgrzytu w stosunkach między oboma politykami doszło w grudniu 1959 r., gdy Starewicz wraz z Werblanem w oficjalnej notatce przeznaczonej dla kierownictwa partyjnego bardzo krytycznie ocenili materiały publikowane w „Polityce". Rakowski nie krył swojego zdumienia i ogromnego rozgoryczenia. W dzienniku tak oceniał zachowanie Starewicza: „Zachował się po świńsku. Podobnie zresztą Andrzej, który przez cały ten czas nie zamienił ze mną ani jednego słowa. Postanowiłem jednak w ogóle na ten temat ze Starewiczem nie rozmawiać. Faktycznie straciłem jeszcze jednego przyjaciela […] W momencie, kiedy można było spodziewać się, że zachowa się jak przyjaciel, postąpił jak posłuszny aparatczyk"[35]. To dramatyczne stwierdzenie zostało szybko unieważnione po rozmowach, jakie prowadzili z „Wiesławem" Rakowski oraz Michał Radgowski, wicenaczelny „Polityki". Okazało się bowiem, że młodym dziennikarzom udało się przekonać I sekretarza co do własnej „prawomyślności". Jest zresztą ogromnie charakterystyczne, iż o zgodności z „linią partii" poglądów prezentowanych przez jeden z tygodników (ówcześnie wcale nie najważniejszy w PRL) decydował osobiście Gomułka. Potwierdza to moją wcześniejszą tezę o systemie dyktatury gomułkowskiej jako o faktycznym jednowładztwie – tak w sprawach zasadniczych, jak i wyraźnie mniej istotnych.

Rok 1960 okazał się wyjątkowo trudny zarówno dla samego Rakowskiego, jak i dla jego przyjaźni ze Starewiczem. We wrześniu tego roku naczelny „Polityki" notował: „A[rtur] S[tarewicz] stale wobec mnie zachowuje się dwuznacznie. Może dlatego, że wie, iż ktoś mnie w B[iurze] P[olitycznym] nie lubi?"[36]. Był to w istocie ciąg dalszy przepychanek wokół tygodnika, które zaczęły się rok wcześniej. Kulisy tych wydarzeń pozostają dość niejasne. Można jednak przyjąć, że do osób pragnących zmiany linii programowej „Polityki" zaliczali się m.in. członkowie Biura Politycznego: Zenon Kliszko, Edward Ochab i Ryszard Strzelecki, a także kierownik Wydziału Organizacyjnego KC Kazimierz Witaszewski, prominentny reprezentant „Natolina"[37] we władzach

---

[30] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1967–1968*…, s. 394.
[31] *Idem*, *Dzienniki polityczne 1958–1962*…, s. 50
[32] *Idem*, *Potrzebna wizyta*, „Polityka" 1957, nr 46.
[33] *Idem*, *Dzienniki polityczne 1958–1962*…, s. 80.
[34] *Ibidem*, s. 153.
[35] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958–1962*…, s. 162.
[36] *Ibidem*, s. 224.
[37] „Natolin", „natolińczycy" – nazwa koterii w łonie PZPR, powstałej w 1956 r. w reakcji na ujawnienie zbrodni stalinowskich na XX Zjeździe KPZR. Jej reprezentanci byli przeciwnikami liberalizacji systemu, głosili hasła

partyjnych. To, co eufemistycznie nazywam konfliktem wokół „zmiany linii programowej", oznaczało, ni mniej, ni więcej, groźbę wymiany redaktora naczelnego „Polityki", a to z kolei złamanie kariery politycznej Rakowskiego. W takiej sytuacji zachowanie Starewicza mogło być kluczowe. Okazało się jednak, że uznał on obronę swego przyjaciela za grę niewartą świeczki.

Pretekstem do rozpętania afery wokół Rakowskiego stała się sprawa felietonów Jerzego Andrzejewskiego, od 1957 r. pozostającego poza PZPR[38], drukowanych w „Polityce", począwszy od września 1960 r. W jednym z nich autor wypowiedział się przeciwko karze śmierci, co zilustrował przykładem procesu poszlakowego, do jakiego doszło w Warszawie w 1958 r. Posłużyło to za pretekst do ataku na całą redakcję „Polityki" i określenia jej mianem rewizjonistycznej. Wysunięto bowiem argument, że tygodnik nie tylko podważa autorytet sądów, ale też kwestionuje pryncypia polityki PZPR, czyniąc to na dodatek piórem pisarza uważanego za opozycyjnego. W ówczesnej rzeczywistości oznaczało to wytoczenie najcięższych armat. W takiej sytuacji Starewicz jako kierownik Biura Prasy KC wystosował list do redakcji. Pisał w nim, iż publikacje Andrzejewskiego oraz inne dobitnie wskazały, że „Polityka" nie reprezentuje linii PZPR, szefostwo pisma zaś uznał za nielojalne. Puentował, stwierdzając: „W tej sytuacji Biuro Prasy KC nie widzi możliwości dalszego utrzymywania obecnego składu kierownictwa redakcji"[39].

W dwa tygodnie po doręczeniu listu od Starewicza Rakowski został poinformowany, że otrzymał dymisję ze stanowiska redaktora naczelnego. W takiej sytuacji ostateczna decyzja ponownie należała do Gomułki. Świadomy tego Rakowski zdecydował się na napisanie listu do I sekretarza[40]. Cały kryzys wokół osoby Rakowskiego został zażegnany decyzją „Wiesława" i młody dziennikarz utrzymał się na swoim stanowisku. W takiej sytuacji za protektora Rakowskiego można by nawet w pewnym sensie uznać samego Gomułkę. Problem polega na tym, że brakuje źródeł, dzięki którym dałoby się wiarygodnie zrekonstruować bezpośrednie więzi między I sekretarzem a redaktorem naczelnym „Polityki". Stąd też bliższe prawdy wydaje mi się przypuszczenie, iż rola Starewicza była w tym wypadku istotniejsza. Ten ostatni miał bowiem znacznie łatwiejszy dostęp do Gomułki. Co w tym kontekście ważne, mimo oczywistego konfliktu między Rakowskim a Starewiczem, obaj kontaktowali się ze sobą, na bieżąco wymieniając informacje[41].

Niebawem, bo w sierpniu 1962 r., Rakowski był sondowany przez koterię „partyzantów". W roli „head-huntera" sondującego, czy nie byłby on zainteresowany przystąpieniem do moczarowców, wystąpił Artur Bodnar, ówcześnie pracownik Wydziału Ekonomicznego KC. Obaj panowie dobrze się znali – w latach 1957–1958 Bodnar był kierownikiem działu ekonomicznego „Polityki"[42]. Jeszcze w listopadzie 1960 r. Rakowski pisał o nim, że jest to „bardzo zdolny, b. inteligentny i pracowity towarzysz, niezły organizator. W trudnych sytuacjach politycznych, jakie wówczas

---

nacjonalistyczne i antysemickie w celu zdobycia władzy w PZPR, sytuując się w opozycji do koterii „puławian", grupującej polityków zdecydowanych na konsekwentną destalinizację. Nazwa „natolińczycy" pochodzi od pałacyku rządowego w Natolinie, gdzie odbywały się spotkania członków tej grupy.

[38] Zob. K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 134–140.

[39] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958–1962*…, s. 236.

[40] AAN, KC PZPR, XIA/1511, List Mieczysława F. Rakowskiego do Władysława Gomułki, 25 XI 1960 r., k. 1–3. Rakowski pisał m.in.: „Na przestrzeni ostatnich czterech lat starałem się ze wszystkich sił realizować politykę partii, zarówno jako publicysta, redaktor, jak i przewodniczący Stowarzyszenia Dziennikarzy [Polskich]. Z tego powodu nie mogę pogodzić się z myślą, że jeden fakt, jeśli nawet przedstawiałby się tak, jak go opisał w liście do redakcji kierownik Biura Prasy KC, może stanowić podstawę do wyrażenia mi votum nieufności w formie przekreślającej w gruncie rzeczy całą moją pracę. Nie mogę przyjąć zarzutu zawartego w liście tow. Starewicza, iż redakcja (a więc i ja) sprzeniewierzyła się zobowiązaniom złożonym Wam w sprawie kierunku pisma" (*ibidem*, k. 2–3).

[41] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958–1962*…, s. 250, 255.

[42] AAN, KC PZPR, Centralna Kartoteka, 9486, Karta osobowa Artura Bodnara, k. 2.

[gdy pracował w „Polityce"] nie jeden raz powstawały, zajmował odważnie i konsekwentnie stanowisko zgodne z linią partii"[43]. Bodnar był więc dobrą osobą do tego, aby zjednać redaktora naczelnego „Polityki" do współpracy z moczarowcami. Na to się jednak Rakowski nie zgodził – z różnych przyczyn, od ambicjonalnych, po moralne, a w rozmowie przyznał, że jedyną osobą, z którą kontaktuje się w KC, jest Starewicz[44]. W dwójnasób świadczyło to o tym, ile ten znaczył dla Rakowskiego. Z jednej strony sugerowało to, że naczelny „Polityki" był osamotniony i w pewnym sensie „skazany" na kierownika Biura Prasy KC. Z drugiej jednak strony, musiał mieć do niego zaufanie, skoro nie zdecydował się nawet na niewinny flirt z „partyzantami", który prawdopodobnie by mu nie zaszkodził, a niewykluczone, że nawet na krótką metę wzmocniłby jego pozycję.

W późniejszych latach nie brakowało konfliktów między Starewiczem a Rakowskim, nigdy jednak nie przybrały one już tak otwartego charakteru. Na XIII Plenum KC PZPR w lipcu 1963 r. dotychczasowy kierownik Biura Prasy KC został wybrany na sekretarza KC[45]. Oznaczało to dla niego awans, a jednocześnie zmniejszało płaszczyznę potencjalnych tarć między oboma politykami. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych Starewicz stał się dla Rakowskiego przede wszystkim źródłem informacji i partnerem do dyskusji. Obaj politycy konsultowali się wielokrotnie, m.in. w krytycznym dla obu okresie Marca '68 i krótko później[46], latem 1968 r., gdy rozważali, jaki los czeka Czechosłowację[47], czy też w czasie Grudnia '70[48].

Jak widać, Rakowski jako redaktor naczelny mógł liczyć na wsparcie Starewicza, który był w stanie prowadzić w jego interesie rozmowy na najwyższym szczeblu. Dlaczego tak było? Z jednej strony nie można lekceważyć rzeczywistej przyjaźni między oboma politykami. Z drugiej strony, każdy atak na „Politykę" i oskarżenia pod jej adresem oznaczały bardzo poważne zagrożenie dla samego Starewicza. Zaangażował się on w osłanianie działań Rakowskiego tak dalece, że na dobre utrwalił się pogląd, iż „Polityka" jest „jego tygodnikiem", wyrażany zarówno w aparacie partyjnym[49], jak i poza nim[50]. Jest to stwierdzenie charakterystyczne, pozwala bowiem uchwycić logikę ewolucji stosunku Artura Starewicza wobec „Polityki" i jej redaktora naczelnego.

Gdy w grudniu 1970 r. władzę w kierownictwie partyjnym objął Edward Gierek i jego „mafia śląska", stało się jasne, że kariera Artura Starewicza zmierza ku końcowi. W czerwcu 1971 r. na tym samym X Plenum KC PZPR, na którym ogłoszono przesunięcie Mieczysława Moczara na stanowisko prezesa Najwyższej Izby Kontroli, Starewicz został odwołany z funkcji sekretarza Komitetu Centralnego, niedługo potem mianowano go ambasadorem PRL w Londynie. Oznaczało to kres przyjaźni politycznej z Mieczysławem Rakowskim w kształcie, jaki obaj wypracowali w latach sześćdziesiątych. Charakterystyczne jednak, że akcje redaktora naczelnego „Polityki" poszły mocno w górę. Już w końcowym okresie rządów gomułkowskich Rakowski zbliżył się politycznie do Gierka, czemu miał on dawać wyraz w zakulisowych rozmowach[51]. Rakowski należał także do grona współautorów programu politycznego i gospodarczego przedstawionego na VI Zjeździe PZPR[52].

---

[43] *Ibidem*, Notatka Mieczysława Rakowskiego, 5 XI 1960 r., k. 49.

[44] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958–1962*…, s. 404.

[45] AAN, KC PZPR, Centralna Kartoteka, 20303, Notatka Referatu Personalnego KC PZPR, 14 VIII 1963 r., k. 1. Więcej o znaczeniu tego plenum zob. A. Friszke, *Kultura czy ideologia? Polityka kulturalna kierownictwa PZPR w latach 1957–1963* [w:] *Władza a społeczeństwo w PRL*, red. *idem*, s. 115–145.

[46] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1967–1968*.., s. 180, 228, 251–152.

[47] *Ibidem*, s. 320, 329, 339.

[48] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1969–1971*, t. 4, Warszawa 2001, s. 270, 272–273, 277, 279.

[49] *Idem*, *Dzienniki polityczne 1963–1966*…, s. 307; J. Tejchma, *Odszedł Gomułka, przyszedł Gierek. Notatki z lat 1971–1973*, Toruń 2006, s. 97.

[50] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1969–1971*…, s. 359–360.

[51] *Idem*, *Dzienniki polityczne 1967–1968*…, s. 102.

[52] F. Szlachcic, *Gorzki smak władzy*, Warszawa 1990, s. 201.

Koniec relacji *quasi*-patronatu Starewicza nad Rakowskim przypada więc na koniec rządów Władysława Gomułki. Wiązał się m.in. z rolą Rakowskiego jako specjalisty do spraw niemieckich i z planami uznania przez rząd Willy'ego Brandta granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Trudno jednoznacznie ocenić, jak duży był udział redaktora naczelnego „Polityki" w doprowadzeniu do zawarcia układu o normalizacji stosunków między PRL a RFN, będącego ostatnim sukcesem politycznym Gomułki. W tamtym okresie Rakowski dość regularnie konsultował się z I sekretarzem. Zbliżało go to jednocześnie do źródła decyzyjnego, dysponującego informacjami, a także zwiększało jego prestiż, o czym świadczyła obecność Rakowskiego podczas podpisywania układu polsko-niemieckiego 7 grudnia 1970 r.[53] W tej sytuacji pośrednictwo Starewicza stawało się zbędne.

W takim kontekście łatwiej dostrzec symboliczne znaczenie rozmowy, do jakiej w pierwszej połowie grudnia 1970 r. doszło między Rakowskim a Bolesławem Piaseckim, szefem Stowarzyszenia PAX. Rakowski zapisał w dzienniku wywody swojego rozmówcy: „Początkowo sądziliśmy, bo ja przecież rozmawiam z różnymi ludźmi, że wy wyrażacie interesy grupy syjonistyczno-rewizjonistycznej, reprezentowanej w kierownictwie partii przez Starewicza. Potem jednak doszliśmy do wniosku, że jest to rozumowanie niesłuszne, bo przecież wy jesteście silniejsi od Starewicza, a więc jeżeli już ktoś kogoś reprezentuje, to Starewicz was"[54]. Nie rozstrzygając tej kwestii, można jednak stwierdzić, że w początku lat siedemdziesiątych Rakowski miał nadzieję na odegranie samodzielnej roli politycznej. Nie potrzebował już protektora, czuł się wystarczająco mocny.

Dobrze poinformowany kolega

W opublikowanej w 1992 r. rozmowie z Dariuszem Szymczychą Mieczysław Rakowski pokusił się o ocenę swojej kariery politycznej. W odniesieniu do czasów sprawowania funkcji redaktora naczelnego „Polityki" stwierdził wówczas: „Nie zazdrościłem im [młodszym towarzyszom, robiącym karierę w aparacie – przyp. M.P.] ani też nie miałem pretensji do kierownictwa partii, że nie bierze mnie pod uwagę, rozglądając się np. za kimś, kto mógłby pełnić funkcję sekretarza KC do spraw propagandy. Przyznaję, że wynikało to w dużym stopniu z mojego dobrego samopoczucia"[55]. Jego opinia odnosi się przede wszystkim do lat siedemdziesiątych, okresu rządów Edwarda Gierka. Sądzę, że Rakowski nie jest zupełnie szczery. Lektura jego dziennika[56], a także zapisków m.in. Józefa Tejchmy[57] wskazuje, że naczelny „Polityki" miał żal do I sekretarza, iż jego kariera zatrzymała się w miejscu.

Ekipa Władysława Gomułki miała dość czytelną konstrukcję. W jej sercu znajdował się dysponent władzy w każdej kwestii, czyli sam I sekretarz. Ekipa, która objęła kierownictwo partyjne na początku lat siedemdziesiątych, wyglądała zgoła inaczej. Przede wszystkim jej centralna postać, Edward Gierek, pozbawiona była charyzmy i władczości[58]. W połączeniu z niechęcią nowego I sekretarza do skrupulatnego wypełniania swych obowiązków[59] przyczyniało się to do rozdrobnienia centrum władzy. Sporą władzę miał premier Piotr Jaroszewicz, a stopniowo swoje

---

[53] M.F. Rakowski, *Przesilenie grudniowe*, Warszawa 1981, s. 16; *idem*, *Dzienniki polityczne 1969–1971*…, s. 267 nn.

[54] *Idem*, *Dzienniki polityczne 1969–1971*…, s. 359–360.

[55] *Zanim stanę przed Trybunałem. Z Mieczysławem Rakowskim rozmawia Dariusz Szymczycha*, Warszawa [1992], s. 108.

[56] Zob. M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1972–1975*, t. 5, Warszawa 2002, s. 201–202.

[57] Zob. J. Tejchma, *Odszedł Gomułka, przyszedł Gierek*…, s. 97.

[58] M. Zaremba, *„Partia kieruje, a rząd rządzi" – gierkowski bon mot czy sens gierkizmu? Przyczynek do dyskusji nad ewolucją systemu władzy w PRL* [w:] *Władza w PRL*…, s. 251.

[59] *Ibidem*.

wpływy w aparacie partyjnym poszerzał również Edward Babiuch, od połowy lat siedemdziesiątych uważany za nieformalny „numer dwa" w kierownictwie, po upadku Franciszka Szlachcica[60], uzurpującego sobie pozycję drugiej osoby w państwie w latach 1971–1974. Z tych przyczyn nie miało racji bytu podczepienie się przez Rakowskiego pod jedną z osób w kierownictwie. Wspominał on niejednokrotnie mimochodem, że w walkach z aparatem centralnym korzystał ze wsparcia Edwarda Babiucha[61], niemniej ich wzajemne stosunki w niczym nie przypominały relacji łączącej go z Arturem Starewiczem.

Dla kontaktów Mieczysława Rakowskiego z centralnym aparatem partyjnym, stanowiącym jądro władzy w PRL, charakterystyczna wydaje się jego znajomość z Jerzym Waszczukiem. Scharakteryzuję ją na tle tego, co już wcześniej napisałem o kontaktach Rakowski–Starewicz.

W marcu 1980 r. Rakowski tak charakteryzował Waszczuka: „Waszczuk ustępuje Ryszardowi [Frelkowi] pod względem intelektu i znajomości polityki międzynarodowej, ale inteligencji nie można mu odmówić. Pamiętam go z lat sześćdziesiątych, gdy odwiedzał naszą redakcję jako instruktor K[omitetu] D[zielnicowego]. Na jednym z zebrań w »Polityce« dość mocno go opieprzyłem. W minionych kilku latach poznałem innego Waszczuka – przyjaznego ludziom, krytycznego i bystrego obserwatora towarzystwa, w którym się obraca"[62]. Na podstawie tak sformułowanej opinii można przypuszczać, że Waszczuk, jakiego Rakowski pamiętał z lat sześćdziesiątych, prezentował inny model działacza partyjnego. Pierwsze negatywne wrażenie potęgowało zapewne to, iż działacze z Komitetu Warszawskiego PZPR, którym w latach sześćdziesiątych kierowali Stanisław Kociołek i Józef Kępa, radykalnie różnili się w poglądach politycznych od Rakowskiego i reprezentowali poglądy bliskie „partyzantom"[63]. Wydaje się, że Waszczuk był im bliski. Dość wskazać, że w lutym 1968 r. Waszczuk został instruktorem w Biurze Prasy KC[64], a już w lipcu tego roku został przeniesiony do sekretariatu osobistego Zenona Kliszki[65]. Nie ma dowodów, by jednoznacznie stwierdzić, że przyczyną jego awansu był związek z „partyzantami", niemniej rok 1968 przyniósł Waszczukowi wyraźny awans w hierarchii aparatu.

Po zmianie ekipy rządzącej Waszczuk jeszcze bardziej zbliżył się do ścisłych kręgów kierowniczych PZPR. W marcu 1971 r. został pracownikiem Kancelarii Sekretariatu KC[66], a w lipcu 1973 r. objął kierownictwo tej newralgicznej komórki[67], w ten sposób znalazł się w informacyjnym centrum ekipy gierkowskiej, gdyż na posiedzeniach Sekretariatu KC omawiane były najważniejsze sprawy państwowe. Co nie mniej ważne, Waszczuk miał okazję blisko współpracować z najwyższymi dostojnikami partyjnymi i zdobyć ich zaufanie. Uczyniło go to osobą świetnie poinformowaną, choć formalnie jego pozycja w aparacie partyjnym nie była aż tak wysoka. Dopiero w lutym 1980 r. został mianowany na stanowisko sekretarza Komitetu Centralnego ds. zagranicznych, które piastował do IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w lipcu 1981 r.

Po początkowych nadziejach na karierę i zdobycie wyższej pozycji w aparacie partyjnym Rakowskiego spotykały liczne afronty. Najdotkliwszy spośród nich to niezrealizowana przez

---

[60] Franciszek Szlachcic w 1974 r. utracił status nieformalnego „człowieka nr 2" w PZPR i wszystkie polityczne wpływy na skutek intrygi jego przeciwników w łonie ścisłego kierownictwa partyjnego. Zdegradowano go ze stanowiska sekretarza KC na stanowisko wicepremiera, a po VII Zjeździe partii w grudniu 1975 r. przestał być również członkiem Biura Politycznego. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych Szlachcic został usunięty z rządu i mianowany prezesem Polskiego Komitetu Normalizacji i Miar.

[61] *Idem*, *Dzienniki polityczne 1979–1981*, t. 7, Warszawa 2004, s. 233.

[62] *Idem*, *Dzienniki polityczne 1979–1981*…, s. 169.

[63] Por. A. Boboli, *Komitet Warszawski PZPR 1975–1989* [w:] *Władza w PRL*…, s. 82.

[64] AAN, KC PZPR, Centralna Kartoteka, 14136, Notatka Biura Spraw Kadrowych KC PZPR, 2 II 1968 r., k. 2.

[65] *Ibidem*, Notatka Biura Spraw Kadrowych KC PZPR, 4 VII 1968 r., k. 3.

[66] *Ibidem*, Notatka Biura Spraw Kadrowych KC PZPR, 6 III 1971 r., k. 5.

[67] *Ibidem*, Notatka Biura Spraw Kadrowych KC PZPR, 1 VII 1973 r., k. 7.

Gierka obietnica awansu na stanowisko członka Komitetu Centralnego na VI Zjeździe w grudniu 1971 r.[68] Stopniowo Rakowski zorientował się, że dla nowej ekipy niewiele znaczy, a jego „liberalne" pismo jest znienawidzone przez zawodowy aparat[69]. W rozmowie z Józefem Tejchmą w maju 1972 r. stwierdził, że „czuje się spisany na straty"[70].

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych relacji między Waszczukiem a Rakowskim nie można było zaliczyć do bliskich ani serdecznych. Waszczuk był wówczas dla Rakowskiego nieznanym członkiem aparatu. W czerwcu 1973 r. Edward Gierek w rozmowie z Rakowskim wymienił Waszczuka jako jedną z osób, z którymi ten powinien się kontaktować, aby uzyskiwać informacje w sprawach zagranicznych[71]. Gdy jednak przychodziło do bezpośrednich kontaktów, Waszczuk nie wykazywał chęci współpracy. Rakowski kwitował to z wściekłością i rozgoryczeniem przy okazji wielokrotnych nieudanych prób zdobycia informacji mających posłużyć jako surowiec do materiałów dziennikarskich na I Krajową Konferencję Partyjną: „Cały ten incydent pokazuje, jak wiele ma do powiedzenia aparat partyjny, który – jak się to mówi – »pracuje po nowemu«"[72].

Na początku 1974 r. Rakowskiego spotkał kolejny afront. Zmęczonemu coraz cięższymi walkami z rządzącym partyjną propagandą Jerzym Łukaszewiczem[73] politykowi zaproponowano, a właściwie obiecano, stanowisko wiceministra kultury. Było to dla niego korzystne nie tylko dlatego, że stanowiłoby spełnienie jego marzeń, ale w ministerstwie tym współpracowałby z Józefem Tejchmą, którego dobrze znał i lubił. Okazało się jednak, że także i tym razem na przeszkodzie stanął sprzeciw aparatu[74]. Nie można wykluczyć, że w tym okresie także Jerzy Waszczuk był przeciwny Rakowskiemu. W początku lutego 1974 r. redaktor naczelny „Polityki" rozmawiał z Mirosławem Wojciechowskim, pracownikiem KC. „Powiedział mi, że Waszczuk przyjmuje wszelkie zakłady, iż nie zostanę ministrem"[75]. Takie zdanie zapisane w dzienniku jak najgorzej wróżyło dalszym relacjom.

W listopadzie 1975 r. Józef Tejchma zapisał z kolei w swoim dzienniku: „Rakowski wierzy, że Gierek stworzy sobie lepszą ekipę intelektualną i on do niej zostanie dołączony. Nie wie tego, co ja wiem o stosunku Gierka do Rakowskiego, czysto manipulacyjnym, nie opartym na zaufaniu politycznym. Kwalifikacje intelektualne w polityce mają zwykle drugorzędne znaczenie"[76]. Prawie rok później, we wrześniu 1976 r., po wspólnym spacerze z Rakowskim Tejchma notował: „powiedział, że ma sobie do zarzucenia to, że po grudniu 1970 uwierzył w możliwość normalnego, bezkryzysowego rozwoju Polski"[77]. W ten sposób właśnie, w roku 1976, Mieczysław Rakowski znalazł się w wewnątrzpartyjnej opozycji wobec Edwarda Gierka. W warunkach stale pogarszającej się sytuacji ekonomicznej nie było to trudne[78].

Niespodziewanie okazało się, że Jerzy Waszczuk miał wówczas podobne przemyślenia. To zbliżyło obu polityków. Mieli okazję nabrać do siebie zaufania podczas wspólnych spotkań z sekretarzem KC ds. zagranicznych Ryszardem Frelkiem, blisko znającym się z obydwoma[79]. Już

---

[68] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1969–1971*…, s. 484 nn.
[69] J. Tejchma, *Odszedł Gomułka, przyszedł Gierek*…, s. 97.
[70] *Ibidem*, s. 192.
[71] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1972–1975*…, s. 147.
[72] *Ibidem*, s. 158–159.
[73] O polityce prowadzonej przez Jerzego Łukaszewicza zob. T. Goban-Klas, *Niepokorna orkiestra medialna. Dyrygenci i wykonawcy polityki informacyjnej w Polsce po 1944 roku*, Warszawa 2004, s. 199 nn.
[74] J. Tejchma, *Kulisy dymisji. Z dzienników ministra kultury*, Kraków 1991, s. 13.
[75] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1972–1975*…, s. 202.
[76] J. Tejchma, *Kulisy dymisji*…, s. 158.
[77] *Ibidem*, s. 225.
[78] P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006, s. 372 nn.
[79] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978*, t. 6, Warszawa 2002, s. 77, 285.

w listopadzie 1977 r. Rakowski zanotował opinię, iż Waszczuk, wespół ze swym zastępcą Jerzym Wójcikiem, a także doradcą Gierka Pawłem Bożykiem, informują Gierka o tym, co próbuje przed nim zataić szef Wydziału Propagandy – Łukaszewicz[80]. Jest to o tyle istotne, że ten ostatni zaliczał się do największych wrogów Rakowskiego, toteż każde działanie szkodzące Łukaszewiczowi redaktor naczelny „Polityki" mógł postrzegać jako korzystne dla siebie.

Szczególne nasilenie kontaktów pomiędzy Waszczukiem a Rakowskim przypadło na lata 1979–1980. Ten pierwszy dzielił się rozmaitymi poufnymi informacjami. Mówił np. o zdumiewającym serwilizmie Edwarda Babiucha wobec „towarzyszy radzieckich"[81], o samozadowoleniu panującym w ścisłym kierownictwie[82] czy też o kulisach upadku Tadeusza Grabskiego, I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego w Koninie, próbującego otwarcie krytykować politykę Gierka[83]. Jerzy Waszczuk należał także do stałych rozmówców Mieczysława Rakowskiego podczas gorącego lata 1980 r.[84] Ich wzajemne kontakty rozluźniły się jednak wraz z powstaniem nowej sytuacji politycznej po Sierpniu '80. Rakowski stał się wówczas swoistym wyrazicielem społecznego niezadowolenia wywołanego rządami Gierka, ale także nadziei, jakie wzbudziła „Solidarność"[85]. Jako taki okazał się potrzebny nowej ekipie rządzącej – w lutym 1981 r. został wicepremierem rządu PRL. Jego pozycja w ramach aparatu władzy, a także dostępność do informacji i ścisłego centrum władzy zasadniczo się zmieniły.

Waszczuk wypadł z karuzeli władzy po IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR. W swoich wspomnieniach nie poświęcił Rakowskiemu żadnej szerszej wzmianki, określając go jedynie neutralnym mianem „publicysty"[86]. Sam Rakowski zresztą również nie wymieniał Waszczuka w gronie swoich przyjaciół, okazjonalnie używając takiego miana jedynie w zapiskach w dzienniku, w okresie najbardziej nasilonych kontaktów[87].

Co można więc powiedzieć o ich relacji? Była ona zbudowana na bardzo umownej wspólnocie interesów. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych Rakowski szukał sposobu, aby zdystansować się od polityki prowadzonej przez Edwarda Gierka. Skutecznie mu się to udało, tym bardziej że mógł argumentować, iż znalazł się w niełasce. Doświadczeni aparatczycy, a do takich zaliczał się Waszczuk, potrafili rozegrać taką sytuację po mistrzowsku. Z jednej strony bowiem ten ostatni znajdował się blisko sztandarowego „partyjnego liberała", a z drugiej strony bardzo ściśle współpracował z Gierkiem. Gdyby nie to, nie byłoby mowy o jego politycznym awansie na stanowisko sekretarza KC podczas VIII Zjazdu PZPR w lutym 1980 r. „Przyjaźń" między Waszczukiem i Rakowskim zgasła więc tak szybko, jak się zaczęła. W toku wydarzeń lat 1980–1981 doszło do przewartościowania pozycji obu polityków w ramach aparatu władzy. Stąd też po latach ich bardzo oszczędne opinie na własny temat bądź zgoła ich brak.

Podsumowanie

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych Mieczysław Rakowski przeszedł głęboką ewolucję. Początkowo był ideowym komunistą, który ze strachem, lecz i z szacunkiem podchodził do I sekretarza swojej partii. Przy wsparciu wieloletniego przyjaciela Artura Starewicza próbował tak manewrować swoją polityczną karierą, aby nie rozbić się o skały licznych kryzysów. W dekadzie

[80] *Idem*, *Dzienniki polityczne 1972–1975*…, s. 261.
[81] *Idem*, *Dzienniki polityczne 1979–1981*…, s. 53.
[82] *Ibidem*, s. 51.
[83] *Ibidem*, s. 109.
[84] *Ibidem*, s. 203–204, 207, 226, 237–238.
[85] Zob. np. M.F. Rakowski, *Wiarygodność*, „Polityka" 1980, nr 36.
[86] J. Waszczuk, *Biografia niezlustrowana. Zapamiętywanie czasu nieutraconego*, Warszawa 2007, s. 18.
[87] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981*…, s. 234.

gierkowskiej Mieczysław Rakowski to już człowiek w sile wieku, ukształtowany, liczący na to, że będzie miał realny wpływ na przebieg wydarzeń politycznych w PRL. Tak naprawdę w obu wcieleniach – młodzieńczym i dojrzałym – Rakowski jednocześnie ponosił klęski i zwyciężał.

Klęska za każdym razem polegała na utracie złudzeń i pogłębiającym się poczuciu niedocenienia, związanym z odrzuceniem jego osoby przez nieprzychylny mu aparat partyjny. Rakowski nie mógł w pełni zrealizować swoich ambicji ani też w pełni wykorzystać nadarzających się możliwości. W takiej sytuacji sukcesem było utrzymanie się w politycznej grze. Gdy w nowym rozdaniu ekipy gierkowskiej nie udało mu się zająć miejsca w ścisłym kręgu władzy, mógł się czuć rozgoryczony. W 1981 r. rzecz wyglądała już zgoła inaczej – Rakowski wszedł na drogę kariery, która doprowadziła go do najwyższego partyjnego stanowiska.

Z jego działalności w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych płyną również bardziej ogólne wnioski. Warto zauważyć, że PZPR i państwo komunistyczne to na dobrą sprawę idealny inkubator klientelizmu. Tak właśnie można odczytywać drogę politycznej kariery Rakowskiego. Antoni Mączak, najwybitniejszy badacz klientelizmu w polskiej historiografii, budując definicję tego zjawiska, wskazywał na nierówny dostęp do zasobów między stronami układu, bezpośredniość relacji i jej nieformalność, wzajemność i osobisty charakter więzi oraz czynnik czasu[88]. Jeżeli prześledzimy rozwój kariery Rakowskiego w latach sześćdziesiątych i jego więź ze Starewiczem, możemy ją określić mianem relacji klientalnej. Kluczowym czynnikiem był w tym wypadku dostęp do centralnego ośrodka władzy, czyli do Władysława Gomułki. Nieco inaczej wyglądała sytuacja w latach siedemdziesiątych. W żadnej mierze nie można określić Waszczuka patronem Rakowskiego. Weszli oni ze sobą w rodzaj symbiozy, gdyż obu im opłacało się ze sobą współpracować poza oficjalnym systemem wymiany informacji. Jest to zjawisko bardzo istotne dla okresu rządów komunistycznych zarówno w Polsce, jak i w pozostałych krajach bloku wschodniego. Badania na ten temat są w dalszym ciągu niedoceniane, lecz warto je podejmować za wszelką cenę, mimo trudności źródłowych.

Na koniec, można się jeszcze pokusić o próbę odpowiedzi na pytanie, dlaczego Mieczysławowi Rakowskiemu zdarzało się tak boleśnie zawodzić na ludziach. W wypadku Artura Starewicza czy też innych osób, które sprawowały nad nim nieformalny patronat, czynnikiem decydującym wydaje się przede wszystkim nierówność pozycji. Ponieważ chodzi tu o układy polityczne, nie może być mowy o altruizmie. Tak chyba należy rozumieć motywacje przyświecające zachowaniom Starewicza z roku 1960. Jeżeli natomiast chodzi o nierzadko mylnie ulokowane zaufanie w stosunku do osób o zbliżonym statusie, Rakowski sam odpowiada: „Moją słabością w stosunkach międzyludzkich jest naiwność i stąd późniejsze rozczarowania”[89]. Nie sposób się nie zgodzić z tą opinią.

---

[88] A. Mączak, *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej*, Wrocław 2003, s. 36–55.

[89] *Zanim stanę przed Trybunałem*…, s. 137.

Malwina Garyga
Uniwersytet Jagielloński

„Przestać z nienawiścią i wzajemnymi oskarżeniami". Ilościowy i jakościowy przegląd struktur krakowskiej organizacji partyjnej. Ostatnie lata rządów PZPR

Przytoczony w tytule cytat z apelem o pojednanie w imię wspólnego interesu partii pochodzi z przemówienia Barbary Nawrockiej-Kańskiej, członkini Egzekutywy Komitetu Krakowskiego PZPR[1], wygłoszonego na pierwszym w stanie wojennym posiedzeniu KK[2]. Słowa te doskonale oddają gorącą atmosferę panującą wówczas w szeregach partyjnych. Nawrocka-Kańska słynęła z dosadnych dogmatycznych wypowiedzi, była też jedną z najbardziej wyrazistych postaci w gremium decyzyjnym KK. Zacytowane wezwanie brzmi pojednawczo, lecz jest fragment dłuższej wypowiedzi, która w swej wymowie nie była w żadnej mierze pojednawcza. Nawrocka-Kańska zagrzewała do zwarcia szeregów w walce z wrogiem wewnętrznym (we własnych szeregach i w państwie), która dopiero miała się rozpocząć. Przestrzegała przed stosowaniem samosądów i zachęcała do zakończenia sporów wewnątrz partii, gdyż to właśnie one, wraz z kostnieniem ideologii marksizmu-leninizmu, miały generować kryzys władzy i państwa. Opinia ta była wówczas podzielana przez większość dyskutantów, jednocześnie wyraźnie formułowała strategię działań PZPR na kolejne miesiące. Z punktu widzenia partyjnych dołów wprowadzenie stanu wojennego oznaczało kadrowe czystki. W roku 1982 w skali kraju liczebność partii zmalała o blisko milion członków[3].

W krakowskiej organizacji partyjnej zauważalne były te same tendencje, co w całym kraju. We wczesnym okresie swojego istnienia, tj. w 1949 r., liczyła ona blisko 86 tys. członków[4] i kandydatów[5]. Gwałtowny spadek liczebności w szeregach partii odnotowano w okresie tzw. odwilży październikowej (1957–1958), w latach 1967–1968[6] oraz w połowie lat siedemdziesiątych, wskutek

---

[1] A. Dudek, *Komitet wojewódzki PZPR jako lokalny ośrodek władzy – na przykładzie Krakowa* [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003; S. Drabik, *Członkowie wojewódzkiej organizacji PZPR w Krakowskiem w latach 1956–1975* [w:] *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury – ludzie – dokumentacja*, red. D. Magier, Lublin–Radzyń Podlaski 2012.

[2] AP Kraków, 29/2382/43, Stenogram z posiedzenia plenarnego KK PZPR z dnia 30 I 1982 r., k. 24–28.

[3] A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 2005, s. 277.

[4] Zgodnie ze statutem członek partii był zobowiązany walczyć „o sprawę ludu pracującego", „stać na straży jedności ideologicznej" oraz przestrzegać dyscypliny partyjnej. Członek miał prawo głosu na zebraniach, czynne i bierne prawo wyborcze, możliwość zgłaszania postulatów do każdej instancji partyjnej (w tym do KC), a nawet prawo do krytyki wobec innego członka, niewychodzącej poza środowisko partii (*Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, rozdz. I, pkt 1–3).

[5] Aby zostać wciągniętym w poczet kandydatów, należało się wykazać rekomendacjami dwóch członków o co najmniej trzyletnim stażu partyjnym. Okres kandydacki wynosić miał optymalnie rok (maksymalnie 2 lata). Na członka zatwierdzała kandydata egzekutywa instancji nadrzędnej, to samo ciało decydowało ostatecznie także o skreśleniu bądź wydaleniu. Kandydat miał się angażować w działalność partii tak samo jak członek, był zobowiązany do płacenia składek, przysługiwał mu nawet głos doradczy na zebraniach. W odróżnieniu od członka nie miał praw wyborczych w partii (*ibidem*, pkt 4).

[6] S. Drabik, *Członkowie wojewódzkiej organizacji PZPR w Krakowskiem*…, s. 362–365.

zmian administracyjnych[7]. W ich wyniku przemianowano Komitet Wojewódzki PZPR w Krakowie na Komitet Krakowski PZPR, o uprawnieniach instancji wojewódzkiej. Szeregi partii zmniejszyły się o połowę, liczyły wówczas 75 tys. członków i kandydatów. Stan liczbowy krakowskiej organizacji partyjnej był największy w przeddzień powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" – wedle spisów z 1979 r. wynosił 96 tys. działaczy[8].

Uwaga badacza skupia się na procesach zachodzących wewnątrz krakowskiej organizacji od wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. aż po rozwiązanie PZPR na XI Zjeździe w styczniu 1990 r. Zaprezentowane poniżej dane zaczerpnięto z rocznych ankiet statystycznych przygotowywanych przez Wydział Organizacyjny KK PZPR, a analizowanych przez członków Egzekutywy KK przynajmniej raz na kwartał.

Okres stanu wojennego miał być w partii wykorzystany na tzw. weryfikację legitymacji partyjnych, czyli czystki. Zamierzano wyeliminować działaczy o chwiejnych postawach, sprzyjających „Solidarności" lub wręcz do niej należących. Celem było osiągnięcie jednomyślności w ideologii i działaniu, a przez to wzmocnienie jakościowe partyjnych kadr[9]. Na niwie krakowskiej doszło do zmian na wielu stanowiskach kierowniczych i dyrektorskich w zakładach pracy Krakowa i Nowej Huty, w szczególności tych, którym nie udało się w odpowiedni sposób spacyfikować oporu po 13 grudnia[10]. Wprowadzenie stanu wojennego wprawiło partyjne doły w konsternację, a wielu działaczy popchnęło ku radykalnym decyzjom. W roku 1982 w województwie krakowskim z PZPR odeszło prawie 10 tys. osób, zaniżając statystyki do niecałych 74 tys. członków i kandydatów. Sprecyzować należy, iż znakomita większość została skreślona[11] (ok. 9 tys.). Wydalenia[12] jako najwyższy wymiar partyjnej kary zastosowano w niemal ośmiuset przypadkach.

W dokumentacji partyjnej jako powód masowego odpływu członków i kandydatów z PZPR po grudniu 1981 r. podawano „niezgodność przekonań z linią polityczną partii" (*de facto* oznaczało to niezgodę na stan wojenny i śmierć górników z kopalni „Wujek"), złą politykę gospodarczą oraz naciski grup społecznych (współpracowników, rodziny). Pisano: „Inne motywy mają charakter pretekstu". Wydalenia usprawiedliwiano nagannymi postawami działaczy, takimi jak: „dwulicowość i nieszczerość wobec partii", „niezrealizowanie uchwał i poleceń partyjnych, naruszanie dyscypliny partyjnej", oraz „faktem ostentacyjnego składania legitymacji partyjnych"[13].

---

[7] 1 VI 1975 r. wprowadzono nowy podział administracyjny kraju, w wyniku którego powstało 49 województw. Województwo krakowskie uległo zmniejszeniu do 3254 km kw. z liczbą ludności ok. 1,1 mln (co dawało 5. miejsce w kraju) (*Rocznik statystyczny województwa krakowskiego 1976*, Kraków 1976, s. 15).

[8] J. Wielgosz, *PZPR 1948–1988. W 40-lecie istnienia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 1948–1988. Kraków, Nowy Sącz, Tarnów*, Kraków 1988, s. 35–39.

[9] Zgodnie z przemówieniem Jaruzelskiego w sejmie z 25 I 1982 r. oraz uchwałą VII Plenum KC PZPR z 24–25 II 1982 r.; zob. też T. Ruzikowski, *„Przewodnia siła" w stanie wojennym*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2002, nr 5 (16).

[10] AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/143, Protokół nr 1/82 z posiedzenia EKK w dniu 8 I 1982 r., Sytuacja w organizacjach partyjnych i zakładach pracy województwa miejskiego krakowskiego, k. 13.

[11] Skreślenie następowało na własną prośbę członka lub w wyniku decyzji podstawowej organizacji partyjnej w stosunku do tych członków, którzy „wykazują obojętny stosunek do partii", przez dłuższy czas „bez poważnych, obiektywnych przyczyn nie uczestniczą w jej życiu i działalności" oraz za nieuzasadnione niepłacenie składek przez okres dłuższy niż 3 miesiące (*Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, rozdz. I, pkt 8–10).

[12] Wydalenie stanowiło najwyższy wymiar kary partyjnej i było stosowane jedynie po dokładnym sprawdzeniu i rozpatrzeniu stawianych zarzutów; mniejszy wymiar kar stanowiły upomnienie, nagana, nagana z ostrzeżeniem, pozbawienie prawa zajmowania odpowiedzialnych stanowisk partyjnych (*Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, rozdz. I, pkt 11–12).

[13] AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/151, Protokół nr 1/83 z posiedzenia EKK w dniu 12 I 1983 r., Stan krakowskiej organizacji partyjnej według danych z 30 XI 1982 r., k. 4.

Jak odnotowano później podczas partyjnej kontroli, wydalenia i skreślenia stosowano zamiennie, nawet w tej samej instancji partyjnej, co było jaskrawym łamaniem zapisów statutu. Odnotowywano przypadki naruszania zasad w zakresie informowania członków i kandydatów o pociągnięciu do odpowiedzialności partyjnej i nakładaniu kar, o skreślaniu i wydalaniu bez uczestnictwa, a nawet wiedzy zainteresowanych. I sekretarze POP i egzekutyw nadrzędnych instancji partyjnych uciekali się do fałszowania podpisów członków partii, o których losie decydowano. Dotyczyło to również osób na eksponowanych stanowiskach, m.in. wicedyrektorów śródmiejskich przedsiębiorstw[14]. Można podejrzewać, iż w takich przypadkach chodziło nie tyle o administracyjny bałagan i ludzką niekonsekwencję, ile o prowadzenie zakulisowej polityki i korzystanie z możliwości rewanżu.

Kontrole partyjnej administracji z 1982 r. odkrywały katastrofalny stan wojewódzkiej organizacji, co dotyczyło nie tylko kwestii skreśleń i wydaleń, ale całej ewidencji członków i kandydatów. Właściwie w każdej z kontrolowanych POP z 21 komitetów zakładowych (zrzeszających ok. 4 tys. działaczy) stan ewidencji członków i odprowadzanych składek pozostawiał wiele do życzenia, dokumentacja była zdekompletowana, prowadzona niesystematycznie, a co najważniejsze nie odzwierciedlała stanu rzeczywistego. Najgorsza sytuacja panowała w komitetach gminnych i miejsko-gminnych. Kontrole wykazały zaległości w opłacaniu składek członkowskich. Wykryto przypadki niepłacenia składek nawet przez dwa lata (skreślenie członka z listy według statutu następowało w przypadku zalegania ze składką przez 3 miesiące). Inną rażącą niesubordynacją było przedłużanie okresu kandydackiego nawet do 3–5 lat, podczas gdy statut zakładał, że powinien trwać on rok, maksymalnie 2 lata[15].

W nie mniejszym stopniu krytykowano funkcjonowanie samych organizacji, nazywając je „pozorowaniem działalności partyjnej" i określając ich pozycję jako „pozbawioną autorytetu" w swoich środowiskach. Nie zapoznawano członków ani z uchwałami KK, ani KC. Na zebraniach zajmowano się problemami życia codziennego, ale nie problemami partii. Inna sprawa, że frekwencja na nich była zatrważająco niska – w badanym okresie średnio 25–40 proc. w zależności od przedsiębiorstwa. Oceniano, że organizacja partyjna w Krakowskiem znajduje się w stanie rozkładu[16].

Tendencja spadkowa w zakresie liczby członków KK utrzymywała się do 1984 r. W marcu tego roku po raz pierwszy odnotowano dodatni bilans miesięczny[17]. Od tego momentu aż po grudzień 1988 r. liczebność utrzymywała się na poziomie ok. 63–64 tys. członków i kandydatów. Znamienne, że w roku 1988 w poczet członków nie przyjęto ani jednego kandydata[18].

Kontrola organizacji partyjnych różnego szczebla z 1987 r. przyniosła nieco odmienne wnioski na temat ich kondycji. Chwalono postawy działaczy, doceniano poprawę w prowadzeniu dokumentacji. Zamieszczano statystyki, w których województwo krakowskie wypadało lepiej na tle pozostałych, np. udział robotników wśród nowo przyjętych w poczet członków wynosił 52,5 proc. (wobec średniej krajowej 48,5 proc.), większy udział kobiet w wysokości 31,6 proc. (w stosunku do 27,1 proc. w kraju) oraz młodzieży (50,8 proc. w województwie w stosunku do 42,8 proc. w skali kraju). Eksponowano fakt, że blisko 85 proc. członków partii należało do związków zawodowych (CRZZ), zwracano również uwagę na wskaźnik uiszczania składek partyjnych

[14] AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/147, Protokół nr 23/82 z posiedzenia EKK w dniu 5 VIII 1982 r., Informacja o pracy i orzecznictwie w wybranych zakładowych organizacjach partyjnych, k. 112.

[15] *Ibidem*, k. 112–117.

[16] *Ibidem*.

[17] AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/184, Protokół nr 3/86 z posiedzenia EKK w dniu 23 I 1986 r., Zmiany stanu ilościowego i jakościowego członków i kandydatów PZPR oraz ich wpływ na umocnienie i rozwój krakowskiej organizacji partyjnej za okres 1 I 1984 – 31 XII 1985, k. 69.

[18] AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/211, Protokół nr 3/89 z posiedzenia EKK w dniu 9 II 1989 r., Stan ilościowy i skład krakowskiej organizacji partyjnej, k. 207–211.

(96,3 proc. członków płacących w terminie wobec 96 proc. w skali kraju). O poprawie jakości pracy politycznej miała świadczyć dużo niższa liczba podstawowych organizacji partyjnych, które od 1981 r. nie przyjęły ani jednego kandydata. W województwie krakowskim ich liczba wynosiła 24 proc. ogółu podstawowych organizacji, podczas gdy np. w gdańskim – 32,9 proc., śląskim – 34,3 proc., poznańskim – 46 proc. Innym miernikiem był przelicznik liczby podstawowych organizacji przypadających na jednego kandydata: w krakowskim miał on wynosić 2,1 POP, podczas gdy w skali kraju – 2,3. Z drugiej jednak strony mogło to raczej świadczyć o niesatysfakcjonującej liczbie kandydatów aniżeli o bardziej rozbudowanej organizacji[19].

Nazwanie tego sukcesem w pracy nad poprawą funkcjonowania podstawowych organizacji wydaje się przesadzone wobec innych danych zamieszczonych w tych samych analizach. Zgrozę budził stan organizacji wiejskich: poprawę w pracy politycznej dostrzeżono zaledwie wśród pięciu instancji gminnych (z 28). Ponadto przytoczone wcześniej statystyki warto skonfrontować z innymi informacjami: upartyjnienie ludności dorosłej w województwie wynosiło 7,5 proc. wobec 8,1 proc. w I półroczu 1987 r. Dodatkowo sam wskaźnik wzrostu w tym czasie wyniósł zaledwie 0,2 proc. w stosunku do 0,5 proc. w skali kraju. Udział robotników nie zwiększył się ani o promil, podczas gdy tendencja krajowa była minimalnie wzrostowa. Znacząco mniejsze było również upartyjnienie młodzieży – 1,7 proc. w Krakowskiem wobec 2,3 proc. w skali kraju[20].

Z analiz dostarczanych w latach 1982–1987/1988 na posiedzenia Egzekutywy KK PZPR jednoznacznie wynika, że gremia instancji wojewódzkiej nie miały wątpliwości co do procesu rozkładu toczącego podległe jej struktury partii. Trudno ocenić, czy rzeczywiście wierzono w możliwość odbudowy struktur partii i jak wyobrażano sobie jej dalsze funkcjonowanie. Trzymano się polityki usilnego uzdrawiania partyjnych dołów, gdyż zdawano sobie sprawę, że od tego zależy przeżycie partii i utrzymanie przez nią monopolu władzy. Fundamentalnym spoiwem była ideologia marksizmu-leninizmu, toteż przyczyny wstrząsów z lat 1980–1981 część działaczy upatrywała w odejściu od ideologii i pewnym kryzysie moralnym (moralności człowieka pracy). Stan wojenny miał zahibernować rozwój wszelkich form życia społecznego, oczyścić życie społeczne z wszelkich form oporu i dać czas instancjom partyjnym na zaprowadzenie porządku i reideologizację członków. W styczniu 1982 r. powstały Rejonowe Ośrodki Pracy Partyjnej (z kolejnymi pracownikami etatowymi)[21], przed którymi postawiono zadania indoktrynacji poprzez szkolenia i kampanie edukacyjne. Na niwie krajowej zorganizowano trzy ogólnopolskie konferencje ideologiczno-teoretyczne, które miały m.in. zapoczątkować naukowy rozwój ideologii[22].

---

[19] AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/201, Protokół nr 15/87 z posiedzenia EKK w dniu 15 X 1987 r., Ocena efektywności pracy krakowskiej organizacji partyjnej na tle sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej w województwie, k. 77.

[20] *Ibidem*, k. 85.

[21] 1 I 1982 r. Sekretariat KK powołał w województwie miejskim krakowskim sześć ROPP obejmujących swym zasięgiem wszystkie komitety miejsko-gminne i gminne z siedzibami w budynkach tychże komitetów. Na kierowników ROPP wybrano: Zbigniewa Dworzaka (Myślenice), Henryka Satorę (Krzeszowice), Mariana Sambora (Skawina), Czesława Guta (Słomniki), Włodzimierza Filipkowskiego (Proszowice), Andrzeja Żura (Wieliczka). Skład obsady etatowej ROPP liczył 3 lub 4 pracowników politycznych KK PZPR (w tym kierownik z uposażeniem kierownika wydziału) oraz jeden pracownik biurowy. Do zadań ośrodków należało kształcenie kadr i inspirowanie działalności szkoleniowo-agitacyjnej (AP Kraków, KK PZPR, 91/I/38, Protokół z posiedzenia EKK nr 2/82, 14 I 1982 r., Informacja o tworzeniu Rejonowych Ośrodków Pracy Partyjnej w województwie i zatwierdzenie ich kierowników, k. 27–28, 57–58).

[22] *I Ogólnopolska Partyjna Konferencja Ideologiczno-Teoretyczna: 2–3 kwietnia 1982*, Warszawa 1982; *O polityce społecznej. Głosy w dyskusji na III Ogólnopolskiej Konferencji Teoretyczno-Ideologicznej*, Warszawa 1989; *Pluralizm a porozumienie narodowe. Przed III Ogólnopolską Konferencją Teoretyczno-Ideologiczną*, Warszawa 1988; *Socjalizm w Polsce – cele, zasady, formy ustrojowe. Z dorobku III Ogólnopolskiej Konferencji Teoretyczno-Ideologicznej*, Warszawa 1989.

Nie było to jedyne wyzwanie, które partia musiała podjąć w walce o przeżycie: lata osiemdziesiąte to również walka o młode pokolenie wobec zjawiska starzenia się kadr partyjnych i wymierania oddanych sprawie komunistów. Struktura krakowskiej organizacji partyjnej pod względem stażu partyjnego nieubłaganie pokazywała ten problem. Według danych z 1988 r. blisko połowa działaczy pochwalić się mogła największym doświadczeniem w pracy politycznej, tj. wstąpiła w szeregi PZPR w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Co trzeci członek wstąpił do partii w czasach gierkowskich, a tylko 15 proc. na początku lat osiemdziesiątych. Komentarza wymaga pozostałe 7,5 proc. członków. Była to grupa najstarsza wiekowo, pamiętająca czasy sprzed zjednoczenia PPR z PPS, a więc z 40-letnim stażem partyjnym[23]. Biorąc pod uwagę wiek biologiczny tych osób, należy uznać, że stanowili oni stosunkowo pokaźną grupę. Diagnoza była jednoznaczna: partii potrzeba było narybku, przedstawicieli młodego pokolenia. Był to problem gnębiący partię w skali całego kraju, stąd zabiegano o przychylność młodzieży[24].

Stan upartyjnienia środowiska akademickiego przedstawiał się, z punktu widzenia PZPR, katastrofalnie. W 1981 r. legitymacje partyjne miało zaledwie 3 proc. studentów, ale ich liczba w ciągu kilku lat spadła do 0,1 proc. w 1987 r.[25] Wśród nauczycieli akademickich odsetek ten był znacznie wyższy, ale tendencja również była malejąca (12 proc. w 1981 r. oraz 10 proc. w 1987 r.)[26].

Zagadnieniu szkolnictwa, wychowania młodzieży i funkcjonowania organizacji młodzieżowych poświęcono niejedno posiedzenie Egzekutywy KK PZPR. Głównym orężem w walce o umysły młodzieży miały być właśnie młodzieżowe związki, jednak ich kondycja była kiepska. Nie mogły zachęcać młodych atrakcyjnymi wyjazdami, stypendiami ani innymi korzyściami materialnymi. Według partii miały przyciągać radykalizmem ideologicznym, lecz to właśnie marksizm-leninizm odstręczał młodzież. Ze zgrozą przyjmowano na posiedzeniach egzekutywy informacje o popularności religii katolickiej oraz tłumach, które gromadziły się na nabożeństwach i towarzyszyły wszelkim kościelnym przedsięwzięciom.

Egzekutywa wielokrotnie analizowała stan i jakość Zrzeszenia Studentów Polskich, Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, Związku Młodzieży Wiejskiej czy Związku Harcerstwa Polskiego. Ich działalność, szczególnie w obrębie uczelni wyższych, oceniano niezwykle krytycznie. Podstawowym problemem był brak rozbudowanej struktury mogącej efektywnie oddziaływać na studentów, co było spowodowane niską liczebnością działaczy (w 1984 r. ZSP liczył 5 tys. studentów, a ZSMP – 410 studentów). W związku z tym ich działalność była niewidoczna. Wszechogarniająca apatia spowodowana była, zdaniem partyjnych analityków i dyskutantów, ogólnym kryzysem postaw młodego pokolenia, które samo siebie określało pokoleniem straconych szans. Ganiono brak pracy wychowawczej i zajmowanie się wyłącznie sprawami socjalnymi, choć przyznawano, że młodzieży udziela się nastrój opozycji wobec wszelkich form działalności firmowanych przez partię i władzę w ogóle[27].

---

[23] AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/211, Protokół nr 3/89 z posiedzenia EKK w dniu 9 II 1989 r., Stan ilościowy i skład krakowskiej organizacji partyjnej, k. 207–211.

[24] *IX Plenum KC PZPR, 15–16 lipca 1982. Podstawowe dokumenty i materiały. Sprawy młodzieży*, Warszawa 1982.

[25] Jednak studenci zapisywali się częściej do SZSP/ZSP niż do PZPR.

[26] AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/207, Protokół nr 10/88 z posiedzenia EKK w dniu 19 V 1988 r. z udziałem członków KC i posłów partyjnych, Stan i rozwój partii w uczelniach Krakowa, k. 195–201.

[27] W latach osiemdziesiątych miał miejsce znaczny spadek stanu partii w szkołach wyższych, przy czym proces ten był szczególnie widoczny w pięcioleciu 1980–1984. W latach następnych, mimo likwidacji zjawiska masowego występowania z partii oraz niewielkiego postępu w przyjęciach nowych kandydatów, nadal utrzymywała się tendencja spadkowa stanu uczelnianych organizacji partyjnych. W latach 1985–1987 spadek liczby członków i kandydatów PZPR odnotowano we wszystkich uczelniach, z wyjątkiem PWST i WSP. Obok skreśleń wpływ na ten stan miał także ruch kadrowy pracowników nauki. Skreślenia i wydalenia stanowiły 44,6 proc. przyczyn ogólnego spadku stanu

Wraz ze zmianami ilościowymi szły zmiany w strukturze społeczno-zawodowej. W 1982 r. robotnicy stanowili blisko 40 proc. składu członków i kandydatów PZPR. Większą od nich liczebnie grupę – 41,75 proc. – stanowili pracownicy umysłowi. W tej kategorii mieścili się pracownicy aparatu partyjnego, urzędnicy, kadra nauczycielska i akademicka oraz kadra kierownicza. Najmniejszą grupę stanowili rolnicy – 5,8 proc. Jako pozostałych (12,5 proc.) rozumieć należy przedstawicieli wojska, Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, przedstawicieli służby zdrowia i artystów[28].

Priorytetowym zadaniem stało się uwypuklenie robotniczego charakteru partii, czyli zmiana struktury społeczno-zawodowej poprzez zwiększenie odsetka robotników. Sztuka ta nie udała się w odniesieniu do całości organizacji wojewódzkiej – w 1985 r. robotnicy stanowili ok. 35 proc. członków i kandydatów i wskaźnik ten nie drgnął do końca istnienia PZPR. Komitetowi Krakowskiemu nie udało się zmniejszyć udziału pracowników umysłowych. Co więcej, w ciągu trzech lat, tj. do 1985 r., ich udział zwiększył się o 15 punktów procentowych, osiągając gigantyczną przewagę nad innymi grupami (57 proc.)[29]. Bezskutecznie walczono z tym zjawiskiem – lekka tendencja wzrostowa utrzymała się do końca lat osiemdziesiątych (patrz tabela 1). Warto zauważyć, że udział tzw. pozostałych również uległ znacznemu zmniejszeniu (o 11 pkt procentowych w 1985 r. i z tendencją spadkową do 1988 r.)[30].

Tabela 1. Porównanie składu społeczno-zawodowego krakowskiej organizacji partyjnej w latach 1982, 1985 i 1989

	1982	1985	1988
Ogółem (w tys.)	73 969	63 583	63 905
Robotnicy	39,9%	35,1%	35,1%
Chłopi	5,8%	7,1%	7%
Pracownicy umysłowi	41,8%	56,6%	56,9%
Pozostali	12,5%	1,2%	1%

Źródło: AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/151, Protokół nr 1/83 z posiedzenia EKK w dniu 12 I 1983 r., Stan krakowskiej organizacji partyjnej według danych z dnia 30 XI 1982 r., k. 35; AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/184, Protokół nr 3/86 z posiedzenia EKK w dniu 23 I 1986 r., Zmiany stanu ilościowego i jakościowego członków i kandydatów PZPR oraz ich wpływ na umocnienie i rozwój krakowskiej organizacji partyjnej za okres 1 I 1984 – 31 XII 1985, k. 87; AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/211, Protokół nr 3/89 z posiedzenia EKK w dniu 9 II 1989 r., Stan ilościowy i skład krakowskiej organizacji partyjnej, k. 211.

Warto porównać te wielkości z Komitetem Krakowskim PZPR. W składzie wybranym na XVII Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej z czerwca 1981 r.[31] robotnicy stanowili w KK

ilościowego uczelnianej organizacji partyjnej. Część osób, która pobrała przeniesienie, nie zgłosiła się do wskazanej organizacji, w wyniku czego z rocznym opóźnieniem została ona skreślona przez instancje partyjne. W analizach partyjnych odnaleźć można dwie przyczyny spadku upartyjnienia: ogólny spadek zatrudnienia połączony z bardzo niskim upartyjnieniem osób przyjmowanych do pracy na staże i wśród asystentów (*ibidem*).

[28] AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/151, Protokół nr 1/83 z posiedzenia EKK w dniu 12 I 1983, Stan krakowskiej organizacji partyjnej według danych z dnia 30 XI 1982 r., k. 35.

[29] AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/184, Protokół nr 3/86 z posiedzenia EKK w dniu 23 I 1986 r., Zmiany stanu ilościowego i jakościowego członków i kandydatów PZPR oraz ich wpływ na umocnienie i rozwój krakowskiej organizacji partyjnej za okres 1 I 1984 – 31 XII 1985, k. 87.

[30] AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/211, Protokół nr 3/89 z posiedzenia EKK w dniu 9 II 1989 r., Stan ilościowy i skład krakowskiej organizacji partyjnej, k. 211.

[31] AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/7, Biuletyn informacyjny Komitetu Krakowskiego PZPR, XVII Krakowska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR, 13–14 VI 1981 r., k. 26–29.

ok. 28 proc. (czyli mniej niż w składzie ogólnym organizacji). Wartość ta utrzymała się na podobnym poziomie w składzie wybranym na XVIII Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w styczniu 1984 r.[32] Zaskakujący jest zatem skok wartości w następnej kadencji – w składzie wybranym w październiku 1986 r.[33] udział członków o statusie robotniczym sięgnął 38 proc. Tymczasem odwrotna tendencja była obserwowana w grupie pracowników aparatu partyjnego: z 28 proc. w składzie KK w latach 1981–1986 wartość ta spadła do połowy w latach 1986–1990. Łącznie liczba pracowników umysłowych (politycznych, przedstawicieli oświaty i kadry kierowniczej) z każdą kadencją malała: z ok. 51 proc., przez 44,45 proc. aż do 34,23 proc. po 1986 r. Kontrastuje to z udziałem pracowników umysłowych w składzie krakowskiej organizacji wojewódzkiej. Dzięki temu porównaniu dostrzec można wysiłki przy pracy nad poprawą statystyk społecznych w partii. Czego nie udało się dokonać w pracy w terenie, próbowano poprawić pracą w organach wojewódzkich (tabela 2).

Tabela 2. Porównanie składu społeczno-zawodowego Komitetu Krakowskiego PZPR w latach 1981, 1984 i 1986

	1981	1984	1986
Robotnicy	28,03%	27,78%	38,74%
Chłopi	11,36%	12,22%	10,81%
Partyjni pracownicy etatowi	28,03%	25,56%	14,41%
Kadra kierownicza	12,88%	13,32%	14,41%
Oświata	10,61%	5,56%	5,41%
Pozostali	9,09%	15,56%	16,22%

Źródło: AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/7, *XVII Krakowska Konferencja Spraw.-Wyborcza PZPR, 13–14 VI 1981 r.*, Biuletyn informacyjny Komitetu Krakowskiego PZPR, k. 26–29; AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/10, Stenogram XVIII Krakowskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej z 28 I 1984 r., k. 231–233; AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/18, XIX Krakowska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR. Materiały i dokumenty, Kraków, 18 X 1986 r., k. 187–194.

Zmiany następowały również w składzie Egzekutywy KK PZPR. W latach 1981–1984 w organie wykonawczym KK funkcjonowało na stanowiskach sekretarzy pięć osób (na dwudziestu członków egzekutywy). Wśród członków Egzekutywy KK 1/5 legitymowała się zawodami robotniczymi, tyle samo pracowało w oświacie oraz stanowiło grupę tzw. pozostałych, w której znalazł się m.in. jeden przedstawiciel Wojska Polskiego. Środowiska rolnicze miały jednego reprezentanta i nie zmieniło się to już do kresu PZPR. Największą grupę stanowili zatrudnieni w aparacie partyjnym (sześć osób, wliczając sekretarzy)[34]. Do 26 października 1982 r. I sekretarzem KK PZPR pozostawał Krystyn Dąbrowa[35] (od 23 lutego 1980 r.). Zrezygnował on z pełnienia swej

[32] AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/10, Stenogram XVIII Krakowskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej z 28 I 1984 r., k. 231–233.

[33] AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/18, XIX Krakowska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR. Materiały i dokumenty, Kraków, 18 X 1986 r., k. 187–194.

[34] AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/7, Biuletyn informacyjny Komitetu Krakowskiego PZPR, XVII Krakowska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR, 13–14 VI 1981 r., k. 26–29.

[35] Krystyn Wiktor Dąbrowa – ur. 1934 r. w Sytkach, dziennikarz („Fakty", „Odnowa", „itd."), w PZPR od 1953 r., członek ZMS, od 1966 r. członek KW w Warszawie, od 1968 r. I sekretarz KD Śródmieście w Warszawie, od 1971 r. w Wydziale Organizacyjnym KC, od grudnia 1975 r. członek KC, od marca 1977 r. kierownik Wydziału Organizacyjnego KC; w okresie 23 II 1980 r. – 26 X 1982 r. I sekretarz KK PZPR, 1982–1987 radca ambasady PRL w Bukareszcie (www.katalog.bip.ipn.gov.pl, dostęp 2 IX 2012 r., J. Wielgosz, *PZPR 1948–1988*…, s. 61).

funkcji po ostrych starciach w Nowej Hucie, w których śmierć poniósł młody robotnik Bogdan Włosik[36]. Stanowisko I sekretarza powierzono Józefowi Gajewiczowi[37]. Pełnił on swoją funkcję nieprzerwanie do 1990 r. Kolejne zmiany przyniosły rezygnacje sekretarzy ds. organizacyjnych Jana Brońka i ds. propagandy Franciszka Dąbrowskiego, przyjęte przez egzekutywę 17 marca 1983 r.[38], a przez plenum KK 16 kwietnia 1983 r. Skład uzupełniono o Jana Czepiela, a następnie Józefa Szczurowskiego, Wiktora Kosmalę i Tadeusza Wrońskiego[39].

28 stycznia 1984 r. wybrano nowych członków egzekutywy, tym razem w liczbie dziewiętnastu. Znamienne, iż stworzono nową funkcję: sekretarza ds. nauki i oświaty, którą objął Kazimierz Augustynek. Było to zapowiedzią większego nacisku na politykę wobec szkolnictwa i młodzieży. Stanowisko I sekretarza zachował Gajewicz. Jedyną zmianą w składzie społeczno-zawodowym był wzrost liczby osób zatrudnionych w aparacie partyjnym (do ośmiu, co stanowiło aż 40 proc. składu) i zmniejszenie liczby robotników (do trzech osób). Wojsko utrzymało przedstawicielstwo w tym najważniejszym organie partyjnej władzy wojewódzkiej[40]. Należy zaznaczyć, iż w ciągu tej krótkiej kadencji dokonała się tylko jedna zmiana kadrowa – sekretarz ds. rolnictwa Józef Gregorczyk przeszedł do pracy w aparacie gospodarczym i został zwolniony 4 stycznia 1986 r.[41]

Ostatnia, XIX Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza odbyła się 18 października 1986 r. Wybrała ona nowy skład egzekutywy pod przewodnictwem I sekretarza w osobie Józefa Gajewicza. Egzekutywa powiększyła się do 23 działaczy, z czego aż dziewięciu było pracownikami aparatu politycznego (nadal ok. 40 proc. składu). Udział robotników utrzymał się na tym samym poziomie ok. 17 proc., rolnicy zachowali jednego przedstawiciela. Ponadto oprócz przedstawiciela wojska do egzekutywy dokooptowano przedstawiciela Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych – komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej gen. bryg. Jerzego Grubę[42]. Zmianą personalną w tej ostatniej już kadencji było odwołanie Sławomira Tabkowskiego 28 stycznia 1988 r.[43] Powód był bardzo chlubny dla organizacji wojewódzkiej, gdyż redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej" awansował na kierownika Wydziału Propagandy KC PZPR. Prawie rok później, w lutym 1989 r., Tabkowskiego przesunięto na stanowisko kierownika Wydziału Polityki Informacyjnej KC PZPR[44]. Do pracy w centrali został powołany również Marian Stępień – w lutym 1989 r. został sekretarzem Komisji Kultury przy KC PZPR w Warszawie[45].

---

[36] Bogan Włosik, elektryk, pracownik Huty im. Lenina, członek NSZZ „Solidarność", w wieku lat 20 postrzelony 13 X 1982 r. podczas demonstracji w Nowej Hucie (M. Lewandowski, M. Gawlikowski, *Gaz na ulicach. KPN w Krakowie. Stan wojenny 1981–1982*, Kraków 2011, s. 512–540).

[37] Józef Gajewicz – ur. 1944 r. w Wymysłowi, od 1964 r. w PZPR, od 1971 r. instruktor w KD Kraków-Zwierzyniec, od 1975 r. kierownik Wydziału KW PZPR w Krakowie, od 1981 r. zastępca członka KC, od 26 I 1982 r. nieprzerwanie do 1990 I sekretarz KK PZPR, poseł na Sejm PRL IX i X kadencji (www.katalog.bip.ipn.gov.pl, dostęp 2 IX 2012 r., J. Wielgosz, *PZPR 1948–1988*…, s. 61–62).

[38] AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/187, Protokół nr 7/83 z posiedzenia EKK w dniu 17 III 1983 r., k. 85.

[39] AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/55, Stenogram plenarnego posiedzenia KK PZPR na temat: „Zadania społeczno-polityczne krakowskiej organizacji partyjnej w II półroczu 1983 r.", 3 IX 1983 r., k. 80.

[40] AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/10, *XVIII Krakowska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR. Materiały i dokumenty*, Kraków, 28 I 1984 r., k. 202.

[41] AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/183, Sprawy kadrowe, Protokół nr 1/86 z posiedzenia EKK w dniu 2 I 1986 r., k. 4.

[42] AP Kraków, KK PZPR, 29/2382/18, Stenogram XIX Krakowskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej. Materiały i dokumenty, Kraków, 18 X 1986 r., k. 186.

[43] „Gazeta Krakowska", 29 I 1988, nr 23, s. 1, 6.

[44] W. Janowski, A. Kochański, *Informator o strukturze i obsadzie personalnej centralnego aparatu PZPR 1948–1990*, Warszawa 2000, s. 127.

[45] *Ibidem*, s. 82.

Tendencje zarysowujące się w strukturze krakowskiej organizacji partyjnej były pochodną zjawisk w skali ogólnokrajowej. Odsetek robotników w PZPR już nigdy nie powrócił do stanu z pierwszych lat istnienia partii (w krakowskiej organizacji blisko 61 proc. w 1949 r.) i z każdą dekadą wykazywał spadek (wojewódzka organizacja: 1951 – 57 proc., 1960 – 40,1 proc., 1973 – 38,8 proc.[46]). Poprawę wskaźników przyniósł koniec epoki Gierka. Jak pisał Leszek Gilejko, powołując się na badania Jana Malanowskiego, odsetek robotników w PZPR w skali kraju nie przekroczył nigdy progu 46 proc. (ten zaś osiągnięto w szczytowym okresie liczebności partii, tj. w 1978 r.). Uznaje się, że w całym okresie istnienia monopartii średnio ok. 41 proc. członków było robotnikami. Dane te pokrywają się z tendencjami w skali mikro[47].

Pracownicy umysłowi byli drugą – obok robotników – grupą zawodową w partii. Początkowo stanowili ok. 1/3 członków i kandydatów, by w latach siedemdziesiątych osiągnąć odsetek 52 proc. członków, który utrzymywał się do końca. Okazuje się zatem, że pod koniec lat osiemdziesiątych krakowska organizacja z udziałem blisko 57 proc. przewyższała ogólnokrajowe statystyki (tak samo jak np. pod względem udziału kobiet w partii).

Próby opisania postaw członków PZPR podjął się ostatnio wspomniany już Leszek Gilejko. Dokonał on swoistej typologii postaw, w zależności od motywacji wstępowania w szeregi partii – począwszy od „genetycznie" (w efekcie awansu społecznego) przywiązanych do partii ideowców. Kolejny typ członka partii wyróżniał się naturalnymi talentami, które mogły być spożytkowane społecznie w zasadzie wyłącznie na drodze kariery partyjnej, ponadto byli karierowicze i tzw. ludzie przypadkowi[48]. Wydaje się, że w latach osiemdziesiątych tych ostatnich było najmniej, weryfikowało ich wszechogarniające zniechęcenie do kierunku polityki PZPR, która nie mogła swoim członkom zapewnić już tak rozległych przywilejów.

[46] J. Wielgosz, *PZPR 1948–1988*…, s. 15.

[47] L. Gilejko, *Członkowie PZPR. Próba typologii* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 129.

[48] *Ibidem*, s. 135–136.

SPOŁECZEŃSTWO I ŻYCIE CODZIENNE

Radosław Czaban
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Uwarunkowania historyczno-społeczne polityki państwa ludowego wobec ludności rodzimej na Warmii i Mazurach

Problematyka mniejszości narodowych i etnicznych jest wyjątkowo skomplikowana ze względu na swój wielowymiarowy charakter. Spór naukowy dotyczy zarówno określenia kryteriów definiowania procesów narodowotwórczych, jak i definicji samego pojęcia mniejszości narodowych czy etnicznych[1]. Trudno bowiem określić stan świadomości społeczności pogranicza[2], która wytworzyła się w wyniku wzajemnych interakcji dwóch sąsiadujących ze sobą narodów. Swoista kultura pogranicza jest uwarunkowana przenikaniem się wpływów cywilizacyjnych: językowych, demograficznych, religijnych, gospodarczych oraz politycznych. Wspólnota transgraniczna ma możliwość przemiany świadomości kulturowej lub kształtowania się wartości, opierając się na wielokulturowości[3]. Społeczność pogranicza stanowi nie tylko przedmiot wzajemnego przenikania się zjawisk kulturowych, ale jednocześnie podmiot, w którym zachodzą intensywne procesy tworzenia się nowych wartości oraz obyczajów[4].

Typowy dla pogranicza jest proces przenikania się kultur, często związany z trudnym do określenia stanem świadomości narodowej w obrębie społeczności. Taką specyficzną grupę społeczną tworzyli Mazurzy i Warmiacy[5], którzy w wyniku zachodzących procesów historycznych oraz totalnej polityki narodowościowej w znacznym stopniu ulegli germanizacji. Jednakże ludność autochtoniczna była mocno związana emocjonalnie ze swoją małą ojczyzną, ziemią swoich przodków[6].

Mazurzy i Warmiacy jako grupy etniczne stanowią interesujący przykład złożoności oraz wielopłaszczyznowości społeczności pogranicza państw, kultur oraz języków. Społeczność mazurska to napływowa ludność pochodzenia polskiego, zachowująca język polski (mazurski) mimo swojego odizolowania od macierzystego narodu. Samodzielne funkcjonowanie w niemieckim organizmie państwowym doprowadziło do ukształtowania się specyficznej odrębności kulturowej. W wyniku zachodzących procesów historycznych, przeciwstawiając się germanizacji, Mazurzy odwoływali się do słowiańskich obyczajów oraz posługiwali się swoistym językiem (tzw. mazurzenie), w ten sposób wykształcając odrębną kulturę pogranicza. Jednakże skutkiem przyjęcia przez ekumenę

---

[1] *Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1995*, oprac. H. Chałupczak, T. Browarek, Lublin 2000, s. 9–10.

[2] A. Szyfer, *Warmiacy. Studium tożsamości*, Poznań 1996, s. 22–23.

[3] J. Nikitorowicz, *Pogranicze. Tożsamość. Edukacja międzykulturowa*, Białystok 1995, s. 11–12.

[4] A. Sakson, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990, s. 23–27.

[5] Warmiacy i Mazurzy nie zostali oficjalnie uznani za mniejszość etniczną ani w prawodawstwie niemieckim, ani w polskim. Byli to mieszkańcy pogranicza o wyraźnie ukształtowanej odrębności etnicznej, lecz niesprecyzowanej świadomości narodowej, posługujący się specyficznym językiem oraz kultywujący własne obyczaje. Po zakończeniu wojny stanęli przed dylematem wyboru narodowości – polskiej lub niemieckiej.

[6] A. Sakson, *Ludność rodzima Warmii i Mazur po 1945 roku – liczebność i kondycja* [w:] *Wysiedlać czy repolonizować? Dylematy polskiej polityki wobec Warmiaków i Mazurów po 1945 roku*, red. T. Filipkowski, W. Gieszczyński, Olsztyn 2001, s. 17.

mazurską wyznania protestanckiego było jej odizolowanie się od bliskiej etnicznie, ale katolickiej społeczności Warmii[7].

II wojna światowa poprzez deprecjację dotychczasowych więzi multikulturowych zniszczyła tradycyjną wielonarodową strukturę społeczeństwa polskiego i w znacznym stopniu przyczyniła się do umocnienia idei państwa narodowego, w którym obywatelstwo może być tożsame z narodowością. Wobec mniejszości narodowych państwo prowadziło szeroko zakrojoną politykę permanentnej asymilacji. Towarzysząca tym działaniom propaganda doprowadziła do zmiany stanu świadomości społeczeństwa, z której wyparte zostało samo istnienie obywateli posługujących się innym językiem niż polski, innej narodowości czy innego wyznania[8].

W wyniku II wojny światowej nastąpiła radykalna zmiana granic państwa polskiego. Na konferencjach w Teheranie oraz Jałcie bez udziału przedstawicieli polskich wstępnie ustalono strefy wpływów w powojennej Europie. Przychylono się do żądań Stalina wobec wschodniej części terytorium II Rzeczypospolitej w zamian za przyznanie jej bliżej nieokreślonych terytoriów na zachodzie. Przebieg północnej oraz zachodniej granicy państwa polskiego doprecyzowano na konferencji w Poczdamie[9].

W wyniku przesunięcia granic na zachód zmieniła się struktura narodowościowa Polski, która z państwa wielonarodowego stała się jednorodnym organizmem społecznym. W znacznym stopniu przyczyniła się do tego ówczesna polityka narodowościowa władz, pogłębiająca zachodzące procesy społeczne. Władze państwa ludowego uważały, iż znajdujące się w jego granicach mniejszości narodowe powinny zostać poddane procesowi asymilacji w celu zmarginalizowania ich roli w życiu społecznym. Po doświadczeniach wojny taka polityka narodowościowa miała bardzo duże poparcie społeczne[10]. Nie licząc spisu sumarycznego[11] z 1946 r., nie prowadzono badań statystycznych szacujących skalę występowania mniejszości narodowych, gdyż z powodów ideologicznych problematyka ta była pomijana we wszystkich zestawieniach ludności. Statystyki narodowościowe były wówczas tworzone na podstawie sprawozdań i raportów władz lokalnych, służb bezpieczeństwa oraz organizacji społecznych zrzeszających przedstawicieli mniejszości narodowych. Jednakże uzyskane taką metodą dane można traktować jedynie jako szacunkowe, głównie z powodu braku możliwości ich weryfikacji[12].

W oficjalnych dekretach problematyka mniejszości narodowych nie stanowiła podstawowego obszaru zainteresowania władzy państwowej, swą politykę w tym zakresie prowadziła ona za pośrednictwem działań aparatu administracyjnego oraz służby bezpieczeństwa. Władze wprowadziły w życie plan budowania państwa narodowego poprzez masowe przesiedlenia oraz asymilację mniejszości narodowych. W latach 1944–1947 terytorium Polski dobrowolnie bądź pod przymusem opuściła znaczna część mniejszości niemieckiej, ukraińskiej, białoruskiej oraz litewskiej, a jej miejsce zaczęła zajmować ludność narodowości polskiej przesiedlona ze wschodu. W tym

---

[7] A. Sakson, *Mazurzy*…, s. 21–23.

[8] *Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo i społeczeństwo polskie a mniejszości narodowe w okresach przełomów politycznych (1944–1989)*, red. P. Madajczyk, Warszawa 1998, s. 8.

[9] Deklaracja poczdamska traktowała m.in. o konieczności przymusowego wysiedlenia ludności pochodzenia niemieckiego z terenów zachodnich oraz północnych przyznanych państwu polskiemu.

[10] S. Łodziński, *Polityka wobec mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce w latach 1945–2008* [w:] *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce po II wojnie światowej. Wybrane elementy polityki państwa*, red. S. Dudra, B. Nitschke, Kraków 2010, s. 17.

[11] Według powszechnego sumarycznego spisu ludności z 14 II 1946 r. województwo olsztyńskie liczyło 351 828 mieszkańców, w tym: 247 616 osób narodowości polskiej, 98 466 – narodowości niemieckiej, 4612 osób z rozpoczętym procesem rehabilitacyjnym oraz 1134 osoby innej narodowości.

[12] *Wyznania religijne. Stowarzyszenia narodowościowe i etniczne w Polsce 2006–2008*, red. G. Gudaszewski, M. Chmielewski, GUS, Warszawa 2010, s. 172–173.

okresie kwestia mniejszości narodowych zniknęła z oficjalnego życia polityczno-społecznego, ustępując problematyce walki o społeczeństwo bezklasowe.

W polskiej historiografii wiele uwagi poświęcono zagadnieniom narodowościowym występującym na „zachodnich ziemiach odzyskanych". Do 1989 r. nauki historyczne poza kilkoma bardzo ważnymi pracami[13] w znacznym stopniu skupiały się na zjawisku wysiedleń mniejszości niemieckiej oraz przesiedleniu ludności ukraińskiej, marginalizując tematykę etniczności społeczności lokalnej na Warmii i Mazurach[14]. Problematyka etniczna Okręgu Mazurskiego[15] po II wojnie światowej ze względu na swoją wielopłaszczyznowość oraz ograniczenia instytucji cenzury nie została całkowicie wyczerpana, a wiele ważnych kwestii, takich jak dyskryminacja administracyjna oraz wysiedlenia autochtonów, często było przemilczanych[16].

We współczesnym świecie polityka narodowościowa wywołuje liczne kontrowersje, gdyż wizerunek praworządnego państwa jest często oceniany przez pryzmat stosunku wobec wszelkich grup społecznych. Ważnym przyczynkiem do podjęcia niniejszej problematyki jest kwestia regulacji prawnych kształtujących politykę wobec mniejszości narodowych i etnicznych oraz funkcjonowanie instytucji państwowych sterujących zachodzącymi procesami społecznymi, a w szczególności zjawiskiem asymilacji lub jej brakiem, co stanowi aktualną kwestię naukową. Istotne wydają się zatem dalsze badania historyczne, prawne, socjologiczne oraz politologiczne nad zagadnieniem mniejszości narodowych i etnicznych, ze szczególnym uwzględnieniem grup regionalnych. W kontekście regionalnej specyfiki w Polsce wyjątkową rolę odgrywa kwestia ludności lokalnej na Warmii i Mazurach.

W latach powojennych województwo olsztyńskie oprócz wysiedlanych Niemców oraz przesiedlonych na te ziemie Ukraińców zamieszkiwała także ludność rodzima. Zakwalifikowanie jej jako Polaków lub Niemców stanowiło zasadniczy problem władzy lokalnej w zakresie zagadnień narodowościowych na Warmii i Mazurach. Jak pokazały późniejsze wyniki procesów repolonizacyjnych[17], ówczesna władza nie była przygotowana do przeprowadzenia korzystnych przemian

---

[13] Zob. m.in.: E. Wojnowski, *Warmia i Mazury w latach 1945–1947. Życie polityczne*, Olsztyn 1970; B. Wilamowski, *Studia założeń i początków osadnictwa rolnego na terenie województwa olsztyńskiego w latach 1945–1948*, Olsztyn 1963, maszynopis pracy doktorskiej w zbiorach Biblioteki Głównej UWM; W. Wrzesiński, *Proces zasiedlania województwa olsztyńskiego w latach 1945–49* [w:] *Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego Ziem Zachodnich i Północnych*, red. B. Gruchman, J. Ziółkowski, Poznań 1960.

[14] Szczególny wkład w badanie ludności rodzimej Warmii i Mazur miała grupa seminaryjna prof. Stanisława Ossowskiego. Wynikiem badań socjologicznych w latach 1947–1948 było zebranie cennych materiałów źródłowych. W latach następnych niniejsze materiały z badań terenowych zostały wykorzystane m.in. w pracy Danuty Malewskiej *Z zagadnień więzi społecznej we wsi warmińskiej* (maszynopis w zbiorach specjalnych Ośrodka Badań Naukowych w Olsztynie) oraz w wielu pozycjach niepublikowanych, w tym rozprawie doktorskiej Lilii Marii Szwengrub *Zagadnienia polskiej świadomości narodowej u Warmiaków i Mazurów*, Warszawa 1963 (maszynopis powielony w zbiorach specjalnych OBN w Olsztynie). W latach siedemdziesiątych problematyka społeczności rodzimej została podjęta przez olsztyńskich socjologów i etnografów. Na szczególne wyróżnienie zasługuje książka Anny Szyfer *Przemiany społeczno-kulturowe na wsi warmińskiej w latach 1945–1970*, Olsztyn 1971 (A. Sakson, *Mazurzy*…, s. 3–11).

[15] Terytorium pod jurysdykcją Polski określane w dokumentach państwowych jako Okręg IV Prusy Wschodnie lub Okręg Mazurski. W lipcu 1945 r. okręg utracił następujące powiaty: elbląski, sztumski, kwidzyński, malborski na rzecz województwa gdańskiego oraz ełcki, gołdapski i olecki na rzecz województwa białostockiego. Po ustabilizowaniu się polsko-radzieckiej linii demarkacyjnej okręg jako jednostka administracyjna liczył 19 powiatów i w takim kształcie rozporządzeniem Rady Ministrów z 29 V 1946 r. został usankcjonowany jako województwo olsztyńskie (E. Wojnowski, *Warmia i Mazury w latach 1945–1947*…, s. 10).

[16] *Wstęp* [w:] *Wysiedlać czy repolonizować?*…, s. 8.

[17] Przez pojęcie repolonizacji (inaczej polonizacji lub reslawinizacji) rozumiano całokształt działań podejmowanych przez władze państwowe i czynniki społeczne w celu wyeliminowania pozostałości niemieckich

narodowo-społecznych, a jej polityka narodowościowa, społeczna oraz ekonomiczna wobec autochtonów doprowadziła do regermanizacji tego środowiska[18].

W niniejszym referacie analizie poddano sferę oficjalnej polityki komunistycznych władz polskich wobec ludności rodzimej, realizowaną przez aparat administracyjny oraz służby bezpieczeństwa. Ważnym obszarem zainteresowań są reakcje ludności autochtonicznej na prowadzoną wobec niej politykę narodowościową. Ze względu na specyfikę podejmowanego tematu jako kluczowe przyjęto lata 1944–1947, czyli tworzenie się systemu komunistycznego, oraz lata 1948–1950 – okres finalizacji polityki narodowościowej.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Prus Wschodnich diametralnie zmieniła się sytuacja społeczno-ekonomiczna społeczności autochtonicznej. Nowa władza administracyjna, stosunkowo słabo przygotowana do pełnienia obowiązków zarządcy odzyskanych ziem, nie potrafiła przezwyciężyć narastających problemów. Bezprawne działania władzy lokalnej prowadzone przy milczącym przyzwoleniu rządu centralnego stworzyły poważne przeszkody na drodze do pozyskania przychylności ludności autochtonicznej. Mieszkańców Okręgu Mazurskiego często umieszczano w przymusowych obozach pracy, wyganiano z rodzinnych gospodarstw w celu przejęcia ich majątków. Autochtonów szykanowano, traktując ich jak ludność niemiecką do wysiedlenia. Pogorszenie się w wyniku wojny uwarunkowań demograficznych, ekonomicznych oraz doświadczenia okresu powojennego doprowadziły do zmiany dotychczasowego poczucia przynależności narodowej. Dyskryminacja kulturowo-religijna oraz konflikty z polską ludnością napływową negatywnie wpłynęły na kształtowanie się świadomości narodowej mieszkańców Warmii i Mazur[19].

Dodatkowo powojenna sytuacja w całym kraju nie tworzyła pozytywnego wizerunku państwa polskiego w oczach autochtonów. Budowany nowy system społeczny oparty na wzorcu komunistycznym nie był efektywny. Aparat państwowy, poczynając od administracji, poprzez wszelkiego rodzaju służby specjalne, nie zdołał zapewnić obywatelom bezpieczeństwa. Zachodzące w tamtym okresie przemiany strukturalne życia społeczno-gospodarczego w znacznym stopniu powodowały utrudnienia organizacyjne i wywoływały ogromne problemy bytowe całego społeczeństwa[20].

Wielu przybywajacych z Polski centralnej osadników nie znało uwarunkowań historycznych ludności rodzimej. Naśmiewali się oni z miejscowej ludności, jej zwyczajów i tradycji. Autochtoni byli traktowani jako mniejszość niemiecka, przez co często doświadczali braku stabilizacji, ochrony prawnej oraz praworządności. Niedostateczne uświadomienie pracownikom MO, UB oraz administracji lokalnej istoty problemu świadomości narodowej autochtonów zniechęcał ich do aktywności w życiu społecznym[21].

Założenia polskiej polityki narodowościowej wobec ziem północnych przyłączonych do Polski sprowadzały się do dwutorowego działania. Mieszkańców etnicznie niemieckich, zgodnie z ustaleniami konferencji w Poczdamie, przymusowo wysiedlano poza granice kraju, natomiast ludność autochtoniczną usiłowano pozyskać dla nowo tworzącego się państwa ludowego. Polityka pozyskiwania autochtonów w znacznej mierze została sprowadzona do ich przymusowej repolonizacji. Wstępnym etapem tej polityki stała się akcja segregacji, a następnie weryfikacji narodowościowej[22].

Przybliżone dane demograficzne charakteryzujące narodowość ludności zamieszkującej województwo olsztyńskie w 1946 r. przedstawia tabela nr 1.

---

w sferze materialno-duchowej słowiańskiej ludności autochtonicznej (G. Strauchold, *Polska ludność rodzima Ziem Zachodnich i Północnych. Opinie nie tylko publiczne lat 1944–1948*, Olsztyn 1995, s. 27).

[18] *Wstęp* [w:] *Wysiedlać czy repolonizować?*…, s. 7–8.

[19] A. Sakson, *Ludność rodzima Warmii i Mazur po 1945 roku*…, s. 11–12.

[20] E. Męclewski, *Sprawa rzekomej mniejszości niemieckiej w PRL. Ekspertyza wydana na zlecenie Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych*, Warszawa 1984, s. 62.

[21] *Ibidem*, s. 76–77.

[22] *Ibidem*, s. 18.

Tabela 1. Liczba ludności Okręgu Mazurskiego z podziałem według miesięcy

Lp.	Miesiące	Ogółem	Polacy	Niemcy*	Inni
1.	I 1946	326 153	226 544	99 609	-
2.	II 1946	348 824	252 466	96 359	-
3.	III 1946	354 948	263 795	91 063	-
4.	IV 1946	362 144	263 760	98 384	-
5.	V 1946	369 636	271 848	97 751	37
6.	VI 1946	389 628	291 002	98 472	154
7.	VII 1946	408 590	311 253	97 127	210
8.	VIII 1946	419 054	322 022	96 800	232
9.	IX 1946	431 549	337 857	93 481	211
10.	X 1946	447 669	354 490	92 889	290
11.	XI 1946	454 915	362 594	92 018	303
12.	XII 1946	452 355	370 823	81 106	426
13.	I 1947	449 690	374 491	75 010	189

* Łącznie z ludnością niezweryfikowaną.

Źródło: Informatorium GUS Oddział w Olsztynie, 8/1/20, Dane statystyczne województwa olsztyńskiego, stan na 1 I 1947 r., Urząd Wojewódzki w Olsztynie, 20 II 1947 r., s. 15.

Z przedstawionych danych wynika, iż władze lokalne nie miały dokładnych informacji o przybliżonej liczbie ludności rodzimej w województwie olsztyńskim. W zestawieniach jest ona ujmowana łącznie z ludnością pochodzenia niemieckiego.

Problem stanowiły także względy światopoglądowe, gdyż Mazurzy w większości wyznawali protestantyzm. Kościoły protestanckie na Mazurach były przejmowane przez katolickich osadników, co często powodowało lokalne konflikty, a młodzież protestancka spotykała się w szkole z szykanami[23]. Z kolei katolickiej ludności warmińskiej, której wiara stanowiła jedno ze źródeł polskości, nie podobało się państwo komunistyczne walczące z Kościołem, tradycją oraz wartościami. Obraz przyszłej Polski był wśród Warmiaków bardzo wyidealizowany, jednak rzeczywistość przyniosła rozgoryczenie, które wpłynęło na negatywne nastawienie do państwa[24].

Wskutek braku rozeznania oraz niezbędnego przygotowania proces repolonizacji na Warmii i Mazurach napotkał potężne trudności. Zaraz po wojnie polska administracja, nie znając specyfiki regionu, całą ludność rodzimą traktowała jak Niemców. Dodatkowo niechętna autochtonom administracja lokalna nie zadała sobie trudu, aby uświadomić ludności rodzimej wagę oraz cel przeprowadzanej akcji weryfikacyjnej[25]. Stopień świadomości narodowej ludności rodzimej zmieniał się w czasie. Powody poddawania się procesowi weryfikacji przez część ludności rodzimej znacznie różniły się od oficjalnej propagandy, głoszącej hasło powrotu ludności autochtonicznej do korzeni. Najczęstszym powodem poddawania się weryfikacji była ochrona przed wysiedleniem w celu pozostania na swoich gospodarstwach, w swojej małej ojczyźnie. Ludność Warmii i Mazur nie wierzyła w trwałość zmiany przebiegu granic i czekała na powrót administracji niemieckiej. Z oporami poddawała się weryfikacji, nie chcąc stracić swojego majątku[26].

---

[23] R. Tomkiewicz, *Władze lokalne a proces repolonizacji* [w:] *Wysiedlać czy repolonizować?*…, s. 103.

[24] P. Madajczyk, *Niemcy* [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo i społeczeństwo polskie*…, s. 74.

[25] B. Nitschke, *Niemcy* [w:] *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce po II wojnie światowej*…, s. 44.

[26] P. Madajczyk, *Niemcy*…, s. 72–73.

Problematyka repolonizacji ludności autochtonicznej Okręgu Mazurskiego w znacznym stopniu absorbowała politykę władzy lokalnej, sumiennie realizującej polecenia rządu. Repolonizacja była istotna z punktu widzenia legitymizacji władzy polskiej na przyłączonych terenach. Jednakże mimo górnolotnych haseł o pozyskaniu autochtonów dla Polski władze nie miały usystematyzowanej polityki wobec ludności rodzimej[27]. Polityka repolonizacyjna obejmowała swoim zasięgiem naukę języka, historii oraz kultury polskiej poprzez tworzenie szkół, kursów językowych i uniwersytetów ludowych[28]. W wydaniu lokalnym miała doprowadzić do weryfikacji narodowościowej w celu oczyszczenia ludności rodzimej z osób o skrajnej orientacji niemieckiej[29]. Wśród ludności autochtonicznej zaczęto zwalczać rodzimą kulturę, traktując ją jako przejaw niemieckości[30]. Na polecenie administracji centralnej jednostki władzy lokalnej obco brzmiące nazwy miejscowości zastępowały polskim nazewnictwem[31], spolszczano pisownię imion i nazwisk bez głębszej analizy pochodzenia językowego. Dla administracji nie miało znaczenia, czy obco brzmiące nazwy mają rodowód mazurski lub warmiński, gdyż według zaleceń centralnych były one spuścizną władzy niemieckiej na przejętym terytorium. Dodatkowo został wprowadzony zakaz używania języka niemieckiego w instytucjach administracji państwowej oraz w placówkach oświatowych[32]. Działania te w znacznym stopniu wywołały bierny opór ludności rodzimej i spowodowały wycofywanie się przez nią z aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym, paradoksalnie powodując zahamowanie procesu repolonizacji[33].

Władza centralna, mimo iż mogła korzystać z dorobku aktywnych społecznie przedstawicieli ludności autochtonicznej ze Związku Mazurów w Działdowie[34], nie rozumiała, że polityka repolonizacji musi być procesem wielopłaszczyznowym i długotrwałym. Zwłaszcza na Warmii i Mazurach repolonizacja nie przynosiła wymiernych korzyści ze względu na niezwykle trudny do rozróżnienia stan świadomości narodowej mieszkańców pogranicza. Z punktu widzenia władzy centralnej był to istotny problem, gdyż szybka repolonizacja autochtonów mogła być potwierdzeniem haseł propagandy o „powrocie Ziem Odzyskanych do macierzy"[35].

W 1945 r. proces weryfikacji narodowościowej na Warmii i Mazurach w praktyce został sprowadzony do uznania większości rdzennych mieszkańców za Niemców oraz nałożenia na nich obowiązku udowadniania swojej przynależności do narodu polskiego[36]. 24 kwietnia 1945 r. pełnomocnik rządu na Okręg Mazurski Jakub Prawin wydał odezwę, w której wzywał do rejestrowania się w celu uzyskania tymczasowego zaświadczenia o przynależności do narodu polskiego, co miało uchronić autochtonów przed wysiedleniem do Niemiec lub wywiezieniem do obozów

---

[27] R. Tomkiewicz, *Władze lokalne a proces repolonizacji*…, s. 91.

[28] Pod koniec 1945 r. w Rudziskach Pasymskich Karol Małłek założył dla młodzieży mazurskiej uniwersytet ludowy, a wiosną 1946 r. Jan Boenigk otworzył bliźniaczą placówkę dla młodzieży warmińskiej w Jurkowym Młynie. Na uniwersytetach prowadzono kursy języka polskiego, historii i geografii polski oraz tradycji regionu (R. Tomkiewicz, *Władze lokalne a proces repolonizacji*…, s. 89).

[29] *Ibidem*, s. 89–90.

[30] P. Madajczyk, *Niemcy*…, s. 73.

[31] Dekret Komisji Prawniczej KRN z dnia 10 XI 1945 r.

[32] W owym okresie zabraniano dzieciom używania języka niemieckiego podczas przerw w zajęciach. Za używanie języka niemieckiego podczas zabaw na przerwach dzieci były karane, a w urzędach nie przyjmowano podań w innym niż polski języku.

[33] R. Tomkiewicz, *Władze lokalne a proces repolonizacji*…, s. 90.

[34] Pomimo znacznego dorobku Biura Zachodniego przy Delegaturze Rządu na Kraj oraz Związku Mazurów dotyczącego procesów repolonizacyjnych opracowanych w latach okupacji władze ludowe ze względów propagandowych nie chciały skorzystać z przygotowanych strategii (C. Osękowski, *Społeczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945–56. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994, s. 92–93).

[35] R. Tomkiewicz, *Władze lokalne a proces repolonizacji*…, s. 91.

[36] B. Wilamowski, *Studia założeń i początków osadnictwa rolnego na terenie woj. olsztyńskiego w latach 1945––1948*, Olsztyn 1963, s. 353.

pracy w Związku Radzieckim[37]. W kolejnym zarządzeniu pełnomocnik powołał 16 czerwca 1945 r. Polski Komitet Narodowościowy, w którego skład weszli przedstawiciele mazurscy i warmińscy[38], mający wspomóc proces nadawania polskiego obywatelstwa rodzimej mniejszości. Komitet przygotowywał dla władzy centralnej sprawozdania mające na celu efektywniejszą weryfikację autochtonów oraz szybsze wydawanie przez administrację tymczasowych zaświadczeń o przynależności do narodu polskiego[39].

Zakończenie akcji składania wniosków o przynależność do narodu polskiego ludności rodzimej na Warmii i Mazurach administracja zaplanowała do 1 lipca 1946 r., jednak wobec małej efektywności procesu termin przesunięto na 30 września tegoż roku. W związku ze słabym odzewem ludności rodzimej Polski Związek Zachodni wnioskował, aby z urzędu rozstrzygać o narodowości ludności autochtonicznej oraz wyznaczyć osoby o najbardziej proniemieckich poglądach do wysiedlenia. 7 grudnia 1945 r. wojewoda Prawin wydał okólnik o nadawaniu obywatelstwa ludności rodzimej w drodze uznania urzędowego. Natomiast w lutym 1946 r. PZZ zaproponował procedurę nadawania obywatelstwa polskiego, m.in. przez tworzenie wojewódzkich, powiatowych, miejskich oraz gminnych komisji weryfikacyjnych, w których skład mieli wejść także przedstawiciele ludności rodzimej[40]. Procedura ta miała usystematyzować działania weryfikacyjne, aby wyeliminować błędne przypadki uznawania Mazurów i Warmiaków za ludność etnicznie niemiecką, przeznaczoną do wysiedleń. Dodatkowo wstrzymano wysiedlenia z terenów o największym zagęszczeniu ludności rodzimej, gdyż wobec złożonej świadomości narodowej mieszkańców pogranicza władza zbyt często traktowała autochtonów jako Niemców[41].

Te działania świadczyły o tym, że władza centralna nie rozumiała uwarunkowań społeczno-narodowościowych na Warmii i Mazurach. Założenia tej polityki opierano na przesłance, iż po przegranej przez III Rzeszę wojnie ludność autochtoniczna sama będzie się starać o polskie obywatelstwo. Znamienne są słowa wicewojewody olsztyńskiego Bogdana Wilamowskiego, iż władze sądziły, że „lud mazurski na klęczkach będzie prosił o przyznanie polskiego obywatelstwa"[42]. Dodatkowym błędem ówczesnej władzy centralnej był brak planowanych wielopłaszczyznowych działań administracyjnych oraz propagandowych, ukazujących ludności autochtonicznej korzyści z przynależności do narodu polskiego[43]. Władza lokalna wykorzystywała natomiast panującą atmosferę nienawiści wobec autochtonów jako „zdrajców narodu polskiego"[44]. Ludność rodzima często była traktowana przez władze lokalne jako przeszkoda w przejmowaniu niezniszczonych gospodarstw, poddawana terrorowi psychicznemu ze strony władz i ludności napływowej oraz terrorowi fizycznemu ze strony służb bezpieczeństwa[45].

Rok 1947 przyniósł zmiany nastawienia władzy centralnej do ludności autochtonicznej[46]. Szczególnie zmieniła się polityka wobec Warmiaków i Mazurów, mimo iż jeszcze około 40 tys.

---

[37] A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998, s. 88.

[38] W składzie komitetu znaleźli się m.in.: przewodniczący Jerzy Burski oraz ks. Jan Hanowski, Juliusz Malewski, Bogumił Labusz, Bogdan Wilamowski.

[39] R. Tomkiewicz, *Władze lokalne a proces repolonizacji*…, s. 92.

[40] *Ibidem*, s. 93.

[41] *Ibidem*.

[42] P. Madajczyk, *Niemcy*…, s. 72.

[43] A. Sakson, *Ludność rodzima Warmii i Mazur po 1945 roku*…, s. 18–21.

[44] B. Nitschke, *Niemcy*…, s. 43.

[45] P. Madajczyk, *Niemcy*…, s. 76–77.

[46] W 1947 r. rozwiązano m.in.: Radę Naukową dla zagadnień Ziem Odzyskanych, Warmiński Uniwersytet Ludowy, Mazurski Uniwersytet Ludowy. Znacznie ograniczono liczbę kursów repolonizacyjnych – według zasady, iż w kraju pozostali już tylko obywatele państwa polskiego, a następnie w 1948 r. zaprzestano ich organizowania. W 1950 r. rozwiązano PZZ (R. Tomkiewicz, *Władze lokalne a proces repolonizacji*…, s. 95–98).

ludności rodzimej nie poddało się weryfikacji. Po przeprowadzonej akcji wysiedlenia mniejszości niemieckiej z Ziem Zachodnich i Północnych władze centralne, zaabsorbowane procesem przesiedlania ludności ukraińskiej z województw południowo-wschodnich, przestały się interesować zjawiskiem repolonizacji autochtonów[47]. Uznały, iż mniejszość niemiecka została wysiedlona, a pozostała ludność rodzima powinna się samodzielnie starać o polskie obywatelstwo[48].

W 1948 r. na Warmii i Mazurach weryfikacji nadal nie poddało się 26 tys. osób. Zgodnie z wytycznymi centralnymi repolonizacja miała zostać przyśpieszona przy wykorzystaniu wszystkich możliwych środków administracyjnych oraz siłowych[49]. Zaczęto wzywać ludność rodzimą do urzędów i zmuszać do przyjęcia narodowości polskiej. Wskutek tych działań wyraźnie wzmogła się niechęć autochtonów wobec władzy ludowej oraz społeczeństwa polskiego, skutkująca szybkim przeorientowaniem się już pozytywnie zweryfikowanych mieszkańców województwa olsztyńskiego na opcję niemiecką. Proces odchodzenia od polskości ludności rodzimej pogłębił się w latach pięćdziesiątych, gdy powstała możliwość wyjazdu do Niemiec Zachodnich[50].

Jesienią 1948 r. po objęciu stanowiska wojewody olsztyńskiego przez gen. Mieczysława Moczara zaostrzyła się polityka lokalna wobec ludności autochtonicznej. Nowy wojewoda przy współudziale UB oraz MO postanowił efektywnie przypieczętować proces weryfikacji Warmiaków i Mazurów[51]. Nie miały dla niego znaczenia uwarunkowania historyczno-społeczne, chodziło mu jedynie o skuteczne rozwiązanie kwestii ludności rodzimej. Wojewoda polecił przedstawicielom władzy lokalnej aktywizację działań administracyjnych wobec biernej ludności autochtonicznej. Gdyby nie przyniosły one właściwych efektów, do akcji należało włączyć służby bezpieczeństwa, które miały za zadanie zastraszać opornych autochtonów. Moczar był świadom potrzeby pozyskiwania dodatkowych funduszy centralnych na pomoc materialną dla ludności miejscowej, zachęcał on też przedstawicieli autochtonów do wstępowania w szeregi administracji lokalnej pod warunkiem bezwzględnego posłuszeństwa nowej władzy[52]. Kwestie przyjmowania polskiego obywatelstwa przez autochtonów gen. Moczar rozwiązał środkami policyjnymi w 1949 r.[53] Jednakże nasilające się represje, przemoc oraz aresztowania doprowadziły do apatii ludności rodzimej, wśród której widoczne stało się zjawisko powrotu do kultury niemieckiej. Warmiacy i Mazurzy ostentacyjne używali języka niemieckiego, by podkreślić dezaprobatę dla polskiej władzy. Autochtoni nie chcieli już powrotu swoich rodzin do Polski, gdyż sami pragnęli wyjechać do Niemiec[54].

Tabela 2. Ludność rodzima Warmii i Mazur w latach 1946–1950

	IX 1946	VII 1947	IX 1948	III 1949	1950
Zweryfikowani	–	84 407	91 516	106 717	–
Niezweryfikowani	–	35 029	15 042	1 304	–
Razem	67 761	119 436	106 558	108 021	103 122

Źródło: A. Sakson, *Ludność rodzima Warmii i Mazur po 1945 roku – liczebność i kondycja* [w:] *Wysiedlać czy repolonizować? Dylematy polskiej polityki wobec Warmiaków i Mazurów po 1945 roku*, red. T. Filipkowski, W. Gieszczyński, Olsztyn 2001, s. 13.

[47] *Ibidem*.
[48] G. Strauchold, *Polska ludność rodzima Ziem Zachodnich i Północnych*…, s. 30–32.
[49] P. Madajczyk, *Niemcy*…, s. 73.
[50] R. Tomkiewicz, *Władze lokalne a proces repolonizacji*…, s. 95.
[51] P. Madajczyk, *Niemcy*…, s. 73.
[52] R. Tomkiewicz, *Władze lokalne a proces repolonizacji*…, s. 97–98.
[53] P. Madajczyk, *Niemcy*…, s. 73.
[54] R. Tomkiewicz, *Władze lokalne a proces repolonizacji*…, s. 98–100.

W 1950 r. nastąpił koniec pierwszego etapu repolonizacji, czyli w znacznym stopniu weryfikacji narodowościowej autochtonicznej ludności Warmii i Mazur. Władze wojewódzkie przyznały, iż popełniły wiele błędów, które doprowadziły do całkowitego fiaska akcji repolonizacyjnej[55]. Podstawowym błędem było jej niedostateczne zaplanowanie oraz zaniechanie długofalowego procesu polonizacji ludności rodzimej. Mimo oddolnej aktywności przedwojennych działaczy mazurskich ze strony władzy zabrakło programu rozbudowy szkolnictwa polskiego uwzględniającego kulturę pogranicza oraz specyfikę regionu[56]. W prawidłowym przeprowadzeniu procesu repolonizacji zabrakło konsekwencji władz, zarówno centralnych, jak i lokalnych. Chociaż w sprawozdaniach administracji lokalnej często poruszano temat złego traktowania autochtonów przez przedstawicieli służb bezpieczeństwa, administracji, a także ludność napływową, władza centralna nie podejmowała żadnych oficjalnych kroków, całkowicie ignorując te niepokojące zjawiska społeczne[57].

Za pomocą tzw. akcji ankietyzacji, a także stosując akty przemocy, władze naciskały na pozostałą ludność rodzimą w celu zmuszenia jej do zmiany wpisów o przynależności państwowej. Nowa polityka miała doprowadzić do całkowitej weryfikacji autochtonów. W lutym 1949 r. podjęto akcję zmuszania środkami terroru oraz przemocy fizycznej do przyjmowania obywatelstwa przez opornych mieszkańców Mazur z powiatów mrągowskiego, szczycieńskiego oraz piskiego. W ciągu dwóch miesięcy zweryfikowano 19 tys. osób. Mimo zastosowania aresztu w celu wyeliminowania lokalnych przywódców około 1300 autochtonów nie przyjęło polskiego obywatelstwa. Jednakże i te osoby, mimo oficjalnej odmowy, w trybie administracyjnym otrzymały zaświadczenia o obywatelstwie polskim[58].

Przedstawiciele władzy, chociaż ogłosili propagandowy sukces pozyskania ludności rodzimej na „zachodnich ziemiach odzyskanych", w przypadku Warmii i Mazur zdawali sobie sprawę z pozorności tych rezultatów. W rzeczywistości przeważająca część ludności rdzennej z województwa olsztyńskiego tylko czekała na pozwolenie na wyjazd do Niemiec. Pojawił się proces wtórnej germanizacji, udowadniania niemieckiego pochodzenia przez ludność rodzimą, wcześniej zweryfikowaną pozytywnie. Ludność rodzima, która jeszcze nie wyjechała, mimo zakazów ostentacyjnie posługiwała się językiem niemieckim w szkole oraz kościele[59]. Liberalne zmiany w polityce narodowościowej wprowadzone w latach 1954–1956 nie zmieniły już tendencji regermanizacyjnych w środowisku Warmiaków i Mazurów. Dzięki porozumieniu Polskiego Czerwonego Krzyża i Niemieckiego Czerwonego Krzyża w ramach akcji łączenia rodzin znaczna część ludności autochtonicznej opuściła kraj swoich przodków[60].

Podsumowując, można stwierdzić, iż do integracji autochtonów ze społeczeństwem polskim nie doszło, gdyż proces repolonizacji na wielu swoich etapach przypominał działalność niemieckiej organizacji „Hakata", a następnie Związku Niemieckiego Wschód. Prowadzone w pierwszym okresie powojennym działania administracyjne zasadniczo wpłynęły na proces repolonizacji ludności rodzimej, jednak w wyniku popełnionych błędów nie zdołano przeprowadzić efektywnego procesu asymilacji ludności autochtonicznej z narodem polskim, czego wynikiem był masowy exodus tej ludności do Niemiec w latach późniejszych.

Negatywne skutki działań podjętych wobec ludności rodzimej były bardzo trudne do naprawienia. Wszelkie pozytywne poczynania polskich władz na rzecz pozyskania tej ludności nie

---

[55] L. Belzyt, *Między Polską a Niemcami*…, s. 185–193.

[56] *Ibidem*, s. 190–195.

[57] R. Tomkiewicz, *Władze lokalne a proces repolonizacji*…, s. 99–101.

[58] A. Sakson, *Tajny plan wysiedleń ludności rodzimej (mazurskiej) z 1952 roku w świetle dokumentów Archiwum Akt Nowych w Warszawie* [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce*, red. Z. Kurcz, Wrocław 1997, s. 119–121.

[59] L. Belzyt, *Między Polską a Niemcami*…, s. 200.

[60] R. Tomkiewicz, *Władze lokalne a proces repolonizacji*…, s. 101–103.

przynosiły oczekiwanych efektów, gdyż początkowa praktyka czyniła je mało wiarygodnymi. Problem ten uwypuklił w swojej wypowiedzi jeden z ówczesnych kierowników Państwowego Urzędu Repatriacyjnego: „Zawiniliśmy wobec autochtonów wiele i nie dziwmy się im, że czują się u nas obco i że nierzadko próbują nas teraz opuścić”[61].

Brak jasno sformułowanej polityki narodowościowej władz centralnych wobec Warmiaków i Mazurów oraz działania władz lokalnych doprowadziły do zaprzepaszczenia szansy pozyskania tej ludności. Zabrakło zrozumienia odmienności kultury, specyficznych tradycji religijnych autochtonów, zarówno przez polskie władze, jak i społeczeństwo. Integracji nie sprzyjały konflikty między ludnością rodzimą a napływową, którym władze nie potrafiły lub nie chciały przeciwdziałać. Ludność autochtoniczna wybrała wariant integracji wewnętrznej o zasięgu lokalnym, pozostajac poza obrębem społeczności polskiej[62]. Taka sytuacja uświadomiła władzom, że proces polonizacyjny ludności rodzimej się nie powiódł. Niestety, walka o pozyskanie przychylności Warmiaków i Mazurów została przegrana, gdyż masowo wyjeżdżali oni do Niemiec, zrzekając się polskiego obywatelstwa. Niewielka część autochtonów, która pozostała w ojczyźnie swoich przodków, przyjęła podwójne obywatelstwo i w latach dziewięćdziesiątych zaczęła tworzyć małą, choć aktywną społecznie mniejszość niemiecką[63].

[61] Cyt. za: B. Nitschke, *Niemcy*…, s. 45.
[62] C. Osękowski, *Społeczeństwo Polski zachodniej i północnej*…, s. 115.
[63] P. Madajczyk, *Niemcy*…, s. 77.

Izabela Kubasiewicz
Uniwersytet Jagielloński

Emigranci z Grecji w Polsce Ludowej. Wybrane aspekty z życia mniejszości

Literatura przedmiotu dotycząca problematyki mniejszości narodowych w Polsce jest dość bogata, jednak na temat mniejszości greckiej i macedońskiej nie powstało zbyt wiele publikacji zwartych. Cenną pozycją okazała się książka Mieczysława Wojeckiego[1], opisująca życie mniejszości greckiej w Polsce Ludowej, jak również praca Arkadiusza Słabiga[2], zwłaszcza rozdział poświęcony mniejszości greckiej, opisujący Greków mieszkających na Pomorzu. Cenne źródło informacji stanowiły prace zarówno autorów polskich, jak i zagranicznych, m.in. praca zbiorowa Jacka Bonarka, Tadeusza Czekalskiego, Sławomira Sprawskiego i Stanisława Turleja[3], a także monografia Andrzeja M. Brzezińskiego[4] czy Barbary Jelavich[5].

Przyczyną uchodźstwa Greków do krajów demokracji ludowej była wojna domowa, która w latach 1946–1949 podzieliła społeczeństwo greckie na sojuszników monarchii i zwolenników kierowanego przez Komunistyczną Partię Grecji Tymczasowego Rządu Demokratycznego Wolnej Grecji. Zbrojnym ramieniem lewicowego ośrodka była Demokratyczna Armia Grecji dowodzona przez gen. Markosa Wafiadisa. Na czele KPG stał sekretarz generalny Nikos Zachariadis. Komunistów z DAG wspierali lewicowi macedońscy bojownicy z Frontu Wyzwolenia, z greckiej prowincji Macedonia. Do pewnego czasu siłom komunistycznym aktywnego wsparcia udzielały państwa bloku wschodniego – Albania, Bułgaria i Jugosławia. Jednak nasilający się od 1948 r. konflikt na linii Stalin–Tito przyczynił się do klęski DAG, wywołanej przygniatającą przewagą militarną sił monarchistycznych. W połowie 1949 r. podjęto decyzję o ewakuacji do Albanii oddziałów partyzanckich oraz pozostającej do tej pory pod ich kontrolą ludności cywilnej.

W ramach tajnych ustaleń państw demokracji ludowej polska flota handlowa odbywała rejsy do albańskiego portu Durres. Dostarczała ona greckim partyzantom walczącym w wojnie domowej broń i wyposażenie wojskowe produkcji niemieckiej, amerykańskiej lub angielskiej. W okresie całej akcji wykorzystano jednostki: „Stalowa Wola", „Kościuszko", „Bałtyk", „Wisła" oraz „Karpaty". Bezpośrednio po zakończeniu wojny polskie statki transportowały z Durres rannych partyzantów, ich rodziny i ludność cywilną do portów ZSRR, Rumunii, Bułgarii i Polski[6].

Uchodźcy z Grecji nie byli grupą jednolitą narodowo. Przeważali etnicznie Grecy i Macedończycy (Słowianie). Wśród nich znajdowali się także Wołosi (Vlasi, którzy mówili w języku romańskim), Pomacy (muzułmanie, którzy posługiwali się słowiańskim z dialektem języka bułgarskiego), Grecy Pontyjscy (przybyli do Grecji z obszaru Morza Czarnego po traktacie w Lozannie z 1923 r. w ramach wymiany ludności z Turcją) oraz Grecy z Azji Mniejszej[7].

---

[1] M. Wojecki, *Uchodźcy polityczni z Grecji w Polsce 1948–1975*, Jelenia Góra 1989.

[2] A. Słabig, *Pozostałe mniejszości narodowe (Uchodźcy polityczni z Grecji, Litwini i Białorusini)* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim*, Szczecin 2008.

[3] J. Bonarek, T. Czekalski, S. Sprawski, S. Turlej, *Historia Grecji*, Kraków 2005.

[4] A.M. Brzeziński, *Grecja*, Warszawa 2002.

[5] B. Jelavich, *Historia Bałkanów. Wiek XX*, Kraków 2005.

[6] J. Drzemczewski, *Na śródziemnomorskim szlaku 1924–2008*, Gdynia 2009, s. 51–54.

[7] E. Nowicka, *Hermes, Odyseusz i greckie powroty do ojczyzny*, Kraków 2008, s. 66.

Napływ uchodźców z Półwyspu Bałkańskiego do Polski

Po klęsce na Vitsi i Grammos w 1949 r. partyzanci przekroczyli granicę albańską, rozpraszając się po krajach demokracji ludowej. Partyzanci ewakuowali również dzieci, według komunistów po to, by je chronić, według strony rządowej – by poddać je indoktrynacji i wcielić do armii jako nowych żołnierzy[8].

Imigracja ludności greckiej i macedońskiej do Polski sięga czasów wojny domowej (1946–1949), jednak trwała także w kolejnych latach. Około 76,6 proc. ogółu emigrantów z Grecji przybyło drogą morską, reszta dotarła drogą lądową – pociągiem. Podróż drogą morską odbywała się w grupach z albańskiego portu Durres przez Gibraltar, cieśniny duńskie do Gdańska, Gdyni i Świnoujścia. Na statkach pracowali również polscy lekarze, wykonując niezbędne zabiegi w drodze do szpitala. Karetki ze Świnoujścia woziły partyzantów greckich do szpitala nr 250 na wyspie Wolin[9].

W latach 1948–1960 do Polski przybyło ogółem około 13,5 tys. Greków i Macedończyków oraz 513 dzieci greckich przywiezionych we wrześniu i październiku 1948 r. Kolejne 2092 dzieci pojawiło się w kwietniu 1949 r.; łącznie Polska przyjęła ich prawie 4 tys. Największa fala emigracji dorosłych przypadła na lata 1949–1950 i objęła 9282 osoby. Ponadto w latach 1950–1956 w ramach tzw. akcji łączenia rodzin do Polski przybyło 829 osób, zarówno dorosłych, jak i dzieci, a wyjechało z niej – 2960 osób. Po 1956 r. w wyniku ciągłego ruchu migracyjnego, wyjazdów do Jugosławii, Bułgarii, krajów zachodnich czy reemigracji do Grecji, liczba ludności greckiej w Polsce systematycznie spadała. W połowie lat siedemdziesiątych mniejszość ta liczyła niespełna 8 tys. osób[10].

Zgodnie z ówczesnymi zarządzeniami w latach 1948–1951 na potrzeby Greków powstały ośrodki, które traktowano jako placówki zamknięte i tajne, tzn. pobyt w nich nie był ujawniony. Personel obsługujący całą akcję pochodził ze stałego Ośrodka Wychowawczego w Lądku. Wśród uchodźców byli ludzie w różnym wieku, zarówno młodzi, starcy, jak i noworodki, jednak wszyscy w złym stanie, zniszczeni, wychudzeni.

W październiku 1949 r. do ośrodka wczasowego w Dusznikach-Zdroju przyjęto transport 1500 osób: 300 mężczyzn, 800 kobiet, 380 dzieci i 20 niemowląt[11]. Na konferencji w Komitecie Repatriantów w Dusznikach-Zdroju zapadła decyzja o przeniesieniu wszystkich repatriantów z Dusznik w rejon powiatu Jawor. W konferencji brali udział przedstawiciel Centralnego Zarządu Państwowych Gospodarstw Rolnych, przedstawiciel Funduszu Wczasów Pracowniczych i kierownik Ośrodka FWP w Dusznikach-Zdroju[12].

W 1949 r. drogą morską przybyły do Gdańska cztery transporty: w końcu lipca, na przełomie września i października, w listopadzie oraz w grudniu. Późniejsze były już rzadsze i mniej liczne. Rannych przewożono pociągami do Szczecina, a dalej autobusami do miejsca przeznaczenia[13].

W 1952 r. z Wydziału Zagranicznego KC PZPR do MBP na adres ministra Stanisława Radkiewicza zostało wysłane pismo z informacją o przyjeździe 65 osób narodowości greckiej z krajów demokracji ludowej: Bułgarii, Rumunii, Węgier i Czechosłowacji. Grecy wysyłali wiele pism do Bolesława Bieruta, MBP, MSZ, KC PZPR z prośbą o połączenie z rodzinami znajdującymi się

---

[8] R. Clogg, *Historia Grecji nowożytnej*, Warszawa 2006, s. 169.

[9] W. Barcikowski, *Szpital grecki na wyspie Wolin*, Szczecin 1989, s. 10.

[10] A. Słabig, *Pozostałe mniejszości narodowe*…, s. 260.

[11] AAN, KC PZPR, Wydział Zagraniczny, Grecja, Emigracja polityczna w Polsce, 237/XXII-416, Notatka [marzec 1950 r.], k. 21–22; zob. też AAN KC PZPR, Wydział Zagraniczny, Grecja, Emigracja polityczna w Polsce, 237/XXII-422, Pismo dyrektora FWP do kierownika Urzędu Prezydium Rady Ministrów ministra Kazimierza Mijala, 1953 r., k. 124.

[12] AAN, KC PZPR, Grecja, Emigracja polityczna w Polsce, 237/XXII-418, Sprawozdanie z przebiegu akcji specjalnej, [1950 r.], k. 2.

[13] W. Barcikowski, *Szpital grecki na wyspie Wolin*…, s. 10–11.

w krajach demokracji ludowej, Kanadzie, a nawet w Australii. Wnioski o wydanie wizy wyjazdowej do Grecji spotykały się z odmową[14]. Zdarzały się przypadki przyjazdu zarówno pojedynczych osób, jak też rodzin jedno-, dwu- i trzypokoleniowych, liczących od 5 do 14 osób. Rodziny przybyłe do PRL nie miały żadnego wyposażenia osobistego poza odzieżą, obuwiem oraz ewentualnie kocami. We wszystkie najpotrzebniejsze artykuły codziennego użytku musiało wyposażyć je państwo polskie.

Łączenie rodzin odbywało się etapami. W 1954 r. w Zgorzelcu było jeszcze szesnaście kobiet mieszkających w Polsce od 1949 r., które czekały na połączenie się z rodzinami przebywającymi w ZSRR. Ambasada bułgarska w Warszawie w pismach z 1954 r. skierowanych do KC PZPR opiniowała pozytywnie bądź negatywnie prośby o wizy powrotne dla mieszkających w Polsce emigrantów z Macedonii Egejskiej[15]. 21 kwietnia 1954 r. Wydział Zagraniczny KC PZPR zwrócił się do Ambasady Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej w Warszawie z prośbą o wydanie wiz wjazdowych dla 74 Greków mieszkających w Polsce. Władze PRL uzgodniły z władzami czechosłowackimi, że w łączeniu rodzin ma obowiązywać zasada przyjazdu dzieci do rodziców. Argumentowano, iż dorośli mają pracę i mieszkania, dzieci zaś są ulokowane w domach dziecka lub internatach. Bariera językowa miała nie stanowić problemu z uwagi na podobieństwo języków czeskiego i polskiego[16].

W maju 1955 r. w PRL i Jugosławii przebywało kilkaset rozłączonych rodzin greckich, z tego w Polsce żyło około 400 dzieci, a w Jugosławii 160 dzieci odłączonych od rodziców. W obu krajach rodzice tych dzieci nie wyrażali chęci powrotu do Grecji. W kwietniu 1954 r. Jugosłowiański Czerwony Krzyż zwrócił się do Polskiego Czerwonego Krzyża za pośrednictwem Ligi Stowarzyszeń Czerwonych Krzyży w Genewie z prośbą o umożliwienie ok. 160 dzieciom greckim zamieszkałym w Jugosławii połączenia się z ich rodzicami przebywającymi w PRL. Nie podjęto wówczas żadnych kroków w tej sprawie[17]. Na wniosek Wydziału Zagranicznego KC PZPR z czerwca 1955 r. udzielono zgody na przyjazd 147 dzieci greckich z Jugosławii do rodziców mieszkających w PRL[18]. Grecy i Macedończycy wielokrotnie zwracali się do Biura Paszportów Zagranicznych MSW z podaniami w sprawie wyjazdu na pobyt stały do poszczególnych krajów demokracji ludowej lub państw kapitalistycznych. W związku z przejęciem przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej nadzoru nad ludnością grecką niezdolną do pracy ministerstwo włączyło do budżetu centralnego kwotę 348,5 tys. zł na sfinansowanie akcji łączenia rodzin. W zakresie obowiązków ministerstwa leżała opieka nad Grekami zarówno wyjeżdżającymi z PRL, jak i przyjeżdżającymi do Polski, a także zapewnienie zakwaterowania, wyposażenia i remontu obiektów mieszkalnych oraz zaopatrzenie w odzież, bieliznę i obuwie. Wszelkie inne sprawy związane z akcją łączenia rodzin miały być zlecane innym organom[19].

---

[14] AAN, KC PZPR, Wydział Zagraniczny, Grecja, Emigracja polityczna w Polsce, 237/XXII-424, Pismo kierownika Wydziału Zagranicznego KC PZPR do MBP min. Stanisława Radkiewicza, Załącznik nr 1, 28 II 1952 r., k. 11–13; *ibidem*, Pismo dyrektora Biura Paszportów Zagranicznych do Wydziału Zagranicznego KC PZPR, 3 II 1951 r., k. 1; *ibidem*, Pismo URM do Biura Paszportów Zagranicznych MBP, [1952 r.], k. 18; *ibidem*, Listy Greków do Bolesława Bieruta, k. 67, 129, 213–219.

[15] AAN, KC PZPR, Sektor emigracji politycznej i uchodźstwa, Korespondencja z ambasadami, 237/XXII-854, Korespondencja z Ambasadą Bułgarskiej Republiki Ludowej w Warszawie, k. 3–25.

[16] *Ibidem*, Korespondencja z Ambasadą CSRS w Warszawie, [1954 r.], k. 26–27.

[17] AAN, KC PZPR, Sektor emigracji politycznej i uchodźstwa, Korespondencja, 237/XXII-853, Notatka w sprawie połączenia dzieci greckich z rodzinami, [1954 r.], k. 64.

[18] AAN, KC PZPR, Grecja, Korespondencja z KPG, 237/XXII-793, Pismo Wydziału Zagranicznego KC PZPR do sekretarza KC PZPR Franciszka Mazura, [1955 r.], k. 62.

[19] AAN, KC PZPR, Sektor emigracji politycznej i uchodźstwa, Korespondencja, 237/XXII-853, Notatka dla Wydziału Zagranicznego KC PZPR. Wniosek MPiOS w sprawie przejęcia od FWP opieki nad ludnością grecką niezdolną do pracy, [1956 r.], k. 71–72.

Koszty związane z prowadzeniem akcji kwaterującej uchodźców w PRL w poszczególnych latach wynosiły: w 1949 r. – 228 769 662 zł (stara waluta), 1950 r. – 22 075 490 zł (nowa waluta po reformie walutowej), 1951 r. – 15 900 403 zł, 1952 r. – 7 500 000 zł. Preliminarz budżetowy na rok 1953 po uchwale rządu z 3 stycznia 1953 r. wynosił 8 304 352 zł[20].

Szpital „250" na wyspie Wolin

Zgodnie z wytycznymi I sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta, głównego inicjatora pomocy Grekom, postanowiono w trybie pilnym i w ścisłej tajemnicy zorganizować na terenie niezagospodarowanych koszar w Dziwnowie duży – liczący ponad tysiąc łóżek – szpital. W ciągu zaledwie miesiąca wyremontowano 27 w większości zniszczonych budynków, rozbrojono ponad 100 tys. min, setki bomb lotniczych, uruchomiono cztery podstacje energetyczne o mocy 350 kW, odwodniono teren, przywrócono sprawność hydroforom i kanalizacji[21]. II Oddział Wywiadowczy Sztabu Generalnego Wojska Polskiego wykorzystał koszary po byłej bazie lotnictwa morskiego do przeprowadzenia jednej z najtajniejszych operacji w okresie Polski Ludowej.

Głównym organizatorem pomocy dla Greków był gen. Leszek Krzemień, zastępca dowódcy ds. polityczno-wychowawczych Śląskiego Okręgu Wojskowego, po nim patronat nad akcją o kryptonimie „Szpital" sprawował gen. Wacław Komar, szef II Oddziału Wywiadowczego Sztabu Generalnego WP. 16 czerwca 1949 r. ppłk Ryszard Kamiński jako delegat Ministerstwa Obrony Narodowej objął stanowisko dowódcy utworzonego Garnizonu Dziwnów, dowodził on także Jednostką Wojskową 1904. Bezpośrednim wykonawcą jego poleceń był mjr Władysław Barcikowski, lekarz wojskowy, chirurg ortopeda, uczeń i asystent prof. dr. Wiktora Degi. W czerwcu 1949 r. powierzono mu zorganizowanie na terenie jednostki wojskowej szpitala polowego[22].

Transport pierwszych pacjentów szpitala przybył 25 lipca 1949 r. nad ranem. Aby zachować tajemnicę, ewakuowano mieszkańców okolicznych domów. Dorosłych Greków kierowano do szpitala, a dzieci i młodzież do ośrodków wychowawczych. Lżej ranni sami wychodzili na brzeg, ciężko chorych przenoszono na ląd dźwigami w specjalnych klatkach. 19 września 1949 r. do szpitala trafiło 157 chorych, 24 września – 52 rannych, których stan nie był już tak ciężki, jak tych z pierwszego transportu „Kościuszki". 24 listopada 1949 r. do szpitala przetransportowano 574 chorych, którzy przypłynęli do Gdańska na pokładzie statku „Transylwania". W tym czasie w szpitalu „250" przebywało już ok. 1500 rannych partyzantów. Na przełomie 1949 i 1950 r. do Albanii, skąd zabierani byli chorzy, popłynął statek „Białystok". Z tego transportu do Dziwnowa trafiło 96 rannych, 17 lutego 1950 r. – 333 chorych, w maju do szpitala przybyło 60 osób z Węgier[23].

Placówkę podzielono na siedem oddziałów: operacyjny, kostny (ciężko rannych), neurologiczny (urazy głowy), chorób wewnętrznych, dwa ogólnochirurgiczne (pierwszy głównie nerwów obwodowych i drugi lekko rannych), fizykoterapii, oraz ambulatorium, do którego należały gabinety: rentgenowski, stomatologiczny, laryngologiczny, ginekologiczno-położniczy, ogólnolekarski, pediatryczny, urologiczny. Przy szpitalu działała także apteka i laboratorium[24]. Ważnym elementem była rehabilitacja, pacjenci oprócz gimnastyki byli poddawani fizykoterapii w postaci masaży, elektro- i hydroterapii; przygotowywano ich także do noszenia protez. Na oddziale gine-

---

[20] AAN, KC PZPR, Grecja, Emigracja polityczna w Polsce, 237/XXII-422, Pismo dyrektora FWP do kierownika Urzędu Prezydium Rady Ministrów ministra Kazimierza Mijala, [1951 r.], k. 128.

[21] J. Drzemczewski, *Na śródziemnomorskim szlaku*…, s. 54–55.

[22] M. Klasik, *Tajna operacja wywiadu PRL. Szpital polowy 250 w Dziwnowie*, Goleniów, s. 34. Materiały archiwalne dotyczące wspomnianej jednostki są liczne, jednak znajdują się w wielkim rozproszeniu i z przyczyn ode mnie niezależnych nie udało mi się jeszcze do nich dotrzeć**.**

[23] M. Klasik, *Tajna operacja wywiadu PRL*…, s. 25–26.

[24] W. Barcikowski, *Szpital grecki na wyspie Wolin*…, s. 47–48.

kologicznym od października 1949 r. do maja 1950 r. przyszło na świat 82 dzieci; oddział ten zlikwidowano w lipcu 1950 r. W szpitalu wyleczono w sumie ok. 2 tys. chorych, spośród których 2/3 było Grekami, a 1/3 – Macedończykami[25].

Jak już wspomniałam, cała akcja była przeprowadzana w tajemnicy, uchodźcy żyli w pełnej konspiracji, bez ważnych dokumentów. Posługiwali się jedynie numerami identyfikacyjnymi, a gdy udawali się na badania, konsultacje czy leczenie poza dziwnowski kompleks, do szpitali miejskich, np. do Szczecina, posługiwali się nieprawdziwymi polskimi imionami i nazwiskami. Tajność ich pobytu wynikała z obaw polskich władz przed penetrowaniem greckiej diaspory przez obce wywiady oraz przed reakcjami dyplomatycznymi[26].

W szpitalu działały zespoły teatralne, pieśni i tańca, organizowano szkolenia polityczne, kursy języka polskiego (Grekom pomagali Macedończycy ze względu na podobieństwa w języku macedońskim i polskim), obchodzono święta zarówno polskie, jak i greckie. Zorganizowano szkolenie z zakresu wojskowości, tworząc jednostki militarne, m.in. szwadron kawalerii. Pierwsza grupa 102 pacjentów opuściła szpital 2 grudnia 1949 r., kolejna, 383-osobowa – 14 lutego 1950 r., następna – 619-osobowa, wyjechała w marcu, w lipcu, wrześniu i październiku szpital opuściło łącznie 370 ozdrowieńców. Pacjenci, którzy nie zostali jeszcze wyleczeni, trafili do Szpitala Klinicznego nr 1 w Łodzi[27]. Szpital polowy w Dziwnowie zlikwidowano jesienią 1950 r.[28]

Rozmieszczenie i liczebność azylantów greckich i macedońskich

Zupełnie inaczej wyglądał proces osiedlania dorosłych Greków i Macedończyków niż dzieci. Początkowo skupiano wszystkich wokół ośrodków wychowawczych i domów dziecka. Po przybyciu kolejnych transportów postanowiono wszystkich emigrantów umieścić w Zgorzelcu. Pierwsza grupa przybyła tam 16 grudnia 1949 r., a kolejne rok później. Miasto stanowiło największe w Polsce, bo liczące ok. 7 tys. osób, skupisko Greków i Macedończyków. Uchodźcy zamieszkiwali grupami przy sąsiednich ulicach. Dzieci greckie i macedońskie umieszczano w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, swego rodzaju domach dziecka, nazwanych z czasem Państwowymi Ośrodkami Wychowawczymi. Oprócz dzieci w POW mieszkali także ich rodzice, inwalidzi, renciści, ludzie starzy. Na specjalnych kursach kształcono nauczycieli greckich i macedońskich, których rozsyłano do szkół w całej Polsce. Prowadzono ewidencję wychowanków, każde dziecko miało swoją kartę i legitymację. Wprowadzono dzienniczki zajęć wychowawców według nowych wzorów, zaprojektowanych w Państwowych Ośrodkach Wychowawczych, do których nauczyciele wpisywali miesięczny rozkład zajęć oraz opracowywany z dziećmi materiał. Liczba wychowawców była niewystarczająca, nie wszyscy byli należycie przygotowani do prowadzenia tak odpowiedzialnej pracy.

Z czasem w Zgorzelcu zaczęło brakować miejsc pracy i mieszkań, dlatego też zdecydowano się na przesiedlenie Greków w inne miejsca kraju, zwłaszcza słabo zaludnione. Początkowo rozmieszczono uchodźców w województwie wrocławskim: w Bielawie, Dzierżoniowie, Jeleniej Górze i Legnicy, gdzie od 3 do 25 marca 1950 r. w państwowych gospodarstwach rolnych osiedlono 3865 osób[29], a także w Lubaniu i okolicach, w Niemczy, Świdnicy, Wałbrzychu i we Wrocławiu. Poza województwem wrocławskim Greków osiedlono w Bielsku-Białej, Gdyni, Katowicach,

---

[25] M. Klasik, *Tajna operacja wywiadu PRL*…, s. 30–31.

[26] A. Wasilewski, *Grecki szpital w Dziwnowie*, „Przegląd Morski" 2010, nr 6, s. 56–60.

[27] M. Klasik, *Tajna operacja wywiadu PRL*…, s. 33–34.

[28] A. Słabig, *Pozostałe mniejszości narodowe*…, s. 313.

[29] AAN, KC PZPR, Wydział Zagraniczny, Grecja, Emigracja polityczna w Polsce, 237/XXII-418, Sprawozdanie Centralnego Zarządu PGR, [1950 r.], k. 14.

Nowej Hucie, Szczecinie, Warszawie. W wyniku przesiedlenia w 1952 r. duże skupisko Greków i Macedończyków powstało w Bieszczadach, w następujących miejscowościach: Grązowa, Jureczkowa, Krościenko, Liskowate, Moczary, Trzcianiec, Wojtkowa. Znikomy procent ludności greckiej i macedońskiej zamieszkiwał również inne miejscowości obecnego województwa podkarpackiego, takie jak Przemyśl, Stalowa Wola, Sanok, Gorlice[30].

Bariery integracji społecznej w Polsce

Uchodźcy z Grecji zastali w Polsce zupełnie nowe dla nich warunki bytowe, cywilizacyjne, kulturalne, geograficzne i gospodarcze. Adaptacja do nich była dla Greków źródłem wielu trudności. Emigranci pochodzili z terenów zacofanych pod względem cywilizacyjnym, w Polsce zetknęli się z wieloma nowinkami technicznymi. Duże problemy sprawiał Grekom obcy język, przybysze musieli też przywyknąć do odmiennego klimatu, stylu życia, innych warunków pracy czy uprawy roślin[31].

W latach 1950–1952 greccy uchodźcy żyli w Polsce w odrębnych skupiskach, mieszkali w wydzielonych częściach miasta, tworząc odizolowaną społeczność. Pobyt w Polsce traktowali jako przejściowy okres rekonwalescencji psychicznej i fizycznej, wierzyli, że szybko powrócą do ojczyzny. W procesie aklimatyzacji ważną rolę odegrało utworzenie w 1953 r. Związku Uchodźców Politycznych z Grecji w Polsce. Z upływem czasu imigranci powoli oswajali się z myślą, że ich pobyt w Polsce może się wydłużyć. Stopniowo zaczęli uczestniczyć w kursach językowych i zawodowych, a także wstępować do PZPR. Ciągle jednak pamiętali o kultywowaniu tradycji. Coraz częściej zawierano małżeństwa mieszane, jednak na stosunkowo niewielką skalę. Z czasem uchodźcy zaczęli szukać dla siebie dogodniejszych warunków mieszkaniowych czy to w granicach miasta, czy województwa. W domach dokonywali drobnych zmian i napraw, nie zabiegali jednak o trwałą poprawę warunków mieszkaniowych[32].

Koegzystencja grup ludności greckiej, macedońskiej i polskiej przebiegała poprawnie, zwłaszcza wśród ludzi młodych, studiujących, uczących się razem. Polacy lubili u Greków ich sposób zabawy, doceniali silne rodzinne związki, pogodę ducha, byli zainteresowani grecką kulturą. Grecy cenili wysoki poziom polskiej edukacji. Główną przyczyną konfliktów były różnice religijne. Polacy nie akceptowali bezwyznaniowości Greków – w wielu wsiach greckich lub macedońskich nie było kościoła; z posiadanych dokumentów wynika, że cerkiew prawosławna znajdowała się w Krościenku[33]. Niekiedy Grecy o komunistycznych przekonaniach chrzcili dzieci w obrządku prawosławnym, co często było kwestią sporną w małżeństwach mieszanych[34].

Związek Uchodźców Politycznych z Grecji w Polsce im. Nikosa Belojannisa

Główną organizacją skupiającą od 1950 r. Greków w Polsce była Gmina Demokratycznych Uchodźców Politycznych z Grecji utworzona w Zgorzelcu na I Konferencji Uchodźców z Grecji. Jej pracami kierowała 25-osobowa Rada Gminna, od 1952 r. z siedzibą we Wrocławiu, gdzie

---

[30] M. Romański, *Greckie mniejszości narodowe w województwie rzeszowskim 1949–1975*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny" 2008, t. 19, s. 141; zob. też M. Biernacka, *Wsie uchodźców greckich* [w:] *Kształtowanie się nowej społeczności wiejskiej w Bieszczadach*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974; H. Jadam, *Pionierska społeczność w Bieszczadach*, Rzeszów 1966, s. 123.

[31] M. Wojecki, *Uchodźcy polityczni z Grecji*…, s. 77; E. Nowicka, *Hermes, Odyseusz*…, s. 65–66.

[32] M. Wojecki, *Uchodźcy polityczni z Grecji*…, s. 77–80.

[33] R. Witalec, *Mniejszość grecka w Bieszczadach w świetle dokumentów wytworzonych przez UB-SB* [w:] *Bieszczady w Polsce Ludowej 1944–1989*, red. J. Izdebski, K. Kaczmarski, M. Krzysztofiński, Rzeszów 2009, s. 185.

[34] E. Nowicka, *Hermes, Odyseusz*…, s. 207–211.

funkcjonowała również redakcja gazety „Dimokratis". Na II konferencji w 1953 r. gminę przemianowano na Związek Uchodźców Politycznych Grecji w Polsce im. Nikosa Belojannisa[35]. Związek otrzymał swój status prawny na podstawie prawa o stowarzyszeniach z 27 października 1932 r. Z uwagi na znaczne skupisko Greków we Wrocławiu tam też miał swoją siedzibę Zarząd Główny ZUPzG. Organizacja otrzymała osobowość prawną, została zarejestrowana na czas nieokreślony i miała prawo działania w PRL, w tym także organizowania swoich oddziałów w całym kraju[36].

W piśmie z 26 listopada 1957 r. Wydział Społeczno-Administracyjny Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu przedłożył Departamentowi Społeczno-Administracyjnemu MSW całość akt ZUPzG z prośbą o wypowiedzenie się w sprawie zatwierdzenia statutu i rejestracji. W odpowiedzi na ww. pismo MSW zwróciło dokumenty ZUPzG, nie wnosząc żadnych zastrzeżeń w sprawie rejestracji stowarzyszenia[37]. W kolejnych latach statut ulegał drobnym zmianom. W celu ich wprowadzenia zarząd związku kontaktował się z Departamentem Społeczno-Administracyjnym MSW czy Urzędem Województwa Wrocławskiego i miasta Wrocławia, przesyłając swój projekt statutu, w odpowiedzi ww. urzędy odsyłały swoje propozycje zmian[38]. Środki na działalność ZUPzG pochodziły z pieniędzy od państwa, dobrowolnych datków oraz składek członkowskich.

Związek Uchodźców Politycznych z Grecji w Polsce miał charakter masowej organizacji społeczno-kulturalnej, ukierunkowanej na działalność polityczną, wychowawczą, oświatową. Skupiał w swych szeregach większość uchodźców z Grecji, zarówno członków partii, jak i bezpartyjnych. Oddziały terenowe ZUPzG organizowały koła sportowe, zespoły artystyczne, szkoły. Wiele uwagi poświęcano opiece nad inwalidami wojennymi, starcami, wdowami. Przez ZUPzG upowszechniano kulturę, kolportowano greckie czasopisma, organizowano akademie i odczyty. Członkowie prowadzili zbiórki pieniędzy, poszukiwali zaginionych, utrzymywali kontakty z przywódcami greckiego podziemia[39].

Związek prowadził ożywioną popularyzację publikacji o szeroko rozumianej tematyce greckiej, jak również poruszających problemy życia codziennego uchodźców. Rozprowadzał w środowisku uchodźców greckie książki i inne materiały, a za pośrednictwem „Ruchu" prenumerował 50 egzemplarzy dziennika „Avgi" na potrzeby świetlic. Organem prasowym ZUPzG było czasopismo „Dimokratis", które zaczęło ukazywać się w nakładzie 1200 egzemplarzy[40]. Gazeta wychodziła od 1950 r. sześć razy w tygodniu. Z czasem jej nakład został zwiększony, do połowy 1957 r. utrzymywał się na poziomie 3500 egzemplarzy. Od czerwca 1957 r. gazeta wychodziła dwa razy w tygodniu w objętości sześciu kolumn (trzy greckie i trzy macedońskie). W redakcji pracowało wtedy piętnaście osób. Deficyt gazety w 1955 r. wynosił 1 339 tys. zł, w 1956 r. – 1 494 tys. zł, za pierwsze 4 miesiące 1957 r. – 595 tys. zł. „Dimokratis" obejmował swym zasięgiem robotników,

---

[35] M. Wojecki, *Uchodźcy polityczni z Grecji*…, s. 139, zob. też E. Nowicka, *Hermes, Odyseusz*…, s. 64.
Nikos Belojannis (1915–1952) – działacz greckiego ruchu komunistycznego i antyhitlerowskiego ruchu oporu. Podczas wojny domowej był komisarzem DAG, od 1950 r. jednym z przywódców zdelegalizowanej KPG. Przez krótki czas przebywał na emigracji w Polsce. Po powrocie do kraju aresztowany wraz z towarzyszami i stracony w Atenach.

[36] AIPN Gd, 091/10, Stanisław Dembowski, *Administracyjno-prawne problemy grecko-macedońskiej mniejszości narodowej w woj. gdańskim*, praca dyplomowa napisana na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1973, k. 78–79.

[37] AIPN, 1585/22375, Związek Uchodźców Politycznych z Grecji w Polsce im. Nikosa Belojannisa, Organizacja i rejestracja, Projekty statutów, statuty, decyzje, korespondencja, [1965 r.], k. 2–3.

[38] *Ibidem*, k. 95, 101.

[39] M. Wojecki, *Uchodźcy polityczni z Grecji*…, s. 140.

[40] AIPN Gd, 091/10, Stanisław Dembowski, *Administracyjno-prawne problemy grecko-macedońskiej mniejszości narodowej w woj. gdańskim*, praca dyplomowa napisana na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1973, k. 81.

inteligencję i młodzież, oprócz spełniania roli informacyjnej był czynnikiem kształtującym postawę polityczną uchodźców, zapoznawał z problemami politycznymi, gospodarczymi, społecznymi, informował o życiu uchodźców w Polsce i innych krajach demokracji ludowej. W piśmie zamieszczano zdjęcia dzieci z letnich kolonii, opisy pracy robotników w fabrykach, jak również rolników greckich w PGR. „Dimokratis" pomagał w wychowaniu młodzieży greckiej i macedońskiej, odgrywał ważną rolę organizatora życia społecznego i kulturalno-oświatowego wśród uchodźców[41].

Prawo wstępowania do ZUPzG miał każdy uchodźca z Grecji, który skończył 18 lat. Każdy z członków płacił składki członkowskie, wyższe w przypadku pracujących niż niepracujących[42]. Związek utrzymywał się głównie z dotacji udzielanej z budżetu państwa za pośrednictwem MSW, a także ze składek członków, wpisowego, dochodów własnych z działalności kulturalno-oświatowej i wydawniczej[43]. Na przykład w 1957 r. na cele związku państwo przeznaczyło 1 025 tys. zł. Z chwilą przejęcia części spraw dotyczących Greków przez MSW większość spraw automatycznie przejął Departament Społeczno-Administracyjny MSW[44].

Związek Uchodźców Politycznych z Grecji w Polsce odegrał znaczącą rolę w społeczności greckiej. Początkowo wiele uwagi poświęcał sprawom bytowym imigrantów z Grecji, z czasem podjął się rozwiązywania konfliktów między Grekami a Macedończykami[45]. 8 grudnia 1984 r. na Krajowym Zjeździe Delegatów ZUPzG został przekształcony w Towarzystwo Greków w Polsce, które działa do dziś. W 1989 r. odłączyła się od niego część członków, powołując do życia Stowarzyszenie Macedończyków w Polsce. Żyjące obecnie w Polsce w rozproszeniu mniejszości grecka i macedońska nadal obchodzą własne święta narodowe i religijne. W życiu społecznym Towarzystwo Greków w Polsce podkreśla zasadę solidarności poprzez wspieranie i odwiedzanie samotnych kolegów, zbiórki pieniędzy na cmentarzach w celu zachowania pamięci o tych, którzy odeszli[46].

Aktywność polityczna

Do 1956 r. Grecy przebywający w PRL przechodzili proces asymilacji, zdobywali pracę, uczyli się, studiowali[47]. We wczesnym okresie pobytu w Polsce ponad 3 tys. uchodźców z Grecji należało do KPG. W latach 1953–1954 członkowie KPG przeszli do PZPR, wstępując do podstawowych organizacji partyjnych przy swoich zakładach pracy. Złudne oświadczenia o szybkim powrocie do kraju, utrzymywanie stanu rozbicia wielu rodzin, tłumienie krytyki, próby stosowania terroru – wszystko to wywołało rozczarowanie, dezorientację polityczną, antagonizmy w środowisku greckim[48].

---

41 AIPN, 1585/22372, Związek Uchodźców Politycznych z Grecji w Polsce im. Nikosa Belojannisa, Organ prasowy „Dimokratis", Sprawozdanie, uwagi i wnioski, [1956 r.], k. 6–9.

42 M. Wojecki, *Uchodźcy polityczni z Grecji*…, s. 142.

43 *Ibidem*, s. 143.

44 AIPN, 1585/22371, Związek Uchodźców Politycznych z Grecji w Polsce im. Nikosa Belojannisa, Nadzór Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW nad działalnością i sytuacją materialno-prawną Greków i Macedończyków, Informacje, uzasadnienie, notatka, [1957 r.], k. 16–17.

45 M. Wojecki, *Uchodźcy polityczni z Grecji*…, s. 144, 146.

46 J. Knopek, *Mniejszość grecka na Pomorzu Gdańskim po II wojnie światowej* [w:] *Tożsamość kulturowa. Szkice o mniejszościach narodowych na Pomorzu Gdańskim*, red. A. Chodubski, A.K. Waśkiewicz, Gdańsk 2001, s. 63.

47 AIPN Ka, 012/13, Sprawa obiektowa krypt. „Ateny" dotycząca greckiej mniejszości narodowej zamieszkałej od 1951 r. w Bielsku-Białej, [1976 r.], k. 129. Sprawa została założona w celu rozpoznania osób znanych z postaw opozycyjnych, zwłaszcza wywodzących się z tzw. grupy prochińskiej.

48 AIPN, 1585/22371, Związek Uchodźców Politycznych z Grecji w Polsce im. Nikosa Belojannisa, Nadzór Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW nad działalnością i sytuacją materialno-prawną Greków i Macedończyków, Informacje, uzasadnienie, notatka, [1954 r.], k. 2.

Po przełomowym XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w lutym 1956 r. problemy polityczne zaczęły się ujawniać z całą mocą. Zjazd miał znaczący wpływ na politykę wewnątrzpartyjną i wewnątrzpaństwową krajów bloku wschodniego. Na fali ujawniania nieprawidłowości na jaw wyszło wiele nieznanych dotąd faktów, m.in. próby organizowania przez greckich komunistów miejsca odosobnienia dla „niewygodnych" osób w spółdzielni produkcyjnej w Krościenku. Wskazywano na ostrą dyskryminację Macedończyków, obrzucanie ich obelgami w rodzaju: „agenci titowscy", „zdrajcy", odsuwanie ich od władz związku. Już wtedy Macedończycy usiłowali się oderwać od organizacji greckiej. Głównym powodem tendencji separatystycznych stało się hasło o samookreśleniu Macedończyków rzucone przez byłe kierownictwo KPG. Wycofanie się w późniejszym okresie KPG z tego hasła wywołało wśród większości Macedończyków zawód i zostało potraktowane przez nich jako zdrada[49]. W 1956 r. VI Plenum KC KPG przeanalizowało sytuację wewnętrzną i postanowiło odwołać Nikosa Zachariadisa ze stanowiska sekretarza generalnego partii, pozbawiając go funkcji partyjnych[50].

Zarysowały się też tendencje do tworzenia grup politycznych i stronnictw. W 1964 r. zwolennicy Zachariadisa przeszli do działalności zakonspirowanej[51]. Najliczniejszą grupą polityczną byli Grecy zrzeszeni w ZUPzG, popierający w pełni i realizujący politykę PZPR i KPG[52]. Według propagandy Polski Ludowej aktywnie uczestniczyli w budowie i rozwoju PRL[53].

Odrębną grupę stanowili dogmatycy (zwani marksistami-leninistami), o skłonnościach maoistowskich, którzy pozostawali pod wpływem „awanturniczej propagandy" chińskiej i albańskiej, gdyż propagowali idee kierownictwa politycznego Chin i Albanii. Na zebraniach odczytywali biuletyny otrzymywane z Bukaresztu od „Tymczasowego Komitetu Centralnego KPG"[54]. Ośrodek kierowniczy tej frakcji znajdował się w Rumunii[55].

Frakcja ta powstała w 1967 r. po przewrocie wojskowym w Grecji. Dogmatycy głosili, że partia przestała być siłą kierowniczą, a dyktatura proletariatu zeszła na drugi plan. Podważali autorytet KPG, bojkotowali działalność ZUPzG, wyrażali krytyczne uwagi wobec uchwał XX Zjazdu KPZR. Negowali polską drogę do socjalizmu i politykę gospodarczą PRL[56]. W 1968 r. dogmatycy podjęli próbę utworzenia nielegalnego stowarzyszenia Bojowy Front Greków za Granicą, jednak nie doszło do jego zorganizowania[57]. Powołany został także Tymczasowy Komitet Komunistycznej Partii Greckiej Marksistów i Leninistów. W wyniku tego w PRL powstało Biuro Krajowe Tymczasowego Komitetu KPG, inspirowane przez ambasady Chin i Albanii w Warszawie. Według szacunków w 1971 r. grupa Greków o skłonnościach prochińskich w Polsce liczyła ok. czterystu osób, które w większości były jednocześnie członkami PZPR[58].

Obóz „rewizjonistów" z programem socjaldemokratycznym powstał po XII Plenum KPG w 1968 r. Ośrodki rewizjonistów znajdowały się w Rumunii, Włoszech, Francji, RFN i Berlinie

---

[49] *Ibidem*, k. 2–3.

[50] M. Wojecki, *Uchodźcy polityczni z Grecji*…, s. 131.

[51] AIPN Ka, 084/17, Materiały dotyczące osób narodowości greckiej mieszkającej w województwie katowickim, [1971 r.], k. 51.

[52] AIPN Ka, 084/139, Materiały dotyczące obywateli narodowości greckiej, [1974 r.], k. 291–292.

[53] AIPN Wr, 053/2321, Opracowanie tematyczne: *Środowisko emigrantów greckich zamieszkujących województwo wrocławskie 1949–1972 + TW*, k. 7.

[54] AIPN Ka, 084/139, Materiały dotyczące obywateli narodowości greckiej, [1974 r.], k. 291–292.

[55] R. Witalec, *Mniejszość grecka w Bieszczadach*…, s. 193.

[56] M. Wojecki, *Uchodźcy polityczni z Grecji*…, s. 135.

[57] AIPN Wr, 053/2321, Opracowanie tematyczne: *Środowisko emigrantów greckich zamieszkujących województwo wrocławskie 1949–1972 + TW*, k. 6v.

[58] AIPN Ka, 084/17, Materiały dotyczące osób narodowości greckiej mieszkających w województwie katowickim, [1971 r.], k. 51.

Zachodnim[59]. Frakcja uważała się za jedynych przedstawicieli komunistów greckich. Aktywność organizacji w Polsce skupiała się na bojkotowaniu dyrektyw i inicjatyw ZUPzG, pozyskiwaniu nowych członków, oddziaływaniu na młodych Greków, próbie pomniejszenia wpływów PZPR i władz polskich na środowisko greckie[60]. Rewizjoniści negowali zasadę dyktatury proletariatu, domagali się demokratyzacji życia dla wszystkich. Nie chcieli partii, lecz grup i frakcji socjaldemokratycznych. W 1970 r. wskutek konfliktów wśród rewizjonistów powstały trzy odłamy tego nurtu[61].

Przedstawiciele obu orientacji, zarówno rewizjonistycznej, jak i dogmatycznej, składali wnioski do KC PZPR w celu zalegalizowania ich działalności jako „antyimperialistycznego, antyfaszystowskiego, nowodemokratycznego Frontu Greków na Emigracji"[62]. Oddziaływanie obu grup nie przyniosło ich liderom oczekiwanych rezultatów, doprowadziło jedynie do skłócenia środowiska. Trzon kierowniczy w środowisku należał do ZUPzG, który miał wśród greckich uchodźców największy autorytet. U niektórych Greków, w tym członków PZPR, dało się zaobserwować poglądy nacjonalistyczne, przejawiające się m.in. w negowaniu obowiązujących w PRL przepisów prawnych[63].

Wyjazdy Greków i Macedończyków

Przez cały okres pobytu w Polsce uchodźcy deklarowali i manifestowali chęć wyjazdu, żyli myślą o powrocie do ojczyzny i swych rodzin. Jedną z przyczyn opuszczenia Polski stało się uwolnienie od atmosfery „greckiego getta uchodźczego"[64]. Starsze pokolenie, wychowane w Grecji, nie wyobrażało sobie pozostania na stałe w Polsce. Młodych także wychowywano w duchu powrotu do ojczyzny.

Normalizacja stosunków między państwami demokracji ludowej i Jugosławią po 1956 r. pozwoliła na rozpoczęcie rozmów na temat migracji ludności, a następnie umożliwiła wyjazdy Macedończyków do jugosłowiańskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Macedonii. W latach 1958–1968 z Polski wyjechało ok. 5300 Macedończyków, głównie do stolicy republiki – Skopje. Władze greckie nie uznawały istnienia narodowości macedońskiej, dlatego też Macedończycy nie mogli powrócić do Macedonii Egejskiej w Grecji. Konsekwencją migracji Macedończyków było zmniejszenie się o ok. 35 proc. pierwotnej grupy uchodźców w Polsce, a także stopniowy zanik mniejszości macedońskiej w Polsce Ludowej. Dokonał się też trwały podział społeczności greckich uchodźców na osoby uznające się za Greków i Macedończyków[65]. Do końca lat osiemdziesiątych z Polski wyjechało 5550 Greków. W końcu XX w. żyło w Polsce ok. 4,5 tys. byłych emigrantów politycznych z greckiej wojny domowej, z czego 3300–3500 było Grekami[66].

Staraniom o powrót uchodźców do ojczyzny przez długie lata towarzyszył opór prawicowych rządów greckich, które nie chciały powrotu do kraju wrogów państwa greckiego. Demokratyczne przemiany w Grecji i obalenie wojskowej junty w 1974 r. umożliwiło uchodźcom politycznym

---

[59] R. Witalec, *Mniejszość grecka w Bieszczadach*…, s. 193.

[60] AIPN Wr, 053/2321, Opracowanie tematyczne: *Środowisko emigrantów greckich zamieszkujących województwo wrocławskie 1949–1972 + TW*, k. 6.

[61] *Ibidem*, k. 6v.

[62] AIPN Kr, 08/276 DVD, Sprawa obiektowa „Kolonia" – mniejszość narodowa grecka, [1970 r.], k. 13.

[63] *Ibidem*, k. 15.

[64] E. Nowicka, *Hermes, Odyseusz*…, s. 143–145.

[65] K. Pudło, *Grecy i Macedończycy w Polsce 1948–1993. Imigracja, przemiany, zanikanie*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa" 1995, t. 4, z. 1 (6), s. 136.

[66] J. Knopek, *Mniejszość grecka*…, s. 58.

powrót do kraju[67]. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych pojawiły się nowe – ekonomiczne – przyczyny powrotu do Grecji, która była krajem o gospodarce wolnorynkowej, dążącym do wstąpienia do Unii Europejskiej, z kolei w Polsce w tym czasie pojawiły się poważne problemy gospodarcze.

Migracja rozpoczęta w 1975 r. praktycznie jeszcze nie została zakończona. Według opracowania Kazimierza Pudły Polskę opuściło około 5500 reemigrantów, z tego prawie 250 małżeństw mieszanych etnicznie, mieszkających dziś głównie w Atenach czy Tesalonikach. W Polsce pozostawało ok. 4400 osób narodowości greckiej i macedońskiej[68], z czego znaczna część żyła w związkach etnicznie mieszanych i miała obywatelstwo polskie[69]. Według Ewy Nowickiej repatrianci podkreślali, że rząd Grecji w ogóle się o nich nie troszczył, władze greckie w niczym nie ułatwiły readaptacji ani pod względem społecznym, ani finansowym. Z Polski Grecy mogli przywieźć całe swoje mienie, jednak niewielu mogło wrócić do swych dawnych domów, gdyż nie nadawały się one do użytku. Nie mogli też powrócić do dawnego stylu życia, hodowli zwierząt czy rolnictwa. W większości zresztą repatrianci mieli zawody związane z życiem miejskim[70].

Długo przyszło czekać Grekom na możliwość powrotu do ojczyzny. Dopiero po obaleniu junty czarnych pułkowników (1967–1974) i dojściu w 1981 r. do władzy Andreasa Papandreu, Greka z polskimi korzeniami[71], ich sytuacja się zmieniła – na początku lat osiemdziesiątych XX w. greckim uchodźcom politycznym przywrócono prawa obywatelskie i zezwolono na powrót do kraju.

Niniejszy tekst jest fragmentem pracy magisterskiej *Mniejszość grecka i macedońska w Polsce Ludowej (1948–1980)*, obronionej w Instytucie Historii UJ 25 VI 2012 r.

[67] E. Nowicka, *Hermes, Odyseusz*…, s. 85.

[68] Dane za: K. Pudło, *Grecy i Macedończycy*…, s. 137. Według Mieczysława Wojeckiego w 1982 r. poza granicami Grecji znajdowało się 30–36 tys. uchodźców, z czego w Polsce żyło ok. 6 tys. Greków (M. Wojecki, *Uchodźcy polityczni z Grecji*…, s. 177).

[69] K. Pudło, *Grecy i Macedończycy*…, s. 137.

[70] E. Nowicka, *Hermes, Odyseusz*…, s. 153–156.

[71] Matką Andreasa Papandreu była Zofia Mineyko, córka Zygmunta Mineyki (1840–1925), powstańca styczniowego, który po ucieczce z Syberii przedostał się do Francji, a następnie zamieszkał w Grecji. Ożenił się z Greczynką, Prozerpiną Manari, miał z nią ośmioro dzieci, w tym córkę Zofię, która wyszła za Jeorjosa Papandreu.

Jarosław Dulewicz
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Problemy funkcjonowania zakładów przemysłowych w województwie kieleckim w latach siedemdziesiątych XX wieku

Wstęp

W latach siedemdziesiątych w województwie kieleckim najszybciej rozwijającymi się ośrodkami przemysłowymi były największe miasta regionu: Kielce, Ostrowiec Świętokrzyski, Radom (w pierwszej połowie dekady[1]), Skarżysko-Kamienna oraz Starachowice, w których najczęściej lokowano nowe przedsiębiorstwa lub rozbudowywano już istniejące zakłady. Decyzji o kontynuowaniu rozbudowy przemysłu w większych miastach sprzyjały następujące czynniki: dostęp do wykwalifikowanych pracowników, łatwość kooperacji z innymi przedsiębiorstwami oraz korzystne warunki do kosztownych inwestycji w infrastrukturę[2].

Rozwój społeczno-gospodarczy województwa kieleckiego w dekadzie gierkowskiej stymulowały znaczne nakłady inwestycyjne. Pod tym względem Kielecczyzna zajmowała czwarte miejsce wśród wszystkich województw w kraju. Na rozwój gospodarki uspołecznionej w województwie kieleckim przeznaczono wówczas 130 mld zł[3]. Tylko w trzech pierwszych latach IV planu pięcioletniego (1971–1975) w województwie osiągnięto przyrost produkcji przemysłowej o 39 proc. (tj. o 8 mld zł ponad plan), co oznaczało wyprzedzenie o blisko 10 miesięcy realizacji zadań pięcioletnich. W dużej mierze stało się to możliwe dzięki przyspieszeniu terminów realizacji ważnych dla rozwoju gospodarki narodowej inwestycji przemysłowych. W skróconych terminach udało się oddać do użytku m.in. takie obiekty, jak: Kieleckie Zakłady Wyrobów Papierowych, Cementownię „Nowiny II", Zakłady Przemysłu Wełnianego w Opocznie, poszczególne obiekty Zakładów Metalurgicznych w Ostrowcu Świętokrzyskim. Szybciej przebiegały również prace przy wciąż realizowanych inwestycjach: Elektrowni „Kozienice" w Świerżach Górnych i Zakładach Skóry Syntetycznej „Polcorfam" w Pionkach[4].

W tym samym czasie poważne przedsięwzięcia modernizacyjne podjęto w następujących zakładach: w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, Zakładach „Predom-Mesko" w Skarżysku, „Chemarze" i Fabryce Samochodów Specjalizowanych „Polmo-SHL" w Kielcach,

---

[1] W poniższym artykule zostały uwzględnione zmiany administracyjne w Polsce wprowadzone w 1975 r. – likwidacja powiatów i podział kraju na 49 województw (DzU 1975, nr 16, poz. 91, Ustawa z dnia 28 maja 1975 r. o dwustopniowym podziale administracyjnym Państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych). W wyniku reformy administracyjnej zmniejszył się obszar województwa kieleckiego. Z jego granic wyłączono część miast, w których mieściły się ważne zakłady przemysłowe, m.in. Radom, Kozienice, Pionki, w związku z czym zmniejszyła się skala niektórych opisywanych w artykule zjawisk.

[2] J. Węgleński, *Społeczne problemy małych miast*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 15.

[3] *Rozwój społeczno-gospodarczy województwa kieleckiego w okresie pięciolecia 1976–1980 na tle dekady lat siedemdziesiątych*, Kielce 1979, s. 7.

[4] AP Kielce, WRN, 1, Wystąpienie na posiedzeniu Komisji Rozwoju Gospodarczego i Przestrzennego Zagospodarowania Województwa Kieleckiego, styczeń 1974 r., k. 77.

Koneckich Zakładach Odlewniczych, a także w wielu innych. W efekcie tych działań w regionie zaszły istotne zmiany w liczbie pracowników zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej. W omawianej dekadzie pracę znalazło ok. 74 tys. osób, z czego 47 proc. w przemyśle. W 1979 r. w gospodarce uspołecznionej województwa było zatrudnionych 341,7 tys. osób[5].

Należy zaznaczyć, że w latach siedemdziesiątych przemysł województwa kieleckiego zyskał na znaczeniu w skali całego kraju. Kielecczyzna była jedynym w Polsce dostawcą średniotonażowych samochodów ciężarowych, świec zapłonowych, a także wysokoprężnych rurociągów energetycznych. Zakłady zlokalizowane w tym województwie wytwarzały również istotną część elementów gipsowych (93 proc. ogólnej produkcji krajowej), łożysk tocznych (62 proc.), aparatury przemysłowej (33 proc.), domowych pralek elektrycznych (28 proc.). Ważną pozycję zajmował także przemysł wydobywczy[6], odlewniczy i hutniczy[7].

Głównym zadaniem socjalistycznego zakładu pracy było wykonanie narzuconego z góry planu produkcyjnego, który często nie przystawał do możliwości produkcyjnych przedsiębiorstwa. Stałe wysiłki czynione w kierunku wykonania planów napotykały przeszkody w postaci braku surowców i półproduktów niezbędnych do zachowania ciągłości pracy oraz awaryjności maszyn. Ponadto w przedsiębiorstwach panowały fatalne warunki pracy, powszechnie łamano zasady BHP. W wielu halach i pomieszczeniach nie było urządzeń wentylacyjnych, co stanowiło poważne zagrożenie dla zdrowia pracowników[8]. Wykonanie planu kosztem bezpieczeństwa i higieny pracy, brak świadomości ekologicznej i zdrowotnej w PRL sprawiały, że bilans skutków, jakie powodowały warunki pracy w polskich zakładach, był jednoznacznie niekorzystny. O stanie zagrożenia na niektórych stanowiskach pracy w przemyśle świadczyła m.in. wysoka zapadalność na choroby zawodowe[9].

W niniejszym artykule autor nie aspiruje do całościowego ukazania zjawisk patologicznych w zakładach przemysłowych województwa kieleckiego. W pracy zostały przedstawione najbardziej charakterystyczne przykłady zachowań niepożądanych, wśród których można wymieć: spożywanie alkoholu przez robotników w godzinach pracy, zabór mienia społecznego i kradzieże materiałów zakładowych, a także stale pogarszającą się dyscyplinę pracy i związane z tym problemy. Ramy chronologiczne artykułu zostały ograniczone do dekady gierkowskiej, czyli lat 1971–1980. Rządząca w tym okresie ekipa I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka położyła duży nacisk na politykę gospodarczą. Z jednej strony znaczny wysiłek inwestycyjny skierowano na budownictwo mieszkaniowe, handel i usługi, z drugiej – w dalszym ciągu prowadzono rozbudowę głównych

---

[5] AP Kielce, KW PZPR, 6676, Księga dokonań województwa kieleckiego w latach siedemdziesiątych, b.d., k. 3.

[6] Planowano, że w latach 1977–1980 ok. 30 proc. krajowego wydobycia surowców skalnych będzie z Kielecczyzny (AP Kielce, WRN, 480, Wprowadzenie do oceny stanu środowiska naturalnego w rejonie Białego Zagłębia, 26 V 1979 r., k. 29).

[7] AP Kielce, KW PZPR, 6676, Księga dokonań województwa kieleckiego w latach siedemdziesiątych, b.d., k. 13.

[8] G. Miernik, *Dzień powszedni robotników w województwie kieleckim w okresie stalinowskim* [w:] *Z przeszłości regionu świętokrzyskiego od XV do XX wieku*, red. J. Wijaczka, Kielce 2003, s. 150; M. Mazurek, *Socjalistyczny zakład pracy. Porównanie fabrycznej codzienności w PRL i NRD u progu lat sześćdziesiątych*, Warszawa 2005, s. 193.

[9] Za dobry przykład może posłużyć stan zdrowia pracowników ostrowieckiej huty. Badania przeprowadzone w zakładzie w 1980 r. wykazały, iż stan zdrowia zatrudnionych w nim robotników znacznie się pogorszył. W 1978 r. stwierdzono 634 różnych zachorowań (choroby zawodowe, choroby wrzodowe żołądka i dwunastnicy, choroby krążenia, choroby układu oddechowego itp.). Z kolei w 1980 r. wśród pracowników huty zanotowano już 1640 zachorowań. Oznaczało to pewną poprawę, gdyż w 1979 r. takich przypadków było 1686. Na tak znaczny wzrost liczby odnotowanych zachorowań wśród robotników w Hucie im. M. Nowotki mogły oczywiście wpłynąć wzmożone badania profilaktyczne, dzięki którym udało się wykryć więcej przypadków. Jednak wydaje się, że niebagatelną rolę odegrały w tym względzie nie najlepsze warunki pracy panujące w zakładzie (AP Kielce, Państwowa Inspekcja Pracy – Okręgowy Inspektorat Pracy w Kielcach, 360, Ocena stanu zdrowia populacji pracowników Huty im. M. Nowotki, 14 VI 1980 r., k. 56).

gałęzi przemysłu ciężkiego. Wiązało się to z sytuacją demograficzną kraju. Wiek aktywności produkcyjnej zaczynały wówczas osiągać roczniki powojennego wyżu demograficznego pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, którym trzeba było zapewnić dogodne warunki życia, a także pracę i mieszkanie[10]. Wielkie inwestycje niosły za sobą procesy industrializacji oraz urbanizacji, a także związany z nimi znaczny wzrost liczby mieszkańców w ośrodkach, w których lokowano nowe zakłady przemysłowe. Migrantom często towarzyszyło jednak poczucie tymczasowości, np. ekipy budowlane były związane z danym miejscem jedynie poprzez realizowaną w nim inwestycję. Innym problemem był brak w pełni udanego procesu adaptacyjnego ludności napływowej w ośrodkach miejskich i w środowisku pracy. Poczucie wyobcowania i niemożność odnalezienia się w nowym otoczeniu często prowadziły do podjęcia prób osiągnięcia zamierzonych celów w niedozwolony sposób.

Podstawową bazą źródłową dla artykułu są materiały Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach przechowywane w Archiwum Państwowym w Kielcach. W celu przedstawienia sytuacji w wybranych przedsiębiorstwach przeprowadzono poszukiwania w następujących zespołach: Komitet Miejski PZPR w Ostrowcu Świętokrzyskim, Komitet Powiatowy PZPR w Kozienicach, Komitet Zakładowy PZPR Huty im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim, Komitet Powiatowy PZPR w Końskich, które również znajdują się w zbiorach kieleckiego archiwum. Ponadto kwerendą objęto także następujące zespoły przechowywane w Archiwum Państwowym w Radomiu: Komitet Zakładowy PZPR Elektrowni „Kozienice" w Świerżach Górnych, Sąd Wojewódzki w Radomiu. Uzupełnieniem bazy źródłowej pracy są dokumenty Komitetu Centralnego PZPR, Prokuratury Generalnej i Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego z Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz materiały archiwalne odnalezione w kieleckiej delegaturze Instytutu Pamięci Narodowej. W pracy wykorzystano również literaturę przedmiotu, a także prasę lokalną z omawianego okresu, m.in. wychodzące w Kozienicach pismo „Budujemy Elektrownię" oraz „Walczymy o Stal" z Ostrowca Świętokrzyskiego. Wydaje się, że wymierne rezultaty, zwłaszcza dla przybliżenia zjawiska przestępczości gospodarczej w kieleckich zakładach, mogłaby przynieść kwerenda w zespołach Sądu Wojewódzkiego w Kielcach i Prokuratury Wojewódzkiej w Kielcach. Niestety, do chwili obecnej dokumenty wytworzone przez te instytucje nie zostały przekazane do Archiwum Państwowego w Kielcach, co właściwie uniemożliwia ich zbadanie.

Zagarnięcia i marnotrawstwo mienia społecznego

Znaczny wzrost zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej, budowa nowych fabryk, jak również modernizacja linii produkcyjnych w starszych przedsiębiorstwach w zasadniczy sposób wpłynęły na funkcjonowanie zakładów przemysłowych w województwie kieleckim w omawianym okresie. Przedsiębiorstwo (zarówno w Polsce Ludowej, jak i obecnie) jako organizacja społeczna składająca się z grupy pracowników zmierzało do realizacji określonych celów w sposób zorganizowany. Było to możliwe wyłącznie wówczas, gdy konkretny zakład przemysłowy działał w warunkach tzw. porządku społecznego, który można zdefiniować jako stan równowagi niezbędnej do sprawnego przebiegu procesów życia społecznego danej organizacji oraz zapewniający spójność działania w zarządzaniu grupami pracowniczymi. W sytuacji, w której warunek ten nie został spełniony, dochodziło do ujawnienia się w przedsiębiorstwie zjawisk patologicznych. Do najczęstszych zachowań niepożądanych, które występowały właściwie w całej historii Polski Ludowej, można zaliczyć m.in. różnego rodzaju działalność nielegalną i przestępczą[11].

[10] Z. Landau, *Gospodarka Polski Ludowej*, Warszawa 1994, s. 24–25.
[11] S. Kozak, *Patologie w środowisku pracy. Zapobieganie i leczenie*, Warszawa 2009, s. 29–30.

Biorąc pod uwagę ogólną liczbę czynów karalnych w województwie kieleckim, należy stwierdzić, że przestępstwa gospodarcze należały do najczęściej notowanych, a ich liczba nie wykazywała tendencji spadkowej. W 1974 r. zagarnięcia mienia społecznego stanowiły 14,1 proc. ogółu stwierdzonych przestępstw w województwie. W tym też roku ich liczba nieznacznie wzrosła: z 2422 (w 1973 r.) do 2452 przypadków. W sposób widoczny zwiększyły się również straty poniesione w wyniku zaboru mienia społecznego, w 1973 r. było to 24,5 mln zł, a w 1974 r. już 27,8 mln zł. Najwięcej przestępstw gospodarczych stwierdzono w następujących ośrodkach: w Skarżysku – 402, Radomiu – 366, Kielcach – 320, powiecie kieleckim – 170, Ostrowcu – 144, powiecie kozienickim – 132, powiecie starachowickim – 115 i powiecie opatowskim – 86. Warto również dodać, że wartość przywłaszczanych materiałów i urządzeń najczęściej nie przekraczała 5 tys. zł (1667 przypadków), a tylko 42 sprawy dotyczyły zagarnięcia mienia na kwotę powyżej 100 tys. zł[12].

W drugiej połowie omawianego okresu w związku ze zmianą podziału administracyjnego kraju liczba notowanych przestępstw gospodarczych w województwie uległa zmniejszeniu, jednak nadal stanowiły one poważne zagrożenie. Na przykład w 1976 r. organa milicji wszczęły 1255 postępowań przygotowawczych, ujawniając w nich ponad 1996 przestępstw tego typu. W tej grupie czynów karalnych dominowały zagarnięcia mienia społecznego, które stanowiły 62,4 proc. ogółu ujawnionych spraw w zakładach województwa. Najpoważniejsze przestępstwa, o stratach jednostkowych powyżej 50 tys. zł, dotyczyły takich działów gospodarki narodowej, jak: obrót towarowy, budownictwo i przemysł materiałów budowlanych, rolnictwo, transport. W 1976 r. straty spowodowane przestępczością gospodarczą w województwie kieleckim szacowano na 25 mln zł. Ponad 51 proc. ogółu przestępstw tej kategorii odnotowano w Kielcach, Ostrowcu, Starachowicach, Skarżysku i Końskich[13]. Pewne zagrożenie stanowiła także spekulacja w gospodarce żywnościowej. W 1976 r. funkcjonariusze milicji przeprowadzili 1970 kontroli, w których wyniku ujawnili 1270 osób podejrzanych o nielegalny handel płodami rolnymi, pokątny ubój i handel mięsem oraz pobieranie wyższych cen. W sprawach tych wszczęto 62 postępowania przygotowawcze, sporządzono 432 wnioski do kolegiów ds. wykroczeń i 778 osób ukarano mandatami na sumę 165 tys. zł[14].

Ciekawie przedstawiały się dane dotyczące wieku, wykształcenia i kwalifikacji sprawców przestępstw gospodarczych. Co prawda zachowały się jedynie statystyki z województwa radomskiego, jednak wydaje się, że w województwie kieleckim nie mogły się one zbytnio różnić. Procentowy udział sprawców czynów karalnych, które narażały na straty gospodarkę narodową, według wieku przedstawiał się następująco: nieletni – 1,5 proc.; młodociani (17–21 lat) – 18,9 proc.; osoby powyżej 30 lat – 33,2 proc.; od 30. do 50. roku życia – 38,4 proc.; powyżej 50 lat – 8 proc. Wykształcenie niepełne podstawowe miało 15,5 proc. sprawców; podstawowe – 57,5 proc.; zawodowe – 17,8 proc.; średnie – 9,1 proc.; wyższe – 0,01 proc. Wśród skazanych pracownicy umysłowi stanowili 3,8 proc.; wykwalifikowani robotnicy – 27,5 proc.; niewykwalifikowani robotnicy – 40,4 proc.; rolnicy – 9,2 proc.; kierowcy – 19 proc.[15]

---

[12] AP Kielce, WRN, 7, Informacja o stanie zwalczania i zapobiegania przestępczości w województwie kieleckim w 1974 r. i w I kwartale 1975 r., 5 V 1975 r., k. 153.

[13] W 1977 r. na 1288 stwierdzonych przypadków zagarnięcia mienia społecznego 25,7 proc. spraw odnotowano w Kielcach, 10,4 proc. w Ostrowcu, 9,4 proc. w Skarżysku, 7,7 proc. w Starachowicach, a 4,3 proc. w Końskich. Natomiast na 885 wykrytych włamań do obiektów uspołecznionych odsetek ten przedstawiał się następująco: Kielce – 31,6 proc., Starachowice – 8,9 proc., Ostrowiec – 7,3 proc., Skarżysko – 6,8 proc. i Końskie – 4,1 proc. (AP Kielce, WRN, 416, t. 1, Informacja dotycząca problemów ochrony gospodarki narodowej przed niegospodarnością, marnotrawstwem, kradzieżami i pożarami, 28 II 1978 r., k. 111).

[14] AP Kielce, WRN, 415, t. 2, Informacja o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego w województwie kieleckim za 1976 r. i I kwartał 1977 r., maj 1977 r., k. 70.

[15] AP Radom, Sąd Wojewódzki w Radomiu, 17, Sprawy o przestępczości zagarnięcia mienia społecznego w województwie radomskim w 1976 r., styczeń 1977 r., k. 10.

Z powyższych danych wynika, że najliczniejsza grupa sprawców przestępstw gospodarczych to osoby w wieku 30–50 lat (tj. w okresie największej aktywności zawodowej) z najniższym wykształceniem, co również mogło wpływać na podjęcie działalności przestępczej. Pracownicy na gorszych stanowiskach i o mniejszych zarobkach, nieidentyfikujący się pozytywnie z przedsiębiorstwem, przez kradzieże mogli sobie rekompensować swoją słabszą pozycję w zakładowej hierarchii[16]. Omawiana grupa sprawców dokonywała najczęściej przestępstw drobnych, przywłaszczeń przedmiotów o niskiej wartości. Z tego też powodu kradzieże pracownicze dominowały tam, gdzie w miarę łatwo można ich było dokonać. Często decyzja o przywłaszczeniu sobie czegoś była podejmowana pod wypływem chwili, gdy przedmiotem kradzieży było coś przydatnego w gospodarstwie domowym lub łatwo zbywalnego[17]. Potwierdzają to słowa jednego z pracowników ostrowieckiej huty: „na teren magazynu ma każdy dowolny wstęp. Dla kradzieży istnieją bardzo dobre warunki, ten nie kradnie, kto nie chce lub jeśli dana część jest mu niepotrzebna"[18].

Badacze analizujący to zjawisko wskazują również na kilka czynników sprzyjających rozprzestrzenianiu się tej formy przestępczości. Z całą pewnością ważną rolę odgrywała tu ówczesna polityka władz w zakresie gospodarowania mieniem publicznym. Zabezpieczenie mienia społecznego najczęściej pozostawiało wiele do życzenia, a należące do przedsiębiorstwa materiały i urządzenia często po prostu niszczały, tak że osoba je zawłaszczająca mogła nawet nie mieć poczucia winy z powodu kradzieży. Słuszna wydaje się teza, jaką postawił Dariusz Jarosz, iż drobne kradzieże były pewnego rodzaju mechanizmem przystosowawczym do panującego systemu społeczno-ekonomicznego: „drobna kradzież pracownicza stanowiła dość powszechną praktykę przystosowawczą Polaków do rzeczywistości peerelowskiej, a ściślej do jej ekonomiki, cechującej się chronicznymi niedoborami. Aksjologiczne przekonanie, że kradzież jest złem, na poziomie życia codziennego uległo »rozmiękczeniu«"[19].

Równie istotnym zagadnieniem związanym z niewłaściwym funkcjonowaniem zakładów przemysłowych w województwie kieleckim była niegospodarność i marnotrawstwo dużej części urządzeń i materiałów. W wyniku tych działań w 1977 r. gospodarka narodowa w województwie straciła ponad 2,5 mln zł (dla porównania w 1976 r. było to „tylko" 682 tys. zł). Ta kategoria przestępstw dotyczyła głównie jednostek spółdzielczych, m.in.: Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Szydłowie i Busku, Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy Oddział nr 10 w Skarżysku, Spółdzielni Pracy „Mines" w Skarżysku i innych[20].

---

[16] Podobnie do tego problemu podchodzi w swojej pracy Geert Hofstede, który stwierdza, że część pracowników, chcąc powetować sobie własne ułomności lub złe traktowanie przez pozostałych członków grupy, w poczuciu wewnętrznej sprawiedliwości samodzielnie wymierza karę organizacji. Głosi nieprawdziwe informacje na temat szefa, przedsiębiorstwa i kolegów. Ponadto kradnie materiały firmowe i traktuje to jako wyrównanie rachunków za mniejszą pensję, nieadekwatną do wkładu pracy i żądań pracodawcy (G. Hofstede, *Kultury i organizacje*, Warszawa 2000, s. 266).

[17] K. Madej, *Bezradność lub represja. Władze wobec przestępczości gospodarczej w PRL (1956–1970)*, Warszawa 2010, s. 207–208.

[18] AIPN Ki, WUSW Kielce, 014/665, Sprawa operacyjnego sprawdzenia w związku z marnotrawstwem i niegospodarnością w Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim, Wyciąg z informacji od TW „L-1" przyjętej przez rezydenta ps. „Józef", 15 IX 1979 r., k. 21.

[19] D. Jarosz, *Drobna kradzież własności społecznej w Polsce w latach 1945–1970 jako strategia przystosowawcza do gospodarki niedoboru* [w:] *Polska i jej wschodni sąsiedzi w XX wieku. Studia i materiały ofiarowane prof. dr. hab. Michałowi Gnatowskiemu w 70-lecie urodzin*, red. H. Konopka, D. Boćkowski, Białystok 2004, s. 519.

[20] AP Kielce, WRN, 416, t. 1, Ocena i wnioski Komisji Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego WRN z odbytego posiedzenia w sprawie realizacji uchwały nr IX/37/77 WRN w Kielcach w zakresie ochrony gospodarki narodowej przed niegospodarnością, marnotrawstwem, kradzieżami i pożarami, 6 IV 1978 r., k. 65.

Dużą tolerancję dla wykroczeń gospodarczych i finansowych wykazywano m.in. w Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim. Na przykład podczas porządkowania magazynów centralnych i wydziałowych ujawniono zbyt wysokie stany zapasów nagromadzonych wskutek niewłaściwego ustalania potrzeb materiałowych. Jaskrawym tego przykładem był pion głównego mechanika, który od lat zamawiał pewne części (nawet kilka tysięcy sztuk), których później w ogóle nie wykorzystywano[21]. W ostrowieckiej hucie wiele do życzenia pozostawiało także przechowywanie urządzeń i materiałów. Magazyny organizowano na nieutwardzonych placach bez zadaszenia, nikt nie pilnował tam porządku. Składowane maszyny leżały niezabezpieczone w wysokiej trawie, co ułatwiało kradzieże. Nie może zatem dziwić to, że 30 proc. z tych materiałów w ogóle nie nadawało się do użytku[22].

Z analizy popełnionych przestępstw gospodarczych można wyciągnąć kilka wniosków. Przede wszystkim widoczny był brak kontroli osób odpowiedzialnych za merytoryczną i formalną stronę dokumentów[23], co umożliwiało sprawcom dokonywanie nadużyć przez dłuższy czas. Nie widać było inicjatywy ze strony organów nadzoru wewnętrznego, okazywały one wręcz niechęć do ujawniania przestępstw w podległych jednostkach. Niepokojącym zjawiskiem był także niejednokrotny udział w przestępstwach osób na wyższych stanowiskach i kadry kierowniczej zakładów[24].

Problem dyscypliny pracy i nadmiernej fluktuacji kadr

Istotnym problemem, który występował w województwie kieleckim w całym omawianym okresie, było nieprzestrzeganie dyscypliny pracy przez robotników zakładów przemysłowych. Powszechnie nie wykorzystywano ośmiogodzinnego dnia pracy. Robotnicy na wiele sposobów usiłowali go sobie skrócić; nierzadko docierali na swoje stanowiska pracy z półgodzinnym opóźnieniem, a opuszczali je przed czasem. W 1976 r. w filii Fabryki Samochodów Ciężarowych „Polmo" w Końskich na pięciu wydziałach odnotowano łącznie 890 godzin spóźnień. Częstym zjawiskiem było kilkunastominutowe wyczekiwanie w kolejkach do fabrycznych kiosków po piwo, papierosy czy kanapki. Dochodziło również do takich sytuacji, że pracownik w ogóle nie pojawiał się w danym dniu w pracy. Niektórzy robotnicy opuszczali nawet kilkanaście dni roboczych w miesiącu[25]. W Koneckich Zakładach Odlewniczych straty czasu pracy u przeciętnego robotnika wynosiły 10–15 proc. czasu nominalnego. Spadek efektywności wiązał się również z częstym przyjmowaniem nowych pracowników bez kwalifikacji, którzy osiągali zaledwie 60 proc. normy[26]. Natomiast w okresie letnim pojawiał się kolejny problem – nieobecność w pracy robotników mieszkających na wsi. Kontrole zwolnień lekarskich wykazały, że

---

[21] AP Kielce, KZ PZPR przy Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim, 151, Informacja z realizacji Uchwały Egzekutywy KW PZPR w zakresie zabezpieczenia mienia społecznego w zakładzie, 26 VI 1972 r., k. 215–216.

[22] AIPN Ki, WUSW Kielce, 014/374, Sprawa operacyjnego sprawdzenia w związku z marnotrawstwem i niegospodarnością w Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim, Notatka służbowa, 13 X 1977 r., k. 16.

[23] Do takich sytuacji dochodziło m.in. w Elektrowni „Kozienice", gdzie kierowcy nie dowozili na wskazane miejsce cementu, a ktoś inny potwierdzał jego odbiór (AP Radom, KZ PZPR przy Elektrowni „Kozienice", 18, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KZ PZPR Elektrowni „Kozienice" i placu budowy, 28 I 1976 r., k. 23).

[24] *Zabezpieczenie mienia na cenzurowanym*, „Budujemy Elektrownię" 1974, nr 4, s. 3; *Z wokandy sądowej*, „Budujemy Elektrownię" 1975, nr 5/6, s. 4; *Z teki prokuratora*, „Walczymy o Stal" 1975, nr 48, s. 5.

[25] AP Kielce, Komitet Miejsko-Gminny PZPR w Końskich, 98, Ocena sytuacji społeczno-politycznej w Wydziale Odlewni, Oczyszczalni, Wydziale Utrzymania Ruchu i Modelarni, 19 I 1977 r., k. 74–75.

[26] AP Kielce, Koneckie Zakłady Odlewnicze w Końskich 1945–1980, 1, Konferencje Samorządu Robotniczego, 1965–1967, k. 1–2.

pochodzący ze wsi pracownicy często wykorzystywali dni przewidziane na urlopy zdrowotne na pracę we własnym gospodarstwie rolnym. Niepokojącym zjawiskiem było też samowolne opuszczanie zakładu przez pracowników. W wielu przedsiębiorstwach masowo wydawano przepustki wyjściowe bez uzasadnionej potrzeby, a niektórzy pracownicy dysponowali przepustkami wystawionymi *in blanco*[27].

Wśród problemów, z którymi musiały się borykać władze zakładów przemysłowych w województwie kieleckim w omawianym okresie, można również wymienić malwersacje przy rozliczaniu czasu pracy. Podstawowym celem tych manipulacji było zapobieżenie podwyższeniu wymagań stawianych pracownikom. W zakładach pracę robotników regulowały normy, zgodnie z którymi określano wielkość produkcji przypadającą na jednego pracownika. Zbyt gorliwe wykonanie powierzonych zadań skutkowało podniesieniem normy. W interesie pracowników było zatem nieprzekraczanie wyznaczonych norm, aby pozostawały na niezmiennym poziomie. Proceder manipulowania czasem pracy polegał na fałszowaniu kart roboczych, co prowadziło do zaniżenia norm. Główną rolę odgrywali w nim brygadziści i majstrowie. Fałszowanie kart odbywało się również przy wyliczaniu nadliczbowych godzin pracy, co wiązało się z wyższymi nagrodami[28]. Działania te przynosiły korzyści wszystkim pracownikom[29].

Omówiony wyżej proceder występował również wśród pracowników Huty im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim. W latach 1970–1972 kierownictwo Wydziału Konstrukcji Stalowych fałszowało plany, zaliczając do nich produkcję niewykonaną w danym miesiącu. Ustalono też, że pracownicy średniego dozoru technicznego dysponujący tzw. funduszem mistrza wyłudzali premie przewidziane dla innych robotników i przeznaczali je na łapówki dla odbiorców. Ci z kolei w zamian za pieniądze podpisywali fikcyjne zgłoszenia odbioru materiałów[30].

Jednym z najpoważniejszych skutków pogarszającej się dyscypliny pracy, a także nieudanego procesu adaptacyjnego pracowników w przedsiębiorstwach w województwie kieleckim, była nadmierna płynność kadr robotniczych. Wiele do życzenia pozostawiał już sam proces przyjmowania nowego pracownika do zakładu. Od początku pozostawiano go samemu sobie, często był on bezradny w nieznanym otoczeniu. Adaptację utrudniał również stosunek kierownictwa do nowo przyjętych pracowników, które nie wykazywało w tym względzie inicjatywy, a niekiedy nawet tolerowało niewłaściwe stosunki międzyludzkie w zakładzie.

Problem fluktuacji kadr ujawnił się w Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim w związku ze znaczną rozbudową przedsiębiorstwa. Doświadczeni i wieloletni pracownicy byli przenoszeni do Zakładu Metalurgicznego, gdzie praca wymagała większych kwalifikacji, a na ich miejsce przychodzili ludzie młodzi, nierzadko podejmujący swoją pierwszą w życiu pracę.

---

[27] AP Kielce, KZ PZPR przy Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim, 155, Informacje z przebiegu pracy zespołu ds. kontroli przy KZ PZPR Huty im. M. Nowotki w Ostrowcu za okres XI 1972 – II 1973 r., 6 III 1973 r., k. 81.

[28] Na temat malwersacji związanych z fałszowaniem ilości przepracowanych dniówek tak wypowiadał się jeden z pracowników Huty im. M. Nowotki w Ostrowcu: „wyglądało to w ten sposób, że pracownik oddawał zwolnienie lekarskie mistrzowi. Zwolnienie lądowało do kosza, a pracownik miał pisaną dniówkę, najczęściej nie wiedząc o tym. Działo się to zapewne na polecenie kierownictwa, gdyż trudno sobie wyobrazić, aby mistrz sam uprawiał taką przestępczą działalność. Łatwo się domyślać, że chodziło tu kierownictwu o wysokość swoich premii" (AIPN Ki, WUSW Kielce, 014/1294, Sprawa operacyjnego sprawdzenia w związku z podejrzeniem o wykonawstwo i kolportaż ulotek w Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim, List do Komisji Kontroli Partyjnej przy KW PZPR w Kielcach w broszurze „Hutnicza Solidarność. Komunikaty i informacje NSZZ »Solidarność«. Region Świętokrzyski, Huta im. M. Nowotki" 1981, nr 35, k. 75).

[29] M. Tymiński, *Strategie przystosowawcze pracowników przedsiębiorstw przemysłowych (1950–1970)* [w:] *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze*, red G. Miernik, Kielce 2003, s. 167–168.

[30] AIPN Ki, WUSW Kielce, 015/106, t. 3, Huta im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim, Dane dotyczące zakładu przemysłowego, 2 V 1973 r., k. 8.

Robotnicy ci przybywali z różnych stron kraju, zaczynali poznawać warunki pracy w hucie i nie wszystkim udało się w niej zaaklimatyzować. Osoby, które odchodziły z zakładu po krótkim okresie zatrudnienia, nazywano w hucie „turystami" lub „poszukiwaczami przygód", uważano, że nie poszukiwały one pracy, lecz jedynie wysokich zarobków. W 1976 r. z zakładu zwolniono 1773 pracowników, z czego 60 proc. (blisko 900 osób) odeszło na własną prośbę lub samowolnie porzuciło pracę[31]. Badania przeprowadzone przez zakładową komórkę psychologiczną i socjologiczną wykazały, że ludzie podejmujący pracę w hucie przychodzili do niej z konkretnymi oczekiwaniami. Niemożność ich spełnienia powodowała frustrację, a ta z kolei prowadziła do rezygnacji ze stanowiska pracy w zakładzie. Przyczyny podjęcia decyzji o odejściu z Huty im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim w latach 1978–1979 przedstawia tabela nr 1.

Tabela nr 1. Przyczyny zwolnień pracowników Huty im. M. Nowotki za 8 miesięcy 1978 r. i analogiczny okres 1979 r.

Powód odejścia z pracy	Dane za 8 miesięcy	
	1978	**1979**
Wypowiedzenie umowy przez pracownika	325	401
Porzucenie pracy	277	327
Wypowiedzenie umowy przez zakład	7	16
Zwolnienie dyscyplinarne	24	26
Emerytura i renta	251	295
Za porozumieniem stron	128	115
Śmierć pracownika	36	29
Powołanie do wojska	158	130
Inne (areszt, urlop bezpłatny)	146	118
Razem	**1352**	**1457**

Źródło: AP Kielce, KZ PZPR przy Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu, 182, Ocena dyscypliny, fluktuacji kadr oraz walki z alkoholizmem w hucie, 22 X 1979 r., k. 314.

Dane zawarte w tabeli nr 1 potwierdzają, że najczęstszymi przyczynami rezygnacji z pracy było wypowiedzenie umowy i porzucenie pracy. W 1978 r. odejście na własną prośbę i porzucenie pracy stanowiło 44,5 proc. wszystkich powodów, a w 1979 r. było to już 49,9 proc. Wśród innych motywów istotną rolę odgrywały również: odejście na emeryturę lub rentę (w 1979 r. było to 22 proc.), rozwiązanie umowy za porozumieniem stron (w 1979 r. – 7,8 proc.) oraz powołanie do wojska (w 1979 r. – 8,9 proc.).

Na podstawie analiz przeprowadzonych przez Pracownię Psychologii i Socjologii Pracy przy Hucie im. M. Nowotki stwierdzono, że większość zwalniających się stanowili mężczyźni w wieku 20–30 lat, z reguły z wykształceniem podstawowym i zasadniczym zawodowym. Decyzję o odejściu z pracy podejmowali najczęściej po przepracowaniu niepełnych 3 lat[32]. W przeprowadzonych badaniach robotnicy stwierdzali, że głównym powodem odejścia z pracy były niskie zarobki – taką odpowiedź podało 67 proc. ankietowanych. Na kolejnych miejscach znalazły się: brak właściwej

[31] *Dlaczego odchodzą*, „Walczymy o Stal" 1977, nr 7, s. 1–2.

[32] AP Kielce, KZ PZPR przy Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim, 182, Ocena dyscypliny, fluktuacji kadr oraz walki z alkoholizmem w hucie, 22 X 1979 r., k. 315.

oceny pracowników ze strony kierownictwa – 33 proc., brak możliwości awansu – 25 proc., ciężkie warunki pracy – 24 proc.[33], lepsze warunki pracy w nowym zakładzie – 24 proc., uciążliwy dojazd do pracy – 20 proc., dążenie do pracy w innym zawodzie – 12 proc. Co ciekawe, nie było osób podających tylko jeden powód odejścia z zakładu, a na decyzję zawsze składało się więcej czynników. Na podstawie wyników badań stwierdzono, że do czynników najbardziej utrudniających pracę należały wadliwe stosunki między podwładnymi a przełożonymi oraz nerwowa atmosfera – 38 proc. ankietowanych podało taką odpowiedź; wyprzedziła ona pod tym względem: hałas – 37 proc., brud – 30 proc. i złą organizację pracy – 19,8 proc.

W celu zbadania, jakie czynniki wpływają na wzrost stabilności kadr, w kwestionariuszu zadano pytanie: „Co zdaniem pana/pani należy zrobić, aby trwale związać pracownika z zakładem?". Większość odpowiadających zaproponowała: zwiększenie zarobków – 77 proc., usprawnienie organizacji pracy – 24 proc., poprawienie stosunków międzyludzkich (w szczególności relacji z przełożonymi) – 20 proc., uzyskanie mieszkania – 17 proc., stworzenie większej możliwości podwyższenia kwalifikacji zawodowych – 20 proc. Na podstawie udzielonych odpowiedzi można zaryzykować stwierdzenie, że wśród respondentów występował brak krytycyzmu wobec własnych aspiracji, co było szczególnie widoczne w dążeniu do uzyskania wyższych zarobków bez równoczesnego podwyższania swych kwalifikacji[34].

Wskutek dużej fluktuacji kadr oraz zwiększonych wymagań kwalifikacyjnych coraz trudniej było uzupełnić brak robotników w zakładach. Nim nowi pracownicy zaadaptowali się do warunków zakładowych, mijało dużo czasu, w którym wydajność zakładów znacznie spadała. Problemy te skutkowały nierytmicznością pracy, wzrostem liczby wypadków oraz dużą liczbą braków w procesie produkcji.

Alkohol w zakładach pracy

Jednym z najważniejszych problemów związanych z funkcjonowaniem zakładów w omawianym okresie było nadmierne spożywanie alkoholu przez pracowników[35]. Wydaje się, że w omawianym okresie środowisko pracy akceptowało picie alkoholu w stopniu wyższym niż rodzina.

---

[33] O warunkach panujących w Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim tak wypowiadał się jeden z pracowników: „Wśród pracowników dozoru, który często z niezrozumiałych przyczyn nie panuje nad sytuacją, utrzymuje się nastrój nerwowości i roztargnienia. Kierownictwo wydziału stawia zawsze sprawę w ten sposób, że dobowy plan produkcji jest sprawą nadrzędną. Są więc przypadki, że mistrzowie i kierownictwo zmian pomijają przepisy BHP i wydają polecenia, a nawet sami uczestniczą osobiście w pracach narażających ludzi na poważne kalectwo bądź utratę życia" (AIPN Ki, WUSW Kielce, 014/539, Sprawa operacyjnego sprawdzenia w związku z zaniedbaniami w obiektach gospodarki narodowej stwarzającymi groźbę powstania poważnego wypadku, Huta im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim, Wyciąg z informacji od TW „Stanisław" przyjętej przez por. Zdzisława S., 20 V 1978 r., k. 20).

[34] *Przyczyny fluktuacji – niezbyt dobre stosunki międzyludzkie*, „Walczymy o Stal" 1975, nr 31, s. 3. W I kwartale 1978 r. z huty zostało zwolnionych lub odeszło 361 robotników. Głównym powodem, jaki podawali opuszczający zakład, były niskie płace – takiej odpowiedzi udzieliło 64 proc. pytanych o przyczynę odejścia. W tym okresie średnia pensja wśród tych pracowników wynosiła niecałe 3000 zł (AP Kielce, KZ PZPR przy Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu, 178, Informacje na temat fluktuacji załogi, absencji chorobowej i nieusprawiedliwionej oraz sposoby przeciwdziałania tym zjawiskom, 26 IV 1978 r., k. 32). Należy zatem stwierdzić, że stosunkowo niskie zarobki w hucie w stosunku do krajowych (w 1980 r. w Polsce średnie zarobki kształtowały się na poziomie 5200 zł), nieadekwatne do ciężaru wykonywanej pracy, mogły faktycznie wpływać na decyzję o opuszczeniu huty i poszukiwaniu zatrudnienia na lepiej płatnej posadzie.

[35] Pisząc o głównych przyczynach nadmiernego spożycia alkoholu przez robotników przemysłowych w omawianym okresie, Krzysztof Kosiński stwierdzał: „Pijaństwo wśród robotników było efektem zarówno indywidualnych skłonności, »proletariackiej obyczajowości«, zagubienia, warunków pracy, jak też trudów codziennej egzystencji: życia z dnia na dzień, w pomieszczeniach zaniedbanych, brudnych, nie zapewniających prywatności,

W niektórych zawodach i przy wykonywaniu pewnych funkcji spożywanie napojów alkoholowych miało znamiona normy społecznej, a nie patologii. Motywacje do picia były różnorodne, ale każdy powód był dobry: przekonanie o tym, że kierownictwo pije, tragarz wypijał kieliszek na „rozgrzewkę", aby móc pracować na mrozie, do tradycji należało zakrapiane obchodzenie imienin i innych świąt. Doprowadziło to do sytuacji, w której nietrzeźwość traktowano jako normalny element zachowania przeciętnego robotnika[36].

W miastach przemysłowych wzrost spożycia alkoholu był szczególnie widoczny po wypłatach, po otrzymaniu premii, po „hutniku" i „trzynastce", a nawet po odbiorze zasiłku chorobowego. Często zdarzało się, że prowodyrami pijackich imprez byli kierownicy i mistrzowie[37]. Skończyło się zebranie zakładowe – należało to oblać. Otrzymano do podziału pewną kwotę pieniędzy – po co się dzielić, skoro można „razem wypić". Na pracowników, którzy stronili od kieliszka, patrzono na wielu wydziałach niezbyt przychylnie, byli oni wyobcowani. Nie dziwi więc, że przy tak sprzyjającym klimacie, mimo zarządzeń dyrekcji i władz zwierzchnich, alkohol pito przy różnych okazjach, i to w coraz większych ilościach[38].

Nadmierne spożycie alkoholu często prowadziło do różnego rodzaju ekscesów. W Kopalni Wapienia „Ostrówka" w Miedziance koło Kielc „popito sobie w dniu święta kobiet do tego stopnia, że doszło do gorszącej bójki na krzesła między szefem produkcji tej kopalni a kierownikiem przychodni przyzakładowej na tle zazdrości o żonę jednego z nich"[39]. Nie był to przykład odosobniony, w Elektrowni „Kozienice" alkoholowe biesiady rozgrywały się za zamkniętymi drzwiami, aby nikt z kierownictwa nie mógł w nich przeszkodzić[40]. W 1977 r. funkcjonariusze milicji ujawnili 1499 przypadków spożywania alkoholu na terenie zakładów w czasie pracy lub po jej zakończeniu z okazji różnych uroczystości (imieniny, urodziny itp.). Najwięcej – aż 902 – tego rodzaju spraw ujawniono w Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim, a także w Zakładach Cementowo-Wapienniczych w Nowinach – 117[41]. Różnego rodzaju święta i inne okoliczności nie były jedynymi okazjami do wypicia alkoholu w zakładzie

---

przebywanie stale wśród innych, niemożność odizolowania się od otoczenia po założeniu rodziny". Co prawda cytowany fragment odnosił się do pracowników zamieszkujących hotele robotnicze, jednak wydaje się, że podobne przyczyny prowadziły do nadmiernego spożywania alkoholu przez wielu przedstawicieli klasy robotniczej (K. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL. Polityka – obyczaje – szara strefa – patologie*, Warszawa 2008, s. 171).

[36] AAN, Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy, 1/444, Wyjątki z niektórych wypowiedzi prasowych w sprawie zwalczania alkoholizmu, 25 VII 1971 r., b.p.

[37] Jeden z pracowników Wytwórni Urządzeń Komunalnych w Stąporkowie w liście do redakcji „Trybuny Ludu" tak opisywał swoją sytuację: „Rozumiem, że za czyn ten nie mam poparcia, kara jest karą, byłem brygadzistą i dobrym pracownikiem, to, co zaszło, jest nieodwracalne. Chciałem tu opisać, jak doszło do tego, że musieliśmy pić […] kiedy zacząłem pracować w tym zakładzie, dyrektor, znajomy, w cztery oczy mówiliśmy sobie przez ty, dzięki temu poznałem szybko kadrę i często razem wypijaliśmy z dyrektorem A. i z drugim kierownikiem Z. […] dzięki temu szybko awansowałem i dobrze zarabiałem. Teraz chodzi mi o to, czy to jest sprawiedliwe, najpierw wciągnęli mnie do picia napojów alkoholowych, klepali po plecach, a teraz po kilku latach zwolnili […] w tym dniu nie piłem z nimi i chyba dlatego zostałem zwolniony. Dlaczego nie zwolnili mnie po wspólnych libacjach? […] na Starej Górze pili wszyscy, nie tylko robotnicy, a przeważnie umysłowi na czele z kierownictwem. Byli nie raz tak pijani, że ich wynosiliśmy i chowali po dziurach" (AP Kielce, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, 347, Skargi i zażalenia za 1977 r., k. 44–45).

[38] *Żeby tylko na jednego*, „Walczymy o Stal" 1972, nr 5, s. 4.

[39] AAN, KC PZPR, 237/XXV-60, Biuro Listów i Inspekcji, Skargi dotyczące stosunków, zatrudnienia i zwolnień w zakładach pracy, 1968–1970, Fragment listu umieszczonego w biuletynie Biura Listów i Inspekcji, k. 29–30.

[40] AP Radom, KZ PZPR przy Elektrowni „Kozienice", 23, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KZ PZPR Elektrowni „Kozienice" i placu budowy, 21 II 1979 r., k. 187.

[41] AP Kielce, WRN, 416, t. 1, Informacja o zwalczaniu alkoholizmu przez organy MO w województwie kieleckim w 1977 r., 28 I 1978 r., k. 406.

pracy. Wśród młodych pracowników popularny był rytuał wkupiania się w łaski doświadczonych robotników[42].

Uzależnienie robotników od alkoholu często prowadziło do działań zagrażających życiu i zdrowiu. W Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim część pracowników korzystała z zakładowych zasobów spirytusu (w tym metylowego!), wypijając go w trakcie pracy. Prowadziło to najczęściej do zamroczenia alkoholowego i utraty świadomości w fabrycznych zaułkach[43].

Problemem była również duża liczba pracowników, którzy próbowali się dostać do zakładu pracy pod wpływem alkoholu, a także ci robotnicy, którym już w trakcie pracy udowodniono stan po spożyciu alkoholu. W Hucie im. M. Nowotki liczba osób w stanie nietrzeźwym zatrzymanych przed wejściem do zakładu lub z niego wyprowadzona dochodziła do tysiąca rocznie. Wśród tych pracowników trafiali się również osobnicy agresywni, którzy nie mogąc się pogodzić z podjętą decyzją, wszczynali awantury z wartownikami przy użyciu przemocy fizycznej[44].

Nadmierne spożywanie alkoholu odbijało się nie tylko na życiu rodzinnym, ale także na zdrowiu pracowników, wpływając na wzrost absencji chorobowej. Robotnicy pod wpływem alkoholu, nawet niekoniecznie pijani, pracowali gorzej i mniej wydajnie, częściej też ulegali wypadkom. Przeprowadzone badania wykazały, że ok. 30 proc. wypadków śmiertelnych w czasie pracy spowodowały osoby znajdujące się pod wpływem alkoholu. Szacowano, że starty produkcyjne spowodowane spożyciem alkoholu w czasie pracy wynosiły w Polsce 32–34 mld zł rocznie[45].

Podsumowanie

Analizując problem pogarszającej się dyscypliny pracy w zakładach przemysłowych, należy pamiętać o specyfice omawianego okresu, a także o szczególnych uwarunkowaniach systemowych Polski Ludowej. Uspołecznienie środków produkcji doprowadziło do sytuacji, w której robotnik nie utożsamiał się z zakładem pracy, a mienie społeczne postrzegał jako własność „niczyją". Wskutek takiego podejścia pracownicy nie odczuwali zbyt dużych dylematów, podejmując działalność przestępczą, czasem traktowali ją nawet jako wyrównywanie szans i sposób na poprawienie swojej pozycji społecznej. Brak identyfikacji z przedsiębiorstwem widoczny był również w nadmiernej fluktuacji kadr. Łatwość znalezienia nowej pracy w pewnym sensie tworzyła z człowieka najemnika, który szukał miejsca gwarantującego mu jak największe zarobki. Z całą pewnością wpływ na nasilenie się zjawisk niepożądanych w zakładach przemysłowych miała także pogarszająca się w omawianym okresie – zwłaszcza w drugiej połowie lat siedemdziesiątych – sytuacja rynkowa. Powszechne braki w towarach grupy spożywczej i przemysłowej rekompensowano sobie przez drobne kradzieże lub tzw. fuchy, czyli wykonywanie pewnych usług na zakładowych maszynach.

---

[42] Oto jeden z przykładów, który miał miejsce w Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim. Młody pracownik spartaczył powierzoną mu pracę. Mistrz podszedł do rzeczy z wyrozumiałością, wobec czego wdzięczny pracownik w czasie pracy wyskoczył po „połówkę". Przełożony poklepał go po ramieniu i odrzekł: „równy jesteś i bystry". W zakładzie panowało przeświadczenie, że dobra brygada „to idealny zespół: jak pracują, to wszyscy, jak piją po zakończonej robocie, to też wszyscy" (*Pije Kuba do Jakuba*, „Walczymy o Stal" 1977, nr 12, s. 3).

[43] AP Kielce, KZ PZPR przy Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim, 173, Informacja dotycząca zabezpieczenia mienia społecznego i zapobiegania niegospodarności w hucie, 16 III 1977 r., k. 274.

[44] AP Kielce, KZ PZPR przy Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim, 155, Informacja z przebiegu pracy zespołu ds. kontroli przy KZ PZPR Huty im. M. Nowotki w Ostrowcu za okres od listopada 1972 r. do końca lutego 1973 r., 6 III 1973 r., k. 79; AP Radom, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Urząd Powiatowy w Kozienicach, 99, Informacja dyrektorów dwóch wybranych zakładów pracy z zakresu przestrzegania prawa, zabezpieczenia ładu i porządku na terenie zakładu pracy, 20 IV 1974 r., k. 131.

[45] AAN, Prokuratura Generalna, 26/61, Informacja o współdziałaniu Prokuratury PRL ze Społecznym Komitetem Przeciwalkoholowym w zakresie zwalczania pijaństwa i zapobiegania alkoholizmowi, styczeń 1977 r., k. 268.

Z kolei nadmierne spożywanie alkoholu należy traktować jako przeniesienie do środowiska pracy zwyczajów i tradycji powszechnych w niemal całym społeczeństwie. W zakładach świętowano różne uroczystości, m.in. imieniny, Dzień Kobiet i Święto Pracy. Dla praktyk tych istniało społeczne przyzwolenie, a osoby, które unikały „integracji", były traktowane jako potencjalni donosiciele. Prawdopodobnie picie napojów alkoholowych było także rodzajem ucieczki od ciężkich warunków panujących w socjalistycznych zakładach. Alkohol pomagał znieść trudy pracy, skracał czas oczekiwania na autobus, a później drogę powrotną do domu. Pozwalał rozgrzać się w zimne dni i ułatwiał integrację w nowym środowisku. W omawianym okresie alkohol należał do stałych elementów życia codziennego polskich robotników, a zagrożenia związane z jego spożywaniem często były lekceważone. Prowadziło to do spadku efektywności pracy, a także do licznych wypadków, niekiedy kończących się nawet śmiercią.

Artykuł w zarysie ukazuje problem pogarszającej się dyscypliny pracy w zakładach przemysłowych w latach siedemdziesiątych. Przedstawione zostały najbardziej jaskrawe przykłady zjawisk patologicznych, a teren ich występowania został ograniczony do województwa kieleckiego (z dokładniejszym omówieniem sytuacji w Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim). Z całą pewnością opisywane zagadnienia są warte dalszej kwerendy w archiwach państwowych i w poszczególnych oddziałach IPN, a jej rezultaty będą stanowić istotny wkład do badań nad funkcjonowaniem zakładów przemysłowych w realiach Polski Ludowej.

Anna Maria Adamus
Instytut Historii PAN, BUiAD IPN-KŚZpNP

Peerelowskie pisanie do władzy

Wstęp

W prezentowanym artykule chciałabym przedstawić popularną w PRL formę interwencji u władz w formie listownej. Podstawę źródłową przeprowadzonych badań stanowią materiały archiwalne zawierające listy i ich fragmenty, adresowane przed laty do centralnych instytucji państwowych oraz partyjnych, a także powstałe na ich podstawie opracowania[1]. Przyjęte cezury prezentowanego studium zostały wyznaczone przede wszystkim przez odnaleziony materiał źródłowy, który pochodzi z lat 1950–1987[2].

Analiza tej oraz innej peerelowskiej korespondencji była już przedmiotem studiów, pisanych przez historyków dziejów najnowszych[3]. Jednak badanie listów pod względem naukowym ma

---

[1] Kwerendę przeprowadziłam w zasobach archiwalnych: Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Archiwum Kancelarii Prezesa Rady Ministrów [dalej: AKPRM], Archiwum Polskiego Radia [dalej: APR], Archiwum Prezydenta RP [dalej: APRP], Ośrodka Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP S.A. [dalej: ODiZP TVP]. Analizie poddałam oryginalne listy, te przedrukowane w całości lub ich fragmenty umieszczone w biuletynach i materiałach sprawozdawczych następujących biur listów centralnych instytucji partyjnych oraz państwowych: Biurze Listów i Inspekcji Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [dalej: BLiI KC PZPR], Biurze Listów Komitetu do spraw Polskiego Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja" [dalej: BL KdsPRiTV], Biurze Skarg i Listów Urzędu Rady Ministrów [dalej: BSiL URM], Biurze Ułaskawień, Skarg i Wniosków Kancelarii Rady Państwa. Ze względu na to, iż w omawianej epoce nazwy niektórych biur lub instytucji ulegały zmianie (wraz ze strukturą organizacyjną), przyjęto ich ujednoliconą formę. Analizie poddałam również opracowania tematyczne oraz statystyczne powstałe w wymienionych wyżej instytucjach. Ponadto badałam zachowaną dokumentację aktową audycji „Biuro Listów Polskiego Radia odpowiada" z lat 1969–1978. Zgromadzone w zasobie archiwalnym AAN akta Biura Listów Centralnej Rady Związków Zawodowych w chwili obecnej nie są udostępniane badaczom.

[2] Kongres Zjednoczeniowy PPR i PPS, w dniach 15–21 XII 1948 r., nie tylko dał początek istnieniu PZPR, ale także ukształtował jej nową strukturę organizacyjną. Na prawach wydziału powstało wówczas Biuro Listów i Inspekcji KC PZPR. 30 XI 1950 r. w trakcie dyskusji na posiedzeniu Sekretariatu Biura Politycznego [dalej: BP] i Sekretariatu Biura Organizacyjnego [dalej: BO] KC stwierdzono, „że nadchodzące dotychczas skargi i zażalenia bardzo często pomagają wykryć bezduszny, biurokratyczny stosunek do interesantów, nadużycie władzy, wypaczenie linii Partii i wrogą działalność. W związku z tym Sekretariat uznał za celowe zorganizowanie zażaleń po linii państwowej i partyjnej" (AAN, KC PZPR, VI/7, Uchwała BO KC PZPR w sprawie należytego rozpatrywania skarg i zażaleń ludzi pracy oraz krytycznych uwag w prasie, k. 143; *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970*, oprac. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, „Dokumenty do dziejów PRL", z. 13, Warszawa 2000, s. 72–73; A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1, Warszawa 1996, s. 358; AAN, PZPR KC, VI/7, Instrukcja w sprawie powołania Referatów Listów przy Sekretariatach KW, 15 I 1951 r., k. 18).

[3] Zagadnienie to ma bogatą literaturę przedmiotu. Wśród prac można wymienić m.in.: A.M. Adamus, *Doświadczenie gospodarki niedoboru w PRL – na przykładzie listów do władz centralnych w sprawie masła i margaryny z lat 1956–1978*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały", t. 10, Warszawa 2011, s. 299–314; J. Dulewicz, *Codzienne problemy mieszkańców miast nad Kamienną w dekadzie lat siedemdziesiątych w świetle listów do instytucji państwowych i partyjnych*, „Rocznik Oddziału PTH w Skarżysku-Kamiennej. Z Dziejów Regionu i Miasta" 2011, R. 2, s. 111–125; D. Jarosz, *Akta Biura Listów i Inspekcji KC PZPR jako źródło do badań rzeczywistości społecznej w latach 1950–1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały", t. 2, Warszawa 1997, s. 191–216;

dłuższą tradycję. W polskiej humanistyce dokumenty osobiste zostały po raz pierwszy wykorzystane w socjologii przez Williama Thomasa i Floriana Znanieckiego w pracy *Chłop polski w Europie i Ameryce*[4]. Według autorów materiały autobiograficzne i listy umożliwiają nie tylko opis faktów, ale pozwalają na analizę wewnętrznych psychospołecznych mechanizmów przemian.

Konstatację tę potwierdzają ci, których obowiązkiem było „rozczytywanie listów" w okresie PRL. Podkreślali oni znaczenie listu jako ważnego źródła do badań nad mentalnością społeczeństwa oraz dokonującymi się w tym zakresie zmianami, a także nad peerelowską rzeczywistością. „Spostrzeżenia te – czytamy w jednym z opracowań Biura Listów Komitetu do spraw Polskiego Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja" – zdają się świadczyć, że o ile pojedynczy list jest tylko wyrazem subiektywnej oceny pewnej rzeczywistości, o tyle ich wielka liczba obiektywizuje sytuację; odbija faktyczny stan rzeczy istniejący w poszczególnych regionach naszego kraju"[5].

Według historyka Dariusza Jarosza lektura wspomnień, relacji, skarg i listów ukazuje odmienną hierarchię ważności problemów życia społecznego niż proponowana przez większość badaczy, których zainteresowanie koncentruje się przede wszystkim na wątkach polityczno-martyrologicznych[6]. Tezę tę potwierdza analiza zachowanego materiału źródłowego. Wzmożony w okresie niepokojów społecznych oraz przemian politycznych z lat 1956, 1968, 1970 i 1971, 1976 oraz 1980 i 1981 napływ skarg, próśb, zażaleń do władz centralnych dotyczył przede wszystkim problemów dnia codziennego.

Pisanie „do Warszawy" było jedną z ważnych strategii wyrażania niezadowolenia ze sposobu funkcjonowania systemu władzy na poziomie lokalnym. W dotychczasowych badaniach podkreślano, że przy wszystkich trudnościach metodologicznych związanych z wykorzystaniem tego typu materiałów źródłowych (subiektywizm, częsty brak oryginałów korespondencji, intencjonalność skutkująca stosowaniem strategii przystosowawczych do horyzontów światopoglądowych adresatów) stanowią one bardzo ważne źródło dla poznania rzadko opisywanych w materiałach sprawozdawczych instytucji państwowych praktyk społecznych, często o charakterze nieformalnym, półlegalnym czy nielegalnym. Listy traktują nie tyle o przedstawianych wydarzeniach, ile o tym,

---

idem, *„Fakty, które podajecie, są niedopuszczalne". Supliki chłopskie z czasów kolektywizacji (1949–1955)*, „Regiony" 1992, nr 1, s. 2–70; *idem*, *Listy do centralnych instytucji państwa stalinowskiego jako źródło do badań życia codziennego w Polsce*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1996, nr 3, s. 297–302; *idem*, *Świat instytucji wiejskich w opiniach chłopskich z lat 1956–1970* [w:] *Wieś w Polsce Ludowej*, red. G. Miernik, Kielce 2005, s. 51–61; *idem*, *Problematyka żydowska w listach do Polskiego Radia* [w:] *Z przeszłości Żydów polskich. Polityka – gospodarka – kultura – społeczeństwo*, red. J. Wijaczka, G. Miernik, Kraków 2005, s. 311–326; Ł. Kamiński, *Czy ktoś widział szynkę?*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2003, nr 2, s. 28–33; *idem*, *Marcowe listy*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2003, nr 3/4, s. 50–55; *„My głodujemy – my chcemy chleba". Poznański czerwiec 1956 r. w listach opublikowanych w Biuletynach BL Komitetu ds. Radiofonii „Polskie Radio"*, oprac. G. Majchrzak, Poznań 2011; I. Miernik, *Codzienność w powiecie kieleckim w latach 1956–1975 w świetle listów do instytucji peerelowskich*, „Studia Humanistyczno-Społeczne Akademii Świętokrzyskiej" 2007, nr 2, s. 125–135; G. Miernik, *Codzienne troski Polaków w okresie gierkowskiego „dobrobytu" w świetle listów „do Warszawy"* [w:] *Życie codzienne w PRL (1956–1989)*, red. G. Miernik, S. Piątkowski, Radom 2006, s. 199–234; *idem*, *Potoczne postrzeganie problemów gospodarczych w latach 1971–1980 w świetle listów* [w:] *Gospodarka i społeczeństwo w czasach PRL-u (1944–1989)*, red. E. Kościk, T. Głowiński, Wrocław 2007, s. 384–408; *idem*, *Problemy wsi i chłopów w świetle korespondencji kierowanej do Biura Listów i Inspekcji KC PZPR z lat 1958–1970* [w:] *Wieś w Polsce Ludowej*, red. G. Miernik, Kielce 2005, s. 95–112; M. Ordyłowski, *Funkcjonowanie lokalnej administracji na Dolnym Śląsku w okresie 1956–1970 w świetle skarg chłopskich* [w:] *ibidem*, s. 145–155.

[4] W.I. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 1–5, Warszawa 1976.

[5] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1050/42, t. 1, Biuletyn nr 79, Administracja w świetle listów do Polskiego Radia (próba uogólnienia), maj 1963 r., s. 3.

[6] D. Jarosz, *Peerelowskie drogi do mieszkania w latach siedemdziesiątych XX wieku (zarys problemu)* [w:] *Życie codzienne w PRL…*, s. 170.

jaki był do nich stosunek piszących. Należy tutaj zauważyć, iż posługiwanie się tego rodzaju materiałem źródłowym było krytykowane, przede wszystkim ze względu na ich subiektywny charakter oraz na kwestię reprezentatywności materiału[7].

O ile można się zgodzić z opinią, iż zbiór listów nie musi, a wręcz nie jest reprezentatywny, o tyle – na co zwrócił uwagę historyk Marcin Kula – „sposób widzenia rzeczywistości przez ludzi jest tak samo obiektywnym i ważnym faktem społecznym jak każdy inny"[8]. Chociaż zakres praktycznej wiedzy jednostki o rzeczywistości społecznej, choćby nawet najszerszy, zawsze jest ograniczony i stanowi małą część całej złożoności faktów społecznych, listy zawierają także wiele informacji umieszczonych przez autora bezwiednie. List ma charakter wypowiedzi ponadindywidualnej. Warto również zauważyć, iż na podstawie większej liczby dokumentów biograficznych można dokonać triangulacji perspektyw, czyli poddać społecznej obiektywizacji indywidualne procesy nadawania znaczeń poszczególnym doświadczeniom i działaniom[9].

Adresaci skarg

W Polsce Ludowej istniało kilka centralnych instytucji, w potocznej opinii utożsamianych z „najwyższą władzą", do których kierowano listy. Najważniejszą z nich był KC PZPR z siedzibą przy Nowym Świecie w Warszawie. W przekonaniu wielu korespondentów było to najważniejsze miejsce w państwie. W sprawozdaniach KC PZPR[10], na dalszych miejscach figurowały: KdsPRiTV, Kancelaria Rady Państwa, Urząd Rady Ministrów, Centralna Rada Związków Zawodowych i Najwyższa Izba Kontroli. Na uwagę zasługuje tutaj fakt, iż w poszczególnych latach wymieniano także inne instytucje[11].

Z ankiety przeprowadzonej w latach 1966–1970 na potrzeby Ośrodka Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych „Polskiego Radia i Telewizji" widać wyraźnie, jak ogromną popularnością cieszyła się w PRL praktyka pisania „do władzy"[12]. Skargi napływały także do redakcji gazet i czasopism, w nie mniejszym stopniu niż do instytucji centralnych[13]. Na przykład dział listów „Przyjaciółki" „stał się już instytucją społeczną", otrzymując tylko w kwietniu 1958 r.

---

[7] A. Leszczyński, *Sprawy do załatwienia. Listy do „Po prostu" 1955–1957*, Warszawa 2000, s. 11.

[8] *Ibidem*.

[9] Zob. *Metoda biograficzna* (autor hasła Jacek Leoński) [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 2, Warszawa 1999, s. 205–209; M. Jarmuż, *Warunki mieszkaniowe w Polsce lat siedemdziesiątych XX wieku w świetle dokumentów osobistych*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały", t. 10, Warszawa 2011, s. 316.

[10] AAN, KC PZPR, XI/1063, Ocena treści listów oraz sposobu rozwiązywania spraw podnoszonych przez ludność w 1976 r., marzec 1977 r., k. 128; AAN, KC PZPR, XI/1064, Informacja o listach do KC PZPR i terenowych instancji partyjnych w 1977 r., marzec 1978 r., k. 59.

[11] Zob. aneks z tabelą oraz uwagami do tabeli.

[12] W latach 1966–1970 przebadano 2141 osób, spośród których w minionym pięcioleciu 58,7 proc. zwróciło się do jednej lub kilku z wymienionych niżej instytucji z prośbą o poradę, interwencję, ze skargą lub zażaleniem. W świetle badań OBOPiSP TP z lat 1966–1970 wskazani przez respondentów adresaci skarg to: rady narodowe różnych szczebli, Polskie Radio i Telewizja, organizacje partyjne różnych szczebli, redakcje pism, Rada Państwa, URM, sejm, MO, prokuratury, sądy, KC PZPR, ministerstwa, NIK, PIH, CRZZ, posłowie, samorząd terytorialny, komitety blokowe, poszczególne administracje domów mieszkalnych i inne (A. Duma, *Rola Polskiego Radia i Telewizji jako instytucji skarg i wniosków. Wyniki ankiety pt. „Porady i interwencje"*, Warszawa 1974, s. 27).

[13] Listy wpływały do działów łączności z czytelnikami głównych redakcji prasowych; były to m.in.: „Trybuna Ludu", „Chłopska Droga", „Polityka", „Gromada-Rolnik Polski", „Przyjaciółka", „Głos Pracy", „Sztandar Młodych", „Express Wieczorny", „Trybuna Robotnicza", „Głos Wybrzeża", „Głos Robotniczy" (AAN, KC PZPR, XXVII/1, Lista uczestników narady BLiI odbywającej się w dniu 22 IV 1971 r., k. 1–2). Nie zachowały się oryginały tych listów. Warto zauważyć, iż w Dziale Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego znajduje się zbiór listów do „Świata Młodych" z 1981 r., na co zwrócił uwagę historyk Krzysztof Kosiński (K. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL-u. Polityka – obyczaje – szara strefa – patologie*, Warszawa 2008, s. 645–648).

9754 listy. Większość z nich, wbrew powszechnej opinii, nie dotyczyła pytania: „Kocham Jasia i Stasia. Kochana »Przyjaciółko«, poradź mi, za kogo mam wyjść", lecz ważnych tematów politycznych i ogólnospołecznych[14].

W tym miejscu warto zauważyć, że Polacy (przede wszystkim kobiety) zwracali się o pomoc nie tylko do najwyższych władz PRL. Niektórzy z wierzących pisali do Kalwarii Zebrzydowskiej, prosząc ojców bernardynów o modlitwę i wstawiennictwo[15].

Nadawcy korespondencji wypracowali własną gradację ważności instytucji i stanowisk w państwie. Niewątpliwie najczęstszymi adresatami korespondencji byli I sekretarze KC. W 1957 r. aż 70–80 proc. napływających do KC listów było adresowanych do Władysława Gomułki[16], w 1971 r. 65 proc. korespondencji skierowano do Edwarda Gierka[17] (w całej dekadzie lat siedemdziesiątych – około 60 proc.[18]). Na tej podstawie konstatowano, iż „ludzie wyrażali wiarę, że KC, a przede wszystkim tow. E. Gierek, może załatwić absolutnie wszystko: przydzielić mieszkanie, wyższą rentę, odznaczenie państwowe, zmienić każdy wyrok – nawet Sądu Najwyższego"[19]. Skarżący, który wiedział, jak bardzo mógł pomóc lub zaszkodzić przedstawiciel lokalnej władzy, nabierał przekonania o wszechmocy I sekretarza partii, a upowszechniany przez masowe media wizerunek sprawiedliwego i dobrego ojca narodu przekonywał o słuszności szukania opieki właśnie u niego. Wszechobecna biurokracja i źle funkcjonujące mechanizmy państwowe, które na poziomie lokalnym nie potrafiły bądź nie chciały pomóc w rozwiązaniu problemu, skłaniały do pisania do władz centralnych. Z kolei pracownicy BSiL URM przyczyn tego zjawiska upatrywali w „powierzchownym, niezgodnym z przepisami k[odeksu] p[ostępowania] a[dministracyjnego] prowadzeniu spraw, udzieleniu niewyczerpujących odpowiedzi, »mitrędze biurokratycznej« i niepotrzebnym przewlekaniu spraw nieskomplikowanych oraz niewłaściwym rozstrzyganiu sporów"[20].

Korespondencja była zróżnicowana formalnie. Do centralnych instytucji partyjnych i państwowych kierowano skargi, donosy, zażalenia, prośby o poradę lub o pomoc, podziękowania, wyrazy wdzięczności, odwołania od decyzji, listy „na tematy ogólne z opinią negatywną bądź pozytywną", petycje, postulaty, zaświadczenia, wnioski, ankiety, odpowiedzi na różnego rodzaju konkursy, pamflety, wezwania, meldunki, pozdrowienia, powinszowania, wiersze, piosenki, rysunki czy prośby o autograf, fotografie lub życzenia okolicznościowe od przywódców państwa[21]. Na podkreślenie zasługuje także fakt, iż listy pisali nie tylko Polacy mieszkający w kraju.

W potocznej opinii pisanie „do Warszawy" uważane było za jedną ze skuteczniejszych metod rozwiązywania najróżniejszych bolączek codzienności. Listy kierowano do tych instytucji i osób,

---

[14] AAN, KC PZPR, 237/XIX-148, Stenogram z przebiegu posiedzenia w Biurze Prasowym KC PZPR, 7 VII 1958 r., k. 2–7.

[15] B. Gapiński, *Sacrum i codzienność. Prośby o modlitwę nadsyłane do Kalwarii Zebrzydowskiej w latach 1965–1979*, Warszawa 2008, s. 107–113.

[16] AAN, KC PZPR, 237/XXV-7, Sprawozdanie roczne za rok 1957, 10 II 1958 r., k. 40.

[17] AAN, KC PZPR, XXVII/2, Informacja o sposobie załatwiania spraw podnoszonych w listach i skargach kierowanych do KC i KW PZPR w roku 1971, luty 1972 r., k. 22.

[18] AAN, KC PZPR, mf. 2900, Informacja o listach wpływających do KC PZPR w 1973 r. oraz wnioski z nich wypływające, luty 1974 r., k. 44.

[19] AAN, KC PZPR, mf. 2923, Informacja o listach i skargach kierowanych do KC PZPR w roku 1971, luty 1972 r., k. 618.

[20] AKPRM, URM, 1072/8–9, Informacja o problematyce i załatwianiu skarg i wniosków w 1971 r. i I półroczu 1972 r., 1972 r., s. 3.

[21] APRP, KRP, 779/1, t. 2, Akta skarg w sprawach rolnych 1977 r., b.p., list nr SW 6108/77, 12 IV 1977 r., s. 1–2; AAN, KC PZPR, XXVII/2, Informacja o listach wpływających do KC PZPR w roku 1974, luty 1975 r., k. 73; *ibidem*, Informacja o listach do KC PZPR i terenowych instancji partyjnych w roku 1977, marzec 1978 r., k. 156; ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1050/51, t. 1, Biuletyn nr 68, Podziękowanie za interwencję, czerwiec 1964 r.; AAN, KC PZPR, XI/1063, Informacja o treści listów, które napłynęły w grudniu 1971 r., 14 I 1972 r., k. 3.

które według powszechnego przekonania miały największą władzę. Swoje troski obywatele powierzali „najwyższej wyroczni”[22]. Warto zauważyć, iż część skarg kierowano także do lokalnych władz, szczególnie powiatowych, miejskich czy gminnych.

Co charakterystyczne, z polskich wsi, miasteczek i miast do stolicy przyjeżdżali obywatele na tzw. przyjęcia interesantów w specjalnych „pokojach przyjęć” w urzędach centralnych, wnosząc osobiście ustne lub pisemne zażalenia. Niektórzy z nich wyobrażali sobie, iż uzyskają audiencję w gmachu głównym KC, podczas której osobiście przedłożą I sekretarzowi trapiące ich troski. Każdy z nich liczył na przychylne załatwienie swojej sprawy. Pokoje przyjęć w KC PZPR, URM, KdsPRiTV, KRP stworzono, wzorując się na słynnej sali przyjęć Michaiła Iwanowicza Kalinina. „Należy podkreślić – zaznaczali pracownicy BLiI – że w ogromnej swej masie szukający pomocy w KC to uczciwi, skromni, zapracowani, uwikłani w codzienne obowiązki ludzie, nie zawsze umiejący dochodzić swych praw”[23]. W 1960 r. zaznaczono: „interesanci, tacy jak Adela Ż.[24] z Żernik, Ch. z Trzebnicy, C. ze Strzelina, N. z Kłodzka, S. z Jeleniej Góry, H. z Wrocławia i kilkunastu innych – swoim tupetem, często bezczelnością potrafią doprowadzić do wyczerpania nerwowego najbardziej opanowanych towarzyszy, zajmujących się ich wysłuchaniem lub badaniem ich sprawy”[25]. Niektórzy obywatele nawiązywali w listach do swoich wizyt w pokojach przyjęć – „zgryźliwie stwierdzano, iż udzielenie audiencji traktowane jest często jako łaska wyświadczona obywatelowi”[26].

W jaki sposób zachęcano obywateli do wyrażania w formie pisemnej opinii o otaczającej rzeczywistości? W 1971 r. w wywiadzie dla Polskiej Agencji Prasowej dyrektor BSiL URM Józef Pietrusiński stwierdził: „od pierwszych lat powstania państwa ludowego kierownictwo partii i władz naczelnych przywiązywało dużą wagę do stworzenia warunków umożliwiających wciągnięcie do współrządzenia szerokich mas ludowych oraz stworzenia warunków do szerokiej społecznej kontroli nad działalnością aparatu administracyjnego i gospodarczego”[27]. Do uregulowania i spopularyzowania praktyki „pisania do władz” w PRL przyczyniły się m.in. następujące akty prawne: uchwała Rady Ministrów z 14 grudnia 1950 r., konstytucja PRL z 1952 r. oraz kodeks postępowania administracyjnego z 14 czerwca 1960 r.[28]

W środkach masowego przekazu władza zachęcała obywateli do śmiałego wyrażania opinii w formie pisemnej. 17 grudnia 1950 r., dwa dni po uchwaleniu ustawy w sprawie rozpatrywania i załatwiania odwołań, listów i zażaleń ludności oraz krytyki prasowej, „Trybuna Ludu” opublikowała artykuł popularyzujący tę praktykę[29].

---

[22] AAN, KC PZPR, mf. 2923, Informacja o listach i skargach kierowanych do KC PZPR w roku 1971, luty 1972 r., k. 618.

[23] *Ibidem*.

[24] W przeważającej ilości listy zostały podpisane imieniem i nazwiskiem. W tekście autorka podaje imię oraz inicjał nazwiska.

[25] AAN, KC PZPR, 237/XXV-50, Sprawozdania analityczne ze skarg i listów nadesłanych w roku 1960 do KW PZPR Wrocław oraz z pracy Referatu Listów i Inspekcji, styczeń 1961 r., k. 38.

[26] AKPRM, URM, 1072/54, Materiał informacyjny BLiI KC PZPR, maj 1971 r., s. 1.

[27] *Ibidem*, Wywiad dyrektora BSiL URM Józefa Pietrusińskiego dla PAP, 4 V 1977 r., s. 1. Początki instytucji skarg i wniosków sięgają 1946 r., kiedy to w myśl instrukcji BP Krajowej Rady Narodowej wprowadzono skrzynki zażaleń „celem ułatwienia społeczeństwu wzięcia bezpośredniego i czynnego udziału w zwalczaniu nadużyć i wszelkiego rodzaju niewłaściwości oraz stawianiu dezyderatów i wniosków odnośnie funkcjonowania administracji i gospodarki publicznej” (B. Dobrowolska, M. Tarakanowska, *Skargi i wnioski w urzędach i instytucjach centralnych PRL. Charakterystyka, znaczenie i metody ich selekcji*, „Archeion”, t. 59, Warszawa 1973, s. 32).

[28] A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1, Warszawa 1996, s. 358; Monitor Polski 1951, nr A-1, poz. 1, uchylona 4 XII 1972 r., Monitor Polski 1972, nr 58, poz. 311); Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r. (DzU 1952, nr 33, poz. 232); Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (DzU 1960, nr 30, poz. 168).

[29] „Trybuna Ludu”, 17 XII 1950, s. 1.

W następnych latach w miarę upowszechniania środków masowego przekazu coraz częściej zachęcano do przedstawiania władzy „bolączek codzienności", podkreślając znaczenie „obywatelskiego głosu" w artykułach prasowych oraz w poradnikowych audycjach telewizyjnych i radiowych. Na falach eteru w jednym z popularnych programów zachęcano m.in. tymi słowami: „Dzień dobry drodzy Słuchacze i Korespondenci Biura Listów Polskiego Radia! Sto dwadzieścia tysięcy Waszych listów rocznie, pomnożone przez osiemnaście lat istnienia Biura upoważnia do twierdzenia, że chociaż jest to nasze pierwsze spotkanie na antenie – mówimy do starych znajomych. 2 160 000 listów jest to imponująca liczba"[30]. Prawidłowością było powoływanie się przez autorów listów na informacje podawane w środkach masowego przekazu[31].

Pisanie do władz – dynamika i przyczyny

Bez wątpienia, skala zjawiska pisania „do władz" była imponująca. Jak wielu Polaków pisało listy? Do władz centralnych (dokładniej: KC PZPR, URM, KRP, KdsPRiTV, NIK, CRZZ) wpływało każdego roku kilkaset tysięcy listów[32]. Nie udało mi się odnaleźć informacji, jaka dokładnie liczba listów wpływała do instancji partyjnych oraz instytucji państwowych w skali kraju. Sądzę jednak, iż w latach względnej stabilizacji było to przynajmniej milion listów rocznie[33].

W okresie niepokojów społecznych oraz przemian politycznych obserwowano wzmożony napływ skarg, próśb i zażaleń do władz centralnych. Nierzadko powodem „sięgnięcia po pióro" był dla licznych przedstawicieli polskiego społeczeństwa stan nagłego wzburzenia. Czas „polskich miesięcy" sprzyjał wyrażaniu tłumionego, słusznego zawodu czy krytycznych uwag wobec peerelowskiej rzeczywistości. Niektórzy z autorów wyrażali w korespondencji oczekiwanie, że zachodzące wydarzenia zapoczątkują zmiany na lepsze. W społeczeństwie pojawiała się nadzieja na poprawę warunków życia oraz zmianę sposobu sprawowania władzy. Lektura listów potwierdza to stanowisko. Uwidoczniło się ono już w 1956 r., kiedy to po wygłoszeniu referatu dla aktywu partyjnego Warszawy przez I KC PZPR Edwarda Ochaba „nastąpił nigdy dotąd nienotowany wpływ listów (przeciętnie 800–900 listów dziennie)"[34]. W 1956 r. wpływ korespondencji do BLiI KC w stosunku do roku poprzedniego wzrósł aż o 158 proc.[35] Jeszcze większy wzrost wpływu skarg, próśb i zażaleń nastąpił rok później. Zapowiedziane na VIII Plenum KC PZPR ograniczenie roli aparatu represji oraz cenzury czy zwiększenie zakresu swobód obywatelskich były konsekwencjami wydarzeń polskiego Października '56. Na wsi zezwolono na dekolektywizację rolnictwa. 20 stycznia 1957 r. w atmosferze wiary i nadziei na lepsze jutro odbyły się wybory. Z życia publicznego odeszli skompromitowani ludzie związani z epoką stalinowską. Mimo iż zmiany te, jak pokazała przyszłość, nie były trwałe, pobudziły krytyczną korespondencję dotyczącą

---

[30] APR, Dokumentacja programowa audycji „Biuro Listów Polskiego Radia odpowiada", 21 IX 1969 r., s. 1.

[31] *Ibidem*; ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1050/45, t. 1, Biuletyn nr 26, Listy dotyczące nielegalnej sprzedaży napojów alkoholowych, październik 1963 r., s. 11; AAN, KC PZPR, XI/1063, Wypowiedzi w listach do KC PZPR nadesłanych w grudniu 1976 r. i w pierwszych dniach stycznia 1977 r., 11 I 1977 r., k. 28; *ibidem*, Wybór listów dotyczących KOR, 18 I 1977 r., k. 35; *ibidem*, Realizacja polityki rolnej wzbudza coraz większe zainteresowanie mieszkańców wsi, 1 II 1977 r., k. 51.

[32] AAN, KC PZPR, XI/1063, Ocena treści listów oraz sposobu rozwiązywania spraw podnoszonych przez ludność w roku 1976, marzec 1977 r., k. 128.

[33] Według obliczeń Dariusza Jarosza w 1952 r. do urzędów i organizacji w całym kraju wpłynęło ponad 1 mln listów, w 1953 r. około 1 mln 200 tys., a w 1955 r. – ponad 1,5 mln (D. Jarosz, *Akta Biura Listów i Inspekcji KC PZPR jako źródło do badań rzeczywistości społecznej w latach 1950–1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały", t. 2, Warszawa 1997, s. 193–194).

[34] AAN, KC PZPR, 237/XXV-7, Sprawozdanie BLiI za I kwartał 1956 r., [b.d.], k. 26.

[35] AAN, KC PZPR, mf. 2923, Wpływ listów do BLiI w latach 1951–1971, k. 632.

warunków życia w PRL. W 1957 r. do BLiI KC PZPR wpłynęło ogółem 201 610 tys. listów, w tym 160 335 skarg i odwołań od obywateli oraz 41 275 odpowiedzi od instytucji, urzędów, komitetów partyjnych[36].

W październiku 1957 r. zamknięto tygodnik „Po Prostu" i było to symboliczne zakończenie okresu odwilży[37]. Począwszy od 1958 r., wpływ listów do centralnych instytucji skarg z roku na rok malał. Jak wynika z analiz przedstawionych przez BSiL URM oraz BLiI KC PZPR, w 1963 r. ponownie nastąpił nieznaczny spadek wpływu skarg, próśb i listów. Od tego roku do końca lat sześćdziesiątych wpływ listów kształtował się na podobnym poziomie. Analogiczne zjawisko można było zaobserwować w większości ministerstw oraz rad narodowych[38]. Pracownicy BLiI KC PZPR oceniali to „jako objaw pozytywny świadczący o coraz bardziej prawidłowym załatwianiu spraw przez organy administracyjne, coraz właściwszym stosowaniu kodeksu postępowania administracyjnego, uporządkowaniu wielu przepisów, co samo przez się eliminuje konieczność korzystania z instytucji skarg i zażaleń"[39]. Przyczyny omawianego zjawiska należy jednak szukać w stopniowej poprawie sytuacji materialnej Polaków. Mimo że założenia kolejnych planów pięcioletnich (I: 1956–1960; II: 1961–1965; III: 1966–1970) nie zostały w całości zrealizowane, a osiągnięcia były skromniejsze, niż przewidywano, rzeczywistość stawała się łatwiejsza do zaakceptowania, nadeszła gomułkowska „mała stabilizacja". Wyraźnie widać to w liczbie listów, gdyż były one barometrem cierpliwości społeczeństwa.

Wydarzeniem, które spowodowało wzmożony napływ listów do urzędów i instytucji centralnych, była kampania antysemicka z lat 1967–1968[40]. W środkach masowego przekazu została rozpętana fala nienawiści do Żydów, w wyniku której z kraju wyjechało wiele osób pochodzenia żydowskiego, szczególnie ludzi kultury i naukowców. Wpłynęło to na powstanie negatywnego obrazu Polski w opinii światowej. Polacy, obserwując wydarzenia oraz konsekwencje marca 1968 r., wyjątkowo chętnie wyrażali swoje „opinie o obywatelach polskich żydowskiego pochodzenia"[41]. Zwiększony napływ listów do centralnych instytucji skarg w 1968 r. przypisano „ogólnemu ożywieniu politycznemu"[42]. Z analizy biuletynów przygotowanych przez BL KdsPRiTV wynika, iż społeczeństwo ulegało hasłom propagandy antysemickiej, o czym świadczył język listów[43].

Po raz kolejny liczba skarg kierowanych do władz znacząco wzrosła w 1971 r. (308 320), po dojściu do władzy nowej ekipy z Edwardem Gierkiem na czele[44]. Pracownicy BL KdsPRiTV

---

[36] AAN, KC PZPR, 237/XXV-7, Sprawozdanie roczne za rok 1957, [b.d.], k. 40.

[37] Decyzja o zamknięciu pisma wywołała kilkudniowe zamieszki (3–6 X 1957 r.) w Warszawie, które zostały brutalnie spacyfikowane. „Likwidacja »Po Prostu« i styl, w jakim jej dokonano, uznane zostały za symboliczne zamknięcie okresu październikowej odwilży i zwrot Gomułki w kierunku antyliberalnym i antyinteligenckim (A. Dziurok, M. Gałęzowski, Ł. Kamiński, F. Musiał, *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918–1989*, Warszawa 2011, s. 304).

[38] AAN, KC PZPR, 237/XXV-7, Sprawozdanie BLiI KC PZPR za rok 1963, [b.d.], k. 166.

[39] *Ibidem*.

[40] Zob. D. Jarosz, *Problematyka żydowska*…, s. 311–326; Ł. Kamiński, *„Marcowe listy"*…, s. 50–55.

[41] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1208/4, t. 1, Biuletyn nr 429, Opinie o obywatelach polskich narodowości żydowskiej, (poufne), kwiecień 1968 r.

[42] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1209/1, t. 1, Biuletyn nr 21 (504), Listy w liczbach 1968, red. A. Żebrowska, 1969 r., s. 3.

[43] D. Jarosz, *Problematyka żydowska*…, s. 312–313. Historyk ten zauważył, iż na podstawie przekazów pochodzących z korespondencji napływającej do KC PZPR w 1956 r. „można pokusić się o skonstruowanie negatywnego stereotypu Żyda" (D. Jarosz, *Problem antysemityzmu w Polsce w latach 1949–1956 w świetle akt niektórych centralnych instytucji państwowych i partyjnych*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1997, nr 2, s. 54).

[44] AAN, KC PZPR, Biuro Listów, XXVII/2, Informacja o sposobie załatwiania spraw podnoszonych w listach i skargach kierowanych do KC i KW PZPR w roku 1971, tabela nr 2, luty 1972 r., k. 39.

wzrost wpływu korespondencji w 1971 r. łączyli nie z „wydarzeniami na Wybrzeżu”[45], lecz ze „zmianami w dziedzinie polityki socjalnej i troską o pełniejsze zaspakajanie potrzeb bytowych ludzi pracy, zainteresowaniem kierownictwa właściwym rozstrzyganiem spraw stanowiących źródło krytyki społecznej, szczególnie w dziedzinie stosunków międzyludzkich, oraz ogólnym przekonaniem obywateli, że w klimacie przemian społecznych i ekonomicznych sprawy ich zostaną rozstrzygnięte korzystnie”[46].

Przejęcie rządów przez Edwarda Gierka i zapowiadane zmiany gospodarcze, które opierały się na zwiększeniu inwestycji w przemyśle i rolnictwie, przyniosły przejściową poprawę stopy życiowej i wzrost konsumpcji, co znalazło wyraz w korespondencji do władz. Na początku lat siedemdziesiątych wpływ do centralnych instytucji skarg i zażaleń nie malał, gdyż społeczeństwo w znacznym stopniu pokładało nadzieję w Gierku. Należy zauważyć, iż według sprawozdań pracowników BLiI KC PZPR, którzy analizowali napływające podziękowania, według części listów oczekiwania te były spełniane: „bardzo dużo listów adresowanych jest do I sekretarza KC tow. E[dwarda] Gierka z gratulacjami i serdecznymi życzeniami dobrego zdrowia, uporu i wytrwałości w konsekwentnej realizacji programu rozwoju Polski”[47].

Dopiero połowa lat siedemdziesiątych przyniosła pierwsze symptomy kryzysu ekonomicznego. Próba podniesienia cen podstawowych artykułów żywnościowych w czerwcu 1976 r. spotkała się z protestami społecznymi, na które władze odpowiedziały represjami. Wywołało to kolejny wzrost napływu listów do centrum władzy (238 168)[48]. Korespondencja, która tak licznie napłynęła po czerwcu 1976 r., świadczyła o tym, iż społeczeństwo przyzwyczaiło się do stałego wzrostu poziomu życia, a co najważniejsze do stabilności cen. Ludzie zaczęli z czasem oczekiwać, iż rząd będzie jej gwarantem. Im bardziej system usiłował dowieść, że utrzymuje stabilne ceny i im bardziej zamiar ten upowszechniał, tym bardziej społeczeństwo tego oczekiwało i tym bardziej nerwowe były reakcje, gdy dochodziło do podwyżki cen[49].

Podobnie przedstawiała się sytuacja w latach 1980–1981. Każdego tygodnia „karnawału »Solidarności«” instytucje centralne były wręcz zasypywane listami. Na przykład górnicy z Zagłębia Miedziowego w Lubinie-Polkowicach (dawne woj. legnickie) z oburzeniem konstatowali: „ceny skaczą jak te pchły, coraz to wyżej i wyżej”[50]. W 1980 r. do centralnych instytucji wpłynęło 227 278 skarg. W tym też roku do partyjnych instancji gminnych, powiatowych i wojewódzkich w formie listów, skarg, uwag i postulatów zwróciło się 600 tys. obywateli[51], a do organów administracji państwowej różnych szczebli w całym kraju – około pół miliona. Według informacji KC PZPR w 1986 r. do instancji partyjnych oraz administracji państwowej, gospodarczej i spółdzielczości wniesiono 2 mln 200 tys. skarg w formie pisemnej oraz ustnej[52].

---

[45] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1231/2, t. 1, Biuletyn nr 1 (560), Wypowiedzi o ostatnich wydarzeniach, (poufne), 1971 r. W opracowaniach BLiI zwiększony napływ listów wiązano z wydarzeniami na Wybrzeżu (AAN, KC PZPR, XI/1061, Informacja o listach i skargach kierowanych do KC PZPR w roku 1971, luty 1972 r., k. 8–11).

[46] AKPRM, URM, 1072/8,9, Informacja o problematyce listów i działalności interwencyjno-poradniczej Biura Listów w roku 1971, 1972 r., s. 2.

[47] AAN, KC PZPR, XI/1061, Informacja o treści listów, które napłynęły w grudniu 1971 r., 14 I 1972 r., k. 3.

[48] AAN, KC PZPR, XI/1064, Ocena treści listów oraz sposobu rozwiązywania spraw podnoszonych przez ludność w roku 1976, marzec 1977 r., k. 59.

[49] J. Kornai, *Niedobór w gospodarce*, Warszawa 1985, s. 667.

[50] AAN, KC PZPR, XXVII/44, Wybór listów nr 52, Wypowiedzi dotyczące sytuacji społeczno-gospodarczej kraju, zaopatrzenia rynku, cen i kosztów utrzymania, lipiec 1980 r., k. 269.

[51] AAN, KC PZPR, XI/1065, Informacja o głównych problemach występujących w listach do instancji partyjnych w roku 1980, luty 1981 r., k. 509.

[52] AAN, KC PZPR, XXVII/17, Informacja o treści listów, skarg, wniosków i interwencji skierowanych do KC PZPR i terenowych instancji partyjnych w roku 1986 oraz o realizacji uchwały IX Plenum KC w sprawie listów i skarg zgłaszanych do instancji i organizacji partyjnych, (poufne), kwiecień 1987 r., k. 13–14.

Należy podkreślić, iż obywatele często zwracali się ze skargami do więcej niż jednej instytucji, pragnąc w ten sposób zwiększyć szansę na korzystne rozpatrzenie ich sprawy. Motywów takiego działania było przynajmniej kilka. Jednym z nich mógł być lęk przed lokalnymi władzami, kolejnym – brak wiedzy, który z licznych organów państwowych i partyjnych jest uprawniony do zajęcia stanowiska w przedmiotowej skardze. Powodem do pisania było również otrzymanie niezadowalającej odpowiedzi[53]. I tak w 1958 r. mieszkanka Czarnego Boru list w tej samej sprawie wysłała do dziewięciu instytucji i gazet[54]. Taka strategia obywateli powodowała kuriozalną niekiedy sytuację uzyskiwania sprzecznych odpowiedzi, niekiedy nawet w ramach tej samej instytucji[55].

Peerelowska rzeczywistość w krzywym zwierciadle

Setki tysięcy listów wpływających każdego roku do najwyższych władz PRL pisane były przez obywateli w sprawach uznanych przez nich za ważne. Z prośbą o pomoc pisali zarówno mężczyźni, jak i kobiety, osoby starsze, młodzież, a nawet kilkuletnie dzieci, przedstawiciele różnych zawodów i grup społecznych (robotnicy, rolnicy, chłoporobotnicy, pracownicy umysłowi), członkowie PZPR i ZSL, a także bezpartyjni. Można przyjąć, iż wśród autorów listów najważniejszą grupę stanowiły osoby skrzywdzone i nieszczęśliwe[56]. Obraz wyłaniającej się z listów rzeczywistości społecznej jest bardzo przygnębiający.

Niezwykle trudno byłoby wskazać problemy peerelowskiej rzeczywistości, które nie znalazły swojego odzwierciedlenia w listach. Pisano o sprawach społecznych, gospodarczych, politycznych, o małych i dużych problemach realnego socjalizmu. Niejednokrotnie proszono o rozwiązanie problemów prywatnych, intymnych, dzielono się tragicznymi życiowymi doświadczeniami[57].

W prezentowanych badaniach chciałabym zwrócić uwagę na tylko dwa spośród wielu problemów, na które wskazywali obywatele w swoich listach. Zdecydowałam się zarysować kwestię braków aprowizacyjnych oraz problemu alkoholowego, ponieważ poruszane były one przez przedstawicieli wszystkich grup społecznych i zawodowych PRL.

Braki aprowizacyjne w zakresie artykułów spożywczych oraz przemysłowych były chlebem powszednim w Polsce po 1945 r. Zaopatrzenie w żywność było podstawowym i najważniejszym przedmiotem utyskiwań społeczeństwa PRL w tysiącach listów, które każdego roku napływały do centralnych instytucji[58]. W tej grupie korespondencji pojawiały się najczęściej „wypowiedzi o tematach ogólnych"[59], które w rzeczywistości były głosami krytycznymi pod adresem „władzy

---

[53] *Ibidem*, Notatka o usprawnianiu załatwianych skarg zawartych w listach od ludności do KC PZPR, czerwiec 1973 r., k. 23; APRP, KRP, 654/1, teczka nr 2, Akta skarg w sprawach rolnych, NR SW 060/8153/73, 1973 r., b.p.

[54] AAN, KC PZPR, 237/XXV-27, Biuletyn nr 38 (281), Autorzy skarg nie zawsze są niewinni, 20 IX 1958 r., k. 38.

[55] AAN, KC PZPR, XI/1062, Notatka o usprawnianiu załatwianych skarg zawartych w listach od ludności wpływających do KC PZPR, 11 VI 1973 r., k. 23.

[56] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1050/42, t. 1, Biuletyn nr 79, Administracja w świetle listów do Polskiego Radia, (próba uogólnienia), maj 1963 r., s. 3.

[57] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1050/28, t. 1, Biuletyn nr 18 dotyczący Ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży, (poufne), 24 IV 1959 r.; ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1475/2, t. 1, Biuletyn nr 40, O regulacji urodzin, 6 VIII 1959 r., ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1050/56, t. 1, Biuletyn nr 79, Listy rodzin więźniów, czerwiec 1964 r.

[58] Zob. m.in.: ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1050/43, t. 1, Biuletyn nr 69, Nasz chleb codzienny, marzec 1963 r.; ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1208/1, t. 1, Biuletyn nr 389, Listy o zaopatrzeniu sklepów w artykuły spożywcze. Aneks do biuletynu nr 37, red. L. Konarzewski, grudzień 1967 r.; podobne zapisy w dziennikach: M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 4: *1951–1957*, Warszawa 1988, s. 9, zapiski z 14 I 1951 r.; M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1987–1990*, t. 10, Warszawa 2005, s. 58, zapiski z 21 III 1987 r.

[59] M.in. AAN, KC PZPR, Biuro Listów i Inspekcji, XXVII/8, Informacja o listach komentujących wprowadzenie rozdzielnictwa cukru, 1976 r., 23 VIII 1976 r., k. 35; ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1231/1, t. 29, Biuletyn nr 29 (555), Listy o zaopatrzeniu w opał, 1970 r., s. 1.

ludowej", „wypowiedziami antyradzieckimi"[60]. Jak korespondenci, w przeważającej części kobiety, oceniali zaopatrzenie? W pisemnych wypowiedziach, zarówno autorów listów, jak i tych, którzy na podstawie korespondencji sporządzali notatki, najczęściej używanym słowem był przymiotnik „fatalne"! Nagminnie używane określenie „fatalne zaopatrzenie" opisywało m.in. brak artykułów żywnościowych, przemysłowych, materiałów do produkcji przemysłowej, rolniczej; materiałów budowlanych; sprzętu AGD, RTV, sprzętu motoryzacyjnego. Katalog braków był ogromny.

Korespondenci utyskiwali też na złe warunki sprzedaży oraz sposób obsługiwania klientów[61]. Zarzucano ekspedientkom „dyktaturę", niekompetencję, lenistwo i chamstwo. Wachlarz słów, którymi określano sprzedawczynie, zwłaszcza te ze sklepów wiejskich, był szeroki. Kolejny problem – nagminne sprzedawanie „spod lady" – bardzo bulwersowało korespondentów, którzy po kilku godzinach oczekiwania odchodzili z pustymi rękami[62]. Wiele osób nurtowało pytanie: czy aby przypadkiem pod ladą nie znajdowały się towary schowane dla „krewnych i znajomych królika"[63]? Kolejka, która stała się jednym z symboli PRL, wrosła w codzienność tak mocno, iż nigdy nie stanowiła przewodniego czy nawet jednego z głównych tematów listów. Nawet kilkugodzinne stanie „w dusznocie czy słocie" postrzegano jako obowiązek czy rodzaj pracy.

Niezwykle trudno byłoby wskazać te z problemów opisywanych przez mieszkańców PRL, w których tle nie pojawiał się motyw alkoholu[64]. Mimo iż centralne biura skarg rejestrowały tylko te listy, w których „alkoholizm występował w postaci czystej", gdy był „przyczyną i treścią istotną wysyłanej prośby czy opinii"[65] – listy owe napływały tysiącami każdego roku. W 1962 r. w biuletynie PRiTV zanotowano: „Suche zestawienie liczb i krótkie zasygnalizowanie zagadnień nie wyczerpuje oczywiście całej wielkości i złożoności problemu alkoholizmu zawartych w listach do Polskiego Radia. Problem […] przewija się czerwoną nitką przez wszystkie z tysięcy spraw, a jego prawdziwe oblicze ukazuje dopiero żywy materiał korespondencji"[66]. Analiza zachowanego materiały źródłowego[67] w pełni potwierdza tę konstatację: „plaga pijaństwa"[68], „Polska wódką pachnąca"[69], „Polska bimbrem zalana"[70], „Polska zalana spirytusem"[71] – to tylko niektóre z licznych występujących w listach prób określenia zjawiska. Nawet pracownicy analizujący treść wpływającej korespondencji używali znamiennego określenia „plaga pijaństwa"[72].

---

[60] AAN, KC PZPR, XXVII/8, Informacja o listach dotyczących braków w zaopatrzeniu rynku oraz reakcji rolników na zmianę cen, 1976 r., 7 IX 1976 r., k. 51.

[61] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1510/1, Biuletyn nr 11 (686), Kultura handlu wiejskiego (omówienie treści), red. R. Lorens, październik 1975 r., s. 2.

[62] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1208/1, t. 1, Listy o zaopatrzeniu sklepów w artykuły spożywcze, Aneks do Biuletynu nr 37, grudzień 1967 r., s. 3, 7.

[63] G. Sroczyński, *Co dzień w Peerelu. Biblioteka skarg i wniosków*, „Karta" 2001, nr 32, s. 109.

[64] Podobna konstatacja pojawia się w książce Krzysztofa Kosińskiego, który zanotował, iż łatwiej byłoby wskazać zespoły archiwalne, w których motyw alkoholu się nie pojawiał (*Historia pijaństwa*…, s. 9). Książka ta wraz z bogatą bibliografią stanowi cenne źródło do poznania historii pijaństwa w PRL.

[65] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1050/38, t. 1, Biuletyn nr 29, „Polska wódką pachnąca", lipiec 1962 r., s. 1.

[66] *Ibidem*, s. 6.

[67] Na podstawie listów dotyczących problemu nadużywania alkoholu w PRL powstał także program TVP *Trzeźwy naród, silny naród* z cyklu dokumentalnego „Listy do PRL-u", emitowany 2 I 2010 r. (http://www.tvp.pl/historia/cykle-dokumentalne/listy-do-prlu).

[68] AAN, KC PZPR, XI/288, Materiał informacyjny BLiI, 26 XI 1976 r., k. 292.

[69] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1050/38, t. 1, Biuletyn nr 29, „Polska wódką pachnąca", lipiec 1962 r., karta tytułowa.

[70] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1050/45, t. 1, Biuletyn nr 26, Listy dotyczące nielegalnej sprzedaży napojów alkoholowych, październik 1963 r., s. 7.

[71] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1050/29, t. 1, Biuletyn nr 49, Listy w sprawie zaopatrzenia, (poufne), 5 X 1959 r., s. 2–3.

[72] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1231/1, t. 23, Biuletyn nr 23 (549), Opinie o alkoholizmie, red. R. Lorens, 1970 r., s. 1.

Z korespondencji kierowanej „do Warszawy" wynika, że nadużywanie alkoholu było zarówno przyczyną, jak i skutkiem większości z problemów ekonomicznych oraz społecznych PRL[73]. Niemal połowa wszystkich listów dotyczących sfery życia rodzinnego „pokropiona była wódką"[74]. Po przeanalizowaniu korespondencji wpływającej do centralnych instytucji ich pracownicy konstatowali: „przysłowiowy milicyjny balonik zabarwiłby się na niebiesko nie tylko przy prośbie o skierowanie na leczenie odwykowe czy przy donosie na pijacką melinę, ale i przy dziesiątkach spraw obyczajowych, przy skargach na urzędników G[romadzkich] R[ad] N[arodowych] biorących łapówki, przy odwołaniach od decyzji kolegiów orzekających czy prośbach o pomoc społeczną"[75]. W czasach PRL Polacy byli jednym z najbardziej rozpitych narodów na świecie[76]. Zajmowali także niechlubne wysokie miejsce w światowej czołówce pod względem spożycia alkoholi, zwłaszcza tych najmocniejszych[77].

Strategie nadawców

Ocena szczerości intencji listów do władzy pozostaje poza zasięgiem historyka. Listy te były pisane pod konkretnych odbiorców, autorzy dostosowywali je do ich poglądów, a raczej do swych wyobrażeń o tych poglądach. Za Erazmem z Rotterdamu nazywamy to zjawisko *adequatio rei appetitus*. Autorami listów były osoby prywatne. Stosowanych przez nich strategii epistolograficznych było wiele. Przyjrzyjmy się kilku z nich.

Przede wszystkim w korespondencji podkreślano umiłowanie ojczyzny oraz troskę o dobro społeczne, deklarowano kierowanie się dobrem kraju: „kocham Polskę, jestem zwykłym człowiekiem pracy i moja ojczyzna jest mi bardzo droga"[78]. W listach chętnie podkreślano umiłowanie ojczyzny: „nasza Socjalistyczna Rodzina"[79], „nasza kochana Polska Ludowa"[80], „ustrój sprawiedliwości społecznej"[81]. Mieszkaniec Dziwnowa w 1978 r. zwrócił się do I sekretarza KC PZPR z pytaniem, „które nurtowało go od kilku lat": „czy wszystkim zależy, aby nasza Ojczyzna – Polska Ludowa rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej?"[82].

Ludzie, którzy zwracali się „do Warszawy", czuli potrzebę uwiarygodnienia się jako „swoi". Niektórzy z nich wskazywali na bezgraniczne zaufanie do partii, podkreślając jej przywódczą rolę w państwie, liczne zasługi dla kraju oraz troskę o ludzi pracy. Dość licznie pojawiały się informacje o wieloletnim członkostwie w PZPR. Jeden z obywateli zapewniał, iż „budował

---

[73] Skutki społeczne, m.in.: zaburzenia życia rodzinnego (niezgodne pożycie, przemoc, przestępstwa przeciwko rodzinie, rozwody, osłabienie funkcji wychowawczych, trudności w socjalizacji i nieprzystosowanie dzieci alkoholików), wulgaryzacja obyczajów (zabójstwa, prostytucja, zakłócanie porządku publicznego), pogarszanie się stosunków międzyludzkich, samobójstwa itp. Skutki ekonomiczne, m.in.: obniżenie jakości i wydajności pracy („pasożytnictwo społeczne"), wypadki przy pracy, wypadki przy pracy na gospodarce, wypadki drogowe, przestępstwa, nieuczciwość w życiu publicznym, obojętnienie społeczeństwa wobec negatywnych zjawisk, chęć zdobycia środków na alkohol jako motyw działalności przestępczej lub nielegalnej itp.

[74] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1050/38, t. 1, Biuletyn nr 29, „Polska wódką pachnąca", lipiec 1962 r., s. 3.

[75] *Ibidem*, s. 1.

[76] K. Kosiński, *Historia pijaństwa*…, s. 7.

[77] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1207/1, t. 1, Biuletyn nr 354, Meliny pijackie i punkty nielegalnej sprzedaży alkoholu, red. K. Ryś, sierpień 1967 r., s. 1.

[78] AAN, KC PZPR, 237/XXV-27, Biuletyn nr 38 (281), Autorzy skarg nie zawsze są niewinni, 20 IX 1958 r., k. 27.

[79] AAN, KC PZPR, XI/1063, Wybór listów nr 10, czerwiec 1977 r., k. 175.

[80] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1050/51, t. 1, Biuletyn nr 68, Podziękowanie za interwencję, czerwiec 1964 r., s. 7.

[81] AAN, KC PZPR, XI/1063, Wybór listów dotyczących Komitetu Obrony Robotników, 18 I 1977 r., k. 10.

[82] AAN, KC PZPR, XI/1064, Wybór listów nr 32, Wypowiedzi, uwagi i sygnały dotyczące postaw moralnych ludzi zajmujących kierownicze stanowiska w administracji i gospodarce narodowej, listopad 1978 r., k. 295.

z całym poświęceniem zręby socjalizmu". W innych przypadkach nadawcy deklarowali się jako sympatycy PZPR.

Dość licznie można spotkać w listach porównanie czasów współczesnych do okresu przedwojennego. Jedna z autorek tak zastosowała „orientację na przeszłość": „Dzieciństwo moje i młodość były ciężkie w Polsce przedwrześniowej, gdyż byłam biedną dziewczyną i miałam na utrzymaniu chorą matkę i siostrę młodszą. Gdy dzisiaj patrzę na swoje dzieci, to wierzyć mi się nie chce, a i one też nie wierzą, że ja gdy byłam w ich wieku, to nie zawsze miałam na chleb, chociaż ciężko pracowałam, podczas gdy one się uczą i tylko w czasie wakacji pomagają w gospodarstwie. Dlatego też nie mogę się z tym pogodzić, że nasza młodzież zamiast być z całego serca wdzięczna dla władzy ludowej za tę wielką dobroć, za opiekę, za pomoc w nauce, jakiej w żadnym kraju młodzi nie mają, bierze się do brudnej roboty, słucha mętów społecznych, ludzi bezwartościowych. Gdy byłam młoda, tak bardzo pragnęłam się uczyć, ale mnie nie wolno było nawet marzyć"[83]. Pojawiały się jednak odmienne oceny Polski przedwojennej[84]. Niektórzy porównywali czasy PRL do okresu okupacji hitlerowskiej czy radzieckiej[85], często wcale nie z korzyścią dla współczesności.

Piszący, świadomie lub nie, stosowali (szczególnie w latach pięćdziesiątych) ideologizację języka, używając propagandowych sloganów: „siły klasowe", „wroga robota", „wrogie elementy", „wróg ludu", „wróg klasowy", „zdrajcy Polski Ludowej", „kułak", „kler", „fanatyczni katolicy", „sanacyjna przeszłość", „kumoterstwo", „klikowość", „karierowiczostwo", „religianctwo", „rozbijacka robota", „gospodarcze trupy" – to tylko niektóre zaczerpnięte z listów epitety.

Z drugiej strony, w tzw. wrogich listach prawidłowością, znaną również z popularnych kawałów, było obarczanie winą za wszelkie niedostatki życia „Sowietów", „Ruskich", „komuchów" czy „czerwoną zarazę". Szczególnie wiele z nich wpływało w sprawie braków aprowizacyjnych (na pierwszy plan wysuwają się mięso i wyroby wędliniarskie oraz opał)[86].

Wpływ listów na rzeczywistość

Już dla współczesnych listy stanowiły cenne źródło wiedzy[87]. Dla władz stały się bogatym materiałem do poznania postaw społeczeństwa. Klasyfikowano je, archiwizowano, a następnie w całości lub we fragmentach przedstawiano w biuletynach, sprawozdaniach, notatkach i informacjach przygotowywanych okresowo i sporządzanych tematycznie, niekiedy opatrzonych omówieniem problemu. Dokumentom nadawano rozdzielniki, przeznaczając je dla ówczesnej elity władz, zwykle dla kilkudziesięciu osób[88]. Należy jednak zauważyć, iż liczba egzemplarzy

---

[83] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1208/4, t. 1, Biuletyn nr 440, Dalsze listy na temat ostatnich wydarzeń politycznych w naszym kraju, (poufne), czerwiec 1968 r., s. 20–21.

[84] AAN, KC PZPR, 237/XXV-27, Biuletyn nr 37 (280), Listy w związku ze zdejmowaniem krzyży w szkołach, 11 IX 1958 r., k. 27.

[85] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1050/43, t. 1, Nasz chleb codzienny, marzec 1963 r., s. 2.

[86] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1231/1, t. 29, Biuletyn nr 29 (555), Listy o zaopatrzeniu w opał, 1970 r.; AAN, KC PZPR, XXVII/6, Informacja o listach zawierających sygnały o braku węgla na rynku, 1974 r., k. 120; AAN, KC PZPR, XXVII/8, Informacja o listach komentujących wprowadzenie rozdzielnictwa cukru, 1976 r., k. 35; AAN, KC PZPR, XXVII/44, Wybór listów nr 57, Wypowiedzi, wnioski i propozycje zawarte w listach dotyczących problemów wsi i rolnictwa, październik 1980 r., k. 155.

[87] Wyniki perlustracji korespondencji są dzisiaj cennym źródłem dla historyków, zob. np. M. Zaremba, *„Człowiek drży jak liść". Trwoga przed bandytyzmem w okresie powojennym* [w:] *Niepiękny wiek XX. Profesorowi Tomaszowi Szarocie w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. B. Brzostek, J. Eisler, D. Jarosz, K. Kosiński, T. Wolsza, Warszawa 2010, s. 363–388; *idem*, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

[88] Egzemplarz otrzymywali m.in.: Sekretariat KC PZPR, kierownik BLiI KC PZPR, kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR, prezes Rady Ministrów, przewodniczący Komitetu ds. Radiofonii, a także redaktorzy

wahała się od kilkunastu do stu kilkudziesięciu[89]. Liczba ich zależała od poruszanych tematów oraz aktualnych wydarzeń z kraju i zagranicy. Z biegiem lat liczba osób malała (z 55 w 1951 do 21 w 1977 r.)[90]. W 1980 r. w związku z trudną sytuacją polityczną w kraju biuletyn BL KdsPRITV został przeznaczony dla 43 najważniejszych osób oraz instytucji w państwie. Większość opracowań została opatrzona klauzulami tajności, przeważnie: „do użytku wewnętrznego" lub „do użytku służbowego", rzadziej „poufne", sporadycznie „tajne". Zawarte w nich informacje stanowiły zawsze tajemnicę służbową.

Dobór listów w biuletynach nie był przypadkowy. Tezę tę potwierdza dokument z 1973 r., adresowany do kierownika Kancelarii Sekretariatu KC PZPR Henryka Mariana. Widnieje na nim adnotacja, iż w nawiązaniu do ustnych ustaleń przesłana została informacja o wpływie listów do KC PZPR z 1973 r., której to „treść informacji została zaakceptowana przez sekretarza KC tow. St[anisława] Kanię"[91]. Małe i duże problemy realnego socjalizmu zastępowano łagodniejszymi określeniami: „sygnałami", „bolączkami", „drobnymi niedogodnościami" względnie „słusznymi postulatami" lub „racjonalizatorskimi wnioskami". Na określenie niepokojów społecznych z lat 1956, 1968, 1970 i 1971, 1976 oraz przełomu lat 1980 i 1981 używano terminu „wydarzenia" względnie „wystąpienia". Należy podkreślić, że niejawny charakter biuletynów jest jednym z ważnych argumentów przemawiających za wiarygodnością zawartych w nim informacji.

Dokonywane przez pracowników poszczególnych instytucji analizy problematyki listów niejednokrotnie doprowadzały do uregulowania istotnych kwestii społecznych. Na przykład analiza skarg obywateli w sprawach mieszkaniowych znalazła rozwiązanie w uchwale Rady Ministrów z 4 lipca 1961 r., regulującej zasady przydziału mieszkań w Warszawie w latach 1961–1965[92]. Zdarzało się, że tysiące próśb, zażaleń, skarg, które wpływały do państwowych i partyjnych instytucji, miały bezpośredni wpływ na ustanawianie prawodawstwa. I tak, wnioski z analizy skarg rolników przyczyniły się do przyjęcia 12 lipca 1966 r. Uchwały Rady Ministrów o ochronie użytków rolnych przed zbyt pochopnym przeznaczaniem gruntów dobrej jakości pod inwestycje przemysłowe[93]. Dwa lata później w wyniku analizy licznych skarg napływających od mieszkańców terenów wiejskich minister rolnictwa wydał wytyczne częściowo regulujące zagadnienia przekazywania gospodarstw rolnych w zamian za rentę. Ustawa w sprawie racjonalnej gospodarki ziemią i przyznawania rent za przejęte gospodarstwa z 24 stycznia 1968 r. wzbudziła wśród rolników bardzo duże zainteresowanie. Wspomniana wyżej uchwała w sprawie ochrony użytków rolnych wywołała falę listów, w których rolnicy „wyrażali podziękowania partii i rządowi" za uregulowanie tej ważnej dla nich kwestii[94]. Powyższe przykłady można mnożyć[95]. Jednakże należy tutaj – za pracownikami BSiL URM – zaznaczyć, iż niektóre z obywatelskich propozycji były „nierealne, a zarzuty obywateli wręcz demagogiczne"[96].

---

następujących pism i programów: „Trybuny Ludu", „Nowych Dróg", „Gromady", „Programu Politycznego", „Życia Partii", „Polityki", „Muzyki i Aktualności" (audycja).

[89] Zob. Rozdzielnik do Biuletynu KdsPRiTV nr 18 z 24 IV 1959 r. Ze 103 egzemplarzy biuletynu 99 rozdysponowano według rozdzielnika, a cztery dodatkowe trafiły do archiwum (ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1050/28, t. 1, Biuletyn nr 18 dotyczący Ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży, 24 IV 1959 r., poufne).

[90] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1565/1, Biuletyn nr 5 (712), Skargi na nauczycieli, red. H. Czarnecka, kwiecień 1977 r.

[91] AAN, KC PZPR, XI/1062, Notatka Zygmunta Oleniaka, 24 III 1973 r., k. 9.

[92] AAN, URM, 14/9, Sprawozdanie BSiL URM o załatwianiu skarg i wniosków w 1970 r., 30 III 1971 r., s. 1–2.

[93] AKPRM, URM, 1072/54, Wywiad dyrektora BSiL URM Józefa Pietrusińskiego dla PAP, 4 V 1971 r., s. 3.

[94] AAN, URM, 14/5, Sprawozdanie z działalności BSiL w 1966 r., 4 II 1967 r., s. 5.

[95] Np. DzU 1961, nr 53, poz. 295, Ustawa z dnia 27 listopada 1961 r. o bezpieczeństwie i porządku ruchu na drogach publicznych.

[96] AKPRM, URM, 1072/54, Notatka o aktualnych problemach poruszanych w skargach i listach kierowanych do Prezesa Rady Ministrów za okres 25 I – 10 II 1971 r.

Jak wyglądała procedura rozwiązywania podnoszonych w korespondencji problemów? Przyjrzyjmy się listom, które były przedmiotem interwencji BL KdsPRiTV w 1977 r. Biuro otrzymało 60 144 listów, z tego 47 788 były to „listy pierwsze", 12 352 – listy kolejne, aż blisko połowa z nich wymagała interwencji biura[97]. Problemy słuchaczy rozwiązano w następujący sposób: w 24 133 spraw (50,5 proc.) podjęto interwencję; na 12 377 (25,9 proc.) udzielono pisemnych porad i wyjaśnień, 7789 (16,3 proc.) przekazano według kompetencji, a 3489 (7,3 proc.) nie nadano biegu[98]. Najwięcej interwencji podejmowano na rzecz robotników, następnie rolników i pracowników umysłowych. Pomocy potrzebowali najczęściej mieszkańcy wsi oraz kobiety[99]. 60 proc. interwencji dotyczyło spraw pracowniczych, indywidualnej gospodarki rolnej i mieszkalnictwa. Badanie problemu rozpoczynano od zwrócenia się do organów partyjnych i państwowych z prośbą o wyjaśnienie i zajęcie stanowiska w danej sprawie. Na podstawie analizy odpowiedzi konstatowano, iż 80,5 proc. faktów przedstawionych w listach było zgodnych z prawdą, a aż 61,9 proc. zostało „załatwionych" zgodnie z życzeniem nadawców[100].

Należy jednak podkreślić, iż przy pracy z listami niemało trudności nasuwała roszczeniowość obywateli oraz podawanie przez nich nieprawdziwych informacji. Jeden z biuletynów BL KdsPRiTV w całości został poświęcony temu zjawisku[101]. Warto tutaj zwrócić uwagę na przeświadczenie obywateli, że państwo ludowe przede wszystkim było zobowiązane do niesienia im pomocy[102]. Biuro Listów KdsPRiTV każdego roku otrzymywało 2 tys. próśb o różnego rodzaju zapomogi oraz objęcie pomocą, z czego ok. 10 proc. pisali „wydrwigrosze działający z premedytacją"[103]. Obywatele wskazywali na nagłe pogorszenie sytuacji życiowej, stan zdrowia i – co budziło szczególny niepokój – wielodzietność. W toku wyjaśniania spraw często okazywało się, iż „za tymi pozornymi argumentami kryje się nie tylko zwykłe nieróbstwo czy alkohol, także agresywność, cynizm (szantażowanie dziećmi) i świadoma niechęć do społecznego przystosowywania się"[104]. W innym roku konstatowano: „słowo »dzieci« brzmi donośnie i stale się powtarza. Bo dzieci to główny, w pojęciu słuchaczy, atut do wygrania sprawy, niezależnie od zasadniczego jej aspektu"[105]. Także pracownicy BLiI KC PZPR zwracali uwagę na podawanie przez obywateli w skargach nieprawdziwych informacji[106].

Zakończenie

W listach obywateli PRL do jej władz jak w krzywym zwierciadle odbijały się małe i duże problemy realnego socjalizmu. Nawet jeżeli trudno je wszystkie traktować jako wierne odbicie rzeczywistości społecznej, to nie ulega wątpliwości, że wzbogacają one naszą wiedzę o niej. Ponadto wiele mówią zarówno o piszących, stosujących różnorodne strategie epistolograficzne,

---

[97] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1604/1, Biuletyn nr 11 (733), Działalność interwencyjna Biura Listów, cz. 1, red. B. Kalicińska, sierpień 1978 r., (omówienie treści), s. 1–3, (biuletyn), s. 1–5.

[98] *Ibidem*, (biuletyn), s. 2.

[99] *Ibidem*, (omówienie treści), s. 2.

[100] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1604/1, Biuletyn nr 12 (734), Działalność interwencyjna Biura Listów, cz. 2, red. B. Kalicińska, wrzesień 1978 r., s. 1, 4.

[101] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1050/70, t. 1, Biuletyn nr 257, Bezpodstawne prośby o zapomogi, czerwiec 1966 r., s. 1.

[102] *Ibidem*, s. 2.

[103] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1231/1, t. 1, Biuletyn nr 1 (527), Wyłudzanie środków opieki społecznej, red. T. Szalacha, 1970 r., s. 1.

[104] *Ibidem*.

[105] ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1050/41, t. 1, Biuletyn nr 69, My – wielodzietni, czerwiec 1963 r., s. 1.

[106] AAN, KC PZPR, 237/XXV-27, Biuletyn nr 38 (281), Autorzy skarg nie zawsze są niewinni, 20 IX 1958 r., k. 36–38.

jak i o władzy, która tę korespondencję czytała. Lektura i analiza tego trudnego, choć niezwykle interesującego źródła stanowi często jedyną lub jedną z niewielu szans na poznanie świata emocji i zachowań zwykłych ludzi, uwikłanych w peerelowskie realia. Dotyczy to zwłaszcza tego okresu w historii powojennej Polski, w którym z przyczyn ideologicznych zaprzestano badań socjologicznych. Nawet jednak wtedy, gdy były one prowadzone, warto zaglądać do skarg i listów, stanowią one bowiem czułe narzędzie reagujące na wahnięcia i zmiany polityki władz PRL wobec różnych grup społecznych.

Aneks

Tabela 1. Listy od obywateli napływające do niektórych ważniejszych instytucji centralnych w latach 1950–1987

Rok	BLiI KC PZPR	KdsPRiTV	BUSiW KRP	BSiL URM	BL CRZZ	DP NIK	Razem
1950	459*	–	–	–	–	–	–
1951	12 294	–	–	63 734	–	–	–
1952	14 991	91 000	–	115 463	–	–	–
1953	21 641**	123 000	37 312	118 958	–	–	–
1954	81 192***	194 000	46 222	87 424	–	–	–
1955	108 854	268 000	53 535	59 500	–	–	–
1956	171 689	–	–	47 759	–	–	–
1957	160 335	–	–	32 745	–	–	–
1958	97 251	–	–	26 002	–	–	–
1959	74 222	124 337	–	20 898	–	–	–
1960	63 278	148 800	–	21 203	–	–	–
1961	58 442	152 369	–	21 158	–	–	–
1962	49 978	161 274	–	19 220	–	–	–
1963	43 987	156 944	–	17 981	–	–	–
1964	42 095	–	–	1 781	–	–	–
1965	37 184	–	–	17 393	–	–	–
1966	33 503	–	–	17 304	–	–	–
1967	30 930	124 004	–	16 406	–	–	–
1968	38 633	129 971	–	16 019	–	–	–
1969	37 035	–	–	16 571	–	–	–
1970	34 954	106 498	30 711	17 469	3 911		193 543
1971	130 508	111 857	32 689	25 466	7 800		308 320
1972	120 804	84 505	30 022	25 282	13 492	8 665	282 770
1973	74 989	54 231	26 951	18 458	9 972	6 655	191 256
1974	68 845	50 343	24 581	19 570	8 500	5 711	177 550
1975	69 108	60 720	22 771	18 660	7 290	8 144	183 683
1976	123 733	55 882	24 104	18 974	7 048	8 427	238 168
1977	76 603	60 140	22 874	17 995	6 310	7 013	190 935
1978	113 107	62 012	22 664	18 092	5 560	5 103	226 538
1979	62 835	61 251	23 183	17 313	5 083	5 016	174 681
1980	91 891	73 227	25 911	24 213	–	11 036	227 278
1981	48 920	81 636	25 611	38 196	–	12 686	229 782
1982	41 264	51 019	15 537	36 721	–	5 412	163 835
1983	52 715	53 649	18 139	29 597	–	5 291	175 615

Rok	BLiI KC PZPR	KdsPRiTV	BUSiW KRP	BSiL URM	BL CRZZ	DP NIK	Razem
1984	58 623	42 524	17 413	28 124	–	8 372	167 016
1985	57 897	40 259	18 909	26 800	–	6 010	149 875
1986	64 603	39 007	28 848	18 142	–	5 928	156 528
1987	52 346	37 594	26 790	16 106	–	5 630	156 976****

* Do 1968 r., liczba wpływających listów do KC PZPR uwzględnia wyłącznie listy od petentów (AAN, KC PZPR, XI/277, Tabela wpływu listów do BLiI za okres od grudnia 1950 do 1968 r., k. 102).

** Według innych danych – 24 046 (D. Jarosz, Akta Biura Listów i Inspekcji KC PZPR jako źródło do badań rzeczywistości społecznej w latach 1950–1956, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały", t. 2, Warszawa 1997, s. 194).

*** Według innych danych – 74 942 (*ibidem*; AAN, KC PZPR, mf. 2923, Informacja o listach kierowanych do KC PZPR w 1971 r., tabela nr 1, luty 1972 r., k. 632).

**** Jest to suma wpływu listów do instytucji centralnych uwzględniająca także sejm, Radę Państwa, Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego, Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych (AAN, KC PZPR, XXVII/18, Informacja o treści listów, skarg, wniosków oraz interwencji kierowanych w roku 1987 do instancji partyjnych, administracji państwowej i organizacji społecznych oraz spółdzielczych, (poufne), czerwiec 1988 r., k. 62).

Rubryka „Razem" – nie stanowi sumy wpływu listów do wymienionych w tabeli centralnych instytucji partyjnych i państwowych. Wartość ta – za dokumentacją źródłową – charakteryzuje liczbę łącznego wpływu listów do KC PZPR i centralnych urzędów w danym roku sprawozdawczym. Jest to efekt niejednolitych kryteriów przyjętych przy sporządzaniu sprawozdań, gdzie oprócz KC PZPR, URM, KdsPRiTV oraz Rady Państwa w omawianym okresie wymieniano lub nie: NIK, CRZZ, OPZZ, PRON, Centralną Komisję Rewizyjną, Centralną Komisję Kontroli Partyjnej i Sejm PRL.

Podstawa źródłowa tabeli

D. Jarosz, *Akta Biura Listów i Inspekcji KC PZPR jako źródło do badań rzeczywistości społecznej w latach 1950–1956*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały", t. 2, Warszawa 1997, s. 194; G. Miernik, *Codzienne troski Polaków w okresie gierkowskiego „dobrobytu" w świetle listów „do Warszawy"* [w:] *Życie codzienne w PRL (1956–1989)*, red. G. Miernik, S. Piątkowski, Radom 2006, s. 201; ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1050/43, t. 1, Biuletyn nr 47, Listy w liczbach, marzec 1963 r., s. 1; ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1209/1, t. 1, Biuletyn nr 21 (504), Listy w liczbach 1968, 1969 r., s. 3; ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1510/1, Biuletyn nr 9 (684), sierpień 1975 r., s. 2; ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1510/2, Biuletyn nr 12 (701), Działalność interwencyjna i jej efekty, sierpień 1976 r., s. 1–2; ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1565/1, Biuletyn nr 3 (710), Problemy i skargi w listach radiosłuchaczy i telewidzów w roku 1976, marzec 1977 r., s. 3; ODiZP TVP, KdsPRiTV, 1604/1, Biuletyn nr 11 (733), Działalność interwencyjna BL, sierpień 1978 r., s. 2; AAN, KC PZPR, 237/XXV-7, Sprawozdanie BLiI KC PZPR za I kwartał 1956 r., [b.d.], k. 35; AAN, KC PZPR, XXVII/2, Informacja o sposobie załatwiania spraw podnoszonych w listach i skargach kierowanych do KC i KW PZPR w 1971 r., tabela nr 2, luty 1972 r., k. 39; *ibidem*, Informacja o listach wpływających do KC PZPR w 1973 r. i wnioski z nich wypływające, tabela nr 1, luty 1974 r., k. 64, *ibidem*, Informacja o listach wpływających do KC PZPR w 1974 r., tabela nr 1, luty 1975 r., k. 94; *ibidem*, Ocena treści listów oraz sposobu rozwiązywania spraw podnoszonych przez ludność w 1976 r., tabela nr 1, marzec 1977 r., k. 148; *ibidem*, Informacja o problemach wynikających z listów, skarg i interwencji kierowanych do instancji partyjnych w 1979 r., tabela nr 1, luty 1980 r., k. 250; *ibidem*, Informacja o treści listów, skarg, wniosków i sygnałów kierowanych do KC PZPR w 1981 r., tabela nr 1, styczeń 1982 r., k. 279; AAN, KC PZPR, mf. 2923, Informacja o listach kierowanych do KC PZPR w roku 1971, luty 1972 r., k. 632; AAN, KC PZPR, XI/1063, Ocena treści listów oraz sposobu rozwiązywania spraw podnoszonych przez ludność w roku 1976, marzec 1977 r., k. 128; AAN, KC PZPR, XI/1064, Informacja o listach do KC PZPR i terenowych instancji partyjnych w roku 1977, marzec 1978 r., k. 59; AAN, KC PZPR, XXVII/11, Informacja o problemach wynikających z listów, skarg i interwencji kierowanych do instancji partyjnych w roku 1979, tabela nr 1, marzec 1980 r., k. 120; AAN, KC PZPR, XXVII/15, Informacja o treści listów, skarg i interwencji kierowanych do KC PZPR i terenowych instancji partyjnych w roku 1984, tabela nr 1, maj 1985 r., k. 154; AAN, KC PZPR, XXVII/16, Informacja o treści listów, skarg i interwencji kierowanych do KC PZPR i terenowych instancji partyjnych w roku 1985, kwiecień 1986 r., k. 389; AAN, KC PZPR, XXVII/17, Informacja o wpływie i treści listów skierowanych do KC PZPR w roku 1986, maj 1987 r., k. 248; AAN, KC PZPR, XXVII/18, Informacja o treści listów, skarg, wniosków oraz interwencji kierowanych w roku

1987 do instancji partyjnych, administracji państwowej i organizacji społecznych oraz spółdzielczych, (poufne), czerwiec 1988 r., k. 62; AAN, URM, 14/4, Sprawozdanie z działalności BSiL w 1964 r., 26 I 1965 r., k. 90, s. 1; *ibidem*, Sprawozdanie BSiL w 1965 r., 14 I 1966 r., k. 123; AAN, URM, 14/5, Sprawozdanie z działalności BSiL URM w roku 1966, 4 II 1967 r., s. 1; AAN, URM, 14/6, Sprawozdanie z działalności BSiL w 1967 r., 19 I 1968 r., s. 1; AAN, URM, 14/7, Sprawozdanie z działalności BSiL URM w 1968 r., 17 I 1969 r., s. 1; AAN, URM, 14/8, Sprawozdanie z działalności BSiL URM w 1969 r., 31 I 1970 r., s. 1; AAN, URM, 14/9, Sprawozdanie BSiL URM o załatwianiu skarg i wniosków w 1970 r., 30 III 1971 r., s. 2; AAN, URM, 1.4/59, Sprawozdanie z pracy BSiL za rok 1982, luty 1983 r., k. 1; Relacja ustna oraz e-mail do autorki Leszka Białeckiego, pracownika BSiL URM, obecnie dyrektora Departamentu Skarg, Wniosków i Obsługi Rady do spraw Uchodźców KPRM, 10 I 2010 r.

Na uwagę zasługuje fakt, iż dane w tabelach mogą się różnić ze względu na niejednorodne zliczanie korespondencji zarówno w poszczególnych instytucjach skarg, jak i w jednej instytucji na przestrzeni lat. Na przykład jednego roku sumę stanowiły wyłącznie listy od petentów, a w następnym w obliczeniach uwzględniano też korespondencję wpływającą od instytucji partyjnych lub państwowych. Niekiedy podawano tzw. listy pierwsze, innym razem dodawano do nich „listy wtóre". Nie zawsze także wliczano listy przekazywane do innych instytucji, do realizacji według kompetencji. Inny przykład – w ogólnej liczbie podawano listy z życzeniami z okazji świąt państwowych polskich lub radzieckich (np. XXX-lecia PRL, rewolucji październikowej), świąt okolicznościowych, imienin lub urodzin przywódców państwowych, rezolucji (np. wpływających po „wypadkach na Wybrzeżu", „wypadkach czerwcowych"); w innych zaś latach – z wyłączeniem podobnych listów. Warto zauważyć, iż różnica ta była bardzo wyraźna, np. w 1976 r. wynosiła 48 293 odrębnie ujęte listy (AAN, KC PZPR, XI/1064, Informacja o listach do KC PZPR i terenowych instancji partyjnych w 1977 r., marzec 1978 r., k. 59). Należy nadmienić, że w jednym zestawieniu, porównującym dwa lata w tej samej tabeli, jeden rok podawano z zaakcentowaniem listów „ponadto" (w 1978 r. wpłynęło „ponadto" 50 231 listów z życzeniami z okazji 65. rocznicy urodzin Edwarda Gierka, 60. rocznicy niepodległości Polski i 30. rocznicy „zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego), drugi natomiast „w tym" (w 1979 r. „w tym" wpłynęło 3961 listów z życzeniami z okazji 1 Maja, 22 Lipca i Nowego Roku dla Edwarda Gierka oraz 834 zobowiązań zakładów pracy „na 35-lecie PZPR") (AAN, KC PZPR, XXVII/2, Informacja o problemach wynikających z listów, skarg i interwencji kierowanych do instancji partyjnych w 1979 r., tabela nr 1, luty 1980 r., k. 250). Podobne przykłady nie zawsze uwzględniano w opisie tabel sporządzanych przez pracowników centralnych instytucji skarg.

Tabela przedstawiająca wpływ korespondencji od obywateli w okresie PRL wraz ze wszystkimi zaakcentowanymi wyżej problemami zostanie zamieszczona w artykule *Akta biur listów centralnych instytucji partyjnych oraz państwowych jako źródło do badań rzeczywistości PRL-u*, który będzie wydany przez Instytut Historii PAN.

PAMIĘĆ
I MIEJSCA PAMIĘCI

Maciej Stromski
Uniwersytet Gdański

Archeologia internowania na wybranych przykładach badań byłych niemieckich obozów zagłady na ziemiach polskich

Wstęp

Celem artykułu jest próba przedstawienia – w kontekście archeologicznym – miejsc z okresu II wojny światowej związanych z martyrologią, uwięzieniem i zbrodnią. Studium zagadnienia będzie się opierało na wynikach badań archeologicznych przeprowadzonych na terenie wybranych obozów zagłady, utworzonych przez aparat państwowy III Rzeszy na ziemiach polskich.

Niniejsza praca wpisuje się w nowy nurt – kierunek badawczy, zwany archeologią internowania. Zarys tego zainteresowania uwidocznił się podczas VI Światowego Kongresu Archeologicznego w Dublinie w 2008 r., na którym grupa niezwiązanych ze sobą prelegentów przedstawiła referaty odnoszące się do badań różnych form obozów i miejsc uwięzienia. W wyniku dyskusji o efektach i możliwościach tego typu badań ustalono cechy dystynktywne dla terminu „archeologii internowania". Owocem dyskusji było powstanie publikacji pod nazwą *Archaeologies of Internment*[1], która obecnie jest jedyną publikacją archeologiczną w pełni poświęconą tematyce obozowych form ograniczenia wolności. Archeologia internowania to zainteresowanie, które jest lokowane w ramach nurtu archeologii współczesności[2] oraz XX-wiecznej archeologii konfliktu[3].

W najbardziej ogólnym archeologicznym sensie uwięzienie lub internowanie może zostać opisane jako sposób organizowania kultury materialnej i przestrzeni w celu kontroli i ograniczenia przemieszczania się jednostek lub grup ludzi oraz wpływu na ich zachowanie[4]. Archeologia internowania skupia się na konflikcie i jego pochodnych, obejmujących zarówno jego fizyczne, jak i niefizyczne formy. Miejsca związane z internowaniem mogą się odnosić do pojedynczych budowli i pomieszczeń, ale mogą także obejmować znaczne połacie terenu, ograniczone bądź przez fizyczne wytwory człowieka (ogrodzenia czy mury), bądź przez naturalne formy krajobrazu (rzeki, lasy, pustynie itp.). Obóz jest formą organizacji przestrzeni składającą się z grupy budynków w mniejszym lub większym stopniu tymczasowych. Zostały one utworzone w celu organizacji życia zbiorowego grupy osób; obszar obozu jest określony oraz podlega dozorowaniu. Cele izolowania pewnej grupy w ramach przestrzeni tworzonej przez obóz są zróżnicowane: mogą obejmować kwestie czysto utylitarne, takie jak wykorzystanie siły roboczej, ograniczenie wolności, pomoc humanitarną i kontrolę przemieszczania, mogą być również związane z ludobójstwem i eksterminacją, a w niektórych przypadkach z kształtowaniem świadomości oraz wpływem na

---

[1] *Archaeologies of Internment*, red. G. Moshenska, A. Myers, London–New York–Dordrecht–Heidelberg 2011.
[2] V. Buchli, G. Lucas, *Archaeologies of the Contemporary Past*, London 2001; R. Harrison, J. Schofield, *After Modernity: Archaeological Approaches to the Contemporary Past*, Oxford University Press, New York 2010.
[3] N. Saunders, *Matters of Conflict: Material Culture, Memory and the First World War*, London 2004.
[4] G. Moshenska, A. Myers, *An Introduction to Archaeologies of Internment* [w:] *Archaeologies of Internment*…, s. 2, 8.

sposób myślenia i ideologię więźniów (np. obozy denazyfikacyjne w Niemczech po II wojnie światowej). Poszczególne cele mogą funkcjonować osobno albo łączyć się w grupy w ramach jednego obozu lub całego systemu obozów, np. obozy koncentracyjne były obozami, w których zarówno wykorzystywano pracę więźniów, jak i na masową skalę prowadzono eksterminację.

Tematyka, która jest podejmowana przez badaczy tworzącego się nurtu archeologii internowania, zahacza również o zdefiniowanie różnic między prawem sprawiedliwym a niesprawiedliwym – wiąże się to z tendencją do zawężenia pola badań do tych form uwięzienia/internowania, które nie miałyby być związane ze sprawiedliwym i legalnym procesem[5]. Ramy czasowe archeologii internowania – jak pokazuje praktyka badań – ograniczają się przede wszystkim do XX w., mimo że pierwowzory obozów powstawały już w wieku XIX[6].

Archeologia internowania jest nurtem wymagającym od badacza odpowiedniej postawy, zrozumienia kontekstu miejsca, w których prowadzi badania. Badacz musi mieć świadomość, że prowadząc wykopaliska w miejscach byłych obozów, nie dokonuje jedynie aktu techniczno-opisowego, lecz wkracza w sferę, która jest naznaczona cierpieniem ludzi. Tym samym praca archeologa na stanowisku obozowym staje się swego rodzaju służbą, mającą na celu zachowanie i przekazanie pamięci o ofiarach; w powyższym kontekście nabiera znaczenia etycznego. Archeologia internowania jest ważną dziedziną w badaniach nad obozami również z tego względu, że – mimo wielkości i masowości większości obozów – niektóre z nich nie dotrwały w sposób widoczny do dzisiejszych czasów[7]. Badania archeologiczne stają się wobec tego jedną z możliwości dostarczenia wiarygodnych informacji o rozplanowaniu i organizacji przestrzeni obozów.

Archeologia internowania znajduje się obecnie na etapie wykorzystywania w swych rozważaniach jedynie raportów odnoszących się do jednego konkretnego stanowiska – nie została jeszcze stworzona żadna synteza ani nie przeprowadzono studiów komparatywnych dotyczących większego zbioru stanowisk[8].

Stan badań

Badania archeologiczne stosunkowo niedawno wkroczyły na teren byłych obozów i ośrodków zagłady. Trudno jednoznacznie orzec, dlaczego dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX w. rozpoczęto w Polsce tego typu prace. Nałożyło się na to wiele, często nie powiązanych ze sobą, czynników. W większości przypadków głównym powodem podjęcia prac był brak dostatecznej wiedzy o organizacji, układzie i funkcjonowaniu poszczególnych obozów. Upływ czasu, zacieranie śladów fizycznych w terenie, a także śladów emocjonalnych w pamięci świadków na pewno ułatwiły rozpoczęcie badań, które ze względu na swój inwazyjny charakter budziły – i nadal budzą – kontrowersje.

Innym czynnikiem hamującym rozwój badań był brak ustalonych metod i sposobów prospekcji archeologicznej terenów poobozowych. Musiało się również zmienić nastawienie archeologów – większą wagę zaczęto przykładać do wydarzeń stosunkowo nieodległych czasowo, względnie współczesnych. Jest to bezpośrednio połączone z postrzeganiem archeologii bardziej w kategorii metody badań niż nauki, która ma za zadanie odtwarzanie społeczno-kulturowej przeszłości człowieka.

Kamieniem milowym w rozwoju archeologii – co prawda nie związanej *stricte* z obozami i nurtem archeologii internowania – były prace archeologiczne na cmentarzach oficerów polskich

---

[5] *Ibidem*, s. 3.

[6] *Ibidem*.

[7] I. Gilead, Y. Haimi, W. Mazurek, *Excavating Nazi Extermination Centres*, „Present Pasts" 2009, t. 1, s. 10–39.

[8] G. Moshenska, A. Myers, *An Introduction to*…, s. 5.

zamordowanych na Wschodzie[9]. Badania w Katyniu, Charkowie i Miednoje dobitnie pokazały, że stosowanie metod archeologicznych wobec wydarzeń chronologicznie nieodległych może przynieść bardzo dobre rezultaty i przyczynić się do stworzenia zupełnie nowych perspektyw badawczych. Warto dodać, że badania „katyńskie" nie były jedyną tego typu inicjatywą w archeologii polskiej – w ramach programu „Poszukiwania nieznanych miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego z lat 1944–1956" realizowanego przez Instytut Pamięci Narodowej we współpracy z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Ministerstwem Sprawiedliwości przeprowadzono badania m.in. na Powązkach i cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu, w wyniku których natrafiono na szczątki kilkuset ofiar zbrodni komunistycznych[10].

W artykule zostaną omówione wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w Bełżcu oraz w Chełmnie nad Nerem. Nie oznacza to, że w innych miejscach martyrologii nie prowadzono żadnych prac mających na celu pozyskanie informacji o ich działalności. Szczegółowym rozpoznaniem archeologicznym został objęty teren obozu w Sobiborze; w efekcie badań zlokalizowano komorę gazową oraz zweryfikowano położenie masowych grobów. W Sztutowie w 2010 r. przeprowadzono wstępne rozpoznanie geofizyczne terenu ośrodka[11]. Jednak zakres tych badań był bardzo ograniczony i miał jedynie charakter wstępny – będzie to podstawa do rozpoczęcia w przyszłości bardziej szczegółowych badań. W Treblince w 2010 r. również wykonano pomiary geofizyczne, jednak ich wyniki nie zostały dotąd opublikowane[12]. W Auschwitz-Birkenau prowadzono jedynie nadzory archeologiczne w ramach prac konserwatorskich, związanych z renowacją baraków obozowych. Podobnie wygląda sytuacja w przypadku obozu na Majdanku koło Lublina – prace archeologiczne były tam prowadzone w formie nadzorów poprzedzających inwestycje budowlane.

W dalszej części pracy zostaną przedstawione i omówione wyniki badań archeologicznych dotyczące wybranych miejsc martyrologii.

Obóz zagłady w Bełżcu

Obóz w Bełżcu powstał w marcu 1942 r. Do grudnia tegoż roku trwała w nim masowa eksterminacja Żydów z Polski, Czech, Rumunii, Austrii, Węgier, Belgii, Holandii, Niemiec, Norwegii i Danii. W obozie mordowano również Polaków – mieszkańców okolicznych terenów, członków konspiracji oraz tych, którzy pomagali Żydom. Szacuje się, że liczba ofiar wyniosła ok. 435 tys.[13] Lokalizację obozu zagłady wybrano nieprzypadkowo – przez wieś Bełżec przechodziła linia kolejowa ze Zwierzyńca do Rawy Ruskiej oraz szosa z Zamościa do Lwowa. Odpowiedni układ komunikacyjny oraz usytuowanie w tym miejscu dwutorowej bocznicy kolejowej zadecydowały o wyborze tego obszaru pod budowę obozu śmierci. Bocznica ułatwiała transport osób wytypowanych do eksterminacji – dowożono je bezpośrednio na teren obozu. Funkcjonowanie obozu znane jest z relacji jedynego ocalałego naocznego świadka wydarzeń – Rudolfa Redera. Zdołał on uciec w listopadzie 1942 r., a po wojnie spisał swoje wspomnienia[14]. Źródłem informacji są również relacje mieszkańców okolic zatrudnionych przy budowie obozu.

---

[9] A. Kola, *Archeologia zbrodni*, Toruń 2005; M. Głosek, *Katyń w świetle badań terenowych 1994–1995*, Toruń 2003.

[10] F. Gańczak, *Pamięć nie umiera nigdy*, „Pamięć.pl" 2012, nr 6, s. 22–26.

[11] Ł. Banaszek, Ł. Pospieszny, *Charakterystyka metod nieinwazyjnych wykorzystanych w ramach projektu „Sztutowo czy Stutthof? Oswajanie krajobrazu kulturowego"* [w:] *Sztutowo czy Stutthof? Oswajanie krajobrazu kulturowego*, red. Ł. Banaszek, M. Wosińska, Poznań–Sztutowo 2011, s. 33–41; Ł. Pospieszny, *Badania geofizyczne reliktów nowego obozu w obrębie byłego KL Stutthof* [w:] *ibidem*, s. 249–253.

[12] http://www.bbc.co.uk/news/magazine-16657363, dostęp 28 II 2012 r.

[13] I. Gilead, Y. Haimi, W. Mazurek, *Excavating Nazi*…, s. 23.

[14] R. Reder, *Bełżec*, Kraków 1946.

Ofiary po dotarciu do Bełżca wysadzano na peronach, gdzie informowano je, że znajdują się w obozie przejściowym, w którym zostaną poddane dezynfekcji przed wysłaniem do obozów pracy. Na terenie obozu znajdowały się „fryzjernie", gdzie ścinano włosy kobietom, oraz przebieralnie, w których zostawiano ubrania i zbędne rzeczy. Nagich ludzi pędzono tzw. szlauchem[15] do budynku rzekomej łaźni i pomieszczenia inhalacyjnego, gdzie następowało uśmiercenie poprzez uduszenie spalinami. W niewielkiej odległości od komór gazowych zlokalizowane były doły śmierci, do których wrzucano zwłoki. W czerwcu 1942 r. rozebrano trzy baraki służące jako komory gazowe i zastąpiono jednym gmachem murowanym o wymiarach 24 × 10 m, podzielonym na sześć komór gazowych. Od tego momentu rozpoczęła się druga faza działalności obozu śmierci w Bełżcu.

W grudniu 1942 r. do obozu przybył ostatni transport Żydów. W związku ze zmianą sytuacji na froncie został wydany rozkaz likwidacji infrastruktury obozowej oraz zatarcia wszelkich śladów działalności ośrodka. Rozbiórka budynków oraz wykopywanie ciał pomordowanych z masowych grobów i ich spalanie trwało nieprzerwanie od grudnia 1942 do marca 1943 r. Rozebrano również bocznicę kolejową i drewniane perony. Cały obszar zniwelowano, a następnie na tak przygotowanym terenie wybudowano gospodarstwo dla ukraińskiego strażnika i jego rodziny[16].

Badania na terenie byłego obozu zagłady w Bełżcu zostały zlecone przez Radę Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa. Prowadzone były w latach 1997–1999 pod kierownictwem Andrzeja Koli.

Rozpoznanie archeologiczne oparto przede wszystkim na metodzie sondaży wiertniczych. W miejscach, gdzie stwierdzono występowanie obiektów innych niż grobowe, rozpoznanie uzupełniono sondażowymi wykopami wąsko- i szerokoprzestrzennymi w celu wyjaśnienia funkcji tych obiektów. W przypadku odwiertów realizowanych w strukturach grobowych sondaże te wykonywano do stwierdzonych wielokrotnie warstw zwłok zalegających do głębokości 5 m. Kopiąc doły śmierci na takiej głębokości, natrafiano na wody gruntowe. Wskutek podchodzenia wody oraz braku dostępu tlenu część zwłok znajdowała się w stanie przemiany woskowo-tłuszczowej[17]. Prawie w każdym przypadku powyżej warstw zwłok w przemianie woskowo-tłuszczowej stwierdzono występowanie w obrębie jamy grobowej warstwy ciałopalenia, co świadczy o tym, że w latach 1942–1943 jedynie część ciał została wydobyta i poddana kremacji. Zaobserwowano również występowanie grobów wyłącznie ciałopalnych, w których warstwy ciałopalenia były przykryte warstwami piasku. W toku prac archeologicznych na badanym obszarze stwierdzono występowanie 33 dołów grobowych, zazwyczaj o regularnym prostokątnym kształcie. Standardowo pochówki miały wymiary 14–20 m lub 6–10 m, głębokość od 4 do przeszło 5 m. Ich koncentracje wystąpiły na dwóch obszarach: północno-zachodnim oraz północno-wschodnim. Strefy te różnią się chronologią powstania[18].

Objętość części obiektów wynosiła od 400 do 900 m^3 – do tych grobów można zaliczyć pochówki o numerach 3, 4, 12, 13, 15, 17, 18, 19, 23, 25, 27, 29, 32. Są to groby mieszane – ciałopalne z dolną warstwą ciał w przemianie woskowo-tłuszczowej lub jednorodne, w całości ciałopalne. Natomiast groby o numerach 1, 6, 7, 10, 14, 20 to formy o dużej objętości, od 1150 do 2100 m^3. Są to groby o charakterze zarówno mieszanym, jak i jednorodnym (ciałopalnym). Większa objętość grobów może świadczyć o połączeniu kilku sąsiadujących ze sobą dołów w jeden duży poprzez zatarcie granic wykopów w trakcie ich zasypywania[19]. Inna hipoteza wyjaśniająca

---

[15] „Szlauch" – wydzielony pas ziemi szeroki na 2 m, z obu stron ogrodzony płotem o wysokości 3 m.

[16] I. Gilead, Y. Haimi, W. Mazurek, *Excavating Nazi*…, s. 14.

[17] Przemiana woskowo-tłuszczowa – proces pośmiertny zachodzący w środowisku wilgotnym przy całkowitym braku dostępu powietrza, polegający na przemianie tkanki tłuszczowej w żółtobrunatne masy tłuszczowo-woskowe.

[18] A. Kola, *Hitlerowski obóz zagłady Żydów w Bełżcu w świetle źródeł archeologicznych*, Warszawa–Waszyngton 2000, s. 39.

[19] *Ibidem*, s. 39.

ponadnormatywną objętość pochówków sugeruje możliwość ich przygotowania w ramach eksterminacji licznej grupy, np. dużego transportu dziennego.

Osobną grupę stanowią pochówki ciałopalne z warstwami niwelacyjnymi piasku – są to obiekty o numerach 5, 8, 16, 22, 24, 26. Warstwa przesypowa w postaci cienkich warstw piasku wskazuje na rozciągnięcie czasowe wypełniania jamy grobowej. Może to świadczyć o paleniu zwłok ofiar pod koniec drugiej fazy funkcjonowania obozu, jeszcze przed jego likwidacją. Rudolf Reder w swoich wspomnieniach nie zawarł relacji o paleniu zwłok, lecz jedynie o wrzucaniu ciał do dołów śmierci[20]. Może być to poszlaka wskazująca na datowanie grobów w całości ciałopalnych z widocznymi warstwami przesypowymi na koniec listopada i grudzień 1942 r., czyli już po ucieczce Redera.

Kolejną grupą pochówków są groby o małej objętości, od 35 do 200 m^3 – wśród nich znajdują się obiekty o numerach 2, 9, 11, 21, 25, 28, 30, 31, 33. Są to groby w całości ciałopalne, bez śladów warstw niwelacyjnych. Hipotetycznie mogły w nich zostać pochowane ofiary pochodzące z mniej licznych transportów przybywających do obozu. Odpowiedzi na wiele stawianych pytań i hipotez odnośnie do obiektów grobowych mogłyby dostarczyć wykopaliska szerokopłaszczyznowe, jednak z uwagi na obowiązujący w religii żydowskiej zakaz naruszania mogił przeprowadzenie takich badań nie wydaje się prawdopodobne.

Innym typem obiektów archeologicznych zarejestrowanych w trakcie badań pod kierownictwem Andrzeja Koli były relikty zabudowy obozowej. Ślady interpretowane jako jej pozostałość koncentrowały się w części południowej, zachodniej i środkowej badanego terenu. Metodą sondaży wąskoprzestrzennych i analizy ich profilów udało się zlokalizować przebieg bocznicy kolejowej oraz przyległej do niej rampy wyładowczej. W jednym z wykopów znaleziono lampę zwrotnicową, która dodatkowo potwierdziła hipotezę o przebiegu w tym miejscu linii kolejowej. Metodą wykopaliskową przebadano osiem obiektów antropogenicznych. Obiekty oznaczone literami A, B, C, E to relikty trudne do określenia funkcjonalnego – były to prawdopodobnie podpiwniczenia budynków naziemnych, pozostałe opisuje poniższa tabela.

Tabela 1. Opis i przypuszczalna funkcja obiektów zarejestrowanych w trakcie badań archeologicznych w obozie zagłady w Bełżcu

Oznaczenie obiektu	Opis i przypuszczalna funkcja
Obiekt D	Budynek o wymiarach 26 × 12 m. Jest to konstrukcja składająca się z sześciu pomieszczeń o jednakowych wymiarach (11,6 × 3,8 m). Do budowy ścian użyto kamieni, cegły oraz betonu. W drugim pomieszczeniu od strony północnej odkryto relikt kanału samochodowego o wymiarach 6 × 1 m, zagłębionego 1,2 m w stosunku do posadzki budynku. W nawarstwieniach wnętrza budynku znaleziono liczne zabytki w postaci fragmentów grzebieni, buteleczek po lekarstwach i perfumach, ołowianej plomby, łusek naboi karabinowych, łyżek, noży i widelców, kubków, garnków. W środkowym pomieszczeniu odkryto też fragmenty betonowych krążków o średnicy 6 cm i grubości 1 cm z wytłoczonymi pięciocyfrowymi numerami, nie udało się jednak ustalić, do czego służyły. Przeznaczenie budynku D nie jest do końca jasne – próbowano je wiązać z funkcjonowaniem komory gazowej z pierwszego okresu istnienia obozu, jednak na podstawie relacji więźniów i osób zaangażowanych w budowę obozu wykluczono tę możliwość.

[20] R. Reder, *Bełżec*…, s. 41.

Oznaczenie obiektu	Opis i przypuszczalna funkcja
Obiekt F	Obiekt o niewielkich rozmiarach, w przybliżeniu 2,4 × 3 m, wkopany w grunt do głębokości 1,6 m. Nie uchwycono żadnych pozostałości konstrukcyjnych w postaci drewna, cegieł itp. W wypełnisku obiektu zarejestrowano ampułki po zastrzykach, butelki po lekarstwach, plastikowe opakowania po medykamentach, igły od strzykawek, opakowania po aspirynie, fragmenty termometru. Poza tym w wypełnisku znaleziono metalowe sztućce, wieczka od papierośnic, plastikowe grzebienie i szczoteczki do zębów, maszynki do golenia, groszowe monety polskie, opaski z tworzywa z symbolem gwiazdy Dawida. W związku z odkryciem przedmiotów o charakterze medycznym sformułowano hipotezę o pełnieniu przez ten obiekt funkcji jamy śmietniskowej punktu medycznego.
Obiekt G	W rzucie poziomym relikty budynku przedstawiały formę prostokąta o wymiarach 3,5 × 15 m, z miąższością sięgającą 80 cm od obecnego poziomu gruntu. Zawartość kulturową negatywu stanowiły liczne fragmenty papy, gwoździ, fragmenty protez zębowych, grzebienie oraz polskie monety groszowe. Według interpretacji kierownika badań usytuowanie tego budynku w bezpośrednim sąsiedztwie dołów śmierci może wskazywać na pełnienie przez tę budowlę funkcji komory gazowej. Stoi to w sprzeczności z relacją świadka Rudolfa Redera, który opisywał komorę gazową jako budynek betonowy, umiejscowiony centralnie na planie obozu.
Obiekt H	Budynek H w górnych partiach wykopu obejmował obszar o wymiarach 8 × 7 m. Proporcjonalnie do wzrostu głębokości, zarys „budynku" zmniejszał się, by na głębokości 1,6 m od powierzchni gruntu osiągnąć rozmiary 4,8 × 4,8 m. Fakt ten został zinterpretowany jako możliwość istnienia podpiwniczenia pod budynkiem. Wśród zabytków pozyskanych z wypełniska przeważały przedmioty, które należały do ofiar – grzebienie, protezy zębowe, fragmenty pudełek, łyżeczki, szczoteczki do zębów, plastikowe plakietki z gwiazdą Dawida, pudełeczka po tabletkach i butelki po lekach. Natrafiono również na narzędzia, które mogły być używane w czynnościach obozowych – pilnik, klamrę ciesielską, nożyce, kombinerki. W związku z tym sformułowano hipotezę, że w tym miejscu znajdował się barak, który służył do przejmowania i selekcji pozyskiwanych od ofiar przedmiotów.

Źródło: A. Kola, *Hitlerowski obóz zagłady Żydów w Bełżcu w świetle źródeł archeologicznych*, Warszawa–Waszyngton 2000, s. 47–68.

Podstawowym założeniem i celem badań archeologicznych prowadzonych na terenie byłego obozu zagłady w Bełżcu było rozpoznanie rozmieszczenia struktur grobowych oraz ustalenie lokalizacji infrastruktury obozowej. W ciągu trzech sezonów wykopaliskowych w latach 1997–1999 częściowo zrealizowano postulaty badawcze. Stosowane metody (sondaże wiertnicze) umożliwiły jedynie przypuszczalne określenie zasięgu i objętości dołów śmierci. Brak zastosowania w badaniu metody szerokopłaszczyznowej również wpłynął na niepełne rozpoznanie lokalizacji budynków obozowych. Mimo to zdołano odkryć 33 doły śmierci, do których składano ciała ofiar. Efekty i wyniki badań archeologicznych stały często w sprzeczności z relacjami świadków, zwłaszcza z opisem obozu autorstwa Rudolfa Redera. Rozbieżności dotyczą w szczególności lokalizacji komory gazowej z drugiej fazy funkcjonowania obozu. Reder opisywał, że był to betonowy budynek znajdujący się w centralnej części obozu, jednak w trakcie badań nie natrafiono na żadne zaburzenia w stratygrafii gruntu ani na ślady obiektów, które potwierdzałyby opis świadka. Trudno jednoznacznie wyjaśnić przyczynę tego stanu rzeczy. Przypuszczalnie ustalono miejsce lokalizacji komory gazowej z pierwszej fazy funkcjonowania obozu – powinna się ona znajdować

w odległości ok. kilkudziesięciu metrów na południe od budynku D[21]. Badania wykopaliskowe dostarczyły również licznych przedmiotów stanowiących wyposażenie osobiste ofiar lub własność załogi obozu, w znacznej części składającej się z więzionych w tym miejscu Żydów. Wszystkie odnalezione zabytki stanowią cenne świadectwo dotyczące martyrologii ofiar zagłady.

Obóz zagłady w Chełmnie nad Nerem

Obóz zagłady w Chełmnie nad Nerem został uruchomiony 8 grudnia 1941 r. i z przerwami działał do jesieni 1944 r. Podobnie jak Sobibór, Bełżec czy Treblinka, było to miejsce natychmiastowej zagłady. Eksterminacji podlegali przede wszystkim Żydzi oraz osoby pochodzenia żydowskiego, Cyganie oraz grupy Polaków i jeńców radzieckich. Miejsce masowych mordów zlokalizowano 70 km na zachód od Łodzi – największego skupiska ludności żydowskiej w Kraju Warty.

Na miejsce kaźni wybrano opuszczony pałac, który przed wojną był własnością państwa polskiego. Cały budynek specjalnie przygotowano i upozorowano ze względu na funkcje, jakie miał pełnić – stanowił rozbieralnię dla ofiar oraz punkt, w którym miały się odbywać badania lekarskie i dezynfekcja przed wysłaniem ludności żydowskiej do obozów pracy. Analogicznie jak w innych obozach zagłady, mistyfikacja miała służyć zachowaniu spokoju przez ofiary i utrzymaniu ich w świadomości, że znajdują się tylko w obozie przejściowym. Po rozebraniu się do naga, ofiary zaganiano do piwnic pałacowych i gnano długim korytarzem w kierunku pochyłej rampy, z której spychano ludzi wprost do wnętrza samochodu – komory gazowej. Następnie zamykano gazoszczelne drzwi i przełączano przepływ spalin do wnętrza paki. Zagazowane ofiary wywożono do oddalonego 4 km Lasu Rzuchowskiego, gdzie na leśnej polanie znajdowała się druga część kompleksu obozu zagłady: masowe mogiły i zabudowa składająca się na tzw. Waldlager – obóz leśny. Dziennie mordowano w ten sposób ok. tysiąca osób[22].

W marcu 1943 r. wydano rozkaz o zaprzestaniu działalności obozu w Chełmnie – powodem miała być zbyt mała wydajność tego ośrodka i możliwość kierowania kolejnych transportów do Auschwitz-Birkenau. W kwietniu 1943 r. w celu zatarcia śladów wysadzono w powietrze pałac w Chełmnie oraz polowe piece krematoryjne w Lesie Rzuchowskim. W obliczu zmiany sytuacji na froncie wschodnim, zbliżania się jednostek Armii Czerwonej w kierunku ziem polskich oraz niedoprowadzenia do „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej", wiosną 1944 r. nastąpiła reaktywacja obozu zagłady. W kolejnych miesiącach zostało ostatecznie zlikwidowane getto łódzkie, a jego mieszkańców skierowano na eksterminację do Chełmna. Zakończenie drugiego okresu funkcjonowania obozu nastąpiło jesienią 1944 r.

Badania archeologiczne na terenie ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem zostały zainicjowane przez Muzeum Okręgowe w Koninie w 1986 r. Kierownikiem badań została dr Łucja Pawlicka-Nowak. Potrzeba rozpoczęcia badań była związana z zatarciem śladów obozu w wyniku przeprowadzonych w latach 1960–1964 prac porządkowych na obszarze Waldlagru w Lesie Rzuchowskim. Ich pierwszym etapem była głęboka orka i niwelacja terenu, następnie wyburzono widoczne jeszcze w tamtym okresie relikty zabudowy. Na tak przygotowanym terenie stworzono formę upamiętnienia w postaci czterech kwater, które miały odpowiadać zasięgowi masowych mogił – było to jednak działanie oparte jedynie na wizji projektantów, bez dbałości o zachowanie faktycznej lokalizacji obiektów grobowych i infrastruktury obozowej. Wskutek tych zabiegów bezpowrotnie stracono możliwość obserwacji oryginalnego przebiegu tych obiektów.

---

[21] A. Kola, *Hitlerowski obóz zagłady Żydów*…, s. 65–68.

[22] A. Miszczak, *Zeznanie Andrzeja Miszczaka* [w:] *Mówią świadkowie Chełmna*, red. Ł. Pawlicka-Nowak, Konin–Łódz 2004, s. 133–138.

W latach 1986–1987 w wyniku przeprowadzonych sondaży i wierceń archeologicznych zlokalizowano mogiłę w obrębie kwatery II. W kwaterze IV odkryto obiekt, któremu przypisano funkcję polowego krematorium. W południowym narożniku, przy partii spągowej obiektu, znaleziono okopconą betonową rurę o średnicy 30 cm, którą doprowadzano do pieca powietrze. W nawarstwieniach odkryto przedmioty należące do ofiar – okucia od torebek, walizek, sprzączki pasków, klucze, fragmenty sztucznych szczęk oraz guzik od radzieckiego munduru – pośredni dowód na to, że w Chełmnie zabijano też jeńców wojennych. Obiekt pochodził najprawdopodobniej z drugiego okresu funkcjonowania ośrodka – wskazuje na to brak warstwy gruzowej i brak jakichkolwiek śladów wskazujących na wysadzenie w powietrze[23].

Ponowne badania kompleksu obozowego rozpoczęto w 1997 r. od rozpoznania terenu przy kościele w Chełmnie. W pierwszej fazie funkcjonowania ośrodka zagłady kościół wykorzystywano w charakterze magazynu rzeczy pomordowanych. W drugiej fazie niektóre transporty ofiar spędzały w nim ostatnią noc przed śmiercią. Istnieją relacje o paleniu w ogniskach przy kościele przedmiotów pozyskanych od Żydów, a nieprzydatnych dla oprawców. Teren wokół kościoła rozpoznano za pomocą trzech wykopów sondażowych. W jednym z nich natrafiono na palenisko, w obrębie którego zarejestrowano przedmioty należące do ofiar: sztućce, garnki, butelki po lekarstwach, biżuterię złotą i srebrną, guziki, spinki do włosów, broszki, monety; część z nich nosiła ślady przepalenia. Na głębokości 60 cm od powierzchni gruntu natrafiono na warstwę stopionego szkła, która uniemożliwiała dalszą eksplorację[24]. W pozostałych wykopach sondażowych natrafiono na przedmioty należące do ofiar, nie tworzyły one jednak żadnych skupisk – były luźno rozrzucone po całym terenie.

Kolejnym lokalizacją badaną archeologicznie w latach 1997–2002 były ruiny pałacu, w którym mieściła się rozbieralnia i sortownia rzeczy odebranych pomordowanym. Cały teren przypałacowy był mocno zdewastowany w wyniku działania na jego obszarze Gminnej Spółdzielni. Działalność powojenna była związana z licznymi ingerencjami w strukturę nawarstwień, w wyniku czego bezpowrotnie zaburzono ich układ. Efektem prac archeologicznych było odsłonięcie pozostałości piwnic pałacu i skorelowanie rozkładu pomieszczeń z przypuszczalną funkcją, jaką mogły pełnić w ramach chełmińskiego ośrodka zagłady.

Na podstawie analizy zabytków stwierdzono, że w piwnicach od strony południowej mogły się mieścić warsztaty rzemieślnicze – pracownie szewców i krawców. Odkryto tam m.in. naparstki, resztki miar krawieckich, skrawki skór, narzędzia szewskie. W jednym z pomieszczeń znaleziono męską złotą obrączkę wsuniętą między cegły ściany działowej – może ona stanowić depozyt po jednym z więźniów – rzemieślniku, który ukrył ją w momencie zagrożenia. Osią piwnic był tzw. korytarz śmierci, którym nagie ofiary zaganiano w kierunku rampy, a z niej wpychano do samochodu – komory gazowej. W części wschodniej piwnic, w komórce o przeznaczeniu gospodarczym, odkryto szczątki niemowlęcia w wieku do 3 miesięcy. Obok szczątków dziecka leżała platerowana łyżeczka i składany nóż w oprawie z masy perłowej i z hebrajskim napisem „Czcij Szabat"[25]. Odkryte szczątki stanowią świadectwo bliżej nieokreślonego dramatu, jaki rozegrał się w zabudowaniach pałacu.

W rejonie południowo-zachodniego narożnika pałacu odnaleziono różne drobne przedmioty należące do pomordowanych. Wedle relacji świadków od strony południowej pałacu wyrzucano z okien piętra rzeczy należące do ofiar[26]. Do najcenniejszych znalezisk pod względem identyfi-

---

[23] Krematoria z pierwszego okresu funkcjonowania ośrodka (grudzień 1941 – kwiecień 1943) zostały wysadzone w powietrze, a krematoria z drugiego okresu (wiosna 1944 – jesień 1944) – rozebrane.

[24] Ł. Pawlicka-Nowak, *Badania archeologiczne na terenie byłego ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem* [w:] *Mówią świadkowie Chełmna*…, s. 47.

[25] *Ibidem*, s. 50.

[26] *Ibidem*.

kacyjno-informacyjnym należy połówka nieśmiertelnika jenieckiego ze stalagu IIA należąca do Dawida Anszulowskiego, żołnierza Wojska Polskiego, który dostał się do niewoli niemieckiej w czasie wojny obronnej we wrześniu 1939 r.[27] Odnaleziono również odznakę wiedeńskiego klubu sportowego „Hakoah", srebrny naparstek, broszkę w kształcie róży, fragmenty lusterek, damską portmonetkę z kartkami żywnościowymi oraz zbiór wielu innych przedmiotów osobistych[28].

W rejonie na północ od południowo-wschodniego narożnika pałacu odkryto dwa pochówki – w jednym było pogrzebanych dwóch mężczyzn, w drugim znajdował się fragment szkieletu mężczyzny bez głowy i kości podudzi. W pobliżu grobu mężczyzny znaleziono nieśmiertelnik jeniecki ze stalagu IIIA należący do Henryka Pfeffera, żołnierza Wojska Polskiego, który również dostał się do niewoli niemieckiej w trakcie wojny obronnej w 1939 r. Szczątki ludzkie zostały pochowane w płytkich wykopach i przesypane ziemią z ułamkami gruzu. W jednym z wykopów sondażowych przy południowej ścianie spichlerza odkryto fragmenty ludzkiej kości udowej. Odkrywanie fragmentarycznych szczątków ludzkich potwierdza relacje niektórych świadków o wysadzeniu pałacu w kwietniu 1943 r. wraz ze znajdującymi się w jego wnętrzu więźniami[29].

Rozpoznaniem archeologicznym objęto również teren parku i ogrodów przypałacowych na obszarze ok. 3 ha. Dzięki zagęszczonej siatce krzyżujących się sondaży archeologicznych zlokalizowano dziewięć jam śmietniskowych, do których wrzucono przedmioty nieprzedstawiające dla Niemców wartości. Część z nich nosi ślady przepalenia. Jama nr 1 znajdowała się w północno-zachodniej części posesji pałacowej, na obszarze ogrodów byłego majątku. Miała kształt prostokąta o wymiarach 2,5 × 3,8 m, jej głębokość sięgała 1 m. W nawarstwieniach obiektu odkryto m.in. dwie kamienne figurki „milczących" małpek, brązową gwiazdę Dawida, czworoboczny bączek do gry w drejdla[30] oraz zęby ludzkie ze śladami zdjętych złotych koronek.

Jama nr 2 była położona w sąsiedztwie jamy nr 1, w odległości około 2 m na północny wschód. W rzucie poziomym w partii stropowej miała wymiary 3 × 3,5 m, a jej głębokość sięgała 1,3 m. W warstwie kulturowej odkryto liczne buteleczki po lekarstwach i perfumach, lusterka, srebrną wpinkę w kształcie gwiazdy Dawida, znaczek Przysposobienia Wojskowego Kobiet oraz fragment wieczka papierośnicy z wygrawerowaną inskrypcją, która informowała, że jest to nagroda dla Józefa Jakubowskiego za zajęcie I miejsca w rajdzie motocyklowym o puchar firmy „Klinger" z 30 sierpnia1936 r.[31]

Jama nr 3 była zlokalizowana między ruinami pałacu a spichlerzem. W partii stropowej miała zarys prostokąta o wymiarach 4 × 4,5 m, jej głębokość wynosiła 2 m. Pozyskano z niej zęby ludzkie ze śladami zdejmowania złotych koronek, srebrny kieliszek kiduszowy, krzyżyk mosiężny z wizerunkiem Chrystusa, guzik z orłem od polskiego munduru, buteleczki po lekarstwach i perfumach, łuski pistoletowe i karabinowe, różnego rodzaju narzędzia, igły do strzykawek, zabawki dziecięce, strzępy strojów żydowskich (chałat), fragmenty papierośnic i puderniczek, kolczyki damskie, portmonetki. Ponadto, odkryto ozdoby, które zostały wykonane w getcie łódzkim – monogramy „P" i „R" wycięte z blachy mosiężnej i srebrną gwiazdę Dawida z napisem „Getto 1940".

Jama nr 4 była zlokalizowana 15 m na zachód od spichlerza. Obiekt miał kształt prostokąta o wymiarach 8 × 3,6 m i głębokości 2,5 m. Na podstawie stratygrafii stwierdzono, że jama była wykorzystywana przez dłuższy czas – czytelne były warstwy przesypowe. Wiele przedmiotów

---

[27] Ł. Pawlicka-Nowak, *Badania archeologiczne na terenie byłego ośrodka zagłady w Chełmnie n. Nerem w 2001 r.*, „Przeszłość i Pamięć" 2002, nr 1/2 (22/23), s. 64.

[28] *Eadem*, *Badania archeologiczne na terenie*…, s. 50.

[29] *Eadem*, *Badania archeologiczne na terenie ośrodka zagłady w Chełmie nad Nerem* [w:] *Ośrodek zagłady Żydów w Chełmie nad Nerem w świetle najnowszych badań*, red. Ł. Pawlicka-Nowak, Konin 2004, s. 27.

[30] Gra chanukowa.

[31] Ł. Pawlicka-Nowak, *Badania archeologiczne na terenie byłego*…, s. 53.

z niej wydobytych nosiło ślady przepalenia. Wśród znalezisk były m.in. odznaka inwalidy wojennego z getta łódzkiego z numerem 20, odznaka rocznicowa Bundu, odznaka za wybitne zasługi przyznawana przez ministra przemysłu, rzemiosła i handlu, znaczek organizacji religijno-skautowej Bnej Akiwa, srebrne broszki i spinki do mankietów, ozdoby wykonane w getcie z blachy mosiężnej (gwiazdy Dawida, broszki, zawieszki), portmonetka z napisem „dr RB"[32]. Pozyskano również dużą liczbę przedmiotów związanych z kultem: szklane kieliszki na wódkę z napisem „Pesach", srebrną zawieszkę w kształcie tablic Dekalogu, owalne wisiorki z wizerunkiem Mojżesza, okładziny noża szabasowego z napisem „Czcij Szabat". Potwierdzeniem tego, że w Chełmnie ginęli polscy żołnierze pochodzenia żydowskiego, były oprócz odnalezionych wcześniej nieśmiertelników jenieckich odkryte w jamie nr 4 guziki z orłem z munduru wojskowego oraz skrawki tkaniny mundurowej. Ponadto znaleziono guziki od mundurów strażackich, harcerskich i szkolnych. W obiekcie zarejestrowano również przedmioty, które łączy się z transportami Żydów niemieckich i austriackich: dwa krzyże żelazne z I wojny światowej, bączek do gry w drejdla, srebrny naparstek z napisem niemieckim „*D.H. aus freundschaft*", medaliony z wizerunkiem Fryderyka Wielkiego, znaczek z napisem „Berlin", znaczek Związku Pielęgniarek z Wiesbaden.

Jamy nr 5 i 6 nie zostały całkowicie przebadane. W wypadku jamy nr 5 nie eksplorowano jej całkowicie ze względu na masowe występowanie naczyń metalowych – postanowiono zachować profil jamy wraz z wystającymi z niej przedmiotami do celów ekspozycyjnych[33]. Z kolei jama nr 6 zawierała dużą ilość skrawków skór oraz fragmentów butów – z uwagi na zachodzące reakcje chemiczne i wydzielanie się intensywnego, nieprzyjemnego zapachu obiektu nie przebadano.

Jama nr 7 miała regularny zarys w kształcie kwadratu o boku 5 m, a jej głębokość wynosiła 2,2 m. Znaleziono w niej duży zasób przedmiotów należących do ofiar. Były to m.in.: niemiecki krzyż żelazny z I wojny światowej, ozdoby i biżuteria wykonane ze srebra, złota i mosiądzu, grzebienie. Cechą charakterystyczną dla tej jamy było występowanie w ponadprzeciętnej ilości buteleczek i pojemników po lekarstwach – fakt ten można powiązać z transportami Żydów z Zachodu w maju i we wrześniu 1942 r., w których znalazła się grupa ok. sześćdziesięciorga lekarzy, aptekarzy i dentystów[34].

Zawartość i układ jamy nr 8 zostały zniszczone w okresie działalności Gminnej Spółdzielni w wyniku wykopania szamba – w obrębie obiektu możliwego do przebadania znaleziono jedynie srebrną chorągiewkę od balsaminki, ażurowego naczynia na wonności, używanego przez Żydów w czasie sobotnich modłów.

Jama nr 9 znajdowała się w północno-zachodniej części ogrodów, w rejonie jam nr 1 i 2. Częściowo została uszkodzona przez wykop powstały w okresie funkcjonowania Gminnej Spółdzielni. Wymiary jamy ustalono na poziomie calca (warstw nienaruszonych przez człowieka) – wyniosły one 3,7 × 2 m, głębokość 1 m. W obiekcie znajdowały się zabytki, które można wiązać z działalnością rzemieślniczą, zwłaszcza krawiecką i szewską: fragmenty obuwia, ścinki skóry i gumy, podkówki butów, sprzączki pasków, szydła szewskie, fragmenty miar krawieckich, naparstki, skrawki tkanin i zamków błyskawicznych, zatrzaski, guziki. Znaleziono również zapalniczkę z grawerunkiem, była to dedykacja z datą 20 czerwca 1944 r. Innym przedmiotem z datownikiem było wieczko od igielnika z wyrytą datą „1944". Przedmioty te jednoznacznie wiążą zawartość jamy z drugim okresem funkcjonowania obozu.

W całym okresie badań archeologicznych na terenie byłego ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem, trwającym z przerwami od drugiej połowy lat osiemdziesiątych do roku 2004, pozyskano ogromną liczbę informacji dotyczących ofiar, organizacji i działania mechanizmu zbrodni.

---

[32] Przedmiot należał najprawdopodobniej do dr Rojzy Basior (*ibidem*, s. 55).
[33] *Ibidem*, s. 56.
[34] *Ibidem*, s. 57.

Przebadano relikty pałacu i wyjaśniono, jak wyglądała ostatnia droga skazanych na zagładę. Odkryto i wyeksplorowano jamy śmietniskowe z zawartością przedmiotów, które należały do pomordowanych, przez co pozyskano liczne materialne świadectwa kaźni. Zdobyto także wiedzę na temat pochodzenia, a nawet tożsamości niektórych ofiar. Potwierdzono również relacje o przetrzymywaniu więźniów w kościele w Chełmnie. Kolejnym ważnym osiągnięciem było wyznaczenie prawidłowego przebiegu mogił na cmentarzysku w Lesie Rzuchowskim. Ustalono, w jakim rejonie znajdowały się polowe piece do spalania ciał oraz krematoria. Natomiast według kierującej badaniami Łucji Pawlickiej-Nowak „największymi osiągnięciami badań na terenach objętych działalnością ośrodka było wypracowanie metody łączącej wyniki osiągnięte dzięki wykopaliskom archeologicznym z relacjami świadków przesłuchiwanych zarówno po wojnie, jak i w latach późniejszych”[35].

Podsumowanie

W świetle przytoczonych przykładów badań można stwierdzić, że metody archeologiczne dostarczają wielu informacji, których uzyskanie innymi sposobami nie byłoby możliwe. Od swego powstania obozy zagłady były poddawane intensywnym zmianom w bardzo krótkich – jak na perspektywę archeologiczną – odcinkach czasu. Rozbudowywano je, pojawiała się infrastruktura związana z uśmiercaniem więźniów oraz z kremacją ciał. Zastosowanie metod archeologicznych umożliwia rozpoznanie tych zmian, a tym samym ustalenie względnej lub w niektórych przypadkach przybliżonej chronologii bezwzględnej. Obozy były również miejscami, w których nastąpiła koncentracja setek tysięcy osób. Większość z nich poniosła śmierć, ocaleli nieliczni. Bardzo często tożsamość ofiar pozostała nieznana, a ponieważ w obozach ginęły całe rodziny, o zaginionych nie miał się kto upomnieć.

Wobec ogromu zbrodni właśnie archeologia – we współpracy z innymi dziedzinami nauki – może dostarczyć tak pożądanej i potrzebnej wiedzy o ofiarach. Idealną sytuacją byłaby możliwość zidentyfikowania ofiar mordu z imienia i nazwiska, jednak jest to wykonalne tylko dla niewielkiego promila ogółu zabitych. Jak przedstawiono to na przykładach w tej pracy, niektóre znaleziska archeologiczne dają możliwość przeprowadzenia pełnej identyfikacji. Oprócz celów poznawczych stosowanie metod archeologicznych w przypadku badań obozów hitlerowskich ma również inny charakter – staje się swego rodzaju służbą na rzecz zachowania pamięci o martyrologii ofiar. Zdobywanie wiedzy na drodze archeologicznej ma wymiar etyczny, związany nie tylko z poszanowaniem szczątków, ale również z ukazaniem, że każda zbrodnia pozostawia po sobie ślad. Ślady te warto utrwalić i udokumentować, by móc pełniej ukazać piętno zbrodniczości systemu, który dopuścił się ludobójstwa milionów ludzi.

[35] *Ibidem*, s. 66.

Marek Szajda
Uniwersytet Wrocławski

Pamięć wyryta w kamieniu. Wybrane aspekty pamięci społecznej na przykładzie tablic pamiątkowych w Jeleniej Górze z lat 1945–2012

Miasto z założenia jest organizmem, który funkcjonuje w kreatywnej zależności. Społeczeństwo kształtuje swoją życiową przestrzeń, ona zaś wpływa na funkcjonujących w niej ludzi. Wznoszone budynki, nowe place i parki nie tylko ułatwiają i uprzyjemniają życie mieszkańcom, ale także stanowią odwzorowanie wyznawanych przez nich wartości i ideałów. Na całym świecie tablice pamiątkowe mają podobny charakter – są wyrazem pragnień różnych grup społecznych, wpisującym się na stałe w codzienny krajobraz. Mają one przede wszystkim za zadanie świadczyć o osobach, miejscach, wydarzeniach wobec każdego, kto obok nich przechodzi. Niniejszy tekst traktuje o tablicach pamiątkowych w Jeleniej Górze na Dolnym Śląsku. Przedstawia całościowy ich zbiór w przestrzeni miasta, proponuje swoisty podział obiektów oraz obrazuje kilka przykładów funkcjonowania tablic w pamięci społecznej.

Tablice pamiątkowe w Jeleniej Górze

Niniejszy artykuł powstał na podstawie kilkuletnich badań, jakie wraz z Krzysztofem Senderakiem oraz Jędrzejem Solińskim przeprowadziłem w Jeleniej Górze. Ich celem była inwentaryzacja wszystkich tablic w tym mieście pochodzących z okresu powojennego. Przeprowadzona w latach 2010–2012 dokumentacja tablic doprowadziła do powstania katalogu tego typu obiektów. Dziś istnieje on w postaci witryny internetowej[1], którą każdy może przeglądać wraz z pełnym opisem oraz autorskimi zdjęciami tablic.

Zainteresowanie tym projektem ze strony wielu osób i instytucji doprowadziło też do powstania odrębnej publikacji wydanej wraz z Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, Towarzystwem Przyjaciół Jeleniej Góry, I Liceum Ogólnokształcącym im. S. Żeromskiego w Jeleniej Górze, przy dofinansowaniu przez władze miasta[2]. Wspomniana książka zawiera łącznie niespełna dwieście obiektów upamiętniających ważne fakty z życia społeczności miasta. Tworzy ją zbiór zarówno pomników[3], jak i tablic, gdyż często granica między tymi formami jest jedynie umowna. Przy badaniu zjawiska upamiętniania metodologicznie właściwe jest rozpatrywanie łącznie obu tych form, gdyż cel ich powstania i wpływ na odbiorcę jest bardzo podobny.

Niniejszy projekt wykazał, że w Jeleniej Górze znajdują się 143 tablice pamiątkowe z okresu powojennego. Przyjęto założenie podziału tablic pod względem ich treści. Na cały zbiór funk-

---

[1] Adres strony to: www.tablice.jgora.pl. Wszelkie wymieniane w tekście tablice znajdują się na podstronie o nazwie katalog.

[2] *Pomniki i tablice pamiątkowe Jeleniej Góry*, red. I. Łaborewicz, Jelenia Góra 2012.

[3] We wspomnianej publikacji tablice obejmują okres 1945–2012, a opisywane pomniki nie są ujęte w takie ramy czasowe. Ich zbiór zawiera pomniki z różnego okresu z obszaru dzisiejszej Jeleniej Góry.

cjonujący w formie internetowej składa się sześć grup, wyróżniających się charakterystycznymi dla siebie inskrypcjami. Podział ten obrazuje tabela nr 1.

Tabela nr 1. Klasyfikacja tablic pamiątkowych pod względem ich treści

Nazwa grupy	Tablice pamiątkowe	Tablice jubileuszowe	Tablice upamiętniające osoby	Tablice nadania imienia	Tablice inwestycyjne	Tablice kamieni węgielnych
Liczba tablic	50	35	25	17	12	4

Poniżej przykładowe inskrypcje z każdej kategorii tablic.

Tablica pamiątkowa
Roku Pańskiego MCVIII książęcym Bolesława Krzywoustego rozkazem dźwignięte zostały mury miasta Jelenia Góra, by dając mieszkańcom swym schronienie należyte, bronić takoż wnijścia na ziemie polskie niemieckiemu najeźdźcy, a następnym pokoleniom Polaków przypominały, iż dla Ojczyzny żyć mają i pracować, i bronić jej jako drzewiej ich ojcowie. Jelenia Góra 1948 rok.

Tablica jubileuszowa
Dla uczczenia XXX rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem. W czynie społecznym stanu osobowego WOSR [Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej], pracowników DOKP [Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych] Wrocław i wojsk komunikacyjnych. 4 V – 31 VIII 1975 r.

Tablica upamiętniająca osobę
W tym domu w latach 1945–1947 mieszkał pełnomocnik rządu RP na Obwód 29 Wojciech Tabaka, pierwszy starosta powiatu jeleniogórskiego. Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry, 9 maja 1985 roku.

Tablica nadania imienia
Pamięci żołnierzy 4. Brygady Pancernej poległych za wolność Ojczyzny w XXX rocznicę PRL nadano szkole imię 4. Brygady Pancernej, Sobieszów, 5 V 1974.

Tablica inwestycyjna
W tym domu została oddana dnia 13 grudnia 1963 r. 50-ciotysięczna izba wybudowana przez Służbę Inwestycyjną DBOR [Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych] w województwie wrocławskim. Inwestor – Prezydium MRN [Miejskiej Rady Narodowej], DBOR Jelenia Góra, projektant – Wojewódzkie Biuro Projektów Wrocław, wykonawca – Jeleniogórskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego Jelenia Góra.

Tablica upamiętniająca wmurowanie kamienia węgielnego
Jego Eminencja ks. kard. Henryk Gulbinowicz dokonał poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod ten kościół. Wszechmogącemu Bogu chwała. Jelenia Góra, AD 12 VIII 1990.

Zainteresowanie miejscami pamięci przejawia się coraz to nowszymi publikacjami z zakresu pamięci zbiorowej. Miasta same opracowują katalogi pamięci[4]. Również lokalne towarzystwa i muzea podejmują się wydawania katalogów tablic pamiątkowych oraz pomników. Dotyczy

[4] Zob. Z. Gryczka, *Znaki pamięci: pomniki i tablice pamiątkowe Leszna*, Leszno 2007; A. Kempa, *Tablice pamięci. Łódzkie inskrypcje pamiątkowe*, Łódź 2007; D. Majchrzak, *Miejsca pamięci w Będzinie*, Będzin 2010; M. Ligenza, *Chorzów – miejsca pamięci narodowej*, Chorzów 2006; E. Wilkowski, *Chełmskie. Miejsca pamięci narodowej*, Chełm 2010; *Miejsca pamięci w Pruszkowie*, red. I. Horban, Pruszków 1997; F. Oberc, *Pomniki i tablice pamiątkowe Sanoka*, Sanok 1998; D. Garbacz, *Przechodniu, pochyl czoła*, Stalowa Wola 2005; *Przewodnik po*

to jednak mniejszych miast, gdzie liczba miejsc pamięci jest względnie niewielka i policzalna. W większych miastach, gdzie tablice stanowią nieodłączny element krajobrazu i znajdują się przy wielu ulicach, pojawiają się przewodniki opowiadające historię poszczególnych dzielnic czy wydzielonych terenów, przenosząc turystę w określony kontekst historyczno-polityczny[5]. Tablice i pomniki stają się również tematem badań naukowych i analiz. Historycy, socjologowie, antropologowie ukazują różnego typu relacje między polityką, społeczeństwem, pamięcią zbiorową, tłem historycznym itp.[6] W odniesieniu do Dolnego Śląska warto przywołać pionierską w tej dziedzinie publikację dokumentującą tablice pamiątkowe i pomniki po II wojnie światowej w Legnicy autorstwa Czesława Kowalaka[7].

Społeczno-symboliczny wymiar pomników

Pojawianie się coraz to nowych tablic na obszarze całego kraju jest swoistym fenomenem. W ciągu ostatnich dwudziestu lat dokonał się niebywały rozwój tego zjawiska, zarówno co do formy, jak i masowości upamiętniania. Całkowity katalog jeleniogórskich tablic z lat 1945–2012 zawiera 143 tablice, w tym zaledwie 35 z okresu Polski Ludowej (1945–1989). Natomiast w latach 1990–2012 odsłonięto aż 83 tablice. Analiza przypadku pokazuje, że w dwukrotnie dłuższym okresie PRL liczba wystawionych tablic była ponad dwukrotnie niższa. Warto dodać, że nie ma możliwości ustalenia daty wystawienia jedynie 25 tablic[8]. Zdecydowana większość obiektów z tej ostatniej grupy prawdopodobnie powstała w ostatnich dwóch dekadach, na co wskazują ich treść, forma oraz kształt. Spojrzenie na kwestię przyrostu liczby tablic kierowane jest z dzisiejszej perspektywy. Ponieważ obecnie nie można odtworzyć liczby wszystkich tablic, jakie powstały od 1945 r., gdyż niektóre usunięto i nie ma o nich dokładnych informacji, każde obliczenie przyrostu tablic w PRL będzie niedokładne.

Z powodu aktów wandalizmu oraz zmian ustrojowych wiele tablic mogło ulec całkowitej dewastacji lub zniszczeniu. Wskutek usunięcia ich z przestrzeni publicznej usunięto je również z pamięci. Na przykładzie stolicy Karkonoszy widać, że nadal jest wiele tablic z okresu PRL, te zaś, które zostały zlikwidowane, pozostawiły znaki obecności w pobliżu dawnego miejsca pamięci. Przykładami są następujące pomniki i tablice: pomnik Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (usunięty z placu Niepodległości i ponownie postawiony na cmentarzu komunalnym), pomnik Ofiar Filii Obozu Gross-Rosen rozebrany w latach dziewięćdziesiątych (będąca częścią pomnika tablica pamiątkowa została wmurowana w zewnętrzną ścianę budynku pobliskiej Hurtowni „SIM"), tablica upamiętniająca poległych funkcjonariuszy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (przeniesiona na teren cmentarza, w postronne zalesione miejsce), tablica, a dokładniej płaskorzeźba, upamiętnia-

---

miejscach pamięci narodowej miasta i gminy Szubin, red. K. Czechowska, Szubin 2007. Przeważnie opracowania te dotyczą miast około stutysięcznych.

[5] K. Mórawski, *Czerniaków. Przewodnik historyczny po miejscach walk i straceń z dni Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2001; *idem*, *Żoliborz–Bielany. Przewodnik historyczny po miejscach walk i straceń z dni Powstania Warszawskiego*, Warszawa 1999; E. Ajewski, *Mokotów. Przewodnik historyczny po miejscach walk i pamięci czasu okupacji i Powstania Warszawskiego*, Warszawa 1998; J.K. Wroniszewski, *Ochota–Okęcie. Przewodnik historyczny po miejscach walk i pamięci z lat 1939–1944*, Warszawa 2002; I. Maliszewska, *Śródmieście Południowe. Przewodnik historyczny po miejscach walk i pamięci z lat 1939–1944*, Warszawa 2001.

[6] *Warszawa. O czym mówią pomniki i kamienie*, red. K. Mórawski, A. Stawarz, Warszawa 1999; L.M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008; *idem*, *Dyskursy o Śląsku. Kształtowanie śląskiej tożsamości regionalnej i narodowej w dyskursie publicznym*, Warszawa 2002; J. Nowak, *Społeczne reguły pamiętania. Antropologia pamięci zbiorowej*, Kraków 2011.

[7] C. Kowalak, *Pomniki i tablice pamiątkowe w Legnicy po II wojnie światowej*, Legnica 2007.

[8] Wszystkie dane podane w tym akapicie zostały obliczone na podstawie zbioru znajdującego się na stronie www.tablice.jgora.pl.

jąca 875. rocznicę legendarnego założenia Jeleniej Góry (usunięta z fasady tzw. siedmiu domów, połączonych z budynkiem ratusza, i przeniesiona do Skansenu Uzbrojenia Wojska Polskiego).

Wszystkie powyższe przykłady pokazują, że potrzeba wyrażania pamięci w postaci tablic i pomników nie podlegała drastycznemu przewartościowaniu. Wypieranie zideologizowanej pamięci kształtowanej przez miniony ustrój jest powolnym procesem, który nadal trwa. W pierwszych latach po przemianie ustrojowej usunięto najbardziej rażące obiekty powiązane z komunizmem. Nie wyparto ich w sposób całkowity z pamięci, lecz raczej przesunięto na dalsze miejsca. Wspomniane przypadki zmiany miejsc lub formy tablic i pomników dokonały się w latach dziewięćdziesiątych. Tym samym przewartościowano ich funkcję w przestrzeni pamięci – zamiast przypominać o konkretnych wydarzeniach czy osobach, stają się przestrzenią przypominającą o dawnym ustroju i jego oddziaływaniu na społeczeństwo.

Do dziś istnieje jeszcze wiele miejsc pamięci, które odwołują się do minionych dekad PRL, a których usytuowanie odgrywa ważną rolę w przestrzeni miejskiej. Przykładami są: tablica „W XX-lecie powrotu do Macierzy" w sobieszowskim parku przy ul. Karkonoskiej czy tablice upamiętniające powstanie szkół w ramach programu „Tysiąc szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego". Istnieją one jako trwały element krajobrazu, pozornie nieoddziałujący na społeczeństwo. Warto jednak zauważyć, że część miasta stanowi ważną atrakcję turystyczno-uzdrowiskową. Przyjezdni są również odbiorcami takich przestrzeni pamięci. Tablice te mają jednak charakter zdecydowanie bardziej neutralny w porównaniu z tymi, które wprost odnoszą się do komunizmu, np. relacji polsko-radzieckich. Daleko im również do monumentów, które niegdyś sławiły osiągnięcia organów bezpieczeństwa dawnego ustroju.

Mnogość miejsc pamięci jest wyrazem pragnienia wielu osób, środowisk czy społeczności, by w przestrzeni miasta istniało konkretne miejsce odniesienia. Jak pisał Lech Nijakowski: „Pomniki »żyją« tylko dzięki ludziom, to znaczy są materialnym korelatem ich idei i wyobrażeń, odbijają ich emocje, zachowują formę dzięki ich trosce"[9]. On też zaproponował podział pomników na trzy rodzaje pod względem ich wymiaru symboliczno-społecznego. Warto przybliżyć te kryteria również w kontekście tablic[10].

Pierwszym typem jest pomnik powstały z pragnienia członków społeczności lokalnej, mający na celu stworzenie miejsca modlitwy za pewne osoby, w przypadku badań Nijakowskiego za poległych żołnierzy. Wymiar ten ma sankcję religijną. Drugi rodzaj upamiętnień to pomniki wystawione przez elity władzy z potrzeby racjonalizacji wysiłku zbrojnego, upolitycznienia wydarzenia, zmotywowania społeczeństwa do podobnego wysiłku. Mają one sankcję polityczną. Trzeci wymiar tworzą elity intelektualne i społeczne, działające instytucjonalnie stowarzyszenia, grupy. Wystawienie pomnika jest dla nich sposobem wyrażenia swojego sprzeciwu, ukazania swoich idei. Występuje tu sankcja naukowa, religijna i artystyczna[11].

Chociaż Lech Nijakowski stworzył powyższy podział na potrzeby prowadzonych przez siebie na Śląsku Opolskim badań pomników upamiętniających żołnierzy Wehrmachtu i wysiłku zbrojnego Niemiec przed 1945 r., jest on w swojej strukturze uniwersalny. Dobrze widać to na zbiorze tablic pamiątkowych z Jeleniej Góry. Na podział z uwagi na specyfikę wymiaru symboliczno-społecznego warto jednak nałożyć kryteria chronologiczne. Taki zabieg prowadzi do ciekawych spostrzeżeń.

Pierwszy z wymiarów najbardziej widać w Jeleniej Górze w tablicach wystawionych po zmianach ustrojowych 1990 r. Różni członkowie społeczności lokalnej mogli wtedy swobodnie wystawiać tablice pamiątkowe zapomnianym przez lata bohaterom. Pojawienie się możliwości

---

[9] L.M. Nijakowski, *Domeny symboliczne. O znaczeniu pomników w przestrzeni dominacji symbolicznej na przykładzie Śląska*, „Kultura i Społeczeństwo", red. A. Kłoskowska, t. 14, nr 3/4, Warszawa 2001, s. 85.

[10] *Ibidem*, s. 82–84.

[11] *Ibidem*.

wystawiania tablic w otwartej przestrzeni miasta przez różne organizacje, związki, wspólnoty spowodowało wzrost liczby tego rodzaju upamiętnień w okresie III RP. W tym kontekście warto przytoczyć kilka instytucji, które dość intensywnie działają na rzecz pamięci, fundując tablice pamiątkowe. Jeleniogórskie koło Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w swoim statucie ma za zadanie „obronę […] pamięci Armii Krajowej"[12]. Organizacja ta w 1990 r. w kościele Świętego Krzyża odsłoniła tablicę pamięci poległych żołnierzy AK. Podobny monument znalazł się na miejscowym cmentarzu komunalnym.

Również powstały w 1989 r. Oddział Związku Sybiraków w Jeleniej Górze ma podobne cele statutowe, które wiernie wypełnia. Od początku funkcjonowania tej organizacji w różnych częściach miasta pojawiło się kilka tablic upamiętniających pobyt sybiraków na obczyźnie oraz tych, którzy stamtąd już nie wrócili. W 1991 r. odsłonięto pierwszą tablicę w kościele Świętego Krzyża. Kolejne trzy monumenty – usytuowane na cmentarzu komunalnym – powstały w 1994 r. Trzy lata później w tym samym miejscu Związek Sybiraków postawił nową tablicę, tym razem z urną z prochami z syberyjskich cmentarzy. W ostatnich latach sybiracy upamiętnili tragicznie zmarłych w katastrofie samolotu Tu-154 działaczy związku: Edwarda Duchnowskiego oraz prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego.

Ostatnią grupą, jaką w tym kontekście należy przywołać, jest Stowarzyszenie Żołnierzy Radiotechników „Radar". Jako jedna z niewielu organizacji systematycznie pielęgnuje w mieście pamięć o Garnizonie Jelenia Góra oraz Wyższej Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej. W biuletynie z maja 2012 r. Janusz Górecki opisał chronologicznie wszystkie ufundowane przez stowarzyszenie tablice[13]. Do każdej dołączył zdjęcie oraz krótki tekst z opisem inicjatywy, fundatorów oraz okoliczności powstania. Pisząc w imieniu organizacji, tak charakteryzuje jej działania: „Odsłanialiśmy je [tablice – M.S.] często z okazji rocznic i wyjątkowych okoliczności. W sumie odsłoniliśmy 9 tablic pamiątkowych, jeden obelisk oraz jeden pomnik. Pod tym względem jesteśmy z pewnością w czołówce krajowej, jak przystało na 10 lat działalności Stowarzyszenia"[14].

Dla okresu PRL ważna była sankcja polityczna tablic. Większość tablic wystawiona przez lokalne organa władzy odnosiła się do wysiłku zbrojnego Wojska Polskiego i zwycięstwa nad faszyzmem. Szczególnie widać to w miejscach naznaczonych wojną – filiach obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. W mieście wciąż istnieją cztery obiekty upamiętniające śmierć więźniów. Powstawały coraz to nowe miejsca poświęcone zwycięstwu nad faszyzmem. W kolejne rocznice wmurowywano tablice o zasadniczo odmiennym charakterze, jednak w ich treści podkreślone jest ich wystawienie dla upamiętnienia owego zwycięstwa. Istnieją zatem tablice utrwalające pamięć o wojnie i jej zwycięzcach wmurowane przy okazji innych lokalnych wydarzeń: nadania imienia szkole, teatrowi miejskiemu, wybudowania mostu, domu kombatanta. Takie praktyki najlepiej prezentują konkretne inskrypcje. Oto przykład tablicy zamieszczonej w Zespole Szkół Licealnych i Zawodowych w Sobieszowie:

> Pamięci żołnierzy 4. Brygady Pancernej poległych za wolność ojczyzny. W XXX rocznicę PRL nadano szkole imię 4. Brygady Pancernej, Sobieszów, 5 V 1974.

oraz w Szkole Podstawowej nr 10 w Jeleniej Górze:

> Szkole tej w XXX-tą rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem nadano imię Marii Skłodowskiej-Curie, Jelenia Góra, 8 maja 1975 r.

---

[12] *Statut Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej*, paragraf VI pkt 2, www.armiakrajowa.org.pl/pdf/statut.pdf, 4 II 2013 r.

[13] J. Górecki, *Nasze działania o zachowanie w pamięci pokoleń tradycji i historii jeleniogórskich wojskowych szkół radiotechnicznych*, „Biuletyn Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników »Radar«" 2012, nr 14, s. 39–53.

[14] *Ibidem*, s. 47.

Napisy te wyrażają komunistyczną politykę pamięci, podkreślającą wielki tryumf wojenny nad niemieckimi faszystami, którzy dawniej byli mieszkańcami tych ziem. Również promowanie przez władzę wydarzeń i postaci, które się do tego przyczyniły, np. 4. Brygady Pancernej, utrwalało w społeczeństwie pamięć o wojnie i jej zwycięzcach. Po zmianach politycznych tablice te straciły tak wyrazisty charakter, co nie oznacza, że ich sankcja zanikła.

Obecnie elity władzy upamiętniają zupełnie inne wydarzenia, nienawiązujące do ogólnonarodowego wymiaru pamięci. Pojawiają się tablice wykazujące relacje ponadregionalne czy transgraniczne. Przedstawiają one powiązania miasta z zagranicznymi partnerami, próbując przekonać społeczeństwo do aktywności w szerokim wymiarze współpracy międzyośrodkowej. Przykładem takiej aktywności są tablice przedstawiające powiązania z miastami partnerskimi na całym świecie. W ostatnim czasie jedna z takich tablic pojawiła się w centrum miasta, na placu Ratuszowym, a kolejna została umieszczona na ścianie półpiętra budynku Urzędu Miasta.

Trzeci wymiar pomników jest nieprzerwanie reprezentowany przez elity i grupy intelektualne od 1945 r. Zmiany polityczne wpłynęły jednak na treść i przesłanie tablic. Na przykład Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry nieprzerwanie co kilka lat umieszcza tablice w wielu częściach miasta. Różnią się one jednak treścią, zgodnie z cezurą wolnych wyborów. Wcześniej dzięki ich inicjatywie powstawały tablice upamiętniające np. pierwszego starostę jeleniogórskiego Wojciecha Tabakę, dziś pamięć skupia się na wydarzeniach równie ważnych dla regionu, ale sięgających do jego dawniejszej przeszłości, świadczy o tym np. tablica poświęcona pierwszemu polskiemu przewodnikowi po Karkonoszach napisanemu przez Rozalię Saulson czy powstaniu w 1709 r. pierwszej drukarni w mieście.

Aspekty pamięci społecznej na przykładzie tablic pamiątkowych

Obecnie wokół pojęcia pamięci często pojawia się chaos. Spory o to, czy pamięć rzeczywiście może być zbiorowa, czy jest dana jedynie jednostkom i ma charakter indywidualny, toczą się po dziś dzień[15]. W kontekście badań nad tablicami pamiątkowymi warto dookreślić pojęcie pamięci zbiorowej. Za Barbarą Szacką definiuję je jako „wyobrażenia o przeszłości własnej grupy, konstruowane przez jednostki z zapamiętanych przez nie informacji pochodzących z różnych źródeł i docierających do nich rozmaitymi kanałami. Są one rozumiane, selekcjonowane i przekształcane zgodnie z własnymi standardami kulturowymi i światopoglądowymi. Standardy te zaś są wytwarzane społecznie, a zatem są wspólne dla członków danej zbiorowości”[16]. Dodatkowo ważnym czynnikiem tak postrzeganej pamięci jest dynamizm zmian[17] zachodzących dzięki różnym spojrzeniom członków społeczności oraz zmienności danej grupy. Na konstrukt takiej pamięci składają się różne ujęcia, w tym te indywidualne, odwołujące się do wspólnego doświadczenia, zarówno lokalnego, jak i narodowego, oraz pamięć przejawiająca się w oficjalnych obchodach, rocznicach. W takiej perspektywie na przykładzie jeleniogórskich tablic warto opisać szerzej dwa aspekty: regionalny oraz lokalizacyjny.

Przez pojęcie aspektu regionalnego rozumiem umieszczane w przestrzeni miejskiej obiekty nawiązujące do historii i tradycji regionu Dolnego Śląska czy nawet samego podnóża Karkonoszy. Przez 67 lat od zakończenia wojny różne grupy społeczne czy też polityczne próbowały na swój

---

[15] Warto za Elżbietą Tarkowską zapoznać się w tym kontekście z pojęciem „czasu społecznego” wg Émile’a Durkheima, „społecznych ram pamięci” Maurice’a Halbwachsa, „żywej historii” Niny Assorodobraj-Kuli czy pamięci kulturowej Jana Assmana (E. Tarkowska, *Pamięć w kulturze teraźniejszości* [w:] *Kultura jako pamięć*, red. E. Hałas, Kraków 2012, s. 17–42).

[16] B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006, s. 44.

[17] *Ibidem*.

sposób wykorzystać bogactwo tego regionu do swoich projektów lub po prostu ukazać jego różnorodność. Już jedna z pierwszych tablic po 1945 r. nawiązuje do legendarnego założenia miasta w 1108 r. W sąsiedniej ówcześnie miejscowości (Cieplice Śląskie-Zdrój) pojawiła się z kolei marmurowa płyta informująca o fundacji Piastów z 1281 r. Obiekty te miały służyć ówczesnej propagandzie głoszącej hasła o powrocie odwiecznie polskich ziem do macierzy.

Tablica wystawiona w 1962 r. na pamiątkę spotkania trzech poetów romantycznych[18] u wód w Cieplicach przedstawia nie tylko ówczesne kontakty polsko-czeskie, ale także artystyczne centrum regionu i podkreśla jego transgraniczność. Miejsce, w którym znajduje się wspomniana tablica, w okresie niemieckim było również przestrzenią pamięci. W granitowym cokole widniała wówczas inskrypcja upamiętniająca niemieckiego pisarza Hermanna Goedschego, który zmarł w Cieplicach w 1878 r. Tworzył on głównie nowele i powieści przygodowe, w których pojawiały się wątki antyżydowskie. Datę odsłonięcia tego pomnika trudno ustalić. O jego istnieniu wiemy dzięki inicjatywie odnowienia polskiej tablicy z lat sześćdziesiątych, która po usunięciu z postumentu odsłoniła wyżłobiony niemiecki napis[19]. Bez względu na różną treść i wymowę tych tablic, istotna jest potrzeba trwania miejsca pamięci. Mimo zmian politycznych, granicznych, migracyjnych, nie zmienił się charakter przestrzeni, nadal ma ona te same zadania.

Podobne zjawisko ma miejsce w jednej z dawnych sal zamku Chojnik. Po roku 1918 w dawnym Palatium umieszczono trzyczęściową tablicę z granitu karkonoskiego, zawierającą spis żołnierzy z pobliskich miejscowości, poległych podczas zakończonej kilka miesięcy wcześniej wojny. Tablice te przetrwały do 1945 r., kiedy to zostały zdewastowane. W 2007 r. w tym samym miejscu odsłonięto nową tablicę, w kształcie bardzo zbliżonym do tych z okresu niemieckiego. Nowa tablica traktuje o wizycie w zamku Karola Wojtyły wraz z grupą studentów w 1956 r., zawiera też cytat z homilii późniejszego papieża oraz w sposób szczególny upamiętnia dziesięciolecie diecezji legnickiej. Obie tablice – podobne w formie, różne w treści – mają ten sam charakter. Świadczą o ważnych dla mieszkańców wydarzeniach regionalnych i wpisują się w pewien zwyczaj. W latach dwudziestych w każdej miejscowości znajdował się monument poświęcony wysiłkowi militarnemu na frontach Wielkiej Wojny i upamiętniający poległych na niej żołnierzy. Obecnie w wielu miejscach akcentuje się na różne sposoby obecność Jana Pawła II i jego związki z danym terenem. Obie tablice mają w końcu charakter religijny, przez swoją treść oraz zamieszczony wizerunek Chrystusa na krzyżu. Mimo podobnego – religijnego – charakteru tablic, ich fundatorzy chcieli co innego przez nie wyrazić i upamiętnić.

Nowsze tablice, niejako na przekór poprzedniemu ustrojowi, przekazują więcej, ponieważ odnoszą się do tematów dawnego dziedzictwa. Pamięć obecnych mieszkańców miasta skupia się na ciągłości wynikającej z jednego miejsca, bez względu na religię, narodowość czy polityczne zapatrywania. Upamiętnienie działacza Towarzystwa Karkonoskiego i twórcy Muzeum Karkonoskiego dr. Hugona Seydla obok pracującego w tej samej placówce muzealnej w okresie powojennym Mieczysława Buczyńskiego pokazuje, jak współcześnie pamięta się o przeszłości w stolicy Karkonoszy. Podobne tablice zaczynają się pojawiać na cmentarzach, świadcząc o pamięci o pochowanych na tym samym cmentarzu mieszkańcach tych ziem, chociaż byli oni innej narodowości[20]. Fundowanie coraz to nowych tablic upamiętniających przedwojenne losy miasta (np. tablica poświęcona drukarni czy Eugenowi Füllnerowi) świadczy o powszechnej w społeczeństwie żywej pamięci osób, miejsc oraz odpowiedzialności za wspólne dziedzictwo.

---

[18] Byli to: Jan Ewangelista Purkynie, Wincenty Pol i Kornel Ujejski.

[19] Informację na temat niemieckiej tablicy przedstawił Andrzej Jawor podczas sympozjum „Przestrzeń symboliczna Jeleniej Góry", które odbyło się 26 X 2012 r. w Jeleniej Górze.

[20] Tablice takie pojawiły się w dzielnicach: Maciejowa, Sobieszów oraz Śródmieście.

Przez pojęcie aspektu lokalizacyjnego rozumiem umieszczanie tablic pamiątkowych w przestrzeni miasta w sposób skumulowany. Bez względu na wymienione wymiary społeczne pomników, umieszczający tablice pamiątkowe mają skłonność do gromadzenia ich, jeśli to możliwe, dość blisko siebie. Wskutek takich działań, podejmowanych bardziej lub mniej świadomie, tworzą się swoiste przestrzenie pamięci, gromadzące tablice różnego typu, często ze sobą nie powiązane tematycznie. Czynnikiem wspólnym jest jedynie ta sama potrzeba pamiętania. Na przykładzie Jeleniej Góry aspekt ten jest widoczny szczególnie w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego oraz na otaczającym go terenie. Na wewnętrznych murach świątyni umieszczone są tablice wspominające m.in. wysiłek zbrojny żołnierzy Armii Krajowej, zmarłych w wyniku katastrofy samolotu Tu-154, działaczy na rzecz historii i kultury Śląska, a także odwołujące się do rocznic religijnych, parafialnych czy ofiarowane ku pamięci zakrystianina oraz wybitnego pruskiego leśniczego. Również wokół kościoła powstały pomniki odwołujące się do wydarzeń religijnych bądź patriotycznych, przy których odbywają się akademie w święta państwowe.

Na terenie przykościelnym najciekawsza jest jednak umieszczona w ziemi tablica, informująca, iż jest to „absolutne centrum miasta" – centrum w sensie geograficznym, jak również z pewnością symbolicznym, obrazujące to wszystko, o czym pamiętają dzisiejsi mieszkańcy. Widok ten przywołuje na myśl rzymskie zasady lokowania miast z wyznaczaniem jego środka. Miejsce takie nazywano *umbilicus*[21]. Obecnie symbolicznie teren kościoła Podwyższenia Krzyża Świętego został naznaczony kolejnymi pomnikami i tablicami, dzięki czemu może być określany jako współczesny *umbilicus*, wyrażający się w pamięci o tym, co ważne dla społeczności, jej tożsamości.

Wpływ na takie zjawisko ma kilka czynników. Przede wszystkim istnieją podmioty, czy to indywidualne, czy zbiorowe, gotowe do wystawienia tablicy w różnych celach. Przestrzeń kościoła i otwartość zarządcy w osobie proboszcza sprzyjają takim działaniom. Coraz większa liczba tablic zgromadzonych na tym obszarze wpłynęła też na władze miejskie, a także na proboszcza, by wykorzystać tę różnorodność. Tworząc na placu przykościelnym pomnik „Niepodległość i Wolność", we współpracy co najmniej dwóch wymienionych podmiotów, usankcjonowano przestrzeń pamięci, nadając jej szczególne znaczenie w mieście. Wyraża się to przez liczne akademie, składanie wieńców pod pomnikiem itp. Kolejne tablice i pomniki powstające w obrębie tej przestrzeni potwierdzają, że jest to najważniejsza przestrzeń pamięci w mieście.

Badania prowadzone nad pamięcią w coraz bardziej wyraźny sposób poruszają zagadnienie aktualnej pamięci zbiorowej oraz jej kreowania przez poszczególne społeczności. Przykład Jeleniej Góry i jej tablic pamiątkowych pokazuje, że analiza zjawiska w ujęciu mikrohistorii może wiele powiedzieć o ludzkiej świadomości i potrzebie pamięci, a także wskazać polityczne przykłady odgórnego kreowania pamięci w społeczeństwie. Badania nad tego typu zjawiskiem przedstawiają dynamizm zmian społecznych, politycznych, a także religijnych. Ukazują nie tylko wpływ miejsc pamięci na świadomość społeczności, ale także sposób wykreowania w mieście przestrzeni pamięci, poli- oraz monotematycznej. Szczegółowa analiza wskazuje, że zmiany historyczne nie muszą wpływać na społeczny fakt wyrażania pamięci przez wystawianie tablic, lecz jedynie na ich treść. Obecnie nowo powstałe tablice, przekraczające kolejne bariery historyczne, wskazują na społeczną potrzebę pamiętania w kontekście tworzenia i utrwalania tożsamości regionalnej.

Przedstawiony w tekście podział tablic, wynikający jedynie z założeń projektu, jest w swoim charakterze wstępem do wprowadzania kolejnych klasyfikacji. Tablice w swojej strukturze są złożonym zjawiskiem, na które składają się przede wszystkim: tekst, forma, materiał, miejsce umieszczenia, a w dalszej kolejności kontekst społeczny, polityczny, regionalny itp. Uwzględnienie wszystkich

[21] Umbilicus Urbis Romae – pępek Rzymu. Niewielki monument na Forum Romanum wyznaczający centrum Rzymu. Wierzono, że kontaktują się tam mieszkańcy świata żywych i świata zmarłych.

czynników oraz funkcji z pewnością może doprowadzić do kolejnego podziału i kategoryzacji zbioru tablic w Jeleniej Górze.

Tablice pamiątkowe wymagają jednak jeszcze wnikliwszej analizy, zarówno w skali regionu, jak i całego kraju. Jest to tym bardziej konieczne, że chociaż stanowią one stały element krajobrazu miasta, są jednak zmienne w zależności od woli społeczeństwa czy decyzji samorządu. Proces kreowania pamięci można odtworzyć, tylko odwołując się do konkretnego zbioru tablic, dlatego warto, by dla każdej społeczności powstał właściwy dla niej katalog tego rodzaju obiektów. Pozwoli to przeprowadzić jeszcze głębsze analizy porównawcze, będzie również przydatne do wyciągnięcia ogólniejszych wniosków w skali całego kraju.

Usuwanie tablic czy zmiana treści ich inskrypcji niestety często uchodzą uwagi nie tylko przechodnia, ale również badacza. Jest to element kolejnego procesu – usuwania wydarzeń z pamięci zbiorowej, zapominania o przeszłości. Badanie tej problematyki jest następnym wyzwaniem, które można podjąć, odwołując się do przykładu tablic pamiątkowych.

Tomasz Siewierski
Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II

Specyfika badań nad tzw. ruchem robotniczym w historiografii PRL. Zarys problemu

Badania nad dziejami „ruchu robotniczego" były domeną historiografii PRL. Ich wyjątkowość wiązała się z systemem i organizacją nauki w powojennej Polsce. Samo pojęcie ruchu robotniczego zostało zawłaszczone przez partię komunistyczną, ma jednak po części genezę przedwojenną. Trzeba przyznać, że w dwudziestoleciu międzywojennym dzieje społeczne, w tym też historia organizacji chłopskich i robotniczych, były przez historyków niedoceniane. Nie znaczy to, że nie prowadzono wówczas żadnych badań na ten temat, bo przecież ukazały się prace Natalii Gąsiorowskiej (1881–1964) poświęcone dziejom społeczno-gospodarczym na ziemiach polskich w okresie zaborów[1]. Pionierski, zupełnie unikalny na tle przedwojennej historiografii charakter mają też prace Adama Próchnika (1892–1942)[2]. Zarówno Gąsiorowska, jak i Próchnik byli działaczami Polskiej Partii Socjalistycznej. W tym kontekście warto również wspomnieć o zaangażowaniu „na froncie historycznym" działaczki Komunistycznej Partii Polski Żanny Kormanowej (1900–1988), która po obronie doktoratu napisanego pod kierunkiem Władysława Smoleńskiego (1851–1926), a poświęconego problematyce arian w Polsce w XVI w., zajęła się przygotowaniem bibliografii materiałów dotyczących polskiego ruchu socjalistycznego w okresie 1866–1918[3]. Jednak zarówno prace Natalii Gąsiorowskiej, Adama Próchnika, Żanny Kormanowej, jak i innych historyków podejmujących tę problematykę, znajdowały się na marginesie ówczesnej historiografii polskiej.

Po II wojnie światowej i przejęciu władzy przez komunistów w naturalny sposób zrodziła się potrzeba, by ich przeszłość znalazła swoje odzwierciedlenie w historiografii. Nie chodziło tu jedynie o uzupełnienie luk ówczesnego dziejopisarstwa. Podstawowym celem była legitymizacja władzy za pomocą argumentacji historycznej. Warto jednak zauważyć, że po likwidacji KPP przymiotnik „komunistyczny" zniknął z szyldu tej organizacji, która potem uformowała się jako Polska Partia Robotnicza, a następnie Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Oczywiście przymiotnik „robotniczy" sygnalizował odwołanie do ideologii komunistycznej. Z jakichś jednak niejednoznacznych powodów hasło „komunizm" nie było pierwszoplanowym sloganem władzy. A skoro władza, choć w istocie komunistyczna, określała się jako robotnicza, to i historia całego nurtu związanego z przeszłością tę władzę sprawujących musiała się stać dziejami ruchu robotniczego. Jak łatwo się przekonać, historia ruchu robotniczego w okresie Polski Ludowej okazała się historią ruchu komunistycznego oraz polityczną historią PRL w oficjalnej, uznanej przez partię wersji. Dzieje społeczne klasy ludzi pracujących fizycznie, historia organizacji robotniczych nadal pozostawały na marginesie historiografii. Dzieje „ruchu robotniczego" były przez większość historyków tego zagadnienia w okresie powojennym rozumiane jako historia ruchu komunistycznego, a przede wszystkim jako historia partii komunistycznej.

---

[1] N. Gąsiorowska, *Górnictwo i hutnictwo w Królestwie Polskiem 1815–1830*, Warszawa 1930.
[2] A. Próchnik, *Bunt łódzki w 1892 roku*, Warszawa 1932; *idem*, *Idee i ludzie*, Warszawa 1938.
[3] Ż. Kormanowa, *Materiały do bibljografji druków socjalistycznych na ziemiach polskich w latach 1866–1918*, Warszawa 1935.

Badania nad historią „ruchu robotniczego" były oczywiście prowadzone na uniwersytetach. W ramach instytutów bądź wydziałów historycznych powoływano nowe katedry czy też zakłady mające w swej nazwie ową tematykę, np. w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk funkcjonowała Pracownia Dziejów Klasy Robotniczej. Jednostki te nie miały specjalnego statusu, rozwijały się i funkcjonowały na takich warunkach, jak inne katedry czy zakłady na danej uczelni. Jedyne, co odróżnia w tym wypadku rzeczywistość PRL od czasów wcześniejszych bądź późniejszych, to samo istnienie tych katedr. Jednak zarówno na uniwersytetach, jak i w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk tematyka badań nad dziejami ruchu robotniczego odpowiadała zazwyczaj jej przedmiotowi. Wystarczy wspomnieć o związanym z IH PAN Stanisławie Kalabińskim (1923–1980) i jego pracach[4] czy też o twórczości Anny Żarnowskiej (1931–2007), związanej z Instytutem Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego[5].

Aby historia „ruchu robotniczego" mogła się stać głównym nurtem rozwoju historiografii, powołano specjalne instytucje, które zajęły szczególne miejsce na mapie polskiej nauki historycznej. Chodzi przede wszystkim o Wydział Historii Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej (następnie KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej), potem przekształcany w kolejne organizacje, oraz wyższe szkoły partyjne. Z punktu widzenia rozwoju historiografii omawianego zagadnienia większe znaczenie miał Wydział Historii Partii. Była to organizacja niezwykle ciekawa, skupiająca grono historyków obecnie często zapomnianych, którzy jednak odegrali istotną rolę w polskim życiu naukowym. Wydział Historii Partii miał też swoją burzliwą historię. Powołany został w 1946 r. Początkowo kierowała nim Regina Kobryńska (1908–1978), następnie, od 1947 r., Maria Turlejska (1918–2004). Odwołano ją ze stanowiska rok później w związku ze zmianą w kierownictwie PPR, gdy Władysława Gomułkę na stanowisku sekretarza generalnego tej partii zastąpił Bolesław Bierut[6]. We wrześniu 1948 r. szefem WHP został Tadeusz Daniszewski (1904–1969). Był on modelowym przykładem oficjalnego historyka partii, dlatego warto bliżej przedstawić tę postać.

Tadeusz Daniszewski odegrał niezwykle ważną rolę w dziejach partyjnych organizacji historycznych, z którymi był związany do 1968 r. Na niwie nauki historycznej zapisał się głównie jako organizator, w mniejszym stopniu jako historyk[7]. Daniszewski miał za sobą karierę działacza komunistycznego w okresie międzywojennym, w strukturach partii komunistycznej pracował od 15. roku życia. Nigdy nie studiował historii. Przez pewien czas studiował prawo na UW, został jednak wyrzucony z uniwersytetu, zapewne za działalność komunistyczną. Angażował się w pracę w ramach Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, którego zorganizował archiwum, oraz KPP. Za działalność komunistyczną był wielokrotnie więziony. Jego pierwszy dłuższy pobyt w więzieniu przypadł na lata 1925–1928, następny trwał od 1935 r. do wybuchu wojny; przez siedem miesięcy odbywał wówczas karę w Berezie Kartuskiej. Jak wspomina Celina Budzyńska, Tadeusz Daniszewski był jednym z więźniów, nad którym „znęcano się w sposób szczególnie bestialski". Dwukrotnie również

---

[4] S. Kalabiński, *Pierwszy okres przemysłu i klasy robotniczej Białostocczyzny 1807–1870*, Warszawa 1986; *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. 1, cz. 1–3, red. S. Kalabiński, Warszawa 1974–1978.

[5] A. Żarnowska, *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870–1914*, Warszawa 1974; *eadem*, *Robotnicy Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1985.

[6] T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007, s. 80.

[7] Tadeusz Daniszewski był autorem kilku popularnych prac, m.in.: *Feliks Dzierżyński, jego życie, praca, walka*, Warszawa 1948; *Ludwik Waryński. Wódz i ideolog Wielkiego Proletariatu*, Warszawa 1952; *Wielki Proletariat*, Warszawa 1949; *Z dziejów walki proletariatu polskiego*, Kraków 1950. Najistotniejszym dokonaniem jest być może wydanie pod jego redakcją pism działaczy KPP: J. Brun, *Pisma wybrane*, t. 1–2, Warszawa 1956; A. Warski, *Wybór pism i przemówień*, t. 1–2, Warszawa 1958.

przebywał w Związku Radzieckim: w latach 1928–1930 oraz 1932–1935. W czasie drugiego pobytu został przyjęty do Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). W 1936 r. ukazała się napisana przez Daniszewskiego (wydana pod pseudonimem Nulkowski) broszura *Proletariat polski w ogniu walk strajkowych*, która wśród polskich komunistów przez wiele lat cieszyła się dużym uznaniem.

Od września 1939 do jesieni 1944 r. Tadeusz Daniszewski przebywał w Związku Radzieckim, gdzie pracował „na froncie" propagandy. Od 1943 r. był redaktorem radiostacji Związku Patriotów Polskich oraz kierownikiem Wydziału Wydawniczego ZPP[8]. Najmniej znane są losy Daniszewskiego w Związku Radzieckim, zarówno w czasie II wojny światowej, jak i w okresie przedwojennym. Naszą wiedzę na ten temat mogłyby poszerzyć dokumenty dotyczące działalności Daniszewskiego, które znajdują się obecnie w archiwach rosyjskich. Pewne informacje w tym zakresie przyniosły prace Zbigniewa Romka[9], a w znacznym stopniu poszerzają je prace Jana Szumskiego[10]. Jednakże teksty te dotyczą przede wszystkim okresu powojennego, czasy wcześniejsze stanowią w nich niezbędny margines. Po powrocie do kraju jesienią 1944 r. Tadeusz Daniszewski współtworzył Centralną Szkołą Partyjną PPR w Łodzi, którą też kierował[11]. Od 1944 do 1968 r. jego kariera partyjna była związana z organizacją nauki historycznej w Polsce.

Jako kierownik WHP Tadeusz Daniszewski miał – na różnych etapach poszerzania kierownictwa – trzech zastępców. Byli to: Henryka Cichocka (1910–1997), Helena Kamińska (1905–1998) oraz Józef Kowalski (1904–1986)[12]. Helena Kamińska i Józef Kowalski mieli za sobą aktywną działalność w organizacjach komunistycznych w przedwojennej Polsce, wojnę spędzoną w ZSRR i członkostwo w WKP(b). Kowalski powrócił na stałe do Polski dopiero w 1951 r. jako obywatel radziecki. Żadne z nich nie miało też wykształcenia historycznego, ale Józef Kowalski dużo publikował i były to znaczące prace w dziejach historiografii „ruchu robotniczego". Warto zwrócić tu przede wszystkim uwagę na publikację *Zarys historii polskiego ruchu robotniczego 1918–1939*[13], której pierwsza część – za lata 1918–1928 – ukazała się w 1959 r. Była to kontynuacja *Historii ruchu robotniczego w Polsce*, którą w pięciu broszurach wydawanych w latach 1949–1951 napisał Tadeusz Daniszewski[14]. Swoją część Daniszewski zakończył na roku 1917. W tym samym okresie Kowalski przygotował swoją część, ta jednak z powodu cenzury mogła się ukazać dopiero po 1956 r. Problemy z wydaniem tej pracy wynikały z tego, iż w istocie książka Kowalskiego była poświęcona historii partii komunistycznej w Polsce, a większości nazwisk najważniejszych działaczy KPP nie można było ujawnić, gdyż zostali oni skazani – zazwyczaj na śmierć – w procesach politycznych w Moskwie w 1937 r. Kilka lat po tej publikacji Kowalski wydał *Trudne lata. Problemy rozwoju polskiego ruchu robotniczego 1929–1933*[15], która była w praktyce kontynuacją poprzedniej książki. Ostatni tom wydał po 1968 r., nie odwołując się już w tytule do

---

[8] AAN, Akta Tadeusza Daniszewskiego, t. 1; C. Budzyńska, *Daniszewski Tadeusz* [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, red. F. Tych, t. 1, Warszawa 1978; T. Torańska, *Oni*, Warszawa 2004, s. 63.

[9] Z. Romek, *Polsko-radzieckie dyskusje o „Istorii Polszi w trech tomach" w latach 1950–1959* [w:] *Klio Polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, red. A. Wierzbicki, Warszawa 2004, s. 169–189.

[10] J. Szumski, *Problem udostępniania materiałów archiwalnych w relacjach polsko-sowieckich 1945–1965*, „Dzieje Najnowsze" 2012, z. 1, s. 133–158.

[11] B. Cichocki, K. Jóźwiak, *Najważniejsze są kadry. Centralna Szkoła Partyjna PPR/PZPR*, Warszawa 2006.

[12] W. Janowski, A. Kochański, *Informator o strukturze i obsadzie personalnej centralnego aparatu PZPR 1948––1990*, red. K. Persak, Warszawa 2000, s. 115.

[13] J. Kowalski, *Zarys historii polskiego ruchu robotniczego 1918–1939*, cz. 1: *Lata 1918–1928*, Warszawa 1959.

[14] T. Daniszewski, *Historia ruchu robotniczego w Polsce*, rozdz. 1–5, Warszawa 1949–1951.

[15] J. Kowalski, *Trudne lata. Problemy rozwoju polskiego ruchu robotniczego 1929–1933*, Warszawa 1966.

pojęcia ruchu robotniczego, jako – po prostu – *Komunistyczna Partia Polski 1935–1938*[16]. Skąd ta zmiana w tytule? Może autor miał tę świadomość, że naraziłby się na śmieszność, kończąc syntezę dziejów ruchu robotniczego na roku 1938? Nie byłby jednak pierwszy. Praca ta ukazała się w połowie lat siedemdziesiątych. Tytuł wskazuje na to, że w dekadzie Edwarda Gierka historia KPP nie była już tematem tabu. Wszystkie te trzy prace stanową syntezę dziejów partii komunistycznej w przedwojennej Polsce, wyłączając z tej narracji jedynie rok 1934. Oczywiście pisane były z punktu widzenia działacza, w dodatku przy bardzo ograniczonej bazie źródłowej. Są to opracowania tendencyjne, jednak ze względu na duże odstępy czasowe wydań owych trzech prac na ich przykładzie możemy zaobserwować, jak w poszczególnych epokach zmieniała się perspektywa autora, który przy okazji nie był bezstronny.

Wydział Historii Partii w porównaniu z późniejszym okresem wydawał niewiele monografii, koncentrowano się raczej na publikacjach popularnych, a także na edycjach źródłowych. Te ostatnie przyczyniły się do poważnego kryzysu tej instytucji, który zakończył w praktyce jej działalność w dotychczasowej formule. Jerzy Tomaszewski (ur. 1930), profesor historii gospodarczej, w latach 1954–1956 pracujący jako aspirant w Instytucie Nauk Społecznych przy KC PZPR, wspominał: „Dopiero niewiele przed ’56 rokiem zaczynały się pokazywać publikacje druków wcześniej zakazanych i niedostępnych, w tym także dokumentów KPP. Były one wydawane wbrew zasadom edycji naukowych. Jedlicki był chyba pierwszy, który w druku zdemaskował »dla publiczności« edycje dokumentów KPP, wykazując, że one są preparowane, dostosowywane do bieżących potrzeb ideologicznych. To nie były zresztą ciekawe dokumenty. Jurek Jedlicki, nie wiem dzięki jakim znajomościom, czytał te dokumenty w bibliotece Zakładu Historii Partii, gdzie to było dostępne, ale tylko dla czytelników uprawnionych. Opublikował artykuł krytykujący wartość naukową tych wszystkich wydawnictw. I od niego się to zaczęło”[17].

8 grudnia 1956 r. Jan Józef Lipski zanotował w swoim dzienniku: „Jurek Jedlicki zorganizował coś w rodzaju zjazdu historyków, który spowodował rozbicie Wydziału Historii Partii. M.in. rozbito ich monopol na przejmowanie akt nowych. W związku z likwidacją ich aparatu urzędniczego (trudno tu mówić o naukowym), zastanawiano się nad tym, kto ma szanse pozostać przy pracy naukowej. Na ogół mniema się, że tylko Feliks Tych. Daniszewski znów po chamsku atakował Jedlickiego, próbując poróżnić go z jego mistrzem [Witoldem] Kulą”[18].

W 1956 r. sprawa WHP stała się powszechnie gorącym tematem, nie tylko w środowisku historyków. Nastrój druzgocącej krytyki udzielił się również Mieczysławowi Moczarowi, który na VII Plenum KC PZPR w sposób niezwykle dobitny zwrócił uwagę na problem niedoceniania tematyki polskiej partyzantki przez historyków związanych z WHP, przede wszystkim przez Tadeusza Daniszewskiego, do którego zwrócił się tymi słowami: „was te wsie [tzn. zniszczone przez okupanta – przyp. K.L.] interesują, jak mnie zeszłoroczny śnieg. Prawdą jest, że okres okupacji i wszystko to, co się w Polsce działo, co nasza partia stworzyła, było dla was z natury obce, mieliście do tego wstręt i niemałą rolę jako odpowiedzialny historyk odegraliście w zglajszachtowaniu tego procesu”[19]. Konsekwencją powszechnej krytyki WHP, także tej płynącej z wnętrza wydziału, było jego rozwiązanie w styczniu 1957 r.

Natychmiast po likwidacji WHP powołano na jego miejsce Zakład Historii Partii przy KC PZPR. Podobnie jak w poprzedniej instytucji, kierownikiem ZHP został Tadeusz Daniszewski, jego zastępcą nadal był Józef Kowalski. Natomiast grono zastępców z okresu WHP opuściły Henryka Cichocka oraz Helena Kamińska, które do 1968 r. pozostawały jednak pracownicami

---

[16] *Idem*, *Komunistyczna Partia Polski 1935–1938. Studium historyczne*, Warszawa 1975.

[17] Autoryzowana rozmowa z prof. Jerzym Tomaszewskim, 10 VII 2010 r.

[18] J.J. Lipski, *Dzienniki 1954–1957*, oprac. Ł. Garbal, Warszawa 2010, zapis z 8 XII 1956 r., s. 150.

[19] Cyt. za: K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”. Biografia polityczna*, Warszawa 1998, s. 186.

ZHP: Cichocka była kadrową, natomiast Kamińska pracowała w dziale wspomnień. Nowym zastępcą szefa ZHP w 1957 r. został Janusz Durko (ur. 1915)[20]. Kierownictwo ZHP poszerzyło się w 1966 r. o Norberta Kołomejczyka (1930–1994). Obaj nowi zastępcy, Durko i Kołomejczyk, byli historykami. Pierwszy – absolwent Instytutu Historycznego UW, uczeń Wacława Tokarza i Władysława Tomkiewicza – miał za sobą pracę w Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, a od 1952 r. był dyrektorem Muzeum Historycznego m.st. Warszawy[21]; drugi zaś ukończył studia historyczne w ZSRR, na Uniwersytecie w Kazaniu[22].

Trzeba przyznać, iż utworzenie Zakładu Historii Partii na miejsce WHP stanowiło pewną próbę unaukowienia partyjnego środowiska historycznego. Jak zauważył Aleksander Kochański (ur. 1928): „Kadra zaczęła się kształcić, kończyć studia i pisać prace doktorskie i większość pracowników uzyskała właśnie tam doktoraty. Było to zjawisko [utworzenie ZHP – przyp. T.S.] zdecydowanie pozytywne z jeszcze jednego powodu: w jednej placówce był instytut naukowy i archiwum"[23]. Rzeczywiście, zaczęto wówczas publikować wiele szczegółowych monografii. Uwidocznił się również pewien pokoleniowy podział w tym środowisku. Młodsze pokolenie historyków partyjnych zajmowało się okresem bliższym swojej własnej działalności partyjnej, starsze pokolenie – czasami dawniejszymi, przy czym przedstawiciele starszego pokolenia publikowali znacznie mniej i także z przyczyn formalnych (brak wykształcenia historycznego, co nie wykluczało tego, iż uzyskiwali tytuły naukowe) mieli większe trudności z pracą naukową, koncentrowali się bardziej na sprawach organizacyjnych i wydawnictwach źródłowych. Reprezentantem tego pokolenia był wspomniany już Józef Kowalski. Do tego grona można by zaliczyć również wymienionych już: Tadeusza Daniszewskiego, o którego twórczości pisałem wyżej, i Helenę Kamińską, która praktycznie nie publikowała, oraz Franciszkę Świetlikową (1912–1972)[24] i Felicję Kalicką (1904–1999)[25]. Najbardziej znanym przedstawicielem młodszego pokolenia był Marian Franciszek Malinowski (ur. 1925).

Marian Malinowski pochodził ze Śląska, z rodziny górniczej, która jeszcze w latach przedwojennych sympatyzowała z partią komunistyczną. Od wiosny 1945 r. był członkiem PPR i pracował w miejscowych strukturach Związku Walki Młodych, a następnie w latach 1948–1952 w Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" w Komendzie Wojewódzkiej we Wrocławiu i Katowicach. W 1952 r. przeniósł się do Warszawy, gdzie został pracownikiem naukowym w Instytucie Nauk Społecznych przy KC PZPR. W 1956 r. obronił pracę magisterską w Instytucie Historycznym UW, w Katedrze Podstaw Marksizmu-Leninizmu. Od 1957 r. był pracownikiem Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, tam też w 1968 r. obronił pracę doktorską[26]. Jako historyk ruchu robotniczego zajmował się głównie czasami i problematyką najbliższą okresowi swojej działalności partyjnej, przede wszystkim historią PRR, zwłaszcza okolicznościami jej powstania i pierwszych lat jej funkcjonowania. W 1972 r. opublikował pracę *Geneza PPR*[27], którą można uznać za jego *opus*

---

[20] W. Janowski, A . Kochański, *Informator o strukturze i obsadzie personalnej*…, s. 142.

[21] AAN, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, Biuro Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej dla Pracowników Nauki, 2992, Akta Janusza Durki.

[22] AAN, Centralne Archiwum KC PZPR, XXIII-536, Akta Norberta Kołomejczyka.

[23] Nieautoryzowana rozmowa z prof. Aleksandrem Kochańskim, 6 III 2012 r.

[24] Studia historyczne Franciszka Świetlikowa odbyła w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR w latach 1952–1957, w 1966 r. obroniła doktorat *Komunistyczna Partia Robotnicza Polski 1918–1923*, który był też jej jedyną monografią. Przed wojną była działaczką MOPR, KZMP oraz KPP.

[25] Felicja Kalicka również była przedwojenną działaczką komunistyczną. W 1989 r. opublikowała tom wspomnień *Dwa czterdziestolecia mojego życia*, Warszawa 1989; w WHP zaangażowana w wydawanie materiałów źródłowych dotyczących KPP.

[26] AAN, Archiwum Szkół Partyjnych, 490-K/5/444, Teczka osobowa Mariana Malinowskiego.

[27] M. Malinowski, *Geneza PPR*, Warszawa 1972.

vitae. Mniej więcej temu samemu poświęcił swoje rozdziały w przygotowanej pod auspicjami Tadeusza Daniszewskiego syntezie dziejów polskiego ruchu robotniczego[28]. Warto przypomnieć, że był również autorem broszury *Niektóre problemy współczesnego syjonizmu*[29] wydanej w roku 1968. Była to jedna z wielu pseudonaukowych publikacji, które miały uzasadnić – dostarczając „historycznej" i politycznej argumentacji – antysemicką politykę władz. Marian Malinowski napisał również popularną biografię Marcelego Nowotki[30].

Drugim przełomowym momentem dla partyjnych struktur zajmujących się historiografią, a konkretnie dla Zakładu Historii Partii, był marzec 1968 r. Klimat antysemickiej nagonki sprzyjał atakom personalnym wymierzonym przede wszystkim w kierownictwo zakładu. Tadeusz Daniszewski i Józef Kowalski odeszli na rentę. W mało przyjaznej atmosferze z ZHP rozstało się również liczne grono starszych pracowników, wśród nich m.in. Seweryn Ajzner, Stanisława Leblang, Aleksander Litwin, Edwarda Mark, Franciszka Świetlikowa, Romana Toruńczyk i Maria Watle. Część z nich pożegnała się również z partią, a w niedługim czasie i z Polską.

Porządki kadrowe w tym środowisku zostały przeprowadzone głównie przez Egzekutywę Podstawowej Organizacji Partyjnej w ZHP. Jej członek, Bronisław Syzdek (1922–2001), wspominał po latach: „W latach pięćdziesiątych, a więc z najgorszym okresie stalinizmu, ludzie tego Zakładu, którzy zajmowali się historią ruchu robotniczego, dopuścili się różnego rodzaju zafałszowań. Ci sami ludzie, jak ówczesny kierownik Tadeusz Daniszewski, jego zastępca Józef Kowalski i inni, w nowych warunkach próbowali kontynuować tę linię. Co więcej, oni nadal byli cenzorami wszystkich książek z zakresu historii najnowszej, opracowanych w różnych ośrodkach naukowych i kierowanych do wydawnictw. Zrozumiałe, że w tych warunkach pretensje historyków odbijały się na stosunku do całego zespołu pracowników Zakładu i instytucji jako takiej. Uważałem, podobnie jak inni członkowie egzekutywy, że nasza placówka nie powinna mieć prawa do cenzurowania publikacji powstających poza nią. Jej kierownictwo nie miało przecież monopolu na nieomylność. A poza tym te praktyki cenzorskie hamowały dalsze badania naukowe także w naszym Zakładzie. Należało więc je zlikwidować"[31].

Mimo upływu lat interpretacja tamtych wydarzeń przez Bronisława Syzdka nie wyjaśnia w żaden sposób, dlaczego Egzekutywa POP oprócz usunięcia kierownictwa ZHP pozbawiła pracy i członkostwa w partii wiele osób, których jedynym przewinieniem było żydowskie pochodzenie bądź zaangażowanie ich dzieci po stronie rewizjonistów. Aleksander Kochański przyznaje, że źródłem podjętych decyzji były nastroje antysemickie, choć podkreśla, że początkowo w tamtym momencie tego nie dostrzegał. Dopiero po 1968 r. zrozumiał, co było istotą całej sprawy[32]. Od momentu odwołania z kierownictwa Zakładu Historii Partii Daniszewskiego i Kowalskiego do roku 1971 była to instytucja w praktyce niefunkcjonująca. Ostatecznie zakład rozwiązano. Pozostawiono jedynie dział archiwalny, który od 1971 r. istniał jako osobna jednostka – Centralne Archiwum KC PZPR. Jego szefem został Janusz Durko, który funkcję tę sprawował przez kolejnych dziesięć lat, aż do 1981 r., gdy zastąpił go Bronisław Syzdek. Zastępcą kierownika przez cały ten okres był Norbert Kołomejczyk[33]. Natomiast większa część pracowników naukowych ZHP znalazła zatrudnienie w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR (od 1984 r. Akademia Nauk Społecznych).

---

[28] *Historia polskiego ruchu robotniczego 1864–1964*, t. 1: *1864–1939*, oprac. T. Daniszewski i in., t. 2: *1939–1964*, oprac. M. Malinowski i in., Warszawa 1967.

[29] M. Malinowski, *Niektóre problemy współczesnego syjonizmu*, Warszawa 1968.

[30] *Idem*, *Marceli Nowotko*, Warszawa 1976.

[31] *Zrozumieć przeszłość. Z Bronisławem Syzdkiem, o jego losach i dziejach PRL rozmawia Leon Wiarecki*, Warszawa 1998, s. 75.

[32] Nieautoryzowana rozmowa z prof. Aleksandrem Kochańskim, 6 III 2012 r.

[33] W. Janowski, A. Kochański, *Informator o strukturze i obsadzie personalnej…*, s. 105.

Przez cały okres PRL, czyli zarówno w czasie funkcjonowania Wydziału Historii Partii, Zakładu Historii Partii i Wyższej Szkoły Nauk Społecznych, a potem Akademii Nauk Społecznych, istniała potrzeba oficjalnej wykładni historii najnowszej Polski. W wydaniu historyków ruchu robotniczego była to historia PZPR. W związku ze zmianami w kierownictwie partii i dojściem do władzy Edwarda Gierka należało wydać historię ostatnich lat na nowo. Historykiem, który podjął się tego zadania, był Władysław Góra (ur. 1918), nazywany w swoich czasach „Kadłubkiem Polski Ludowej", jeden z najaktywniejszych pisarsko badaczy w środowisku historyków partyjnych. Instytucjonalnie był związany z WHP, następnie z ZHP, po likwidacji zakładu został profesorem WSNS (potem ANS). Zajmował się głównie historią powojenną, ściślej mówiąc powyzwoleniową. W publikowanych przez siebie syntezach narrację kończył na roku publikacji książki. Z obiektywnych względów trudno mówić w tym wypadku o gruntownej analizie źródłowej, głównie z tej racji, że praktycznie nie miał dostępu do najistotniejszych źródeł. Były to zresztą prace pisane z punktu widzenia działacza partyjnego i jako takie wyznaczały – przynajmniej do lat osiemdziesiątych – partyjną wizję dziejów najnowszych Polski. Można tu wspomnieć o dwóch wydanych przez niego syntezach[34] oraz o ostatniej części *Historii polskiego ruchu robotniczego*, którą opracował (lata 1944–1964)[35]. Był też współredaktorem tomu *Ruch robotniczy w Polsce Ludowej*[36]. Choć praca została wydana w 1975 r., jej redaktorzy nadal trzymali się partyjnego rozumienia pojęcia „ruchu robotniczego". Wbrew tytułowi jest to praca traktująca o przeszłości PPR i PZPR w różnych aspektach jej działalności. Mimo przejścia w 1982 r. na emeryturę, Władysław Góra dużo pisał i publikował. Jego działalność pisarska zakończyła się wraz z upadkiem PRL, a tym samym z wygaśnięciem w dziejach polskiej nauki tej szczególnej dyscypliny, jaką była historiografia ruchu robotniczego.

Badania nad tzw. ruchem robotniczym były zjawiskiem niezwykle złożonym. Możemy postrzegać je jako oficjalną historiografię partyjną, a więc historię ogarniającą wszystkie aspekty najnowszej historii politycznej. Trudno zatem rozpatrywać prace z tej dziedziny, wyłączając polityczne tło okresu, w jakim powstawały. Ze względu na częste osobiste zaangażowanie autora w tematykę opracowywanego zagadnienia nie powinniśmy lekceważyć biografii piszącego. Nie ulega wątpliwości, że autorzy prac z tej dziedziny są równie zapomniani jak ich książki, które wydawane kilkadziesiąt lat temu w ogromnych nakładach wciąż zalegają w bibliotekach. Dorobek ten, od lat przez historyków lekceważony, rzeczywiście wymaga dziś bardzo krytycznej lektury i stanowi wątpliwą pomoc naukową. Jednak wydaje się, że obecnie może służyć przede wszystkim jako bardzo ciekawe źródło historyczne nie tylko w badaniach nad historiografią PRL (choć przede wszystkim), ale także nad dziejami PZPR, propagandą i funkcjonowaniem nauki w Polsce po 1945 r.

---

[34] W. Góra, *Polska Rzeczpospolita Ludowa 1944–1974*, Warszawa 1974; *idem*, *Polska Ludowa 1944–1984. Zarys dziejów politycznych*, Lublin 1986.

[35] *Idem*, *W Polsce Ludowej 1944–1964* [w:] *Historia polskiego ruchu robotniczego 1864–1964*…, t. 2, s. 165–539.

[36] *Ruch robotniczy w Polsce Ludowej*, red. J.W. Gołębiowski, W. Góra, Warszawa 1975.

Aleksandra Kmak-Pamirska
Uniwersytet Jagielloński

Przemiany obrazu biskupa Carla Marii Spletta w pamięci historycznej w Polsce i w Niemczech na przestrzeni lat

Pamięć historyczna[1] jest pojęciem trudnym do zdefiniowania. Pamięć magazynującą Aleidy Assmann[2] czy historię drugiego stopnia Pierre'a Nory[3] można interpretować w kontekście pamięci historycznej. Oba te zagadnienia odnoszą się do nośników pamięci w kontekście historycznym. Tworzą nowy obraz przeszłości w świadomości społecznej. Pierre Nora mówi o historii, którą się zapamiętuje: „nie bada [ona] działań pozostających w pamięci lub takich, które są upamiętniane, lecz ślady tychże i reguły gry rządzące formami ich upamiętniania; nie bada wydarzeń samych w sobie, lecz ich konstruowanie w czasie; […] nie bada tego, jaka naprawdę była przeszłość, lecz jej stałe i ponowne wykorzystanie, jej używanie i nadużywanie oraz jej znaczenie dla poszczególnych następujących po sobie teraźniejszości; nie bada tradycji, lecz sposób, w jaki była ona tworzona i przekazywana"[4].

Pojęciem pamięci historycznej posługuje się Maurice Halbwachs, w pozycji *La mémoire collective* z 1939 r.[5] Badacz wyodrębnia ją obok pamięci autobiograficznej[6] z pamięci zbiorowej, jest

---

[1] Problematyka poruszana w artykule związana jest z badaniami autorki prowadzonymi w ramach pracy doktorskiej.

[2] Aleida Assmann, niemiecka egiptolog, literaturo- i kulturoznawca, twierdzi, że pamięć zbiorowa jest tylko jedną z kategorii pamięci, której podmiotem jest zbiorowość. W jej koncepcji pamięć magazynująca to pamięć, która związana jest z historią, jest pamięcią drugiego stopnia, pamięcią pamięci, pamięcią zajmującą się tym, co nie jest już związane z teraźniejszością. Jest ona znacznie obszerniejsza, jest zbiornikiem dodatkowej wiedzy (uświadomionej i nieuświadomionej) i otacza pamięć funkcjonalną. Pamięć funkcjonalna to pamięć, którą cechuje odniesienie do grupy, normatywność i ukierunkowanie na przyszłość. Jest ona selektywna, uobecnia jedynie pewien fragment potencjału pamięci. Głównymi zadaniami pamięci funkcjonalnej są według badaczki: legitymizacja, delegitymizacja oraz dystynkcja (A. Assmann, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, tłum. P. Przybyła [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 130–133).

[3] Pierre Nora, francuski historyk, w tym badacz pamięci i twórca koncepcji „miejsc pamięci" i historii drugiego stopnia. Jego teoria wyłożona w dziele *Les Lieux de Memoire* jest po dziś dzień kontynuowana, dyskutowana, a zarazem krytykowana. „Miejsca pamięci" w koncepcji Nory to elementy wspólne przeszłości – treść zbiorowej pamięci, wokół i wobec której pamięć grupy jest ukonstytuowana. Historia drugiego stopnia bada pamięć przeszłości, obrazy i symbole poprzez analizę ich funkcjonowania w świadomości zbiorowej oraz w wypowiedziach historyków (R. Poczykowski, *Lokalny wymiar pamięci. Pamięć zbiorowa i jej przemiany w północno-wschodniej Polsce*, Białystok 2010, s. 53–62).

[4] A. Wolff-Powęska, *Pamięć – brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Poznań 2011, s. 25.

[5] Autorka artykułu w swoich analizach korzystała z niemieckiego przekładu: M. Halbwachs, *Das kollektive Gedächtnis*, Frankfurt am Main 1985.

[6] M. Halbwachs, *Das kollektive Gedächtnis*…, s. 34–39. Pamięć autobiograficzna w koncepcji Halbwachsa to pamięć, którą aktor zna z własnego (indywidualnego) doświadczenia. Pamięć ta podtrzymywana jest przez interakcję z drugim, z Innym, z grupą. Jeśli zabraknie relacji ja–Inny, pamięć ta zanika.

ona poszerzeniem pamięci zbiorowej o nowy wymiar[7]. Zdaniem tego socjologa pamięć historyczna to pamięć wydarzeń przeszłych, w których podmiot – aktor – nie uczestniczył[8], jednakże może on stworzyć ich obraz, rekonstruując go w odniesieniu do różnych form upamiętnienia przeszłości. W jego ujęciu pamięć historyczna nie zapewnia identyfikacji, lecz konstruuje integralne ramy dla wielu historii, jest przechowywana i przeformułowywana przez różne instytucje społeczne[9]. Tworzy selektywny model – układ wspólnej przeszłości[10].

Zdaniem Aleidy Assmann Halbwachs wprowadził diametralną linię podziału między pamięcią zbiorową i historyczną. Swoją tezę opiera na trzech stwierdzeniach dotyczących teorii francuskiego socjologa:

„– pamięć zbiorowa gwarantuje niepowtarzalność i ciągłość grupy, podczas gdy pamięć historyczna nie spełnia funkcji identyfikacyjnej;

– zbiorowe pamięci, podobnie jak grupy, z którymi są one powiązane, istnieją wciąż w liczbie mnogiej, podczas gdy pamięć historyczna, która tworzy integrujące ramy dla wielu historii, istnieje w liczbie pojedynczej;

– pamięć zbiorowa w dużym stopniu wyłącza z opisu zmiany, podczas gdy pamięć historyczna właśnie w opisie zmian się specjalizuje”[11].

Andrzej Radomski, profesor metodologii kultury, przez pamięć historyczną rozumie „wyobrażenia jednostkowe i grupowe funkcjonujące w różnych społeczeństwach – odnoszące się do przeszłości (ale nie chodzi tu o znajomość faktów ustalanych przez akademicką historiografię)”[12]. Profesor Andrzej Szpociński, zajmujący się problematyką pamięci zbiorowej, kulturowej oraz historycznej, przez tę ostatnią rozumie „bezinteresowną kontemplację tego, co zdarzyło się w przeszłości (sensów ludzkich działań, wartości, idei)”[13].

W kontekście badań autorki powyższe definicje wydają się niepełne, ponieważ podają ogólny zarys, ale nie dookreślają pojęcia pamięci historycznej. Autorka przez pamięć historyczną rozumie w pewnym sensie pamięć zbiorową, rozpatrywaną na różnych płaszczyznach oraz jej interakcję z pamięcią jednostkową – indywidualną. Będzie to pamięć wydarzeń, historii, wyobrażeń jednostkowych i grupowych odnoszących się do przeszłości w różnych społeczeństwach (również w narodach), w których podmiot nie uczestniczył, ale konstruowany przez niego obraz (model) owych lat pozostaje w dialektycznej relacji przeszłość–teraźniejszość. Owa pamięć historyczna jest ukonstytuowana na przeszłych wydarzeniach i historii narodu (społeczeństwa), jednakże są one ciągle weryfikowane przez kontakt z rzeczywistością, wiedzą i doświadczeniami podmiotu. Dlatego też dana postać czy wydarzenie z przeszłości mogą być postrzegane odmiennie przez przedstawicieli różnych środowisk czy narodów. Weryfikując historię i podania historyczne, informacje przekazywane z pokolenia na pokolenie, konfrontując swoją wiedzę w odniesieniu do nośników pamięci, jednostki tworzą nowy, ale spójny obraz danego wydarzenia czy postaci; dana zbiorowość identyfikuje się z owym wyobrażeniem.

---

[7] P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2006, s. 525–526.

[8] R. Poczykowski, *Lokalny wymiar*…, s. 38.

[9] M. Halbwachs, *Das kollektive Gedächtnis*…, s. 34–77. W pamięci zbiorowej zachowane jest to, co ważne dla społeczeństwa czy danej grupy. Natomiast historia zachowuje wszystkie fakty – nieważne, czy interesujące dla danej grupy, czy nie – jest niepodzielna, jest historią np. Francji, Niemiec – narodu, grupy, okresu czy indywiduum – pamięć cechuje się ciągłością, historia to obraz zmian.

[10] G. Oesterle, *Erinnerung, Gedächtnis, Wissen. Studien zur kulturwissenschaftlichen Gedächtnisforschung*, Göttingen 2005, s. 125.

[11] A. Assmann, *Przestrzenie pamięci*…, s. 125.

[12] A. Radomski, *Nie(obecność) pamięci historycznej w kulturze ponowoczesnej* [w:] *Tradycja dla współczesności. Ciągłość i zmiana*, t. 1: *Tradycja: wartości i przemiany*, red. J. Adamowski, J. Styk, Lublin 2009, s. 161.

[13] A. Szpociński, P.T. Kwiatkowski, *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Warszawa 2006, s. 30.

W pamięci historycznej ważna jest nie tylko dialogiczna relacja przeszłości z teraźniejszością, ale także pamięci zbiorowej i indywidualnej. Poprzez konfrontację z daną treścią, jej przemyślenie i ustosunkowanie się do niej, jednostka czynnie uczestniczy w tworzeniu ogólnego obrazu przeszłości. Zachodzi tu dialogiczna relacja, ponieważ nie tylko obraz wykreowany przez grupę wpływa na wyobrażenie indywidualne, ale i kreacja indywidualna wpływa na pamięć zbiorową. Nośnikami pamięci historycznej są instytucje społeczne oraz efekty ich pracy, archiwalia, w tym m.in.: akty urzędowe, akty prawne, rozporządzenia, akta procesowe; publikacje książkowe i artykuły prasowe; doniesienia radiowe, telewizyjne; relacje świadków zdarzeń; sądy, oceny (w tym wywiady); sprawozdania; wspomnienia; pomniki; nagrobki, nekrologi.

Pamięć historyczna tworzy wspólne wyobrażenie – spójne przeświadczenie grupy lub jednostki na temat obrazu pewnego wydarzenia czy postaci. Na tak rozumianą pamięć historyczną niejednokrotnie wpływają czynniki zewnętrzne: polityczne, społeczne, ideologiczne; powstaje wówczas pamięć historyczna zmanipulowana – zindoktrynowana. Dlatego też historyk, analizując obraz danego wydarzenia czy postaci w pamięci historycznej, musi poddać go krytycznej analizie.

Jak można wpływać na pamięć historyczną, czyli manipulować pamięcią historyczną? Ponieważ pamięć ta jest związana m.in. z obrazem danej postaci czy wydarzenia z przeszłości, jakie zostaje zaszczepione w świadomości jednostki lub grupy w określonym czasie, można wpływać na jej kształt za pośrednictwem m.in. instytucji politycznych i religijnych, mediów, nieobiektywnych świadectw czy przekazów historycznych, innych członków zbiorowości, poszczególnych środowisk. Taka manipulacja czy wpływ mogą być ukierunkowane na zaakcentowanie zarówno negatywnych, jak i pozytywnych cech postaci czy wydarzeń. Na przykład prasa niejednokrotnie jest narzędziem manipulacji i kształtuje obraz pewnych zdarzeń w świadomości zbiorowej.

W tym miejscu warto przytoczyć za Anną Wolff-Powęską słowa Sybille Krämer dotyczące mediów i ich funkcji związanej z kreacją rzeczywistości, niejednokrotnie fikcyjnej, odrealnionej: „Media nie przekazują po prostu informacji, lecz przedstawiają rzeczywistość, która kształtuje modalność naszego myślenia, odbioru, pamięci i komunikacji […] »Medialność« oznacza zatem, że nasz stosunek do świata, a więc nasze działania i doświadczenia, które objaśniają nam świat, kształtowane są przez oferowane w mediach opcje rozróżnienia, jak również przez powstające przy tym ograniczenia”[14].

Jak na przestrzeni lat kształtowała się pamięć historyczna o bp. Carlu Marii Spletcie w Polsce i w Niemczech? Przed omówieniem tej problematyki należy pokrótce nakreślić sylwetkę gdańskiego biskupa. Carl Maria Splett urodził się 17 stycznia 1898 r. w Sopocie w katolickiej rodzinie niemieckiej. 10 lipca 1921 r. otrzymał święcenia kapłańskie w Pelplinie z rąk miejscowego biskupa Augustyna Rosentretera. W 1923 r. zdobył tytuł doktora prawa kanonicznego, a w 1924 r. licencjat obydwu rodzajów prawa[15]. Następnie powrócił do Gdańska, gdzie m.in. był wikariuszem parafii św. Brygidy i św. Mikołaja. W kwietniu 1935 r. został mianowany przez bp. Edwarda O’Rourkego administratorem parafii katedralnej w Oliwie. 13 czerwca 1938 r. otrzymał nominację na biskupa gdańskiego, 24 sierpnia tego roku odbyła się jego konsekracja. Obejmując urząd, Splett oświadczył, iż jego obowiązkiem jako biskupa jest czuwanie nad tym, by żaden błąd, żadna fałszywa nauka nie wkradła się w wiarę Kościoła jego diecezji[16].

20 kwietnia 1939 r. na polecenie władz bp Splett nakazał uczcić biciem w dzwony i modlitwą 50. urodziny Adolfa Hitlera. Po 1 września 1939 r. biskup gdański wydał znaczną liczbę kontrowersyjnych rozporządzeń i listów pasterskich o dwuznacznym znaczeniu. Na przykład 4 września 1939 r. w liście pasterskim z radością pisał o przyłączeniu Gdańska do III Rzeszy. Stwierdzał

---

[14] A. Wolff-Powęska, *Pamięć – brzemię i uwolnienie*…, s. 49.

[15] G. Erb, *Bischof von Danzig in schwerer Zeit Carl Maria Splett*, Bonn 2006, s. 18.

[16] S. Bogdanowicz, *Karol Maria Antoni Splett, biskup gdański czasu wojny, więzień specjalny PRL*, Gdańsk 1996, s. 25.

w nim, że w końcu po 20 latach Gdańsk powrócił do macierzy. Do listu została załączona modlitwa za ojczyznę i Führera (bp Splett twierdził, iż modlitwa ta została już wcześniej napisana przez duchowieństwo niemieckie, a on ją tylko załączył do listu). 6 września 1939 r. bp Splett skierował do parafii diecezji gdańskiej pismo okólne, w którym zarządził zawieszenie polskich nabożeństw. W grudniu 1939 r. za zgodą Stolicy Apostolskiej Splett został mianowany administratorem apostolskim diecezji chełmińskiej w związku z wyjazdem za granicę tamtejszego biskupa Stanisława Okoniewskiego. Przez polski rząd na uchodźstwie nominacja ta została uznana za pogwałcenie postanowień konkordatu, a po wojnie była jedną z przyczyn jego wypowiedzenia[17].

W trakcie swoich rządów bp Splett wydał następujące kontrowersyjne zarządzenia o antypolskim wydźwięku:

– 2 stycznia 1940 r. na rozkaz gestapo biskup gdański zakazał posługiwania się językiem polskim w kazaniach i publicznych modlitwach;

– 1 kwietnia 1940 r. zakaz został rozszerzony rozporządzeniem dotyczącym diecezji chełmińskiej, mówiącym o nakazie odbywania nauki przygotowawczej do spowiedzi i komunii tylko w języku niemieckim[18];

– 17 maja 1940 r. bp Splett ogłosił antypolskie zarządzenia władz państwowych skierowane do urzędów parafialnych diecezji chełmińskiej, mające na celu usunięcie z kościołów wszelkich przedmiotów i emblematów z polskimi napisami[19];

– 25 maja 1940 r. bp Splett wydał dekret z poleceniem zaprzestania używania języka polskiego w trakcie spowiedzi (uczynił to po długim nacisku gestapo oraz po aresztowaniu polskich księży, których wypuszczono po ogłoszeniu zakazu przez bp. Spletta). W trakcie procesu w 1946 r. biskup wyjaśniał, że podjął tę decyzję pod naciskiem gestapo i w celu ochrony polskich księży. Należy podkreślić, iż mimo zakazu użycia języka polskiego podczas spowiedzi księża go używali za wiedzą biskupa, który sam czasami spowiadał po polsku[20].

Problematyczną kwestią związaną z działalnością bp. Spletta w czasie II wojny światowej było i jest ustanowienie przez niego nowej instytucji w administracji kościelnej, tzw. komisarzy biskupich. Najbardziej dwuznacznymi postaciami byli: komisarz biskupi w Wejherowie Karl Knop[21], w Stargardzie Alfons Derz oraz w Tczewie – Paul Preuss. Komisarze niejednokrotnie przynależeli, jak w przypadku Preussa i Knopa, do NSDAP. Działalność komisarzy jest w literaturze przedmiotu oceniana raczej negatywnie. Po wojnie Knop wyjechał do Niemiec, gdzie zmarł. Paul Preuss został skazany przez Specjalny Sąd Karny w Gdańsku na sesji wyjazdowej w Tczewie[22] na karę śmierci. Wyrok nie został wykonany, ponieważ duchowny uciekł. Negatywna

---

[17] AIPN Gd, 604/550/DVD, Akta w sprawie: Karol Maria Splett, oskarżony o to, że od dnia 5 XII 1939 r. jako administrator apostolski diecezji chełmińskiej działał na szkodę państwa polskiego i duchowieństwa katolickiego oraz ludności cywilnej, k. 289.

[18] S. Bogdanowicz, *Karol Maria Antoni Splett*…, s. 69; P. Raina, *Karol Maria Splett biskup gdański na ławie oskarżonych*, Warszawa 1994, s. 30–31.

[19] AIPN Gd, 604/554/DVD, Akta w sprawie karnej przeciwko: Karol Maria Splett, oskarżony o to, że od 5 XII 1939 r. jako administrator apostolski diecezji chełmińskiej, idąc na rękę niemieckiej władzy okupacyjnej, działał na szkodę Państwa Polskiego, duchowieństwa katolickiego i ludności cywilnej, k. 133.

[20] AIPN Gd, 604/549/DVD/1, Akta w sprawie: Karol Maria Splett, oskarżony o to, że od dnia 5 XII 1939 r. jako administrator apostolski diecezji chełmińskiej działał na szkodę państwa polskiego i duchowieństwa katolickiego i ludności cywilnej, k. 215.

[21] J. Walkusz, P. Raina, *Karol Maria Splett biskup gdański na ławie oskarżonych*, „Dzieje Najnowsze" 1995, nr 4, s. 175–176. Według Jana Walkusza komisarzem w Wejherowie był Karl Knop, a nie – jak występuje w wielu publikacjach – Knopf. Nazwisko komisarza biskupiego to Knop – „f" zostało dodane w Polsce Ludowej.

[22] AIPN Gd, 75/2, t. 1–2, Akta podręczne prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Gdańsku w sprawie księdza Pawła Preussa, oskarżonego z art. 71 par. 1 dekretu PKWN z dnia 31 VIII 1944 r. ze zmianami dekretu z 16 II 1945 r.; rozpoczęto 25 VIII 1945 r., zakończono 14 IX 1945 r., k. 14–15.

ocena komisarza biskupiego Alfonsa Derza związana jest ze sprawozdaniem skierowanym przez polskie podziemie do Londynu. Po II wojnie światowej wyjechał on z Polski, zmarł 1 stycznia 1946 r. w Rohrich k. Wismaru[23].

Ponadto niejednokrotnie krytykowanym posunięciem biskupa gdańskiego był list wystosowany przez niego 26 października 1942 r. do Hermanna Göringa, w którym chwalił się swoimi osiągnięciami związanymi z krzewieniem niemieckości na podległych mu terenach. Biskup Splett tak pisał w nim o germanizacji ziem polskich: „We wszystkich kościołach Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie kazania głoszone są tylko po niemiecku, sakramentów udziela się tylko w języku niemieckim. Dla odrodzenia i rozpowszechnienia kultury niemieckiej podległe mi placówki zdobyły takie zasługi, że nie może ich negować żaden wnikliwy znawca tutejszych stosunków. Przecież to właśnie niezmordowanej pracy moich duchownych zawdzięczamy w znacznym stopniu fakt, że język niemiecki i kultura niemiecka docierają coraz bardziej przede wszystkim do dzieci i dorastającej młodzieży. W ten sposób spełniłem bez reszty obowiązek niemieckiego biskupa”[24].

Gdy 25 marca 1945 r. do Oliwy wkroczyły zwycięskie oddziały Armii Czerwonej, bp Splett został umieszczony w prowizorycznym obozie NKWD, a 29 marca 1945 r. osadzony w areszcie NKWD w Oliwie. 10 maja 1945 r. wypuszczono go na wolność, ale 9 sierpnia 1945 r. został ponownie aresztowany, tym razem przez władze polskie. 28 stycznia 1946 r. przed Specjalnym Sądem Karnym w Gdańsku rozpoczął się proces bp. Spletta. Duchowny został oskarżony o to, że sprzyjając okupacyjnej władzy niemieckiej, działał na szkodę państwa polskiego i duchowieństwa katolickiego oraz ludności cywilnej:

„1) zabronił udzielania sakramentów świętych i w szczególności spowiedzi nawet *in articulo mortis* w języku polskim,

2) zabronił głoszenia kazań po polsku i śpiewania w kościele pieśni w języku polskim,

3) zarządził usuwanie z kościołów napisów tudzież emblematów i chorągwi polskich,

4) zabronił wprowadzania na cmentarz zmarłych Polaków głównym wejściem[25],

5) odmówił przyjęcia na poprzednio zajmowane stanowiska księży polskich wracających z obozów koncentracyjnych, o ile nie udowodnili zapisania się do jednej z czterech grup narodowości niemieckiej”[26].

Wyrokiem z 1 lutego 1946 r. bp Splett został skazany na 8 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 5 lat i konfiskatę majątku. Po odbyciu kary nie został wypuszczony na wolność. W 1953 r. przewieziono go do klasztoru oo. Dominikanów w Borku Starym, a następnie w 1954 r. do klasztoru w Dukli, który opuścił w 1956 r., 27 grudnia 1956 r. zaś wyjechał do Republiki Federalnej Niemiec. W RFN do końca życia prowadził działalność wśród wspólnoty gdańskich katolików[27]. Dla niemieckich wysiedlonych z Gdańska stał się przewodnikiem ducho-

---

[23] S. Bogdanowicz, *Karol Maria Antoni Splett*…, s. 88–99.

[24] Archiwum Diecezjalne w Pelplinie, 59, Akta administratora apostolskiego diecezji chełmińskiej 1939–1945, Kirchenvermögen Allg. Verfügungen, Beschprechungen, Eingaben an verschiedene Stellen, wie Reichsstatthalter, Ministerien, Finanspräsident, oder Haupttreuhandstelle Ost, Treuhandstelle Danzig-Westpr. – 1939–1944 [Ogólne zarządzenia, omówienia skierowane do różnych stanowisk, takich jak: namiestnik Rzeszy, ministerstw, ministra finansów, Urzędu Powierniczego Wschód, Urzędu Powierniczego Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie], k. 46–48; W. Borowski, *Obowiązek niemieckiego biskupa. Duchowieństwo niemieckie i okupacja Polski 1939–1945*, Warszawa 1966, s. 5; List biskupa Carla Marii Spletta do Hermanna Göringa z dnia 26 X 1942 r.

[25] Biskup nie był winny punktu 4 oskarżenia oraz wydania zakazu spowiedzi *in articulo mortis* w języku polskim.

[26] AIPN Gd, 604/555/DVD, Akta w sprawie karnej przeciwko: Karol Maria Splett, oskarżony o to, że od 5 XII 1939 r. jako administrator apostolski diecezji chełmińskiej, idąc na rękę niemieckiej władzy okupacyjnej, działał na szkodę państwa polskiego, duchowieństwa katolickiego i ludności cywilnej, k. 122–124.

[27] Autorka artykułu posługuje się terminem „wspólnota gdańskich katolików”, są to osoby identyfikujące się z gdańskimi katolikami (Danziger Katholiken) mieszkającymi w Niemczech, w tym także: członkowie Stowarzy-

wym w tzw. nowej ojczyźnie. Członkowie wspólnoty uważali go za człowieka, który całym swoim życiem zaświadczył o swej wierze i miłości do Kościoła katolickiego. Był dla nich znakiem, że każde cierpienie, w tym także utratę ojczyzny, można znieść, jeśli tylko w życiu człowiek kieruje się miłością do Boga i bliźniego. Biskup Splett zmarł w nocy z 4 na 5 marca 1964 r. w Düsseldorfie, tam też został pochowany w kościele św. Lamberta[28].

Należy przytoczyć również pozytywne działania bp. Spletta w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie. 5 września 1939 r. wstawił się on u gauleitera Alberta Forstera za więzionymi księżmi[29], interweniował też niejednokrotnie u władz i gestapo w sprawie polskich duchownych, w wyniku czego niektórzy księża odzyskali wolność, chociaż w wielu wypadkach jego starania nie przyniosły efektów. Ponadto spowiadał on w języku polskim, rozmawiał o tym także z podległymi mu duchownymi. Twierdził, że każdy ma ocenić sytuację we własnym sumieniu. Nie mógł publicznie odwołać zakazu z 25 maja 1940 r., ale podważał go w prywatnych rozmowach, takie zalecenie otrzymał w listopadzie 1940 r. od Stolicy Apostolskiej[30]. Wspierał finansowo rodziny polskich duchownych, wspomagał także materialnie polskie siostry zakonne. Do końca wojny jego gosposią była Polka. Jednakże zdaniem wielu osób największą zasługą bp. Spletta było ocalenie życia religijnego i duszpasterstwa w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie. Dzięki jego polityce religijnej ludność polska i niemiecka mogła aktywnie uczestniczyć w uroczystościach religijnych i przyjmować sakramenty. Polacy wprawdzie nie mogli sprawować kultu w swoim ojczystym języku, ale umożliwiono im czynne uczestnictwo w życiu religijnym. Nie było to praktycznie możliwe chociażby w Kraju Warty[31].

Biskup Splett był i jest bardzo odmiennie oceniany w środowiskach kościelnych oraz naukowych w Polsce i w Niemczech. Odbiór jego osoby zmieniał się na przestrzeni lat. Jedni widzieli w osobie biskupa człowieka, który uczynił wszystko, co mógł, dla Kościoła katolickiego i podległych mu diecezji, inni natomiast uważali go za nazistowskiego kolaboranta.

Na pamięć o bp. Spletcie w Polsce i w Niemczech ogromny wpływ wywarły czasy, sytuacja społeczna i polityczna oraz środowisko, w którym dana osoba przebywała i z którym się utożsamiała. Na kształt obrazu biskupa w polskiej pamięci historycznej przed 1989 r. znacząco wpłynęły jednostronne publikacje książkowe i prasowe, które w negatywny sposób ukazywały bp. Spletta. Łatwo zauważyć, że w relacjach prasowych z procesu powtarzało się wiele jednakowych

---

szenia (bractwa) św. Wojciecha – Adalbertus-Werk e.V. oraz Związku Młodzieży Świętego Wojciecha – Adalbertus-Jugend.

[28] Nota biograficzna została opracowana na podstawie materiałów źródłowych pochodzących z następujących archiwów: Archiwum Archidiecezji Gdańskiej, Archiwum Bazyliki Mariackiej w Gdańsku, Archiwum Cystersów w Oliwie, Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie, Archiwum Gwiazdy Morza w Sopocie, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, Archiwum Klasztoru oo. Bernardynów w Krakowie, Archiwum Klasztoru Dominikańskiego w Borku Starym, Archiwum Państwowego w Gdańsku, Archiwum Parafii Katedralnej w Oliwie, a także na podstawie opracowań o bp. Spletcie, m.in.: S. Bogdanowicz, *Karol Maria Antoni Splett*…; T. Bolduan, *Biskup Carl Maria Splett – od mitów ku prawdzie*, „Studia Pelplińskie" 1989, s. 79–95; P. Raina, *Karol Maria Splett*…; S. Samerski, *Priester im annektieren Polen, die Seelsorge deutscher Geistlicher in den an das Deutsche Reich angeschlossenen polnischen Gebieten 1939–1945*, Bonn 1997; S. Samerski, U. Bräuel, *Ein Bischof vor Gericht: der Prozess gegen den Danziger Bischof Carl Maria Splett 1946*, Osnabrück 2005.

[29] S. Bogdanowicz, *Karol Maria Antoni Splett*…, s. 4. Ksiądz Anastazy Nadolny podaje datę 4 IX 1939 r. (A. Nadolny, *Sprawa nominacji gdańskiego biskupa Karola Marii Spletta na administratora apostolskiego diecezji chełmińskiej*, „Studia Pelplińskie", t. 24, wydanie specjalne, Bernardinium, Pelplin 1996, s. 251).

[30] W. Szulist, *Przeszłość obecnych obszarów diecezji pelplińskiej w latach 1939–1945*, Gdańsk 2011, s. 82; *Actes et documents du Saint-Siège relatifs à la période de la Seconde Guerre Mondiale*, t. 3, Liberia Editrice Vaticana 1967, s. 336–340.

[31] Taki pogląd wyrażali m.in.: Stefan Samerski, Gerhard Erb, Stanisław Bogdanowicz, Jacek Socha czy Kordian Gulczyński.

określeń. Były to przede wszystkim negatywne epitety dodawane przy nazwisku oskarżonego, takie jak: „polakożerca", „hitlerowiec", „nazista", „szowinista", bezpośrednio oddziałujące na psychikę czytelnika. W związku z tym nie dziwi, że społeczeństwo polskie w 1946 r. oceniało biskupa w sposób jednostronny. Utożsamiano go z narodem niemieckim, nazizmem i zbrodniami hitlerowskimi, nie widziano dla jego czynów żadnego usprawiedliwienia. Krytyczna analiza artykułów prasowych (m.in. z „Dziennika Bałtyckiego", „Gazety Gdańskiej", „Głosu Ludu", „Głosu Wybrzeża", „Kuriera Codziennego", „Robotnika", „Rzeczpospolitej" czy „Życia Warszawy") pozwala stwierdzić, iż wzmagały one antypatię do biskupa i przedstawiały działania gdańskiego duchownego w czasie wojny jako antypolskie. Kolejne lata nie przyniosły zmiany, publicystyka polska nadal ukazywała negatywny obraz biskupa gdańskiego, m.in. w artykułach na łamach takich czasopism, jak „Litery", „Wieczór Wybrzeża" czy „Rzeczpospolita". Negatywne sformułowania zawarte w artykułach bezpośrednio wskazują na antyniemiecki charakter przekazu oraz chęć zaszczepienia w społeczeństwie nienawiści do biskupa.

Istotne jest, iż po kilkunastu czy kilkudziesięciu latach od danego wydarzenia ludzie są skłonni wierzyć w to, co czytają, i na tej podstawie kształtować swoje wyobrażenie świata, minionych wydarzeń czy konkretnej postaci, ponieważ nie mają osobistych doświadczeń, z którymi mogliby skonfrontować ukształtowany w mediach obraz. W związku z tym propagandowy wizerunek bp. Spletta odciskał swe piętno na masowym odbiorcy i kształtował społeczną percepcję i ocenę tej postaci. Podobny wydźwięk miały publikacje książkowe autorstwa Józefa Sikory[32] (lata pięćdziesiąte), Wojciecha Borowskiego[33] (lata sześćdziesiąte), Alojzego Męclewskiego[34] (lata siedemdziesiąte).

Ze względu na ograniczenia objętościowe tekstu zostaną tu pokrótce omówione niektóre z wymienionych publikacji. Na przykład książka Borowskiego wyraźnie ma na celu udowodnienie tezy o udziale niemieckiego duchowieństwa w procesie germanizacyjnym prowadzonym przez narodowych socjalistów. Wszelkie przykłady oparte na tekstach źródłowych dobrane są w taki sposób, by owo stwierdzenie udowodnić. Z pracy Borowskiego wyłania się obraz bp. Spletta jako człowieka identyfikującego się z polityką narodowosocjalistyczną, niemieckiego biskupa-hitlerowca, który używając swojego stanowiska kościelnego, włączył się do realizacji nazistowskich planów na okupowanych terenach. Analiza Borowskiego jest jednostronna, ale zawiera również elementy, które wydają się prawdziwe. Zamierzeniem autora tekstu było ukazanie bp. Spletta w negatywnym świetle. Należy zaznaczyć, iż na połowę lat sześćdziesiątych przypadało w PRL apogeum walki państwa z Kościołem. Jednostronność omawianego tekstu mogła wynikać także z ograniczonego dostępu do bazy źródłowej – należy też pamiętać, że w 1966 r. nie wszystkie znane obecnie materiały źródłowe były publicznie dostępne. Jednak autor sam powinien był uwzględnić okoliczności, w jakich pełnił swoją funkcję bp Splett, i spróbować choć w minimalnym stopniu doszukać się innych przesłanek niż chęć realizacji polityki narodowosocjalistycznej przy użyciu Kościoła katolickiego. Można przypuszczać, że zamierzeniem Borowskiego był wybiórczy dobór materiałów źródłowych w celu skonstruowania negatywnego wizerunku bp. Spletta.

Niektóre polskie publikacje, które ukazały się przed 1989 r., usprawiedliwiają postępowanie bp. Spletta czasami wojny oraz odwołują się do stanu wyższej konieczności. W ten sposób sprawę bp. Spletta analizuje Ernest Kleinert w opublikowanym w 1976 r. artykule *Antypolskie zarządzenia biskupa gdańskiego Karola Spletta w świetle prawa karnego publicznego i kanonicznego*[35]. Autor podkreśla, iż na decyzjach biskupa zaważyły czasy wojny. Niezwykle istotnym głosem

---

[32] J. Sikora, *Biskup Carl Maria Splett*, Warszawa 1951.

[33] W. Borowski, *Obowiązek niemieckiego biskupa*…

[34] A. Męclewski, *Pelplińska jesień*, Gdańsk 1971.

[35] E. Kleinert, *Antypolskie zarządzenia biskupa gdańskiego Karola Spletta w świetle prawa karnego publicznego i kanonicznego*, „Miesięcznik Diecezjalny Gdański" 1976, s. 81–97.

w dyskusji na temat gdańskiego duchownego są opracowania autorstwa Tadeusza Bolduana[36]. Jego publikacje ukazują postać bp. Spletta z uwzględnieniem negatywnych czynników zewnętrznych oraz ich wpływu na psychikę postaci.

Niektórzy twierdzą, że publicystyka niemiecka przed 1989 r. jest bardziej obiektywna niż polska. Jednakże w RFN można się spotkać z artykułami będącymi apologiami bp. Spletta. Taki wydźwięk ma większość wypowiedzi zamieszczanych m.in. na łamach następujących czasopism: „Unser Danzig", „Heimatbrief der Danziger Katholiken", „Der Dom", „Deutsche Heimat". W podobnym tonie wypowiadał się przedstawiciel wspólnoty gdańskich katolików w Niemczech, Franz Josef Wothe, który w swojej publikacji *Carl Maria Splett Bischof von Danzig. Leben und Dokumente* opisuje okres rządów bp. Spletta oraz dylematy, jakie przeżywał on przy podejmowaniu swoich decyzji. Publikacja ta wydana w latach sześćdziesiątych miała na celu upamiętnienie osoby gdańskiego biskupa po jego śmierci. Wothe, opisując życie Spletta, poruszył problem nie tylko jego działalności w diecezji Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie i krytycznie odbieranego procesu oraz więzienia gdańskiego duchownego, ocenianego jako niesprawiedliwe i utożsamianego jako zemsta na Kościele katolickim, ale również działania bp. Spletta w RFN. Dla Wothego i wspólnoty gdańskich katolików Splett był przewodnikiem duchowym, wokół którego skupili się wierni i duchowni wysiedleni z Gdańska i okolic. Organizował on życie tej wspólnoty, spotykał się z diecezjanami i księżmi, razem pielgrzymowali i obchodzili święta. Zdaniem członków wspólnoty między nimi a ich biskupem utworzyła się przez lata jego pobytu w RFN pewnego rodzaju duchowa więź, dlatego też po śmierci duchownego w 1964 r. jego grób w kościele św. Lamberta w Düsseldorfie stał się miejscem pielgrzymek i miejscem pamięci[37].

Wothe podkreślał, że bp Splett, tak jak i inni gdańszczanie, został wysiedlony ze swojej ojczyzny. W opinii członków wspólnoty gdańskich katolików Splett nie zajmował się polityką, ale w swoich wystąpieniach nawoływał do pokojowej koegzystencji narodu polskiego i niemieckiego. Wothe wyraził nadzieję, że w przyszłości ktoś opracuje historię byłych niemieckich ziem wschodnich i zajmie się także zagadnieniem bp. Spletta, dzięki czemu zostanie on na nowo osądzony przez historię, a to doprowadzi do oczyszczenia jego imienia. Podkreślił też, że w czasie II wojny światowej bp Splett uratował wielu duchownych i wiernych przed śmiercią, aresztem czy obozem. Co więcej, mimo trudnych warunków umożliwił działanie duszpasterstwa i funkcjonowanie Kościoła także w diecezji chełmińskiej. Dzięki niemu dzieci przystępowały do spowiedzi, komunii świętej i do bierzmowania, wierni mogli przyjmować sakramenty, uczęszczać do kościoła. Jego zdaniem bp Splett uczynił możliwym istnienie Kościoła na podległych mu terenach, co było niezwykle trudne pod panowaniem narodowych socjalistów. W innych okręgach wierni nie mieli tyle szczęścia co w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie i nie mogli tak swobodnie praktykować swojej wiary[38].

Z wyżej przytoczonych stwierdzeń wynika, że dla wspólnoty gdańskich katolików w Niemczech bp Splett był przewodnikiem duchowym, dawał przykład, jak żyć mimo cierpień i trudnego losu. Postrzegano go jako człowieka, który poświęcił się dla ojczyzny, wiary i swoich diecezjan. Wziął na swe ramiona krzyż, jak uczynił to Chrystus, i całym swym życiem świadczył, iż wiara i dobro bliźniego są dla niego najważniejsze. W opinii tego środowiska podczas II wojny światowej biskup nie skrzywdził ludności polskiej, lecz ją ratował, a także mimo trudnej sytuacji politycznej umożliwił jej praktykowanie wiary i duchowy rozwój. Biskupa Spletta uważano za ofiarę systemu komunistycznego, męczennika, którego imię zasługiwało na oczyszczenie

---

[36] T. Bolduan, *Biskup Carl Maria Splett*…, s. 79–95; *idem*, *Biskup gdański przed polskim sądem. Czy Carl Maria Splett był zbrodniarzem?*, „Wieczór Wybrzeża", 23–26 XII 1993, nr 249, s. 3, 6.

[37] F.J. Wothe, *Carl Maria Splett Bischof von Danzig. Leben und Dokumente*, Hildesheim 1965, s. 84–86.

[38] *Ibidem*, s. 86–87.

z niesłusznych zarzutów. Taki obraz zapisał się w pamięci wysiedlonych do RFN gdańszczan i taki przekazali oni swoim potomkom.

Od roku 1989 r. również w Polsce pamięć historyczna o bp. Spletcie zaczyna przybierać diametralnie odmienny kształt. Prace Kordiana Gulczyńskiego[39], Jacka Sochy[40], Aleksandry Dąbkowskiej[41] czy Tadeusza Bolduana[42], które powstały na przełomie lat 1989 i 1990 oraz na początku dziewięćdziesiątych zainicjowały nowy nurt oceny bp. Spletta w Polsce. Ukazywały one pozytywne i negatywne strony gdańskiego duchownego, nie oceniały go jednoznacznie. Autorzy stwierdzali, iż bp Splett budzi kontrowersje, trudno ocenić jego postawę, a dostępne fakty nie pozwalają jednoznacznie stwierdzić, czy kolaborował on z narodowymi socjalistami i czy w ogóle mógł podjąć inne decyzje w czasie sprawowania swej posługi w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie.

Z czasem zaczęły się pojawiać liczne publikacje, w których zawarte są coraz większe wątpliwości w odniesieniu do procesu oraz wyroku i kary, którą wymierzono bp. Splettowi (m.in. na łamach „Tygodnika Powszechnego"[43], „Więzi"[44], „Polityki"[45]). Wątpliwości co do sprawiedliwości procesu i słuszności zasądzonej kary wyrażał także autor głównej publikacji książkowej w Polsce dotyczącej bp. Spletta – ks. Stanisław Bogdanowicz, który podnosił w związku z tym kwestię rewizji procesu duchownego. Podobne zdanie ma strona niemiecka, świadczą o tym doniesienia na łamach prasy, w tym w: „Unser Danzig"[46], „Adalbertusforum"[47], „Heimatbrief der Danziger Katholiken"[48], a także działania w latach dziewięćdziesiątych ukierunkowane na doprowadzenie do rewizji procesu bp. Spletta, podejmowane przez wizytatora gdańskich katolików Johannesa Bielera[49], czy publikacje m.in. Gerharda Erba i Stefana Samerskiego.

Trzeba podkreślić, iż ten ostatni w swoich publikacjach stara się być bardziej obiektywny niż inni niemieccy autorzy. Samerski, bazując na bogatym materiale archiwalnym, przedstawia postać

---

[39] K. Gulczyński, *Biskup Karol Maria Splett administrator apostolski diecezji chełmińskiej 1939–1945*, Lublin 1990, mps w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie.

[40] J. Socha, *Działalność duszpasterska biskupa gdańskiego Karola Marii Spletta w latach 1939–1945*, Warszawa 1994, mps w Gdańskim Seminarium Duchownym.

[41] A. Dąbkowska, *Prawno-kanoniczna działalność biskupa C.M. Spletta na terenie diecezji gdańskiej i chełmińskiej w l. 1939–1945*, mps, Warszawa 1989. Prace Kordiana Gulczyńskiego, Jacka Sochy, Aleksandry Dąbkowskiej były wprawdzie pracami magisterskimi i nie mogły wpłynąć na świadomość społeczną, jednak ponieważ korzystali z nich kolejni badacze przedmiotu zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, w rzeczywistości odegrały one istotną rolę w kształtowaniu obrazu bp. Spletta w pamięci historycznej strony polskiej i niemieckiej.

[42] T. Bolduan, *Biskup Carl Maria Splett*…, s. 79–95.

[43] Z. Iwicki, *55 lat temu władze PRL aresztowały biskupa Gdańska, Carla Marię Spletta. Czy wróci na miejsce ojczyste?*, „Tygodnik Powszechny" 2000, nr 33, s. 8–9; W. Pięciak, *Zrehabilitować i sprowadzić do Gdańska!*, „Tygodnik Powszechny" 2000, nr 33, s. 9; J. Socha, *Nie był wrogiem Polaków*, *ibidem*, s. 8; W. Szulist, *„Bronił Niemiec"*, „Tygodnik Powszechny" 2001, nr 46, s. 10.

[44] T. Lipski, *Biskup (?) Bischof (?) Episcopus C.M. Splett*, „Więź" 1992, nr 1, s. 117–120.

[45] R. Socha, *Więzień w mitrze. Czy gdański biskup z czasów II wojny zostanie zrehabilitowany?*, „Polityka" 2002, nr 19, http://archiwum.polityka.pl/art/wiezien-w-mitrze,373712.html, dostęp 30 XII 2012 r.

[46] Z. Iwicki, *Dr Carl Maria Splett. Zweiter Bischof von Danzig – Häftling der Volksrepublik Polen – Vertriebener*, „Unser Danzig" 1999, nr 6, s. 7–11.

[47] A.I. Totzke, *Dr. Carl Maria Splett – Danziger Bischof und Sonderkriegs – gefangener der Kommunisten, Vortrag von Probst Stanisław Bogdanowicz*, *Danzig*, „Adalbertusforum. Zeitschrift für ostmitteleuropäische begegnung" 1996, nr 1, s. 9–11; S.H. Pfürtner, *Bischof Splett – Suche nach geschichtlicher Wahrheit*, „Adalbertusforum. Zeitschrift für ostmitteleuropäische begegnung" 1998, nr 2, s. 7–11.

[48] J. Bieler, *Vor 50 Jahren endlich befreit, bis heute aber nicht rehabilitiert*, „Der Heimatbrief. Monatsblatt der vertriebenen Katholiken in Danzig", Januar 2007; *Rehabilitation von Bischof Dr. Splett?*, „Der Heimatbrief. Monatsblatt der vertriebenen Katholiken aus Danzig", November 2000, s. 4–5.

[49] Archiwum Visitatur Ermland w Münster, Dokumenty przekazane przez wizytatora apostolskiego gdańskich katolików Johannesa Bielera, Biskup Carl Maria Splett, 1938–1964.

bp. Spletta uwikłanego w czasy wojny. Analizuje jego pozytywne i negatywne czyny i stara się odpowiedzieć na następujące pytania: 1) Czy Splett mógł postępować inaczej? 2) Czy gdyby podjął inne decyzje, to nie wzmogłyby się prześladowania ludności i duchowieństwa narodowości polskiej? 3) Czy duszpasterstwo na Pomorzu przetrwałoby, gdyby bp Splett postępował inaczej? Zdaniem usprawiedliwiających go osób Splett padł ofiarą dwóch systemów totalitarnych i odbył pokutę na ziemi. Samerski uważa, iż dzięki bp. Splettowi przetrwało duszpasterstwo na ziemiach Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, gdyby nie on, ludność nie mogłaby przyjmować sakramentów i uczestniczyć w życiu religijnym[50].

W Polsce problemem rewizji procesu i rehabilitacji drugiego biskupa gdańskiego zajmowała się prasa o dużym zasięgu terytorialnym i sporym znaczeniu, w Niemczech natomiast artykuły dotyczące tej problematyki ukazywały się raczej w pismach związanych z wspólnotą gdańskich katolików bądź z grupami ziomkowskimi. Jednakże działania Johannesa Bielera zmierzające do rehabilitacji bp. Spletta prowadzone były na szerszą skalę, kontaktował się on m.in. z episkopatem polskim i niemieckim oraz przedstawicielami władz w Polsce i Niemczech. Ponieważ w Niemczech bp Splett przez cały czas był postrzegany jako ofiara niesprawiedliwego systemu komunistycznego, w latach dziewięćdziesiątych problematyka ta nie pojawiła się tak wyraźnie w prasie jak w Polsce, gdzie po 1989 r. w wyniku przemian świadomościowych zaczęto odmiennie oceniać i ukazywać osobę drugiego gdańskiego biskupa. Reakcja strony polskiej wiązała się z działaniami strony niemieckiej. Od połowy lat dziewięćdziesiątych zwiększona aktualność tematu rehabilitacji osoby Spletta w obydwu państwach wiązała się z obustronną reakcją na wypowiedzi prasowe, ustne i publikacje książkowe dotyczące tej problematyki ukazujące się w Polsce i w Niemczech.

Po 1989 r. byli i tacy badacze, na przykład Peter Raina[51] czy Władysław Szulist[52], którzy nie znajdowali przesłanek usprawiedliwiających czyny gdańskiego duchownego i sprzeciwili się dążeniom do rehabilitacji Spletta. Zdaniem owych badaczy biskup jako przedstawiciel stanu duchownego powinien się wznieść ponad podziały narodowościowe i uwarunkowania polityczne i dawać pozytywny przykład wyznawcom.

W tym miejscu należy podkreślić, iż powyżej został przedstawiony obraz bp. Spletta w pamięci historycznej, ukształtowanej na poziomie intelektualnym, ale istotna jest także pamięć na poziomie lokalnym, środowiskowym. Poszczególne środowiska czy grupy społeczne wyrażają odmienne zdanie na temat bp. Spletta. Osoby te najczęściej mieszkały w czasie II wojny światowej w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie bądź są to przedstawiciele młodszej generacji, którzy zdobyli wiedzę na temat osoby bp. Spletta w wyniku przekazów pokoleniowych. Obecnie zarówno w Polsce, jak i w Niemczech nie ma wielu świadków działalności bp. Spletta w okresie niemieckiej okupacji. Dlatego też wiedza na temat gdańskiego duchownego pochodzi głównie z dostępnych przekazów medialnych.

W ostatnich dwóch dekadach publikacje kształtujące opinię środowisk w Polsce i w Niemczech ukazują bp. Spletta w bardzo pozytywny sposób, a osoby niemające wiedzy na temat gdańskiego duchownego nie są w stanie zweryfikować docierających do nich informacji i przyjmują zaproponowany im obraz. Jednak niektórzy przedstawiciele społeczeństwa polskiego pamiętający czasy wojny czy osoby, które otrzymały informacje na ten temat od starszego pokolenia, mają odmienne zdanie na temat bp. Spletta[53]. Ich głos jest bardzo istotny, bo to właśnie oni pamiętają owe dni cierpienia z czasu II wojny światowej, to właśnie ci świadkowie przekazują swoje wspomnienia

---

[50] S. Samerski, *Schuld und Sühne? Bischof Carl Maria Splett in Krieg und Gefangenschaft*, Bonn 2000.

[51] P. Raina, *Karol Maria Splett*…

[52] W. Szulist, *Przeszłość obecnych obszarów diecezji pelplińskiej*…

[53] Indywidualne wypowiedzi można przeczytać np. w artykule: *Prześladował czy odwlekał szaleństwo. Ks. Stanisław Bogdanowicz broni biskupa Spletta*, „Rejsy", 4 IX 1998, s. 13.

i doświadczenia następnym pokoleniom, kształtując pamięć danej zbiorowości. Ta pamięć, często naznaczona osobistymi doświadczeniami, jest bardzo ważna. Trzeba mieć ją na uwadze, omawiając problematykę bp. Spletta. Zatem w różnych środowiskach w Polsce i w Niemczech mamy odmienny obraz tego hierarchy, chociaż na poziomie pamięci intelektualnej pamięć historyczna w Polsce w odniesieniu do postaci biskupa upodabnia się do pamięci po stronie niemieckiej.

Osoba bp. Spletta do dzisiaj budzi wiele kontrowersji. Ludzie zadawali sobie i będą zadawać pytanie, czy biskup był „polakożercą" i „hakatystą", czy może ofiarą systemu totalitarnego? Dyskusje na ten temat będą trwały, a sprzeczne poglądy będą dzielić oba społeczeństwa, polskie i niemieckie. Wciąż będzie spór, czy należy przeprowadzić rewizję procesu i czy biskup zasługuje na rehabilitację. Dieter Schenk twierdzi, że bp Splett ugiął się pod naciskiem władz narodowosocjalistycznych, ale nie był kolaborantem. Zaznacza on, że dokonując oceny postaci Spletta, nie można zapomnieć o czasach, w jakich żył i pełnił swoje obowiązki, o wojnie, o obozach koncentracyjnych, o eksterminacji ludności, o akcji wymierzonej w Kościół katolicki[54]. Ksiądz Kordian Gulczyński sformułował pytanie: czy gdyby bp Splett zachował się w sposób bardziej bohaterski – przeciwstawił się władzy nazistowskiej, oficjalnie stanął w obronie Polaków i nie wydał zakazu użycia języka polskiego – przyniosłoby to wiernym jakąś korzyść?[55].

Można powiedzieć, że bp Splett został wplątany w sidła narodowosocjalistycznej polityki. Wiadomo, że duchowny powinien stać ponad sporami narodowościowymi i politycznymi, jednakże w państwie totalitarnym religia była podporządkowana sferze publicznej, czyli państwu. Dowodem na to są nie tylko represje, jakie spotkały instytucje Kościoła katolickiego, ale i to, iż bp Splett nie mógł mianować duchownych bez wcześniejszego uzgodnienia ich kandydatury z władzami partyjnymi.

Rozpatrując decyzję podjętą przez bp. Spletta dotyczącą zakazu użycia języka polskiego w trakcie spowiedzi w kategoriach czynu poprawnie moralnego, etycznego, napotykamy problem. Jeśli zdefiniujemy czyn poprawny moralnie jako dobry, to natrafiamy na problem związany z odbiorcą owego dobra. Jeśli spojrzymy z perspektywy polskich wiernych, ów czyn utrudnił im dostęp do praktykowania religii, jednakże umożliwił funkcjonowanie duszpasterstwa. Patrząc z perspektywy polskiego duchowieństwa, ów czyn uchronił niektórych jego przedstawicieli od aresztu bądź w efekcie nawet wyroku śmierci (szczególnie księży zatrzymanych 24 i 25 maja 1940 r. przez gestapo). W kategoriach moralnych czyn bp. Spletta jest trudny do oceny. Wszystko zależy od tego, pod jakim kątem będziemy go rozpatrywać. Czy osoby, które nie doświadczyły czasów wojny, są w stanie zrozumieć owe czasy i wydać prawidłowy osąd? Czy są w stanie stwierdzić, co było w owych czasach czynem bardziej poprawnym etycznie?

Karl Jaspers stwierdza: „Za czyny, które popełniam, zawsze przecież jako określona jednostka ponoszę odpowiedzialność moralną, i to za wszystkie czyny popełnione, również za działalność polityczną i wojskową. Nigdy nie obowiązuje bez reszty zasada: »Rozkaz to rozkaz«. Tak jak przestępstwo pozostaje przestępstwem, nawet gdy popełniono je na rozkaz, tak też każde podlega ocenie moralnej. Instancją jest własne sumienie oraz więź z przyjaciółmi i bliźnimi, ze współbraćmi dbałbym o moją duszę"[56].

Czy bp Splett dopuścił się „winy moralnej" w kontekście kategorii winy Jaspersa? W swoich oczach – nie. W trakcie procesu usprawiedliwiał się przed świadkami, przedstawicielami sądu, wiernymi, duchownymi, publicznością i samym sobą, iż wszystko, co czynił, robił z myślą o wiernych i duchownych polskich, chciał ich jedynie ochronić. Jeśli byłoby to prawdą, wówczas

---

[54] D. Schenk, *Zmuszony do posłuchu*, „Tygodnik Powszechny" 2001, nr 46, s. 10.

[55] K. Gulczyński, *Biskup Karol*…, s. 120.

[56] K. Jaspers, *Problem winy* [w:] *Antologia tekstów dotyczących praw człowieka*, red. J. Zajadło, Warszawa 2008, s. 246.

odpowiedź na powyższe pytanie mogłaby być negatywna. Jednakże, jeżeli biskup „maskował się", wówczas odpowiedź byłaby twierdząca. Według Jaspersa: „Maskowanie się – nieuniknione, jeśli człowiek chciał przeżyć – powodowało winę moralną. Obłudne deklaracje lojalności [list pasterski z 4 września 1939 r., list do Göringa z 26 października 1942 r. – przyp. autorki] wobec groźnych organów, np. gestapo, gesty w rodzaju hitlerowskiego pozdrowienia [bicie w dzwony ze względu na przyjazd Hitlera – przyp. autorki]; udział w zebraniach – któż z nas w Niemczech nie obarczył się kiedyś taką winą? Maskowanie się było jedną z istotnych cech naszego życia. Ciąży ono na naszym sumieniu"[57]. Odnosząc się do powyższych słów, można stwierdzić: tak, bp Spett dopuścił się winy moralnej.

Na przestrzeni lat pamięć historyczna o bp. Spletcie po stronie polskiej i niemieckiej ewoluuje. W Polsce staje się ona coraz bardziej pozytywna, niejednokrotnie zbliża się wręcz do apologii. W Niemczech zaś głosy stają się coraz bardziej obiektywne, jednakże nadal cechuje je zbyt pozytywne zabarwienie. Z czego wynika ów pro-Splettowski charakter tekstów ukazujących się po 1989 r.? Po stronie polskiej związane jest to z polityką i chęcią zacieśnienia więzów strony polskiej i niemieckiej, w tym także w obszarze działalności kościelnej. Ponadto duchowieństwo gdańskie ukierunkowane jest na doprowadzenie do rewizji procesu i rehabilitacji bp. Spletta, ponieważ woli mieć w swoim gronie – również w perspektywie historycznej – biskupa, który nie byłby utożsamiany ze zbrodniami hitlerowskimi. Podobne wypowiedzi można usłyszeć z ust członków wspólnoty gdańskich katolików w Niemczech. Dlatego też organizowane są spotkania gdańskich katolików z Niemiec z gdańskimi katolikami z Polski. Stowarzyszenie św. Wojciecha (Adalbertus-Werk) przekazało ostatnio do Archiwum Archidiecezji Gdańskiej odnalezione materiały dotyczące bp. Spletta.

Gdański oddział Telewizji Polskiej w ramach programu „Droga" nakręcił ostatnio dwa filmy dokumentalne poświęcone bp. Splettowi. Są one bardzo jednostronne, wręcz apologetyczne. Biskup ukazany jest jako osoba, która żyjąc w trudnych czasach, nie miała innego wyboru, a i tak uczyniła wszystko, by ratować Kościół i wiernych, w tym również polskich. Dlaczego w bp. Spletcie zaczyna się widzieć bohatera? Większość osób zajmujących się tym tematem ma silne związki z instytucją Kościoła katolickiego oraz ze środowiskami kościelnymi. W Niemczech Splett zawsze był tak postrzegany, w 1960 r. otrzymał od prezydenta Krzyż Zasługi. Dla członków wspólnoty gdańskich katolików był wzorem do naśladowania. Taki obraz kształtował się w społeczeństwie niemieckim, głównie wśród katolików. W kształtowaniu obrazu Spletta w pamięci historycznej społeczeństwa niemieckiego znaczną rolę odegrało popieranie pozytywnego wizerunku duchownego przez władze państwowe, m.in. kanclerza RFN Konrada Adenauera.

Dlaczego strona polska zmieniła tak diametralnie spojrzenie na gdańskiego duchownego? Jak już zostało powiedziane, z jednej strony wiąże się z tym polityka pojednania między stroną niemiecką a polską, w tym w ramach instytucji Kościoła katolickiego, zacieśnienie kontaktów między katolikami gdańskimi ze strony niemieckiej i polskiej. Wpływ na taki kształt pamięci w obu państwach ma także ograniczenie się do cytowania i analizowania tych samych publikacji przez autorów. Pod uwagę bierze się głównie publikacje ks. Stanisława Bogdanowicza, Stefana Samerskiego, Gerharda Erba czy Franza J. Wothego, ponieważ takie teksty, jak Wojciecha Borowskiego, Józefa Sikory, Petera Rainy czy Władysława Szulista, uważa się po części za propagandowe, a po części za wrogie gdańskiemu biskupowi. W odniesieniu do dwóch pierwszych mogłoby to być jeszcze zrozumiałe, ponieważ powstały one w czasach komunistycznych, a wszystko, co wówczas powstało, uważa się za nieobiektywne i wrogie Kościołowi katolickiemu. Jednakże publikacje Rainy czy Szulista powstały już po transformacji politycznej w Polsce. Ale ich negatywny

[57] *Ibidem*, s. 252.

wydźwięk powoduje, że rzadziej są one brane pod uwagę w dyskursie akademickim na temat bp. Spletta. Pamiętać trzeba o tym, iż każdy tekst wnosi coś do dyskusji, nie można powiedzieć, iż wszystkie są jednakowo wartościowe, na tym samym poziomie merytorycznym, ale nie można żadnego tekstu dyskredytować, ponieważ każdy z nich jest pewnego rodzaju wkładem w historię i staje się częścią pamięci zbiorowej. Czy obraz bp. Spletta, który w ostatnich trzech dekadach stał się bardziej homogeniczny w pamięci historycznej strony polskiej i niemieckiej, jest obrazem, który jest najbardziej adekwatny i uwzględnia wszystkie fakty? Niestety, odpowiedź jest negatywna.

Jak można zauważyć, na pamięć historyczną składa się wiele różnych historii zakotwiczonych w określonym miejscu i czasie, podzielanych przez dane środowisko. Pamięć ta nie uniknęła problemu manipulacji i indoktrynacji, przez co obraz, w tym wypadku bp. Spletta, został zniekształcony. Problematyka związana z tą postacią nie jest zagadnieniem dotyczącym tylko jednej osoby. Nie jest to problem pamięci epizodycznej, która dotyczy faktów z życia jednostki, ale także semantycznej, odnoszącej się do ogólnej wiedzy pozaosobistej. Pamięć historyczna wokół osoby bp. Spletta stała się składnikiem opinii publicznej. Opinie ludzi, często bezkrytyczne, stały się opinią publiczną. Z biegiem czasu osiągnęły status zbiorowy i zaczęły być podzielane przez szersze zbiorowości, wyrażane i demonstrowane przez nie lub w ich imieniu w sposób jawny, otwarty, oficjalny, zinstytucjonalizowany. Stopniowo tak ukształtowana pamięć historyczna zyskała społeczne poparcie, wrastała w wyobraźnię i ponownie w sferę polityki. Dlatego też na przestrzeni lat przybiera ona odmienny kształt w Polsce i w Niemczech. Obecnie w Polsce kształt obrazu postaci bp. Spletta w pamięci historycznej w odniesieniu do okresu od lat czterdziestych do osiemdziesiątych znacznie ewoluował.

Indeks osób

A. 133
Adamowski Jan 185
Adamus Anna Maria 8, 136
Adenauer Konrad 195
Ajdukiewicz Kazimierz 57, 58
Ajewski Eugeniusz 170
Ajzner Seweryn 182
Albrecht Jerzy 84
Andrzejewski Jerzy 85
Anszulowski Dawid 165
Apollo Jarosław 47
Assman Jan 173
Assmann Aleida 184, 185
Assorodobraj-Kula Nina 173
Augustynek Kazimierz 99
Augustyniak Henryk 50
Augustyniak Ryszard 48

„B-48" TW 27
Babiuch Edward 88, 90
Badiak Wołodymyr 15, 16
Balcerzyk 35
Banaszek Łukasz 159
Bankowicz Bożena 34
Barcikowski Władysław 114, 116
Basior Rojza 166
Batkowski Józef 37–39
Belojannis Nikos 119
Belzyt Leszek 111
Bereda Andrzej 55
Berman Jakub 82
Białecki Leszek 153
Białkowski Michał 34
Biały Zbigniew 42
Bida Antoni 33
Bielak Monika 8
Bielecki Jan Krzysztof 54
Bieler Johannes 192, 193
Bieńkowski Władysław 8, 72–79
Biernacka Małgorzata 118
Bierut Bolesław 21, 24, 30, 31, 68, 71, 82, 114–116, 178
Bieszk Stefan 32, 33
Bijak Jan 80
Biłas Iwan 19
Błażejewicz Sławomir 42
Bobola Andrzej 88
Bociurkiw Bohdan 22
Boćkowski Daniel 128
Bodnar Artur 85, 86
Boenigk Jan 108
Bogdanowicz Stanisław 25, 186–189, 192, 193, 195
Bogusz Grażyna 48
Bolduan Tadeusz 189, 191, 192
Bolesław Krzywousty 169
Bonarek Jacek 113
Borejsza Jerzy 72
Borowski Wojciech 188, 190, 195
Bożyk Paweł 90
Bradel Zdzisław 44
Brandt Willy 87
Bräuel Ulrich 189
Brauer Bożena 44
Braun Tomasz 47
Broniek Jan 99
Browarek Tomasz 103
Brun Julian 178
Brystygier Julia 24
Brzechczyn Krzysztof 57–60, 63, 79
Brzeziński Andrzej Maciej 113
Brzostek Błażej 147
Brzozowski Andrzej 7
Brzycki Wit 24
Buchli Victor 157
Buczyński Mieczysław 174
Budzyńska Celina 178, 179
Bułhak Władysław 7

Burczyk Zygmunt 32
Burdelak Edward 28, 29
Burski Jerzy 109

C. 140
Celewycz Włodzimierz 16
Ch. 140
Chałupczak Henryk 103
Chinciński Tomasz 25
Chmielewski Mariusz 104
Chodubski Andrzej 120
Chojnicki 35
Choma-Jusińska Małgorzata 79
Chybicka Rozalia 43
Cichocka Henryka 179–181
Cichocki Bartosz 179
Cinkusz Katarzyna 51
Clogg Richard 114
Coniglione Francesco 57
Cyrankiewicz Józef 83
Cywiński Bohdan 22
Czaban Radosław 8
Czapliński Bernard 29, 31–33
Czarnecka H. 148
Czartoryscy 31
Czechowska Kamila 170
Czekalski Tadeusz 113
Czepiel Jan 99
Czerwiński Daniel 7

Daniszewski Tadeusz („Nulkowski") 178–182
Dąbkowska Aleksandra 192
Dąbrowa Krystyn Wiktor 98
Dąbrowska Maria 68, 144
Dąbrowski Franciszek 99
Dega Wiktor 116
Dembowski Stanisław 119
Derz Alfons 187, 188
Djilas (Dżilas) Milovan 75, 77
Dobrowolska Barbara 140
Dobrowolski Władysław 35
Dominiczak Henryk 34
Dominik Konstanty 25
Drabik Sebastian 92
Drozd Roman 22
Drozdowicz Zbigniew 58
Drzemczewski Jerzy 113, 116
Duchnowski Edward 172
Dudek Antoni 7, 24, 25, 31, 34, 35, 73, 92, 136
Dudra Stefan 104
Dulewicz Jarosław 8, 136
Duma Andrzej 138
Durkheim Émile 173
Durko Janusz 181, 182
Dworzak Zbigniew 95
Dymowska Magdalena 54
Dzielicki Jakub Piotr 47
Dzierżyński Feliks 178
Dziurok Adam 26, 142

Ebert Jan 43, 55
Eisler Jerzy 80, 147
Erazm z Rotterdamu 146
Erb Gerhard 186, 189, 192, 195
Felczyński Zygmunt 21
„Felicjan" TW 29
Filipkowski Tadeusz 103, 110
Filipkowski Włodzimierz 95
Formela Tomasz 54
Forster Albert 189
Frelek Ryszard 88, 89
Friszke Andrzej 7, 73, 74, 78, 81, 86
Füllner Eugen 174

Gaczoł Zenon 48
Gajewicz Józef 99
Gałęzowski Marek 142
Gańczak Filip 159
Gapiński Bartłomiej 139
Garbacz Dionizy 169
Garbal Łukasz 180
Garlicki Andrzej 24
Garyga Malwina 8
Gasztold-Seń Przemysław 8, 68
Gawlikowski Maciej 99
Gąsiorowska Natalia 177
Gesing Roman 21
Giedroyc Jerzy 74, 75
Giedymin Jerzy 57
Gierek Edward 8, 59, 60, 62, 86, 87, 89, 90, 100, 125, 139, 142, 143, 153, 180, 183
Gieszczyński Witold 103, 110
Gilead Isaac 158–160
Gilejko Leszek 100
Głosek Marian 159
Głowiński Tomasz 137

Gnatowski Michał 128
Goban-Klas Tomasz 89
Goedsche Herman 174
Golly-Nowak Maria 44
Gołębiowski Janusz Wojciech 183
Gomułka Władysław („Wiesław") 62, 72, 73, 81–87, 89, 91, 139, 142, 178
Gomułkowa Zofia 83
Gontarczyk Piotr 72
Gorbaczow Michaił 75
Göring Hermann 188, 195
Gostkowski Michał 47
Góra Władysław 183
Górczyńska-Szmytkowska Beata 49, 50, 52
Górecki Janusz 172
Górski Karol lub Konrad 35
Grabski Maciej 47, 54, 56
Grabski Tadeusz 90
Gregorczyk Józef 99
Grochocki Józef 28, 32
Gruba Jerzy 99
Gruchman Bohdan 105
Gryczka Zbigniew 169
Gryglewicz Feliks 34
Gryz Ryszard 24, 25, 31, 34, 35, 73
Grzelak Grzegorz 43, 55
Grzywaczewski Maciej 43, 55, 56
Gudaszewski Grzegorz 104
Gulbinowicz Henryk 169
Gulczyński Kordian 189, 192, 194
Gut Czesław 95

H. 140
Haimi Yoram 158–160
Halbwachs Maurice 173, 184, 185
Hall Aleksander 43, 44, 55
Hałagida Igor 16, 17–22
Hałas Elżbieta 173
Hanowski Jan 109
Harrison Rodney 157
Haśko Michał 21
Hejmanowski Józef 29
Hitler Adolf 18, 186, 195
Hlebowicz Jan 8
Hochfeld Julian 58
Hofstede Geert 128
Hołyns'kyj Petro 16
Horban Irena 169
Hrycelak Mikołaj 16
Hrynyk Bazyli 16–18, 20
Hulej Artur 35

I.H. 15
Irczyc Zdzisław 44–46
Iwaneczko Dariusz 15, 16, 19, 20, 22
Iwanicki Juliusz 8, 58
Iwicki Zygmunt 192
Izdebski Jan 118

Jadam Henryk 118
Jagła Bronisław 38, 39
Jakubowski Józef 165
Jan Paweł II (właśc. Wojtyła Karol) 43, 49, 174
Jankowski Artur 54
Jankowski Henryk 49
Janowski Włodzimierz 99, 179, 181, 182
Jarmuż Michał 138
Jarosz Dariusz 128, 136, 137, 141, 142, 147, 152
Jaroszewicz Piotr 87
Jarska Natalia 8
Jaruzelski Wojciech 50, 80, 93
Jasińska-Kania Aleksandra 58
Jasiński Grzegorz 38
Jaspers Karl 194, 195
Jastak Hilary 30, 31
Jastrzębski Włodzimierz 30
Jaszczuk Bolesław 83
Jawor Andrzej 174
Jedlicki Jerzy 180
Jelavich Barbara 113
Jędruszczak 47
Jędrychowski Stefan 83
„Józef" 128
Jóźwiak Krzysztof 179
Julianna z Cornillon 34
Junka Paula 51

K.L. zob. Lesiakowski Krzysztof
„K" TW 27
Kaczmar Jan 16, 18
Kaczmarek Czesław 24, 32
Kaczmarski Jacek 50
Kaczmarski Krzysztof 73, 118
Kaczorowski Ryszard 172
Kaczyński Lech 54, 60

Kalabiński Stanisław 178
Kalicińska B. 149
Kalicka Felicja 181
Kamińska Helena 179–181
Kamiński Łukasz 7, 8, 24, 60, 68, 74, 81, 137, 142
Kamiński Ryszard 116
Kania Stanisław 74, 148
Kapica Bartłomiej 8
Karczyński Alojzy 30
Karpiński Jakub 73
Kawecki Arkadiusz 34
Kawski Walerian 40
Kempa Andrzej 169
Kępa Józef 88
Kiejzik Michał 47
Kisielewski Stefan 74, 81, 82
Klasik Marian 116, 117
Kleinert Ernest 190
Klemens V 34
Klepacz Michał 25
Klisberg 21
Kliszko Zenon 73, 83, 84, 88
Kłaczkow Jarosław 34
Kłoskowska Antonina 171
Kmak-Pamirska Aleksandra 8, 25
Kmita Jerzy 57
Knop (Knopf) Karl 187
Knopek Jacek 120, 122
Kobryńska Regina 178
Kochański Aleksander 73, 99, 136, 140, 179, 181, 182
Kociołek Stanisław 88
Kocyłowski Jozafat 7, 15–23
Kola Andrzej 159, 160, 162, 163
Kolczyk Wincenty 39
Kołakowski Leszek 58, 61
Kołomejczyk Norbert 181, 182
Komar Wacław 116
Konarzewski L. 144
Konefka Piotr 47
Konieczny Zdzisław 22
Konopka Hanna 128
Konopka Witold 8
Koper Sławomir 82
Kormanowa Żanna 177
Kosiński Krzysztof 44, 132, 133, 138, 145–147
Kosmala Wiktor 99
Kościk Elżbieta 137
Kotliński Stanisław 42
Kowalak Czesław 170
Kowalczyk Krzysztof 34
Kowalewska-Minkiewicz Hanna 44
Kowalik Marek 49–51, 55
Kowalski Józef 179–182
Kowalski Kazimierz Józef 25, 30, 31, 33, 35
Kowalski Robert 37
Kozak Stanisław 126
Kozakowski B. 35
Kozłowiecki Adam 40
Kozłowski Ryszard 30
Kozłowski Tomasz 8
Krajcarek Michał 19
Krajewski Mirosław 30
Krämer Sybille 186
Krasucki Eryk 72
Krawczuk Andrij 15
Krawczyk Czesław 43
Krawczyk Dariusz 46, 54–56
Kruszewski Krzysztof 46
Kryszk Radosław 46
Krzemień Leszek 116
Krzysztofiński Mariusz 118
Kubaj Artur 34
Kubasiewicz Izabela 8
Kucharczyk Grzegorz 55
Kufel Jakub 34
Kula Marcin 24, 138
Kula Witold 180
Kulczycki Tadeusz 42
Kuokkanen Martii 57
Kurcz Zbigniew 111
Kuropatwińska Zofia 44
Kurski Jacek 47–50, 54–56
Kurski Jarosław 43, 44, 46, 47, 55, 56
Kuta Cecylia 60
Kwiatkowska Wiesława 31
Kwiatkowski Piotr Tadeusz 185

„L-1" TW 128
Labusz Bogumił 109
Landau Zbigniew 126
Lasota Marek 24, 26
Lass Piotr 56
Leblang Stanisława 182
Lelito Józef 24
Leoński Jacek 138

Lesiakowski Krzysztof (K.L.) 83, 180
Lesiński Daniel 27, 28
Leszczyński Adam 138
Lewandowski Mirosław 99
Lewtak Roman 45
Liedtke Antoni 33
Ligenza Marek 169
Lipski Jan Józef 81, 180
Lipski Tadeusz 192
Litwin Aleksander 182
Loga-Sowiński Ignacy 83, 84
„Lopez Mausere" zob. Stamm Wojciech
Lorens R. 145
Lubraniec Krzysztof 50
Lucas Gavin 157

Łaba Bazyli 18
Łaborewicz Ivo 168
Łakota Grzegorz 16, 17
Łewyćka Maria 22
Łodziński Sławomir 104
Łopiński Maciej 42
Łosiński Ryszard 48, 50
Łukaszewicz Jerzy 89, 90
Łukaszyk Romuald 34
Łyzohub 19

M.P. zob. Przeperski Michał
M.S. zob. Szajda Marek
Maćkowiak Stanisław 32, 33
Madajczyk Piotr 104, 107–110, 112
Madej Krzysztof 128
Magier Dariusz 92
Majchrzak Dariusz 169
Majchrzak Grzegorz 137
Majchrzak Józef 38, 41
Makarenko Anton 42
Malanowski Jan 100
Malewska Danuta 105
Malewski Juliusz 109
Malinowski Marian Franciszek 181, 182
Maliszewska Izabella 170
Małachowski Aleksander 60
Małkowski Tomasz 48, 50, 56
Małłek Karol 108
Manari Prozerpina 123
Manthey Franciszek 25, 30
Marek Łucja 26, 36
„Marek" zob. Rakowski Mieczysław Franciszek
Margański Janusz 185
Marian Henryk 148
Mark Edwarda 182
Marks Karol 57–61
Marx Jan 73
„Maryla" TW 27, 28
Matocha Elżbieta 44
Mazanowska Izabela 37, 38
Mazur Franciszek 115
Mazurek Małgorzata 125
Mazurek Wojciech 158–160
Mażewski Lech 42, 47
Mączak Antoni 91
Melnyk Michał 18
Merkel Jacek 54
Męclewski Alojzy 190
Męclewski Edmund 106
Mielcarek 35
Miernik Grzegorz 125, 130, 137, 152
Miernik Iwona 137
Mijal Kazimierz 114, 116
Miloch Grzegorz 32
Mindszenty József 24
Mineyko Zofia 123
Mineyko Zygmunt 123
Misiło Eugeniusz 22
Miszczak Andrzej 163
Młynarczyk Wiesława 7
Moczar Mieczysław 81, 83, 86, 110, 180
Modzelewski Zygmunt 72, 73
Morawska Barbara 43
Moshenska Gabriela 157, 158
Moskałyk Jarosław 22
Motyka Grzegorz 7, 22
Mórawski Karol 170
Mross Hieronim 32
Musiał Filip 24, 29, 142
Myers Adrian 157, 158
Myszor Jerzy 31

N. 140
Nabywaniec Stanisław 22
Nadolny Anastazy 25, 189
Namiotkiewicz Walery 83
Nanker 34
Nawrocka-Kańska Barbara 92
Nawrocki Zbigniew 25

Nawrot Maciej 47
Nazarko Irynej 15
Nijakowski Lech M. 170, 171
Nikitorowicz Jerzy 103
Nitschke Bernadetta 104, 107, 109, 112
Nora Pierre 184
„Norbert" TW 27, 28, 30
Noszczak Bartłomiej 34
Nowak Jacek 170
Nowak Leszek 8, 57–63, 79
Nowak Zenon 74
Nowicka Ewa 113, 118, 119, 122, 123
Nowikow Nikołaj 21
Nowotko Marceli 182
„Nulkowski" zob. Daniszewski Tadeusz

Oberc Franciszek 169
Ochab Edward 68, 84, 141
Oesterle Günter 185
Ogonowski Bartosz 47
Okoniewski Wojciech 187
Okoń Jan 34
Okuniewski Wojciech Stanisław 25
Oleniak Zygmunt 148
Olszowski Stefan 81, 83
Ordyłowski Marek 137
Ordyński Jan 81–83
O'Rourke Edward 186
Osękowski Czesław 108, 112
Ossowski Stanisław 105
Ożga Feliks 32

Paczkowski Andrzej 7, 92
Paczoska-Hauke Alicja 25
Panas Mikołaj 19
Papandreu Andreas 123
Papandreu Jeorjos 123
Passent Daniel 81, 82
Pawlicka-Nowak Łucja 163–165, 167
Persak Krzysztof 24, 100, 136, 179
Pettke Sławomir Świerad 48, 55
Pfeffer Henryk 165
Pfürtner Stephan Hubertus 192
Piasecki Bolesław 87
Piątkowski Sebastian 137, 152
Pietras Edward 32
Pietrusiński Józef 140, 148
Pięciak Wojciech 192
Piłat-Kwaterska Renata 45, 49, 50
Piotrowski Leon 33
Piotrowski Roman 68
Piotrzkowski Marcin 47, 54
Pisuliński Jan 19–22
Pius XI 15
Plichta Rafał 47
Poczykowski Radosław 184, 185
Pol Wincenty 174
Polak Wojciech 25, 34
Połoński Piotr 47
Pospieszny Łukasz 159
Prawin Jakub 108, 109
Preuss Paweł 187
Próchnik Adam 177
„Prus" TW 40
Przeperski Michał (M.P.) 8, 81, 87
Przybyła P. 184
Pudło Kazimierz 122, 123
Purkynie Jan Ewangelista 174

Radgowski Michał 84
Radkiewicz Stanisław 114, 115
Radomski Andrzej 185
Raina Peter 187, 189, 193, 195
Rakowski Mieczysław Franciszek („Marek") 8, 74, 79–91, 144
Reder Rudolf 159, 161, 162
Retkowska Halina 43, 46
Ricoeur Paul 185
Robert 34
Rokicki Konrad 80, 83, 85
Rolewski Franciszek 33
Romański Mieczysław 118
Romek Zbigniew 179
Rompa Robert 30
Rosentreter Augustyn 186
Rozbierski Jakub 47
Rozynkowski Waldemar 25, 34
Rutkowska-Starewicz Maria 83
Rutkowski Tadeusz Paweł 178
Ruzikowski Tadeusz 26, 93
Rybicki Arkadiusz 55
Ryś Grzegorz 34
Ryś. K. 146

S. 140
S. Zdzisław 132

Sakson Andrzej 103–106, 109–111
Sambor Marian 95
Samerski Stefan 189, 192, 193, 195
Saryusz-Wolska Magdalena 184
Sasanka Paweł 89
Satora Henryk 95
Saulson Rozalia 173
Saunders Nicholas 157
Sawczenko Siergiej 20
Sawicki Wojciech 7
Schenk Dieter 194
Schofield John 157
Semka Piotr 46, 47, 54, 56
Senderak Krzysztof 168
Seydel Hugo 174
Siemiątkowski Zbigniew 80
Siewierski Tomasz (T.S.) 8, 181
Sikora Józef 190, 195
Sitek Ryszard 58
Skalimowski Andrzej 8, 68
Skłodowska-Curie Maria 172
Skolimowski Henryk 58
Skórka Marek 17
Skórzyński Jan 74
Słabig Arkadiusz 113, 114, 117
Smoleński Władysław 177
Socha Jacek 189, 192
Socha Ryszard 192
Soliński Jędrzej 168
Sołuba Zbigniew 81
Sołżenicyn Aleksander 59
Sowa Andrzej Leon 22
Sowiński Paweł 74
Spałek Robert 80
Splett Carl Maria 8, 25, 27–29, 186–196
Sprawki Sławomir 113
Spychalski Marian 83
Sroczyński Grzegorz 145
Stalin Józef 22, 32, 67–69, 104, 113
Stamm Wojciech („Lopez Mausere") 56
Stanaszek Bogdan 36
Staniewicz Jan Wojciech 47, 52–54, 56
„Stanisław" TW 132
Staniszkis Jadwiga 60
Stankiewicz Grażyna 50, 56
Starewicz Artur 80, 82–88, 90, 91
Stawarz Andrzej 170
Stefański Rafał 7
Stępień Marian 99
Stępień Stanisław 19–21
Stola Dariusz 100
Strasz Małgorzata 74
Strauchold Grzegorz 106, 110
Stromski Maciej 8
Strzelecki Ryszard 83, 84
Styk Józef 185
Sułkowski Zygmunt 34
Swiderski Edward 57
Syska Zbigniew 55
Syzdek Bronisław 78, 182
Syzdek Eleonora 78
Szacka Barbara 173
Szajda Marek (M.S.) 8, 172
Szalacha T. 149
Szaynok Bożena 7
Szczepaniak Jan 26, 34
Szczudłowski Piotr 25, 42–44, 55, 56
Szczudłowski Tadeusz 42–44, 56
Szczupak Adam 7, 15
Szczurowski Józef 99
Szczypiorski Andrzej 81, 82
Szeptycka Maria H. 17
Szeptycki Andrzej 17
Sziling Jan 25, 30, 31
Szlachcic Franciszek 86, 88
Szlajfer Henryk 82, 83
Szmytkowski Radosław 47, 49, 50, 56
Szpociński Andrzej 185
Szulc Henryk 38
Szulist Władysław 189, 192, 193, 195
Szumski Jan 179
Szwagrzyk Krzysztof 25
Szwengrub Lilia Maria 105
Szych Jan 35
Szyfer Anna 103, 105
Szymczycha Dariusz 87

Średzki Stanisław 32, 33
Świetlikowa Franciszka 181, 182

T.S. zob. Siewierski Tomasz
Tabajdi Gabor 24
Tabaka Wojciech 169, 173
Tabkowski Sławomir 99
Tarakanowska Maria 140
Tarkowska Elżbieta 173

Tejchma Józef 83, 86, 87, 89
Terlecki Marian 55, 56
Terlecki Ryszard 34
Thomas William 137
Tischler Janos 7
Tiszczenko Mykoła 19
Tito Josip Broz 113
Tittenbrun Jacek 57
Todd Emmanuel 62
Tokarz Wacław 181
Tomasiewicz Jarosław 44
Tomaszewski 35
Tomaszewski Jerzy 180
Tomaszewski Robert 51
Tomkiewicz Ryszard 107–111
Tomkiewicz Władysław 181
Topolski Jerzy 57, 62, 63
Torańska Teresa 68, 179
Toruńczyk Romana 182
Totzke A.I. 192
Trzciński Stefan 31–33
Turek Wojciech 42, 47, 55
Turlej Stanisław 113
Turlejska Maria 178
Tych Feliks 179, 180
Tymiński Maciej 130
Tyrmand Leopold 81, 82

Ujejski Kornel 174
Ungvary Krisztian 24
Urban IV 34
Urban Jerzy 51

Wafiadis Markos 113
Walendziak Wiesław 43–46, 55, 56
Walentynowicz Anna 46
Waligóra Grzegorz 60, 74
Walkusz Jan 187
Warski Adolf 178
Waryński Ludwik 178
Wasilewska Wanda 72
Wasilewski Artur 117
Waszczuk Jerzy 80, 88–90
Waśkiewicz Andrzej Krzysztof 120
Watle Maria 182
Wawrzyniak Joanna 7
Wąsowicz Jarosław 48, 53
Wcisło Krzysztof 50
Weber Max 58
Werbińska Barbara 44
Werblan Andrzej 84
„Werus" TW 27
Węgleński Jan 124
Wiarecki Leon 182
Wieczorkiewicz Paweł 81
Wielgosz Julian 93, 98–100
Wierszynin 19
Wierzbicki Andrzej 179
Wierzbicki Marek 42, 44
„Wiesław" zob. Gomułka Władysław
Wijaczka Jacek 125, 137
Wilamowski Bogdan 105, 108, 109
Wilkowski Eugeniusz 169
Wiśniewski Ludwik 55
Wiśniewski Wiesław 49, 50
Witalec Robert 118, 121, 122
Witaszewski Kazimierz 72, 74, 84
Włodarczyk Mariusz 32
Włosik Bogdan 99
Wojciechowski Mirosław 89
Wojecki Mieczysław 113, 118–121, 123
Wojnowski Edmund 105
Wojtyła Karol zob. Jan Paweł II
Woleński Jan 57
Wolff-Powęska Anna 184, 186
„Wolny" TW 33
Wolsza Tadeusz 147
Wołk Grzegorz 8, 81
Wosińska Małgorzata 159
Wothe Franz Jozef 191, 195
Wójcik Jerzy 90
Wroniszewski Józef Kazimierz 170
Wronka Andrzej 25
Wroniszewski Józef Kazimierz 170
Wroński Tadeusz 99
„Wróblewski" TW 27–29, 32
Wrzesiński Wojciech 105
Wyszyński Stefan 25, 32–34, 73

Z. 133
Zachariadis Nikos 113, 121
Zajadło Jerzy 194
Zalewski Zbigniew 34
Załęcki Winicjusz 51
Zamiatała Dominik 24, 31
Zaremba Marcin 87, 147

Zbierski Paweł 42–44, 55, 56
Zdunek Stanisław 38, 39
Zieliński Zygmunt 34, 35
Zilins'kyj Wołodymyr 21
Ziółkowski Janusz 105
Znaniecki Florian 137
Zonn 16
Ż. Adela 140
Żakiewicz Maciej 42, 44, 54–56
Żarnowska Anna 178
Żaryn Jan 24, 34, 35
Żebrowska A. 142
Żółkiewski Stefan 81
Żugaj Jan 21
Żur Andrzej 95
Żurek Jacek 24

Zapraszamy na naszą stronę internetową
www.ipn.gov.pl
oraz do księgarni internetowej
www.ipn.poczytaj.pl